

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIV — FASCICULE XIV

**WROCLAW — KRAKÓW 1955
ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH**

**BIULETYN POLSKIEGO TOWARZYSTWA
JĘZYKOZNAWCZEGO**

**BULLETIN DE LA SOCIÉTÉ POLONAISE
DE LINGUISTIQUE**

ZESZYT XIV — FASCICULE XIV

WROCLAW — KRAKÓW 1955
ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH

KOMITET REDAKCYJNY:

Redaktor: Tadeusz Milewski;
Członkowie: Witold Doroszewski,
Jerzy Kuryłowicz, Kazimierz Nitsch,
Stanisław Wędkiewicz



I
Biulet.
7
41(05)

99 | XIV

22.04/56

Wszelkie prawa zastrzeżone

ZAKŁAD IMIENIA OSSOLIŃSKICH — WYDAWNICTWO, WROCŁAW 1955

Nakład 970+183 egz. Ark. wyd. 15,45 Ark. druk. 12,25 (×16) A1 16,30
Papier druk. sat. kl. V 70 g 70×100 Oddano do składania 2. VII. 1955
Podpisano do druku 9. XII. 55 Druk ukończono w grudniu 1955
Zam. 272/55 M-6-11046 Cena zł 31.—

KRAKOWSKA Drukarnia Naukowa — KRAKÓW, UL. CZAPSKICH 4

JERZY KURYŁOWICZ

Językoznawstwo ogólne w dziesięcioleciu 1945—1954

Zeszyt Sprawozdań PAU wrzesień 1939 — grudzień 1944 zawiera ślad tajnej działalności polskiej nauki, przede wszystkim językoznawstwa, jeszcze z okresu okupacji niemieckiej (1941—1944). Bezpośrednio po oswobodzeniu Ziemi Polskich zaznaczył się ruch językoznawczy w ośrodku krakowskim, wkrótce potem w warszawskim i poznańskim. W trzeciej linii wytworzyły się ośrodki nowe, wrocławski, łódzki i toruński.

Regeneracja czasopism lingwistycznych rozpoczęła się od Języka Polskiego (już na wiosnę 1945), za nim wskrzesiły działalność przedwojenną Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego (1947/1948), Rocznik Słowistyczny (w tym samym czasie), Rocznik Orientalistyczny. Podjęto kontynuację serii Prac Komisji Językowych PAU i Tow. Nauk. Warsz. wydawanych przed wojną. Nawiązując w ten sposób do ubiegłego okresu nie uroniono żadnej ważnej pozycji periodycznej z wyjątkiem warszawskich Prac Filologicznych, których ostatni tom (XVII) wyszedł w r. 1937. Jest nadzieja, że lukę tę zastąpią wydawane obecnie przez P. W. N. Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej (tom 1. w r. 1954). Chodzi tu o stworzenie możliwości publikowania prac naukowych średniej objętości (maksymalnie 4—5 ark. druku) w tych właśnie silnie u nas reprezentowanych gałęziach filologii. Za to obok poświęconego głównie językoznawstwu ogólnemu Biuletynu P. T. J. założony został drugi organ roczny językoznawstwa ogólnego i porównawczego, *Lingua Posnaniensis* (od 1949; dotąd cztery tomy), którego redakcji udało się pozyskać i współpracę lingwistów zagranicznych.

Produkcja naukowa językoznawstwa wzrosła w stosunku do okresu poprzedniego już chociażby objętościowo. Dla przykładu parę cyfr. Za okres lat sześciu (1948—1954) Biuletyn P. T. J. VIII—XIII reprezentuje ok. 66 arkuszy, tj. o przeszło 60% więcej niż tenże Biuletyn I—VII za okres lat jedenastu (1927—1938). A przecież do tego dochodzą cztery tomy konkurującej poniekąd z Biuletynem *Lingu'y* Posnaniensis. — Poradnik Językowy z dwumiesięcznika stał się od r. 1951 miesięcznikiem, Język Polski powiększył liczbę arkuszy z 12 (w r. 1938/1939) na 20. — Wzrosła bowiem silnie liczba pracowników naukowych w dziedzinie lin-

gwistyki. Polskie Towarzystwo Językoznawcze liczyło 51 członków w r. 1938, w lipcu 1954 miało ich 167.

Jeśli chodzi o zagadnienia ogólnojęzykoznawcze opracowywane w ostatnim dziesięcioleciu, to skonstatować można od razu, że w stosunku do okresu poprzedniego wzrósł i wachlarz zainteresowań. Rozpatrzmy je kolejno poczynając od najważniejszych.

Co się tyczy zagadnień centralnych językoznawstwa, tj. problemów składni, teorii części mowy, fleksji i derywacji (słowotwórstwa), ubiegłe dziesięciolecie ilością poruszanych zagadnień szczegółowych niewątpliwie przewyższa produkcję lat trzydziestych.

W dziedzinie składni wymienić tu należy przede wszystkim prace Z. Klemensiewicza, które, chociaż oparte prawie wyłącznie na materiale języka ojczystego, przyczyniają się wydatnie do pogłębienia znajomości składni ogólnej¹. Zagadnienie struktury zdania i grup zdaniowych poruszane było w szeregu prac J. Kuryłowicza, J. Safarewicza, A. Heinza, A. Mirowicza, I. Steina²; specjalnie w zastosowaniu do języków północno-amerykańskich przez T. Milewskiego, do japońskiego przez W. Kottańskiego³. Rozpracowania różnych typów zdań pobocznych podjął się na materiale porównawczym (językach polskim, rosyjskim, zach.-europ., klasycznych) L. Zawadowski⁴.

O funkcjach składniowych poszczególnych części mowy pisali W. Doroszewski, A. Mirowicz, J. Safarewicz, St. Rospond, J. Tokarski⁵. Równoważnikami zdań zajął się J. Pilich⁶. Zagadnienie definicji i stanowiska składni roztrząsali J. Kuryłowicz i T. Milewski⁷.

W sprawie powszechności kategorii gramatycznych (wzgl. językowych) wypowiedzieli się J. Kuryłowicz i W. Doroszewski⁸. Najważniejszymi z tych kategorii, tj. częściami mowy, zajmowali się ostatnio St. Jodłowski, J. Kuryłowicz, I. Stein i J. Chmielewski⁹ (por. również przyp. 5). Specjalnie o rodzaju gramatycznym pisali T. Milewski i J. Tokarski¹⁰. Polemizując z poglądami nauki zachodniej, własną koncepcję klasyfikacji przypadków i aspektu wysunął J. Kuryłowicz¹¹. Nieodmiennymi częściami mowy zajmują się szczególnie A. Mirowicz¹², przysłówkami także J. Tokarski¹³. Od kilku lat poddaje kolejnemu systematycznemu opracowaniu części mowy St. Jodłowski¹⁴.

Słabiej wypada dyskusja o wyrazie (słowie) jako jednostce języka uzasadniającej podział na składnię i morfologię oraz podział na części mowy. Inicjatywa wychodzi tu raczej od filozofów, por. znaną książkę A. Schaffa *Pojęcie i słowo. Próba analizy marksistowskiej* (1946, stron 218) oraz R. Ingardena *O słowie jako składniku (określonego) języka* (Sprawozdania PAU 1949, s. 182—186). Koncepcją wyrazu w językach amerykańskich zajął się T. Milewski¹⁵, definicją wyrazu W. Mańczak¹⁶.

W teorii słowotwórstwa ważną pozycję stanowi rozprawa W. Doroszewskiego pt. *Kategorie słowotwórcze*¹⁷. Zagadnienie słowotwórcze polskie mające znaczenie dla teorii omawia J. Puzynina¹⁸.

Problem znaczenia wyrazu ciągle jeszcze nie został postawiony przez lingwistów polskich w sposób teoretycznie zadowalający. Podczas gdy ze swej strony podchodzą do niego filozofowie (K. Ajdukiewicz, T. Kotarbiński, M. Kokoszyńska-Lutmanowa i inni), językoznawcy zajmowali się głównie etymologią wzgl. zmianami znaczenia¹⁹ lub też zagadnieniami leksykograficznymi, sinonimiką, polisemią (wieloznacznością), frazeologią (głównie w związku z przygotowaniem słownika współczesnej polszczyzny)²⁰. Ważne jako materiał pod przyszłą teorię są liczne artykuły St. Skorupki odnoszące się do sinonimiki i frazeologii języka polskiego²¹. Tenże autor traktował o funkcji ekspresywnej języka i przenośni jako jej narzędziu, zaś funkcjami ekspresywnymi określonych części mowy zajmowali się A. Mirowicz i H. Koneczna²².

Głównie do zjawisk leksykalnych nawiązują rozprawy odnoszące się do zagadnień pogranicza językoznawstwa i teorii literatury, tj. do języka poetyckiego²³ i stylu²⁴. Jako ważne novum podkreślić należy zwrócenie ostatnio uwagi na właściwości składniowe stylu (Klemensiewicz, Mirowicz²⁵).

Na odcinku fonetyki wzrosła aktywność nie tylko w dziedzinie eksperymentalnej (dzięki istnieniu dwóch, stosunkowo dobrze wyposażonych, laboratoriów w Poznaniu i Warszawie²⁶), ale i w teoretycznej (fonologii)²⁷. Nowe ujęcie zjawisk fonetycznych, oparte na poglądach Pawłowa, znajdujemy u W. Doroszewskiego²⁸. Zagadnienia szczegółowe, mające jednak znaczenie dla fonetyki ogólnej, rozpatrywali R. Stopa, L. Zabrocki, T. Milewski, W. Mańczak²⁹.

Co się tyczy problemów socjologicznych lingwistyki, to badania terenowe i prace nad atlasami i słownikami przyczyniły się do wykrystalizowania się poglądów w obrębie dialektologii³⁰. Stosunek języka do grup społecznych był również przedmiotem kilku opracowań³¹.

Na temat pokrewieństwa i podobieństwa językowego wypowiedzieli się J. Safarewicz i L. Zawadowski³².

Rozwojem języka u dziecka zajmują się głównie P. Smoczyński i L. Kaczmarek; zagadnienia filogenii porusza R. Stopa³³. Brak niestety odpowiednika w postaci badań nad rozpadem systemu językowego u chorych umysłowo (afazji itd.)³⁴.

Ogólna pozycja i metodyka językoznawstwa poruszane były w tym okresie przez J. Kuryłowicza, L. Zawadowskiego i W. Doroszewskiego³⁵. Pierwszy wprowadził do językoznawstwa pojęcie *izomorfizmu* jako termin oznaczający paralelizm układu (systemu) dźwiękowego i układu znaczeniowego w języku. Nadto spręcyzował prawa tzw. „analogii“, tj. propor-

cjonalnego szerzenia się nowotworów morfologicznych. L. Zawadowski analizował pojęcie znaku i diakrytu. W. Doroszewski głosi odnowienie podstaw językoznawstwa wychodząc z pawłowskiego monizmu.

Opublikowana w r. 1950 w „Prawdzie“ dyskusja językoznawcza, która położyła koniec marryzmowi w Związku Radzieckim, poprzedzona była przez krytykę polską i przyjęta została przez koła fachowe ogólnie i z wstrzemięźliwością³⁶.

Po raz pierwszy w naszej literaturze lingwistycznej językoznawstwo ogólne doczekało się opracowania w formie podręcznika. Nasi wielcy językoznawcy ubiegłych generacji nie wyszli poza szkice (np. Baudouin de Courtenay *Szkice językoznawcze*, Rozwadowski *O zjawiskach i rozwoju języka*, Gawroński *Szkice językoznawcze*). Z *Zarysu językoznawstwa ogólnego* T. Milewskiego ukazały się dotąd dwie części, pierwsza poświęcona teorii językoznawstwa, druga rozmieszczeniu języków³⁷. Trzecia traktować będzie o ich typologii. Główny cel *Zarysu* jest dydaktyczny, ale wkład naukowy osobisty autora jest bardzo wielki. Mimo wad, wśród których wymienić należy eklektyzm (szczególnie w części pierwszej) i zbytnią schematyzację rzeczy skomplikowanych, dzieło to, jako pierwsza próba polskiej syntezy, zasługuje na uznanie³⁸. W oparciu o nabyte przy *Zarysie* doświadczenie autor opracował pierwszy skrypt *Wstępu do językoznawstwa* dla użytku Szkół Wyższych.

W dziedzinie popularyzacji zrobiono niejedno a zrobiono by niewątpliwie więcej, gdyby cykl *Językoznawstwo ogólne* wydawany przez Czytelnika (w ramach Wiedzy Powszechnej) nie był uległ likwidacji. Do popularyzacji zagadnień ogólnojęzykoznawczych przyczynili się między innymi Dłuska, Kuryłowicz, Milewski, Doroszewski³⁹, przede wszystkim jednak czasopisma *Język Polski* i *Poradnik Językowy*.

Z przeglądu tego wynika, że okres ostatniego dziesięciolecia przyniósł szereg konkretnych i cennych wyników dociekań ogólnojęzykoznawczych w Polsce. W oparciu o badania Doroszewskiego, Jodłowskiego, Klemensiewicza, Kuryłowicza, Milewskiego, Mirowicza, Safarewicza, Zawadowskiego zarysowuje się już dziś możliwość teorii językoznawczej opartej przede wszystkim na dorobku lingwistycznym polskim. Z działań specjalnych, które rozszerzyły silnie zakres swego działania w stosunku do lat trzydziestych, wymienić należy fonetykę eksperymentalną (w Warszawie, przede wszystkim zaś w Poznaniu). Dalej wzrost popularyzacji językoznawstwa, uchodzącego dawniej za gałąź naukową niemal ezoteryczną. Niemało do udostępnienia go przyczynia się i nowe studium, przewidujące dla każdego studenta-filologa obowiązkowe wysłuchanie „Elementów językoznawstwa“ wraz z egzaminem. — Nową wreszcie, na własnych materiałach opartą, gałęzią językoznawstwa w Polsce są badania nad rozwojem języka dziecka.

PRZYPISY BIBLIOGRAFICZNE¹

¹ *Skupienia czyli syntaktyczne grupy wyrazowe* (Pr. Kom. Jęz. PAU 34, 1948, stron IV + 96). — Por. *Wielosłowia (grupy wyrazów)* (Spr. PAU 1946, s. 79—81). — *Syntaktyczny stosunek nawiązania* (Spr. PAU 1947, s. 214—217). — *Lokalizacja podmiotu i orzeczenia w zdaniach izolowanych* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 8—19); omawia J. Tokarski Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 20—21. — *O rozwijającym typie zdania podrzędnego* (Spr. PAU 1950, s. 464—467). — *Problematyka psychologicznej interpretacji zdania gramatycznego* (Biul. P. T. J. XII, 1953, s. 67—84).

² J. Kuryłowicz *Les structures fondamentales de la langue: groupe et proposition* (Studia Philosophica III, 1948, s. 203—209). — Tenże *Proposition et verbe* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 76—79); omawia J. Tokarski Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 24. — J. Safarewicz *Sur la fonction prédicative du verbe personnel* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 71—75); omawia J. Tokarski Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 24. — A. Heinz *Związek wypowiedzeniowy wprost i nie wprost* (Biul. P. T. J. XIII 1954, s. 147—167). — A. Mirowicz *O grupach syntaktycznych z przydawką* (T. N. w Toruniu, Wyd. Filolog.-Filozof. 1948, stron 130); por. streszczenie *O grupach syntaktycznych z przydawką (Sur les groupes syntaxiques à épithète)* (Spr. T. N. w Toruniu I (1947/1948), s. 122—129). — Tenże *O pewnym wypadku rozbieżności między formalną i znaczeniową strukturą zdania* (Spr. T. N. w Toruniu I, 1947/1948, s. 129—132). — Tenże *Z zagadnień struktury zdania* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 57—71); omawia J. Tokarski Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 23—24. — I. Stein *Pojęcie i definicja zdania gramatycznego* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 186—192).

³ *La structure de la phrase dans les langues indigènes de l'Amérique du Nord* (Lingua Posn. II, 1950, s. 162—207); streszczenie polskie (*Struktura zdania w językach tubylców Ameryki Północnej*) w Spr. PAU 1950, s. 259—262. — *Typologia syntaktyczna języków amerykańskich* (Biul. P. T. J. XII, 1953, s. 1—24). — *Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w językach amerykańskich* (Biul. P. T. J. XIII, 1954, s. 117—146). — W. Kotański *Struktura zdania japońskiego* (R. O. XIX, 1954).

⁴ *Zagadnienia teorii zdań względnych* (Wrocł. T. N. 1952, stron 106); streszczenie w Spr. W. T. N. za 1948, s. 197—201; streszczone w *Problème de la théorie des propositions relatives* (Comptes Rendus W. T. N. III, 1948). — *On the clauses of pseudo-purpose* (Eos XLIV, 1950/1951, s. 131—152). — *On the Syntactic Function of the Clauses of Result* (W. T. N. 1953, stron 68).

⁵ W. Doroszewski *Pozycja przymiotników w zdaniu* (Spr. T. N. W. 1947). — A. Mirowicz *Przysłówki przy liczebnikach, zaimkach i rzeczownikach* (J. P. 1947, s. 166—168); do tego Z. Klemensiewicz J. P. 1948, s. 27. — J. Safarewicz *O funkcji przysłówek w języku polskim* (J. P. 1948, s. 47—50). — Tenże *W sprawie składniowej funkcji łącznika* (J. P. 1953, s. 94—98). — St. Rospond *Funkcja syntaktyczna wskaźników zespolenia z perspektywy historycznej* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 122—123). — J. Tokarski *Funkcja zdaniowa wolacza* (Spr. Kom. Jęz. T. N. W. t. IV, 1952, s. 191—197).

⁶ *O równoważnikach zdań* (Por. J. 1953, s. 14—17).

⁷ J. Kuryłowicz w Actes du VI Congrès International des Linguistes, Paris 1948, s. 285—286. — T. Milewski *Stanowisko składni w obrębie językoznawstwa* (Biul. P. T. J. XI, 1952, s. 74—92); streszczone w Spr. PAU 1950, s. 561—565.

⁸ W. Doroszewski w Actes du VI Congrès International des Linguistes, Paris 1948, s. 139—146. — J. Kuryłowicz tamże s. 175—177. — Por. też T. Milewskiego *Problem klasyfikacji kategorii gramatycznych* (Spr. PAU 1946, s. 190—197).

¹ Bibliografia została doprowadzona do lipca 1954 r. z częściowym uwzględnieniem prac drukujących się w tym momencie.

⁹ St. Jodłowski *Zagadnienie systemu części mowy* (Spr. PAU 1949, s. 215—218). — J. Kuryłowicz w *Acta Linguistica* VI, Kopenhaga 1950/1951, s. 100—109, z okazji recenzji książki V. Brøndala *Les parties du discours (Partes orationis)*. — I. Stein *Gramatyczne funkcje części mowy* (J. P. 1953, s. 9—19). — St. Jodłowski *Funkcje składniowe członów nieokreślających oraz ich odbicie w systemie części mowy* (Spr. PAU, 1952, s. 10—12). — Tenże *Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów* (Biul. P. T. J. XIII, 1954, s. 169—175). — J. Chmielewski *Zagadnienie tzw. części mowy w języku chińskim I* (ze streszczeniem francuskim i rosyjskim) (Rozpr. Kom. Orient. T. N. W. 4, 1952, s. 68—104); część II Rozpr. Kom. Jez. Ł. T. N. I, 1954, s. 119—154.

¹⁰ T. Milewski *Kategoria rodzaju gramatycznego* (Spr. PAU 1945, s. 140—142) = *La catégorie du genre grammatical* (Bull. Intern. de l'Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres 1953, s. 65—69). — J. Tokarski *Sposoby oznaczania płci w języku a rodzaj gramatyczny* (Por. J. 1949 lipiec—sierpień, s. 8—16).

¹¹ *Le problème du classement des cas* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 20—43); streszczone pt. *Zagadnienie klasyfikacji przypadków* w Spr. PAU 1948, s. 475—479. Por. też J. Tokarski Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 21—23. — J. Tokarski *Funkcje zdaniowe wołacza* (Spr. Kom. Jez. T. N. W. IV, 1952, s. 191—197). — J. Kuryłowicz *Aspect et temps* (R. O. XVI, s. 531—542).

¹² *O partykułach, ich zakresie i funkcji* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 134—148). — *O swoistej funkcji pozagramatycznej partykuł* (J. P. 1949, s. 30—34). — Por. też *Wyrazy pomocnicze w systemie języka* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 192—193).

¹³ *O kategorii przysłówka* (Por. J. 1949 marzec—kwiecień, s. 14—20).

¹⁴ *O przysłówkach, partykułach i im pokrewnych częściach mowy* (J. P. 1949, s. 97—106). — *Teoria zaimka* (Spr. PAU 1950, s. 269—272). — *Stanowisko imiesłowów w systemie gramatycznym* (Spr. PAU 1950, s. 499—503). — *Podstawy odróżnienia spójników i przyimków* (Spr. PAU 1951, s. 403—407). — *Istota, granice i formy językowe modalności* (Biul. P. T. J. XII, 1953 s. 85—113).

¹⁵ *The Conception of the Word in the Languages of North American Natives* (Lingua Posn. III, 1951, s. 248—267); streszczenie rosyjskie tamże s. 267—268; po polsku w Spr. PAU 1951, s. 274—278 (*Koncepcja wyrazu w językach tubylców Ameryki Północnej*).

¹⁶ *Próba definicji morfemu, wyrazu i wypowiedzenia* (Biul. P. T. J. XI, 1952, s. 69—74).

¹⁷ Spr. T. N. W. XXIX, z. 1. Streszczenie w Spr. PAU 1945, s. 46—49 (*Kategorie słotwórcze*) oraz w Bull. Intern. de l'Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres 1953, s. 11—17 (*Structure des mots. Catégories fondamentales*).

¹⁸ *Rzeczowniki zbiorowe jako podstawa formacji jednostkowych* (Por. J. 1952 kwiecień, s. 11—17).

¹⁹ J. Otrębski *Życie wyrazów w języku polskim* (Pozn. T. P. N. Prace Kom. Filolog. t. XII, z. 2, 1948, separat. stron 153). Por. rec. E. Dickenmanna *Lingua Posn. IV, 1953, s. 294—300*. W. Doroszewski *Kontaminacja a derywacja. Z powodu pracy Jana Otrębskiego „Życie wyrazów w języku polskim“* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 96—99) z ujemną oceną metody. — W. Doroszewski *Kryteria słotwórcze w etymologii* (Por. J. 1953 maj, s. 13—18; 1954 luty, s. 11—16; marzec, s. 1—8). — F. Sławski *Uwagi o metodzie badań etymologicznych* (Spr. PAU 1951, s. 600—604). — H. Kurkowska *O zmianach znaczeń wyrazów* (Por. J. 1949 maj—czerwiec, s. 10—15). — J. Tokarski *Z zagadnień semantyki* (Por. J. 1950 styczeń—luty, s. 1—10; wrzesień—październik, s. 5—12). — W sposób ścisły ujęty jest *Rzeczywisty i pozorny wpływ kontekstu na znaczenie* przez L. Zawadowskiego (Spr. W. T. N. 4, 1949, dod. 2, s. 1—18).

²⁰ W. Doroszewski *Uwagi o frazeologicznym opracowywaniu hasel słownikowych* (Por. J. 1951 czerwiec, s. 18—20). — Tenże *Normy i kryteria ocen w pracy słownikowej*

(Por. J. 1952 marzec, s. 1—17). — Tenże *O pracy nad układem hasel w słowniku* (Por. J. 1952 grudzień, s. 1—5). — J. Tokarski *Podstawy naukowe nowego słownika języka polskiego* (Por. J. 1952 kwiecień, s. 1—11). — A. Mirowicz *Uwagi na marginesie pracy słownikowej* (Pamiętnik Literacki XLI, 2).

²¹ *Synonimiczne grupy wyrazowe* (Por. J. 1949 maj—czerwiec, s. 15—18; lipiec—sierpień, s. 24—28; wrzesień—październik, s. 12—17; 1950 styczeń—luty, s. 16—22; marzec—kwiecień, s. 12—16; maj—czerwiec, s. 20—25; 1951 marzec, s. 17—22; kwiecień, s. 18—23; październik, s. 17—21; listopad, s. 18—23; grudzień, s. 16—22; 1952 marzec, s. 28—32; kwiecień, s. 15—19). — *Z zagadnień leksykografii I. Synonimika* (Por. J. 1953 luty, s. 7—14; marzec, s. 17—23; kwiecień, s. 21—27). — *Wyrazy bliskoznaczne i ich wartość stylistyczna* (Por. J. 1954 kwiecień, s. 8—15; maj, s. 13—19). — *Z zagadnień frazeologii* (Spr. Kom. Jęz. T. N. W. t. IV, 1952, s. 147—180). — *Z zagadnień frazeologii: terminologia frazeologiczna* (Spr. T. N. W. 1949, s. 149). — *Kompozycja grup frazeologicznych* (Por. J. 1950 lipiec—sierpień, s. 19—25). — *Poprawność stylistyczna grup frazeologicznych* (Por. J. 1950 listopad—grudzień, s. 1—4). — *Dobór wyrazowy a dobór frazeologiczny* (Por. J. 1951 styczeń, s. 17—21). — *Typy połączeń frazeologicznych* (Por. J. 1952 maj, s. 12—20; czerwiec, s. 14—25). — *Frazeologia a semantyka* (Por. J. 1952 wrzesień, s. 9—16; październik, s. 17—25). — *Z zagadnień frazeologii* (Por. J. 1953 październik, s. 3—10; listopad, s. 17—27; grudzień, s. 6—12).

²² St. Skorupka *Zwroty i wyrażenia przenośne w języku potocznym* (Wykłady i Przemówienia T. N. KUL'u 1946, stron 22). — Tenże *Przenośnia w języku potocznym* (Por. J. 1949 styczeń—luty, s. 5—14; marzec—kwiecień, s. 5—11). — Tenże *Elementy formalne humoru w języku* (Por. J. 1949 listopad—grudzień, s. 21—26). — M. Zarebina *O niektórych sposobach spieszceń* (J. P. XXXIV, 1954, s. 180—197). — Z historyków literatury poruszał zagadnienie przenośni Julian Krzyżanowski (*O przenośni* Spr. T. N. W. 1946). — A. Mirowicz *Wartość uczuciowa rozkaźnika a złożenia typu czyścibut* (J. P. 1946, s. 170—175). — H. Koneczna *O roli uczuciowej tzw. zaimków konwencjonalnych* (Por. J. 1948, s. 8—12; Spr. T. N. W. 1946).

²³ K. Górski *Poezja jako wyraz, próba teorii poezji* (Wyd. Uniw. M. K. Toruń 1946, stron 174). Recenzja T. Milewskiego w J. P. 1947, s. 55—57; odpowiedź K. Górskiego i replika T. Milewskiego tamże, s. 87—89. — J. Kuryłowicz *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego* (Spr. W. T. N. 2, 1947, s. 4—11). — M. Rzeuska *O metodę analizy językoznawczej dzieła literackiego* (Spr. Kom. Jęz. T. N. W. t. IV, 1952, s. 105—118). — S. Skorupka *Prace leksykograficzne a badanie języka i stylu poetyckiego* (Pamiętnik Literacki XLI, 2).

²⁴ Z. Klemensiewicz *Charakteryzowanie języka osobniczego* (Spr. PAU 1945, s. 142—144); po franc. *La caractérisation de la langue individuelle* (Bull. Intern. de l'Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres, 1953, s. 42—45). — Z. Stieber *O sprecyzowanie pojęcia stylu* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 118—119). — W. Doroszewski *Uwagi o sugestywności stylu* (Por. J. 1951). — T. Milewski *Arystoteles jako badacz stylu* (Lingua Posn. I, 1949, s. 5—48). — M. R. Mayenowa *Propozycje stylistyczne na marginesie radzieckiej dyskusji językoznawczej po artykule Józefa Stalina* (Pamiętnik Literacki XLV, 1954). — B. Kielski *Gramatyka a stylistyka. Próba klasyfikacji nauk lingwistycznych* (Spr. Ł. T. N. II, 2, 1948, s. 36—43). — Kwestie stylistyczne poruszane są i w wyżej cytowanych artykułach St. Skorupki odnoszących się do synonimiki i frazeologii. — O badaniach przedwojennych informuje książka *Stylistyka teoretyczna w Polsce*, pod redakcją K. Budzyka, 1946, stron 406 + 2 ndl. (tom VIII cyklu „Z zagadnień poetyki“).

²⁵ Z. Klemensiewicz *Z zagadnień składniowej interpretacji stylu* (Spr. PAU 1949, s. 567—580). — Tenże *Problematyka składniowej interpretacji stylu* (Pamiętnik Literacki XLII, 1). — A. Mirowicz *Uwagi w sprawie badań nad składnią języka poetyckiego*

(Pamiętnik Literacki XLI, 1—2). — A. Lam *Problem przede wszystkim metodologiczny* (Pamiętnik Literacki XLII, 1): omawia różnorodność zagadnień składniowych przy charakterystyce stylu pisarza. — W historycznym aspekcie Z. Klemensiewicz *Historia składni języka poetyckiego* (Pamiętnik Literacki XLI, 1).

²⁶ L. Zabrocki *Archives Phonographiques de l' Université de Poznań* (Lingua Posn. I, 1949, s. 361—364) i *Notatki z lingwometrii* (Lingua Posn. II, 1950, s. 322—333): przegląd najważniejszej literatury z fonetyki eksperymentalnej za ostatnie lat piętnaście. — Tenże *Zagadnienie słownika fonicznego* (Spr. Pozn. T. P. N. t. XV, 1949, s. 261—265). — Biuletyn Fonograficzny I (Bulletin Phonographique), dodatek do Lingua Posn. IV, 1953, stron 106. St. Skorupka *Nowe metody akustyczne badań samogłosek* (Spr. Kom. Jęz. T. N. W. t. III, 1949, s. 101—115); recenzja L. Zabrockiego w Lingua Posn. II, 1950, s. 311—315. — Nie uwzględniono tutaj badań eksperymentalnych odnoszących się do języków specjalnych.

²⁷ J. Kuryłowicz *Le sens des mutations consonantiques* (Lingua I, Haarlem 1947, s. 77—85); recenzja L. Zabrockiego w Lingua Posn. III, 1951, s. 344—352). — J. Kuryłowicz *Contribution à la théorie de la syllabe* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 80—114). — Z. Stieber *Uwagi o przyczynach zmian fonologicznych* (Spr. PAU 1946, s. 177—180). — Tenże *O zaburzeniach równowagi fonologicznej* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 79—81); omawia J. Tokarski w Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 23. — Z. Stieber *Na marginesie „derywacji fonologicznej“* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 72—77). — T. Milewski *Derywacja fonologiczna* (Biul. P. T. J. IX, 1949, s. 43—57); omawia J. Tokarski w Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 23. — P. Zwoliński *Dokoła fonemów potencjalnych (na marginesie najnowszych polskich prac fonologicznych T. Milewskiego i Z. Stieberta)* (Lingua Posn. III, 1951, s. 323—339); tenże *Fonemy potencjalne* (Spr. PAU 1951, s. 165—166). — *Krytyczne uwagi o poglądach fonologów* ogłosił R. Ingarden w Spr. PAU 1948, s. 124—129 i 219—224. — Przeciw idealistycznej koncepcji fonemu wypowiedziała się H. Lewicka w *Myśli Filozoficznej* 1951.

²⁸ *Fizjologiczny mechanizm błędów językowych* (Por. Jęz. 1950 lipiec—sierpień, s. 1—5 i wrzesień—październik, s. 1—5); także w Spr. T. N. W. 1950. — *Uwagi o upodobnieniu fonetycznym* (Spr. T. N. W. 1950). — O tzw. warszawskiej „fonetyce analitycznej“: J. Tokarski Por. J. 1952 październik, s. 1—16 (*Dynamizm procesów językowych i metody jego badania*).

²⁹ R. Stopa *Dźwięki sprężne w normalnym i anormalnym systemie dźwiękowym* (Spr. PAU 1945, s. 46); obszerniej *Ejective Sounds in the Normal and Abnormal Speech* (Bull. Intern. de l' Acad. Pol. d. Sciences et d. Lettres 1953, s. 125—130). — L. Zabrocki *Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i ugrofińskich* (Pr. Kom. Fil. Pozn. T. P. N. t. XIII, z. 3, 1951, stron 209); recenzja T. Milewskiego w Lingua Posn. IV, 1953, s. 312—330. — T. Milewski *Indoeuropejskie spółgłoski tylnojęzykowe w świetle językoznawstwa ogólnego* (Spr. PAU 1951, s. 294—298). — Tenże *Phonological Typology of American Indian Languages* (Lingua Posn. IV, 1953, s. 229—274). — Tenże *Kreśli fonologiczne Ameryki* (Spr. PAU, 1952, s. 113—114). — W. Mańczak *O akcentuacji grup dwuwyrzawowych* (J. P. 1952, s. 15—24). — Tenże *O akcentuacji grup ponaddwuwyrzawowych* (J. P. 1952, s. 145—156). — Tenże *O akcentowej ewolucji zrostów* (J. P. 1953, s. 155—176). — Tenże *L'accentuation des groupes syntariques* (Biul. P. T. J. 1953, s. 55—65). — J. Tokarski *Z zagadnień ewolucji fonetycznej* (Spr. Kom. Jęz. T. N. W. t. IV, 1952, s. 198—225). — *O Symbolice dźwięków (w niektórych językach afrykańskich)* mówi R. Stopa w Spr. PAU 1949, s. 46—49.

³⁰ W. Doroszewski *Przedmiot i metody dialektologii* (Por. J. 1953 styczeń, s. 1—8; luty, s. 1—7; marzec, s. 2—10; kwiecień, s. 4—12). — K. Nitsch *Co to jest dialektologia historyczna* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 119—122). — St. Urbańczyk *O pewnym pod-*

stawowym założeniu dialektologii historycznej (Spr. PAU, 1952, s. 72—75). — W. Doroszewski *Słowotwórstwo i geografia lingwistyczna* (Por. J. 1954 maj, s. 1—13). — J. Tokarski *Z zagadnień dzisiejszej dialektologii* (Por. J. 1949 styczeń—luty, s. 18—24); omawia Z. Klemensiewicz w J. P. 1949, s. 133—134. — W. Pomianowska *Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych* (Por. J. 1952 listopad, s. 6—14). — J. Działówna, H. Korzeniówna, E. Ziegler *Mapowanie faktów fonetycznych* (Por. J. 1952 listopad, s. 14—23). H. Ułaszyn *Graficzne przedstawienie pewnych rodzajów zjawisk językowych* (Spr. Ł. T. N. III, 1950, s. 19).

³¹ T. Milewski *Język a społeczeństwo* (Wykłady i Przemówienia T. N. KUL'u, 1947, stron 35); omawia J. Safarewicz w J. P. 1948, s. 159. — Z. Klemensiewicz *Zagadnienie różnych „języków“ w tym samym języku* (Spr. PAU, 1952, s. 127—129). — Tenże *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, 1953, stron 95 (PIW). — W. Mańczak *W sprawie terminu język ogólny i języki specjalne* (Spr. PAU, 1952, s. 348—350). — B. Wierzchowska *Różnice w mowie pokoleń* (Por. J. 1952 grudzień, s. 13—24). — R. Stopa *Baza artykulatoryjna a środowisko* (Spr. PAU 1948, s. 15—18) — błędne; recenzja J. P. 1948, s. 89. — Z. Brocki *Fachowy język potoczny a fachowy język „oficjalny“* (Por. J. 1952 maj, s. 34—36). — B. Wróblewski *Język prawny i prawniczy* (Pr. Kom. Praw. PAU 3, 1948, stron V + 184); recenzja J. Safarewicza w J. P. 1949, s. 83—84. — H. Ułaszyn *Język złodzijski* (Spr. Ł. T. N. nr 11, 1951, stron 90); recenzja M. Karasia R. Sl. XVII, 1952, s. 112—121. — M. Karas *Kilka uwag o polskiej gwarze partyjnej przed pierwszą wojną światową* (J. P. XXXI, 1951, s. 15—23). — W. Kuraszkiewicz *Język polski w obozie koncentracyjnym* (Wykłady i Przemówienia T. N. KUL'u, 1947, stron 46). — St. Skorupka *Przenośnię z zakresu pojęć lekarskich* (Por. J. 1948). — J. Kuryłowicz *Szerzenie się nowotworów językowych (na przykładzie pewnych końcówek koniugacyjnych germańskich)* (Spr. PAU 1946, s. 266—273). — W. Doroszewski *Kryterium normatywnej oceny języka* (Spr. T. N. W. Wydz. I, 1947, s. 51).

³² J. Safarewicz *Krytyka metody ilościowej stosowanej w ocenie pokrewieństwa językowego* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 30—40). — L. Zawadowski *Correspondances de lexique et identités grammaticales* (Biul. P. T. J. XII, 1953, s. 25—54); streszczone w Spr. PAU 1951, s. 861—865 pt. *Rodziny a ligi językowe*.

³³ P. Smoczyński *Próba wprowadzenia nowego podziału do rozwoju mowy dziecka i wynikające stąd wnioski szczegółowe* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 45—72); por. Z. Klemensiewicz J. P. 1951, s. 44—45. — L. Kaczmarek *Rozwój mowy jednej dziewczynki* (Spr. Pozn. T. P. N. za 1948, s. 236—238); por. J. P. 1949, s. 135. — Tenże *Kształtowanie się mowy dziecka* (Pr. Kom. Fil. Pozn. T. P. N. t. XV, zes. 2, 1953, stron 91). — Prócz tego por. S. Skorupka *Obserwacje nad językiem dziecka* (Spr. T. N. KUL'u 1945—1947, s. 29—31 oraz Spr. Kom. Jez. T. N. W. t. III, 1952, s. 116—144). — M. Zarębina *Ostatnie badania nad mową dziecka* (J. P. XXXIII, 1953, s. 401—405) — omówienie prac Skorupki, Smoczyńskiego i Kaczmarka. — R. Stopa *Paralelizm między rozwojem mowy dziecka a rozwojem języków ludzkich* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 196—197). — Tenże *Narodziny myśli i mowy ludzkiej*, 1948, stron 101; recenzja J. Safarewicza J. P. 1948, s. 158—159).

³⁴ Por. natomiast A. Lewicki *Zapominanie nazwisk*, 1950, stron 190 (T. N. w Toruniu); Spr. T. N. w Toruniu IV, 1950, s. 69—76. — *Uwagi o języku migającym* (Por. J. 1950 wrzesień—październik, s. 12—18) W. Tazbirówny.

³⁵ J. Kuryłowicz *Linguistique et théorie du signe* (Journal de Psychologie, 1949, s. 170—180). — Tenże *La notion de visomorphisme* (Travaux du Cercle Linguistique de Copenhague V = Recherches Structurales, 1949, s. 48—60). — Tenże *La nature des procès dits „analogiques“* (Acta Linguistica V, 1949, s. 15—37). — Tenże w Actes du VI Congrès International des Linguistes, Paris 1948, s. 242—244. — L. Zawadowski *On the Elements of Semantic Systems* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 77—98). — W. Doroszewski

Hamulce i bodźce rozwojowe współczesnego językoznawstwa (Por. J. 1951 luty, s. 1—7). — Tenże *Horyzonty współczesnego językoznawstwa* (Por. J. 1952 wrzesień, s. 1—9). — Tenże *Z historii polskiego językoznawstwa* (Por. J. 1951 czerwiec, s. 1—5). — M. Schlauch *Filozoficzne bezdroża językoznawstwa amerykańskiego* (Myśl filozoficzna 4 (6), 1952). — H. Ułaszyn pr. pod 30. Chybił R. Stopy *O normatywną funkcję językoznawstwa* (Spr. PAU 1945, s. 144—147), por. J. P. 1946, s. 55 — oraz *Struktura tworców językowych* (Biul. P. T. J. VIII, 1948, s. 114—118).

³⁶ J. Kuryłowicz *Эргативность и стадийность* (Известия Академии Наук СССР, отделение языка и л.; tom V, 1946, s. 387—393). Po francusku *La construction ergative et le développement „stadial“ du langage* (Annali della Scuola Normale Superiore di Pisa v. XVIII, f. I/II). — Tenże *Językoznawstwo rosyjskie ostatniej doby* (J. P. 1947, s. 1—7). Po słowacku *Ruský jazykospyt poslednych čias* (Slovo a tvar III, 1947, s. 65—69). — T. Lehr-Splawiński *Zagadnienie tzw. prajęzyków* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 106—121). — Odgłosy dyskusji w „Prawdzie“: St. Urbańczyk *Językoznawcza dyskusja w „Prawdzie“* (Życie Nauki V, s. 714—725). — T. Lehr-Splawiński *Przełom w językoznawstwie radzieckim* (J. P. 1950, s. 165—177). — Tenże *Z zagadnień metodycznych językoznawstwa historyczno-porównawczego* (Spr. PAU, 1952, s. 75) i *Językoznawstwo radzieckie w chwili obecnej* (Kwart. Instytutu Pol.-Radz. 5, 1953). — W Por. J. 1950 J. Tokarski (maj—czerwiec, s. 32—40) i W. Doroszewski (lipiec—sierpień, s. 6—9). — S. Strelcyn i H. Lewicka *Językoznawstwo na nowym etapie* (Myśl Współczesna nr 12, 1950, s. 295—305).

³⁷ *Zarys językoznawstwa ogólnego* Część I. *Teoria językoznawstwa*, 1947, stron VII + 208. Część II. *Rozmieszczenie języków*, zesz. I Tekst, zesz. 2 Atlas, 1948, stron VII + 424 oraz stron 64 + map 62. — Plan części III został już przez autora naszkicowany w artykule *Podstawy teoretyczne typologii języków* (Biul. P. T. J. X, 1950, s. 122—140). — Recenzja J. Kuryłowicza z części I w J. P. 1947, s. 119—122, z cz. II J. P. 1949, s. 182—183 i Biul. P. T. J. X, 1950, s. 98—105. — Recenzja L. Zabrockiego z obu części w *Lingua Posn.* I, 1949, s. 359—361. — Recenzja H. Lewickiej pt. *Socjologia mowy Prof. Milewskiego* (Nowe Drogi 4 (16), 1949, s. 274—280). — A. Sowińskiego felieton o T. Milewskiego *Zarysie językoznawstwa ogólnego* w *Kuźnicy* 19, s. 16, spotkał się z odprawą w J. P. 1949, s. 137. — T. Milewski *Wstęp do językoznawstwa*, 1954, stron 148 (P. W. N. Skrypty dla Szkół Wyższych). — Do typologii językowej por. jeszcze J. Chmielewski *The Typological Evolution of the Chinese Language* (R. O. XV, 1939—1949, s. 371—429) i *Ewolucja typologiczna języka chińskiego* (Spr. Ł. T. N. VI, 1 (10)); W. Kortański *Ewolucja języka japońskiego* (Przeł. Orient, 2 (6)).

³⁸ Por. Lehr-Splawiński *Zadania i plany naukowe i organizacyjne językoznawstwa polskiego na lata najbliższe* (Biul. P. T. J. XI, 1952, s. 134).

³⁹ M. Dłuska *Język żyje. Pogadanki o słowie* (Inst. Pracy Naucz., Lublin 1947, stron 63); recenzja J. P. 1947, s. 27—28. — J. Kuryłowicz *Język a człowiek* (Wiedza Powszechna. Z cyklu: Językoznawstwo ogólne zesz. 1, 1948, stron 31); recenzja T. Milewskiego w J. P. 1949, s. 129—130. — T. Milewski *Jakimi językami mówią ludzie* wydane także (Z cyklu: Językoznawstwo ogólne zesz. 2, 1949, stron 35); recenzja W. Doroszewskiego w Por. J. 1950 marzec—kwiecień, s. 26—30 i w Spr. T. N. W. 1949. — W książce W. Doroszewskiego *Rozmowy o języku* (Radiowy Inst. Wyd., 1948, stron 234); seria II (Polskie Radio — Biuro Wyd., 1951, stron 266); seria III (Biuro Wyd. Polskiego Radia, 1951, stron 343); seria IV w druku, poruszono szereg zagadnień ogólnych (recenzja Z. Klemensiewicza w J. P. 1948, s. 86—88). — Podobnie w książce S. Dobosiewicz, J. Tokarski, B. Wieczorkiewicz *Kultura języka* (PZWS 1952, stron 146); recenzja M. Rudnickiego w Por. J. 1952 wrzesień, s. 34—36.

JAN SAFAREWICZ

Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w latach 1945—1954

Rozwój językoznawstwa indoeuropejskiego w Polsce trzeba rozpatrywać na tle stanu badań w innych krajach: wtedy dopiero można będzie w sposób należyty ocenić wkład polski do osiągnięć nauki światowej.

W ciągu ostatniego dziesięciolecia językoznawstwo indoeuropejskie nie osiągnęło nigdzie takich wyników, które by w sposób zasadniczy zmieniały dotychczasowe ujęcia, a zwłaszcza dotychczasowe metody badań. Nie powstała żadna nowa oryginalna synteza, a najważniejsze z nowych dzieł dotyczących języków indoeuropejskich jako całości, mianowicie indoeuropejski słownik etymologiczny Pokornego¹, nie wprowadza zmienionych punktów widzenia; i ramy materiałowe, i sposób ujmowania całości są w tym wydawnictwie kontynuacją tego, co wytworzył Walde jeszcze w okresie pierwszej wojny światowej. W wielu działach indoeuropeistyki postęp jest nieznaczny, jakkolwiek w pewnym stopniu widoczny jest wszędzie. Stosunkowo najmniej nowości wynikło w zakresie badań nad fonetyką indoeuropejską, bo teorie nowe, absorbujące dziś wielu lingwistów, wysunięto już przed przeszło 25 laty: to problem fonetycznej wartości tzw. *szwa* i problem funkcji tego fonemu w morfologii indoeuropejskiej, odświeżony w swoim czasie hipotezą o spółgłoskowej jego wartości przez J. Kuryłowicza. Również i w dziale fleksji, tak imiennej jak czasownikowej, nowe ujęcia wysunięto jeszcze przed wojną: były to nowe badania nad strukturą pierwiastków indoeuropejskich i nad zagadnieniem odmiany heteroklitycznej, prowadzone przede wszystkim przez Benveniste'a, nad genezą różnych końcówek osobowych w koniugacji Kuryłowicza i Stanga. W tych dziedzinach ostatnie dziesięciolecie przyniosło niewiele tylko zmian: główną pracą, nawiązującą zresztą do badań starszych, była tu książka Spechta o pochodzeniu deklinacji indoeuropejskiej². W zakresie składni nie było również w ostatnich latach zasadniczych zmian w porównaniu ze stanem dotychczasowym, choć trzeba przypom-

¹ J. Pokorny, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, Lief. 1—8, Bern, A. Francke, 1948—1954.

² F. Specht, *Der Ursprung der indogermanischen Deklination*, Göttingen 1944.

nieć o bardzo ważnej próbie syntezy w postaci monumentalnej składni greckiej Schwyзера ¹, reprezentującej współczesny stan badań składniowych indoeuropejskich w ogóle.

Więcej nowości wypłynęło w pracach filologicznych nad mało dotąd znanymi językami. Próby odcyfrowania hieroglifów hetyckich, jakkolwiek nie uwieńczone dotąd powszechnie przyjętymi wynikami, posunęły jednak bardzo znacznie naszą znajomość języka tych tekstów. Szczególnie intensywnie pracowano nad językiem wenetyjskim, i to tak z punktu widzenia filologicznego, jak ściśle lingwistycznego. Ponieważ jednak poszukiwania są wciąż jeszcze w toku i wciąż pojawiają się nowe materiały epigraficzne, nie zdaje się, by już dziś można było przystąpić do stworzenia syntezy w tym względzie. W tej jednak dziedzinie badań postęp jest bardzo znaczny. Ważnych osiągnięć dokonano także w zakresie języków tocharskich.

Po tych uwagach dotyczących stanu badań indoeuropeistycznych w świecie, przejdziemy do przedstawienia polskiego wkładu w tę naukę w ciągu powojennego dziesięciolecia.

Badania indoeuropeistów polskich były w okresie od r. 1945 skierowane w różnych kierunkach; częściowo obejmowały one całość materiału, dotykając zagadnień języka praindoeuropejskiego, częściowo zaś, i to przeważnie, miały za przedmiot badań poszczególne języki tej rodziny. Wobec małej liczby specjalistów w tym zakresie w Polsce a szeroko rozwiniętych odnośnych badań w innych krajach, nie można się było zdobyć na jakąś zbiorową wyłącznie polską syntezę badań. Pomimo to może się nauka polska poszczycić jedną przynajmniej pracą podstawową, ujmującą całość jednego z wielkich zagadnień i stawiającą jego ujęcie na nowej płaszczyźnie. Mianowicie w zakresie akcentuacji indoeuropejskiej ukazała się rozprawa J. Kuryłowicza (1, 2) ², która podsumowuje wyniki badań poprzednich tego autora i odnawia zasadnicze ujęcie problemu, przedstawiając je w świetle odmiennym niż to dotąd robiono. Nowość wyników tej pracy polega przede wszystkim na zajęciu krytycznego stanowiska wobec dawnych poglądów i na zanalizowaniu samych podstaw dalszego wnioskowania. Odrzucono tu zestawienia pozornych zgodności fonetycznych między poszczególnymi językami, mianowicie między językami bałtyckimi a greckim, wskazując, że oba porównywane dotąd systemy mogą być wynikiem niezależnego od siebie rozwoju w okresie znacznie późniejszym niż epoka wspólnoty indoeuropejskiej; za główny czynnik

¹ E. Schwyzer, *Griechische Grammatik*, II Band: *Syntax u. syntaktische Stilistik*, herausgeg. v. A. Debrunner, München 1950.

² Numery w nawiasach odsyłają do odpowiedniej pozycji wykazu bibliograficznego zamieszczonego w końcu artykułu.

sprawczy rozwoju uznano procesy morfologiczne, mianowicie procesy de-rywacji, które przedstawiono z uwzględnieniem podstawowych, ogólnych ich zasad. Wskazano na ścisłą łączność systemu intonacyjnego bałtyckiego ze słowiańskim, co zakłada istnienie w pewnym okresie czasu wspólnoty bałtosłowiańskiej.

Z innych dziedzin fonetyki indoeuropejskiej najpoważniejsze wyniki osiągnięto w zakresie historii rozwoju spółgłosek zwartych, w szczególności w stosunku do systematycznych przesunięć w ich artykulacji, jakie obserwowano od dawna np. w językach germańskich lub w ormiańskim. Osobną monografią poświęcił temu zagadnieniu L. Zabrocki (3, 4), którego książka przedstawia szczegółowo całość problemu z jednolitego punktu widzenia; ostateczną przyczynę odnośnych zmian upatruje autor we wpływie obcego substratu etnicznego na przejmowany przezeń język. Jakkolwiek książka nie wnosi rewelacyjnych nowości, jest ona pożytecznym wkładem w naszą wiedzę. Zagadnienie przesunięć w artykulacji spółgłosek było także tematem paru mniejszych rozpraw innych autorów (5—8). Ukazały się też drobne przyczynki do wciąż niejasnego zagadnienia spółgłosek tylnojęzykowych prajęzyka indoeuropejskiego (9, 10).

Morfologia indoeuropejska poruszana była tylko ubocznie, zwłaszcza w omówionej już pracy J. Kuryłowicza o akcencie; osobno ukazały się dwie tylko drobne rozprawki w tej dziedzinie, mianowicie Z. Rysiewicza (11, 12). Wreszcie opublikowano kilka poważniejszych recenzji dzieł obcych autorów (13—17).

Przechodząc do prac poświęconych poszczególnym językom indoeuropejskim wymienimy najpierw słabo u nas rozwinięty dział hetytologii. W tym zakresie najpoważniejszą pracę przedstawił M. Molè (18), który rozpatrywał problem rodzaju gramatycznego w języku hetyckim. Brak odróżnienia rodzaju żeńskiego od męskiego w tym języku uważa autor za innowację, nie zaś za archaizm, jak przypuszczało poprzednio wielu uczonych. Poza pracą Molègo ukazał się jeden tylko artykuł naukowy poświęcony językowi hetyckiemu (19) i jeden artykuł popularyzacyjny (20). Osobno trzeba wymienić rozprawkę R. Ranszka, głównego dziś przedstawiciela tej dyscypliny w Polsce, dotyczącą języka hieroglifów hetyckich a informującą o najnowszych odkryciach w tej dziedzinie (21).

W zakresie języków indoirañskich oprócz wymienionej już rozprawy J. Kuryłowicza o akcencie indoeuropejskim (1) należy wymienić poważną pracę Z. Rysiewicza (22, 23), również poświęconą zagadnieniom akcentuacji i prowadzoną w tym samym kierunku co praca Kuryłowicza. Ponadto ukazały się dość liczne przyczynki indoirañskie obu wymienionych tu autorów, a prócz tego H. Willmanowej-Grabowskiej i T. Pobożniaka, który się zajmował m. in. językiem cygańskim (24—35).

Językowi greckiemu, poza odnośnym rozdziałem rozprawy J. Kury-

łowicza o akcentuacji (1), poświęcono tylko kilka drobnych przyczynków (36—39), z których najciekawszym jest artykuł R. Gansińca o greckich językach literackich, reprezentujących różne dialekty tego języka. Praca pochodzi nie od językoznawcy, ale daje nową i ciekawą, choć nie całkiem pewną interpretację języka homeryckiego. Prof. Gansiniec upatruje mianowicie w jońskich składnikach tego języka warstwę najstarszą, elementy eolskie zaś uważa za cechy pochodzenia późniejszego, które się tu miały dostać ze środowiska beockiego. Jak wiadomo, w nauce panuje obecnie pogląd odmienny od tutaj przedstawionego: eolskie elementy uważa się za archaizmy, jońskie zaś za warstwę nowszą. Głównym argumentem R. Gansińca jest fakt, że wiersz eposu, mianowicie heksametr, jest jońskiego, nie zaś eolskiego pochodzenia, co niewątpliwie odpowiada rzeczywistości. Z drugiej jednak strony są też poważne, powszechnie zresztą znane, argumenty lingwistyczne przemawiające za dawnością cech eolskich. Zagadnienie nie zostało więc rozstrzygnięte, ale bądź co bądź zostało przedstawione w nowym oświeceniu. — Poza tym opublikowano w zakresie języka greckiego parę artykułów popularyzacyjnych (40, 41) i kilka recenzji prac obcych autorów (42—44).

Znacznie obfitszy jest dorobek nauki polskiej w dziedzinie łaciny. J. Safarewicz wydał uniwersytecki podręcznik fonetyki i fleksji historycznej języka łacińskiego (45), osobno zaś składnię historyczną tegoż języka (46—48). Ten sam autor dał kilka przyczynków z zakresu fonetyki (49, 50) i składni łacińskiej (51—53). W wielkiej pracy J. Kuryłowicza o akcentuacji znajduje się rozdział poświęcony językowi łacińskiemu. W szeregu artykułów badali różni uczeni historię poszczególnych wyrazów (54—57). Rozprawa W. Strzeleckiego *De litterarum Romanarum nominibus* (58) posuwa naprzód naszą wiedzę o łacińskich nazwach liter. W zakresie historii języka, poza paru przyczynkami szczegółowymi (59, 60), należy wymienić *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce* (61), którego pierwsze dwa zeszyty ukazały się w r. 1953; prof. M. Plezia, który kieruje pracownią tego *Słownika*, opublikował też artykuł ogólnie orientujący w zagadnieniach łaciny średniowiecznej (62). Pracowano ponadto nad informacją bibliograficzną w dziedzinie gramatyki łacińskiej (63) i wydrukowano kilka recenzji dzieł zagranicznych (64—66).

Mało znanemu językowi wenetyjskiemu poświęcił artykuł J. Safarewicz (67), który uważa ten język za przedstawiciela odrębnej gałęzi indoeuropejskiej, bliskiej jednak językom italskim, celtyckim i germańskim.

Albanistyka znalazła w Polsce przedstawiciela w osobie W. Cimochowskiego, który jest autorem poważnego studium nad jednym z dialektów albańskich: *Le dialecte de Dushmani* (68); podano tu obszerny opis fonetyki, fleksji i składni odnośnego dialektu na podstawie materiałów zebranych samodzielnie przez autora na terenie Albanii. Ten sam

autor opublikował większy artykuł o fonetyce międzywyrazowej albańskiej (69) i kilka przyczynków etymologicznych (70—73).

Z zakresu językoznawstwa germańskiego mamy do zanotowania kilka rozpraw J. Kuryłowicza dotyczących fonetyki i metryki (74—77), poza tym zaś tylko rozdział pracy L. Zabrockiego omawianej już poprzednio (3), jak również jedną recenzję tegoż autora (78) i artykuł J. Otrębskiego o nazwie Gotów (79).

Wreszcie języki bałtyckie poruszane były w rozprawach dotyczących zagadnienia wspólnoty bałtosłowiańskiej różnych autorów: Kuryłowicza, Lehra-Splawińskiego, Otrębskiego, Safarewicza (80—83); artykuły te stoją zgodnie na stanowisku, że języki bałtyckie i słowiańskie przeszły przez okres wspólnego rozwoju. Główną pracą z tego zakresu jest odnośny rozdział książki J. Kuryłowicza, wielokrotnie już cytowanej (1). Szczegółowe badania nad językiem litewskim przeprowadził J. Otrębski w kilku większych rozprawach, ogłaszanych w czasopiśmie *Lingua Posnaniensis*, poświęconych słowotwórstwu (84—87). Również J. Safarewicz wydał parę artykułów z tej dziedziny gramatyki litewskiej (88—89), omówił także pewne zagadnienia z zakresu wersyfikacji litewskiej (90), mianowicie jej związki z wersyfikacją staropolską. Ukazało się wreszcie kilka recenzji prac lituanistycznych, głównie pióra J. Otrębskiego (91—100). Osobno trzeba wymienić większą rozprawę L. Zabrockiego dotyczącą fleksji staropruskiej (101), oraz pracę T. Milewskiego o stosunkach językowych polsko-pruskich (102).

Głównym zakresem badań indoeuropeistycznych w Polsce były, jak widać, zagadnienia całości systemu indoeuropejskiego, język łaciński i języki bałtyckie. Najważniejszym dziełem nauki polskiej z zakresu gramatyki porównawczej była książka J. Kuryłowicza o akcentuacji indoeuropejskiej (1); rozprawa ta, tak w zakresie metody badań, jak i w wynikach wywiera znaczny wpływ na postęp nauki światowej. Z bardziej egzotycznych terenów znalazł w Polsce poważnego badacza język albański.

Jak zaznaczono na początku, prace poszczególnych uczonych w dziedzinie językoznawstwa indoeuropejskiego nie były skupione na jednym jakimś problemie; tłumaczy się to tym, że przy bardzo szerokim zakresie tej gałęzi językoznawstwa musi z konieczności nastąpić specjalizacja pracowników. W nielicznym gronie polskich indoeuropeistów mamy jednego właściwie tylko uczonego zajmującego się z powodzeniem całością tej nauki (J. Kuryłowicz). Poza tym mamy wśród czynnych uczonych jednego indo-iranistę, jednego hetytologa, jednego albanistę, jednego latynistę, jednego germanistę, jednego baltologa. Sytuacja jest więc taka, że każdy prawie z indoeuropeistów pracuje w obranym przez siebie dziale samodzielnie. Stan ten ma oczywiście swoje złe strony, na ogół jednak odpowiada potrzebom nauki, należałoby się tylko postarać, by i dla

pozostałych dziedzin językoznawstwa indoeuropejskiego znaleźli się specjaliści, brak mianowicie hellenisty, armenisty i celtologa. W związku z tym koordynacja prac powinna by polegać na bardziej równomiernym i wszechstronnym podziale specjalności. Zaradzić temu można tylko przez dopływ nowych pracowników do tej gałęzi językoznawstwa. Niestety, pod tym względem sytuacja jest niepokojąca, ponieważ uniwersytety nie dysponują młodą kadrami początkujących pracowników w tej gałęzi wiedzy, a to wskutek nieuwzględniania językoznawstwa indoeuropejskiego w programie studiów uniwersyteckich. Pożądanym byłoby wznowienie studiów na wyższym stopniu z tej dziedziny przynajmniej w jednym z uniwersytetów polskich. Moim zdaniem najlepsze warunki do zorganizowania tych studiów ma w chwili obecnej Uniwersytet Jagielloński w Krakowie, który dysponuje trzema samodzielnymi pracownikami naukowymi w tej dziedzinie.

Wznowienie uniwersyteckiego studium językoznawstwa indoeuropejskiego jest chyba najważniejszym postulatem, jaki indoeuropeiści polscy mogą dziś wysunąć. Poza tym należałoby się zastanowić nad potrzebami poszczególnych filologii, dla których językoznawstwo indoeuropejskie winno dać w uniwersytecie wykładowców i podręczniki. Dotyczy to przede wszystkim filologii polskiej i słowiańskiej, gdzie na studium językowym obowiązuje wykład z zakresu językoznawstwa indoeuropejskiego porównawczego. Do tego wykładu potrzebny jest podręcznik, bo istniejący polski przekład książki Meilleta *Introduction à l'étude comparative des langues indo-européennes* (1919) jest już dziś nieaktualny, ponieważ się opiera na wydaniu francuskim z r. 1914. Zresztą podręcznik ten nie odpowiada zakresowi wiedzy, który ma obowiązywać studentów IV roku studiów: jest zbyt obszerny i podaje materiał w sposób zbyt skondensowany.

Dotkliwym brakiem odczuwanym na studium filologii słowiańskiej jest brak pomocy do nauki języka litewskiego: brak podręczników gramatyki, brak tekstów do ćwiczeń i brak słownika; właściwie zatem brak tu wszystkiego. Potrzebna by była gramatyka opisowa litewska, dostosowana do potrzeb studentów Polaków; dalej gramatyka historyczna, której niestety nie ma dotąd nie tylko w Polsce, ale w ogóle w świecie, bo *Handbuch der litauischen Sprache* O. Wiedemanna, wydany w r. 1897, jest już od dawna przestarzały. Dysponujemy dziś tylko opracowaniami monograficznymi poszczególnych działów tej gramatyki, a mianowicie w zakresie słowotwórstwa, fleksji czasownika i niektórych części składni. Cała natomiast fonetyka i fleksja imienna oraz znaczna część składni czekają dotąd na naukowe opracowanie. Brakuje też tekstów do ćwiczeń seminaryjnych, mianowicie współczesnych, wydanych obowiązującą dziś pisownią, jak również starolitewskich, oddających wiernie tekst XVI w.

Do pracy nad językiem litewskim brak wreszcie słownika. Wielki słownik litewski redagowany przez Balcikonisa jest dotąd tylko w początkach, a poważny słownik litewsko-niemiecki Niedermanna, Senna i Brendera dotąd nie jest ukończony. Jedyne odpowiadające w pewnym stopniu wymaganiom naukowym mały słownik litewsko-polski J. Szlapelisa, wydany w r. 1938, jest nie do zdobycia i nawet zakłady uniwersyteckie nie zawsze nim rozporządzają. Reedycja tego małego, ale wartościowego nawet dla badań naukowych słowniczka byłaby rzeczą bardzo wskazaną.

Drugim działem studiów filologicznych, w którym udział indoeuropeistów jest konieczny, jest filologia klasyczna. Dział językowy tego studium przedstawia się znacznie lepiej niż lituanistyka, bo jeżeli nie w języku polskim, to przynajmniej w językach obcych dysponujemy tu wieloma opracowaniami na najwyższym poziomie. Ale dla studentów Polaków i ten dział nasuwa pewne trudności. Mamy wprawdzie opracowania gramatyki historycznej łacińskiej, ale wciąż nam brakuje odpowiedniego podręcznika do gramatyki greckiej. Tylko składnia, opracowana przez St. Witkowskiego, nie nasuwa tu konieczności nowego wydania. Ale fonetyka, słowotwórstwo, fleksja i dialektologia wciąż pozostają nie zaspokojone i co gorsza, nie widać na najbliższą przyszłość możliwości wypełnienia tej luki. Zaniedbany jest także dział historii języka, nie ma bowiem dotąd szczegółowego ujęcia w języku polskim ani historii języka greckiego, ani łacińskiego. Natomiast sprawa sporządzenia nowych słowników greckiego i łacińskiego ruszyła już z miejsca: nad słownikiem greckim pracuje ośrodek toruński, słownik łaciński ma być przygotowany w środowisku krakowskim.

Dla innych działów filologii językoznawstwo indoeuropejskie ma znaczenie stosunkowo mniejsze. Największe chyba dla filologii germańskiej, do czego jednak istnieją doskonale podręczniki w języku niemieckim, tak że tu nie zachodzi potrzeba przygotowywania polskich opracowań; każdy bowiem germanista da sobie wystarczająco radę z książką niemiecką. Natomiast w zakresie filologii romańskiej, która dalej stoi z natury rzeczy od zainteresowań indoeuropeistycznych, brak jest nowego opracowania łaciny ludowej. Ten brak odczuwa się zresztą w skali światowej. Nie istnieje w ogóle nowoczesne opracowanie łaciny ludowej, a jedyny krótki podręcznik Grandgenta, wydawany w różnych językach (po angielsku, po włosku, po hiszpańsku), ma już blisko 50 lat. To jest dziedzina, w którą winien wkroczyć latynista z dobrym przygotowaniem językoznawczym, ale trudności związane z tym tematem są ogromne, zwłaszcza w uzyskaniu i krytycznym wyzyskaniu bardzo obfitej literatury przedmiotu. Badania w tym kierunku zasługują moim zdaniem na jak najintensywniejsze poparcie. Dopóki zaś nie będzie oryginalnego opraco-

wania tego przedmiotu, dobrze by było wydać przynajmniej polski przekład podręcznika Grandgenta.

Przechodząc do właściwej indoeuropeistyki, poza wymienionymi wydanymi już pracami oryginalnymi, z konieczności szczegółowymi, trzeba jeszcze przypomnieć o zamierzonym i może wkrótce już gotowym do realizacji wydaniu pism językoznawczych Rozwadowskiego. Tom poświęcony językoznawstwu indoeuropejskiemu ma zawierać prace tego uczonego w różnych dziedzinach, przede wszystkim zaś przypomni jego ujęcia całości w postaci artykułów o tak zwanej praojczyźnie indoeuropejskiej.

Jeżeliby miało dojść do wznowienia studiów uniwersyteckich w tej dziedzinie, trzeba będzie pomyśleć o przygotowaniu odpowiednich pomocy naukowych. Trudno w tej chwili myśleć o nowej syntezie, o czymś podobnym do *Grundrissu* Brugmanna czy choćby do *Gramatyki indoeuropejskiej* Hirta. Byłaby to praca przewidziana na szereg lat i nieprędko prowadząca do realizacji całości, a gdyby się miała ukazać, to oczywiście nie w języku polskim. Nie widać zresztą w tej chwili zapowiedzi takiego dzieła. Ale już teraz można pomyśleć o wydawnictwach podręcznikowych. W pierwszym rzędzie trzeba by zorganizować wydanie krótkich tekstów do ćwiczeń seminaryjnych, co by ułatwiło prowadzenie nauczania w uniwersytecie. Państwowe Wydawnictwo Naukowe zainicjowało już taką serię i są widoki na jej rozbudowę. Najbardziej potrzebne byłyby w chwili obecnej teksty litewskie, przydatne dla studium filologii słowiańskiej; ale w rachubę powinny wejść także teksty w innych językach, wydane w sposób naukowy, a w małych zeszytach, łatwo dostępnym studentowi. Plany na dalszą metę powinny by objąć sporządzenie podręczników w różnych dziedzinach językoznawstwa indoeuropejskiego. Bardzo by się przydało zwłaszcza opracowanie gramatyki porównawczej hetyckiej, której ostatniego ujęcia dokonano już przed kilkunastu laty (gramatyka Friedricha), i to z punktu widzenia opisowego. Również stan badań nad językami tocharskimi wymagałby porządnego ujęcia, którym nie rozporządza nauka światowa. Z innych dziedzin odczuwam brak przejrzystego przedstawienia języków celtyckich, zwłaszcza staroirlandzkiego. Z większych przedsięwzięć ściśle naukowych za najpilniejsze a nam najbliższe uznałbym sporządzenie słownika etymologicznego języków bałtyckich, którego dotąd w ogóle nie ma. Ale praca to bardzo długodystansowa i wymagająca pracownika z jednej strony doskonale znającego materiał, a z drugiej obdarzonego uzdolnieniami komparatystycznymi i umiarem. Nie widać w tej chwili młodego pracownika o takich kwalifikacjach. Wszakże zadanie jest ogromnie ważne i pilne.

Bardzo ważnym postulatem jest wreszcie zobrazowanie słownictwa indoeuropejskiego. Zagadnienie to w sposób analityczny opracowuje wy-

mieniony już nowy słownik etymologiczny Pokornego. Należałoby jednak podejść do tej sprawy także w sposób opisowy i historyczny, tj. przedstawić słownictwo indoeuropejskie w związku z rozwojem cywilizacyjnym ludów, które tego języka używały. Zadanie jest trudne i wymaga współpracy językoznawstwa z historią kultury. Nie dziwi też, że ostatnie lata nie przyniosły widocznego postępu w tym zakresie. Ale nowa próba syntetycznego ujęcia słownictwa byłaby bardzo pożądana.

Dezyderaty są, jak widać, liczne. Aby je zaspokoić, trzeba się przede wszystkim zatroszczyć o młodą kadrę językoznawców, co się ostatecznie sprowadza do najważniejszego postulatu: wznowienia studiów indoeuropeistycznych na uniwersytecie.

WYKAZ BIBLIOGRAFICZNY

1. Jerzy Kuryłowicz, *L'accentuation des langues indo-européennes*, stron 527, PKJ nr 37, Kraków 1952.
2. Jerzy Kuryłowicz, *Akcentuacja języków indoeuropejskich*, Spraw. PAU 51, 1950, s. 324—327.
3. Ludwik Zabrocki, *Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i w ugrofińskim*, stron 301, Pozn. TPN, Prace Kom. Filologicz. XIII, 3, Poznań 1951.
4. Tadeusz Milewski, rec.: L. Zabrocki, *Usilnienie i lenicja w językach indoeuropejskich i w ugrofińskim*, Poznań 1951 — LP 4, 1953, s. 312—330.
5. Jerzy Kuryłowicz, *Le sens des mutations consonantiques*, *Lingua* 1, 1948, s. 77—85.
6. Ludwik Zabrocki, rec.: J. Kuryłowicz, *Le sens des mutations consonantiques*, *Lingua* 1, 1948 — LP 3, 1951, s. 344—352.
7. Tadeusz Milewski, *La mutation consonantique en hittite et dans les autres langues indo-européennes*, *Archiv Orientalní* 17, 1949, s. 190—195.
8. Ludwik Zabrocki, rec.: T. Milewski, *La mutation consonantique en hittite et dans les autres langues indo-européennes*, *Archiv Orientalní* 17, 1949 — LP 3, 1951, s. 359—366.
9. Jan Safarewicz, *Pochodzenie trzech szeregów spółgłosek tylnojęzykowych w prajęzyku indoeuropejskim*, Spraw. PAU 46, 1945, s. 37.
10. Tadeusz Milewski, *Indoeuropejskie spółgłoski tylnojęzykowe w świetle językoznawstwa ogólnego*, Spraw. PAU 52, 1951, s. 294—298.
11. Zygmunt Rysiewicz, *Z zagadnień chronologii względnej formacji feminini w językach indoeuropejskich*, Spraw. PAU 47, 1946, s. 154—157.
12. Zygmunt Rysiewicz, *De quelques pronoms relatifs*, *RO* 17, 1953, s. 393—398.
13. Mikołaj Rudnicki, rec.: J. Pokorný, *Zur Urgeschichte der Kelten und Illyrier*, *SlOec* 18, 1947, s. 404—446.
14. Jan Otrębski, rec.: E. Benveniste, *Origines de la formation des noms en indo-européen*, Paris 1935. *Noms d'agent et noms d'action en indo-européen*, Paris 1948 — LP 1, 1949, s. 335—346.
15. Jan Otrębski, rec.: F. Specht, *Der Ursprung der indogermanischen Deklination*, Göttingen 1944 — LP 1, 1949, s. 252—259.
16. Jan Otrębski, rec.: J. Pokorný, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch* 1—3, Bern 1948—1949 — LP 2, 1950, s. 258—263.
17. Jan Otrębski, rec.: J. Pokorný, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch* 4—5, Bern 1950—1951 — LP 3, 1951, s. 293—296.

18. Marian Molè, *Contributions à l'étude du genre grammatical en hittite*, RO 15, 1948, s. 25—62.
19. Tadeusz Milewski, *Paralele hetycko-słowiańskie w ewolucji kategorii rodzaju*, RS 16, 1948, s. 14—24.
20. Rudolf Ranoszek, *Jak powstała hetytologia*, Meander 2, 1947, s. 258—261.
21. Rudolf Ranoszek, *Remarques préliminaires au sujet des découvertes de Karatepe*, Rozpr. Kom. Orient. TNW nr 4, 1952, s. 97—108.
22. Zygmunt Rysiewicz, *Un archaïsme de l'accentuation védique*, Prace Kom. Orient. PAU nr 37, Kraków 1948, stron 99.
23. Zygmunt Rysiewicz, *Akcentuacja tematów na -i-, -u-, -r-, -an- w Rigwedzie*, Spraw. PAU 47, 1946, s. 299—303.
24. Jerzy Kuryłowicz, *La loi de Brugmann*, BSL 45, 1949, nr 130, s. 57—60.
25. Jerzy Kuryłowicz, *Tzw. prawo Brugmanna w indoirańskim*, Rozpr. Kom. Orient. TNW nr 4, 1952, s. 58—63.
26. Jerzy Kuryłowicz, *Le degré long en indo-iranien*, BSL 44, 1948, nr 128, s. 42—63.
27. Jerzy Kuryłowicz, *Les racines seř et la loi rythmique i/i*, RO 15, 1949, s. 1—24.
28. Jerzy Kuryłowicz, *Indoiranica*, stron 16, Comptes rendus de la Soc. d. Sciences et d. Lettres de Wrocław, vol. 3, 1948, nr 1, Wrocław 1951.
29. Zygmunt Rysiewicz, *Formations védiques sans suffixe à préverbe*, Rozpr. Kom. Orient. TNW nr 4, 1952, s. 109—130.
30. Zygmunt Rysiewicz, *Uwagi o sufiksie -ka- w złożeniach staroindyjskich (funkcja mocy)*, Spraw. PAU 46, 1945, s. 263—265.
31. Zygmunt Rysiewicz, *Un cas de supplétivisme en védique*, BPTJ 11, 1952, s. 171—174.
32. Helena Willman-Grabowska, *Dopelniacz dzierżawczy w staroindyjskim*, Spraw. PAU 49, 1948, s. 78—80.
33. Tadeusz Pobożniak, *Instrumentalis w Gāthā*, Spraw. PAU 52, 1951, s. 432—436.
34. Marian Molè, *Iranian Notes*, LP 1, 1949, s. 244—251.
35. Tadeusz Pobożniak, *Liquid Sounds in the Gypsy Language*, RO 15, 1949, s. 357—370.
36. Stanisław Witkowski, *Historia dźwięku η w języku greckim Syrii*, Spraw. PAU 50, 1949, s. 418—419.
37. Jerzy Kuryłowicz, *Homerowy gen. sing. πόλλος*, Sprawozdania Wrocł. Tow. Nauk. I, 1946.
38. Jan Wikarjak, *La signification des surnoms dits ἔθνικά chez les anciens Grecs*, LP 4, 1953, s. 164—186.
39. Ryszard Gansiniec, *Greckie języki literackie a dzieje literatury greckiej*, Spraw. PAU 51, 1950, s. 274—278.
40. Stefan Oświecimski, *Czy pismo kreteńskie jest już odczytane?*, Meander 5, 1950, s. 205—223.
41. Eugeniusz Śluszkiewicz, *Dwa słowa o bogactwie języka greckiego*, Meander 6, 1951, s. 279—283.
42. Jan Safarewicz, rec.: M. Lejeune, *Traité de phonétique grecque*, Paris 1947 — *Lingua* 3, 1952, s. 116—118.
43. Tadeusz Milewski, rec.: G. Redard, *Les noms grecs en -της, -τις*, Paris 1949 — LP 2, 1950, s. 277—280.
44. Jan Otrębski, rec.: H. J. Seiler, *Die primären griechischen Steigerungsformen*, 1950 — LP 3, 1951, s. 297—300.
45. Jan Safarewicz, *Zarys gramatyki historycznej języka łacińskiego*, stron 292, Warszawa 1953, PWN.
46. Jan Safarewicz, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego, cz. II: Składnia*, stron XII, 222, Warszawa 1950, PZWS.

47. Władysław Strzelecki, rec.: J. Safarewicz, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*, cz. II: *Składnia*, 1950 — Eos 44, 1951, z. 2, s. 120—132.
48. Jan Wikarjak, rec.: J. Safarewicz, *Gramatyka historyczna języka łacińskiego*, cz. II: *Składnia*, 1950 — LP 3, 1951, s. 300—313.
49. Jan Safarewicz, *Fonologiczna wartość łacińskich dwugłosek*, Spraw. PAU 49, 1948, s. 264—266 — *La valeur phonologique des diphtongues latines*, Eos 44, 1951, z. 1, s. 123—130.
50. Jan Safarewicz, *Przyczynki do gramatyki historycznej języka łacińskiego*, Spraw. Inst. Jez. U. J. 1952/1953, s. 3—6 i 25—30. — *Contributions à la grammaire latine*, Eos 46, 1954, z. 1, s. 97—105.
51. Jan Safarewicz, *O wyrażaniu dokonaności i niedokonaności w języku łacińskim*, Eos 41, 1947, z. 2, s. 197—206.
52. Jan Safarewicz, *Uwagi o szyku czasownika w łacinie*, Spraw. PAU 50, 1949, s. 483—484.
53. Jan Safarewicz, *Kolejność zdań w języku łacińskim*, Spraw. PAU 50, 1949, s. 484—486.
54. Jan Otrębski, *La contamination dans le développement du vocabulaire latin*, LP 3, 1951, s. 39—58.
55. Eugeniusz Śluszkiewicz, *Skąd się wzięła klasyczna (i europejska) nazwa kasztana?*, Meander 6, 1951, s. 92—104.
56. Jan Otrębski, *Lat. cervix, -icis*, LP 2, 1950, s. 256.
57. Kazimierz Borowicz, *Hebrajska etymologia słowa missa*, *Ruch biblijny i liturgiczny* 5, 1952, s. 445—469.
58. Władysław Strzelecki, *De litterarum Romanarum nominibus*, stron 41. *Prace Wrocł. Tow. Nauk. ser. A nr 19*, 1948.
59. Jan Safarewicz, *Rozpowszechnianie się łaciny w Italii w latach 500—225 przed n. e.*, Meander 8, 1953, s. 203—215. — *Rozpowszechnianie się łaciny w Italii w latach 225—81 przed n. e.*, Meander 9, 1954, s. 157—170.
60. Władysław Strzelecki, *Cztery reformatorzy ortografii łacińskiej*, Meander 2, 1947, s. 512—524.
61. *Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, zesz. 1, stron XXVI, 1—140; zesz. 2, strony 141—300, Warszawa 1953, PAN.
62. Marian Plezia, *Łacina, której nie znamy*, Meander 1, 1946, s. 350—368.
63. Irena Kazikówna, *Dział językowy w Revue des Études Latines 1939—1947*, Eos 43, 1949, z. 2, s. 107—124.
64. Jan Safarewicz, rec.: V. Pisani, *Grammatica latina storica e comparativa*, Torino 1948 — Eos 43, 1949, z. 2, s. 128—131.
65. Jan Safarewicz, rec.: V. Pisani, *Testi latini arcaici e volgari*, Torino 1950 — Eos 44, 1951, z. 2, s. 132—136.
66. Jan Otrębski, rec.: A. Walde — J. B. Hofmann, *Lateinisches etymologisches Wörterbuch*, Heidelberg 1938—1951 — LP 3, 1951, s. 339—344.
67. Jan Safarewicz, *Stosunki pokrewieństwa języka wenezyjskiego*, Spraw. PAU 52, 1951, s. 407—410.
68. Waław Cimochowski, *Le dialecte de Dushmani*, stron 235. *Pozn. TPN, Prace Kom. Filolog. XIV*, 1. 1951.
69. Waław Cimochowski, *Recherches sur l'histoire du sandhi dans la langue albanaise*, LP 2, 1950, s. 220—255.
70. Waław Cimochowski, *Dwie etymologie albańskie*, LP 1, 1949, s. 165—185.
71. Waław Cimochowski, *Alb. i mbarë*, LP 2, 1950, s. 257.
72. Waław Cimochowski, *Albanische Etymologien*, LP 3, 1951, s. 158—168.
73. Waław Cimochowski, *Zur albanischen Wortforschung*, LP 4, 1953, s. 189—207.

74. Jerzy Kuryłowicz, *Germański system samogłoskowy*, Spraw. PAU 52, 1951, s. 394—398.
75. Jerzy Kuryłowicz, *The Germanic Vowel System*, BPTJ 11, 1952, s. 50—54.
76. Jerzy Kuryłowicz, *Z zagadnień metryki starogermańskiej*, Spraw. PAU 51, 1950, s. 2—6.
77. Jerzy Kuryłowicz, *Problems of Germanic Quantity and Metre*, BPTJ 10, 1950, s. 25—44.
78. Ludwik Zabrocki, rec.: J. Fourquet, *Les mutations consonantiques du germanique*, Paris 1948 — LP 2, 1950, s. 296—311.
79. Jan Otrębski, *Miscellanées onomastiques*, LP 2, 1950, s. 70—98.
80. Jan Safarewicz, *Przyczynki do zagadnienia wspólnoty balto-słowiańskiej*, Spraw. PAU 46, 1945, s. 199—202.
81. Jerzy Kuryłowicz, *Le degré long en balto-slave*, RS 16, 1948, s. 1—14.
82. Jan Otrębski, *Les mots d'origine commune dans les langues slaves et baltiques*, LP 1, 1949, s. 121—151.
83. Tadeusz Lehr-Splawiński, *Wspólnota językowa baltosłowiańska a problem etnogenezy Słowian*, Spraw. Inst. Jez. U. J. 1952/1953, s. 35—38.
84. Jan Otrębski, *Randbemerkungen zu dem Werk von P. Skardžius Lietuvių kalbos žodžių daryba*, 1943, — LP 3, 1951, s. 169—184.
85. Jan Otrębski, *Randbemerkungen zu dem Werk von P. Skardžius Lietuvių kalbos žodžių daryba*, 1943. — LP 4, 1953, s. 31—54.
86. Jan Otrębski, *La formation des noms physiographiques en lituanien*, LP 1, 1949, s. 199—243.
87. Jan Otrębski, *La formation des noms de lieux en lituanien*, LP 2, 1950, s. 4—43.
88. Jan Safarewicz, *Litewskie nazwy miejscowe na -iszki*, Spraw. PAU 45, 1939/1944, s. 20—23.
89. Jan Safarewicz, *Rozmieszczenie nazw na -iszki na pograniczu słowiańsko-litewskim*, Spraw. PAU 48, 1947, s. 45—46.
90. Jan Safarewicz, *Dwa drobiazgi litewskie*, „Inter arma“, zbiór prac ofiar. prof. K. Nitschowi, s. 59—65, Kraków 1946.
91. Jan Otrębski, rec.: E. Fraenkel, *Die baltischen Sprachen*, Heidelberg 1950 — LP 2, 1950, s. 274—277.
92. Jan Otrębski, rec.: J. Endzelins, *Ievads baltu filoloģijā*, Riga 1945 — SIOcc 18, 1947, s. 500—513.
93. Jan Otrębski, rec.: J. Endzelins, *Baltu valodu skaņas un formas*, Riga 1948 — LP 2, 1950, s. 268—274.
94. Jan Otrębski, rec.: *Lietuvių kalbos žodynas*, t. I, 1941 — SIOcc 18, 1947, s. 395—404.
95. Jan Otrębski, rec.: *Lietuvių kalbos žodynas*, t. II, 1947 — SIOcc 19, 1948, s. 482—486.
96. Jan Otrębski, rec.: Niedermann-Senn-Salys, *Wörterbuch der litauischen Schriftsprache*, t. II, Heidelberg 1950—1951 — LP 3, 1951, s. 313—315.
97. Jan Otrębski, rec.: E. Fraenkel, *Sprachliche Untersuchung des Katechismus des M. Pietkiewicz*, Göttingen 1947 — LP 2, 1950, s. 284—289.
98. Jan Otrębski, rec.: K. Jabłoński, *Lietuviški žodžiai senosios Lietuvos raštinių kalboje*, 1940 — SIOcc 19, 1948, s. 471—479.
99. Nina Borowska, rec.: *Litauische Volkslieder, aus d. Nachlass Prof. Mikkolos herausgeg. v. E. Nieminen*, Helsinki 1949 — LP 2, 1950, s. 289—296.
100. Jan Otrębski, rec.: J. Endzelins, *Latviešu valodas gramatika*, Riga 1951 — LP 4, 1953, s. 306—312.
101. Ludwik Zabrocki, *Czas teraźniejszy w dialekcie pruskim Sambii*, SIOcc 18, 1947, s. 305—380.
102. Tadeusz Milewski, *Stosunki językowe polsko-pruskie*, SIOcc 18, 1947, s. 21—84.

Stosowane skróty:

- BPTJ — Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, Kraków
BSL — Bulletin de la Société de linguistique de Paris, Paryż
LP — Lingua Posnaniensis, Poznań
PKJ — Prace Komisji Językowej PAU, Kraków
RO — Rocznik Orientalistyczny, Kraków—Warszawa
RS — Rocznik Slawistyczny, Kraków
SIOcc — Slavia Occidentalis, Poznań

TADEUSZ LEHR-SPLAWIŃSKI

Główne kierunki i wyniki badań nad językami słowiańskimi w dziesięcioleciu Polski Ludowej

W okres powojenny weszła polska slawistyka językoznawcza z pięknymi tradycjami wielostronnej pracy i inicjatywy badawczej i z poważnym dorobkiem naukowym, na który składały się zarówno prace badawcze, jak i organizacyjne, dające widoki ze wszech miar pomyślnego rozwoju na przyszłość. W międzywojennym dwudziestoleciu badania językoznawcze na polu slawistyki rozwijały się głównie w dwu kierunkach: porównawczo-historycznym, z którym wiązały się też studia onomastyczne, i gwaroznawczym, który zwłaszcza w ostatnim dziesięcioleciu przed II wojną światową mógł się wykazać bardzo poważnymi osiągnięciami. Nie mamy potrzeby wdawać się tu w szczegółową charakterystykę tych badań i ich wyników, wystarczy tylko przypomnieć, że inicjatywa badań gwaroznawczych na obszarach innych języków słowiańskich wyszła od K. Nitscha, a opierała się głównie na siłach młodszych dialektologów, jak M. Małecki (badacz gwar Istrii i Macedonii), Z. Stieber (autor prac o gwarach łuzyckich i słowackich), J. Janów (gwary huculskie) i W. Kuraszkievicz (gwary zachodnio-ukraińskie i z pogranicza ukr.-białoruskiego) oraz ich uczniowie. Badania historyczno-porównawcze koncentrowały się głównie koło osoby J. Rozwadowskiego, M. Rudnickiego w Poznaniu i mojej, a dotyczyły nie tylko problemów z zakresu gramatyki porównawczej i badań onomastycznych o charakterze ogólnosłowiańskim (Rozwadowski, M. Rudnicki), ale także badań nad poszczególnymi językami słowiańskimi i ich grupami, w szczególności nad narzeczami Słowian nadbałtyckich (T. Lehr-Splawiński, T. Milewski, J. Heydzianka) i Słowian wschodnich (T. Lehr-Splawiński, W. Kuraszkievicz, J. Janów). Organizacyjnie skupiały się one w Krakowie koło Studium Słowiańskiego Uniwersytetu Jagiellońskiego oraz koło katedr slawistyki i językoznawstwa porównawczego indoeuropejskiego w uniwersytetach lwowskim i poznańskim oraz koło redakcji czasopism: *Rocznik Slawistyczny*, *Slavia Occidentalis* i *Lud Słowiański*. Wybuch wojny i ciężkie lata wrogiej okupacji podcięły tę pracę i unieruchomiły wszystkie jej warsztaty. Po wojnie trzeba było w odrodzonym Państwie organizować je na nowo i z nową energią na-

wiązywać przerwane nici myśli i pracy naukowej. W zmienionych warunkach formy jej i treść musiały ulec pewnym zmianom, aby zadość uczynić nowym zainteresowaniom naukowym i potrzebom życia narodu. Na tym tle uległy zmianie główne kierunki językoznawczych badań sławistycznych w Polsce.

Na pierwszy plan w zakresie badań historyczno-porównawczych wysunęły się zagadnienia języka prasłowiańskiego i jego stosunku do innych języków pokrewnych i dalszych, mogące rzucić światło na kwestię pochodzenia i praojczyzny Słowian, nieobojętną dla ogółu narodu wobec częstego tendencyjnego jej ujmowania i nadużywania dla celów politycznych przez wrogów Słowiańszczyzny.

Badania nad zagadnieniami prasłowiańskimi o aspekcie językoznawczym rozwijały się w ostatnim dziesięcioleciu w Polsce silniej niż kiedykolwiek. Ze względu na treść i metody badawcze wyróżnić w nich można trzy działy: 1. gramatyczny, 2. historyczno-językowy, 3. słownikowy i onomastyczny. — W dziale gramatycznym na pierwszym miejscu wymienić trzeba doniosłego znaczenia książkę J. Kuryłowicza *L'accentuation dans les langues indoeuropéennes* (Kraków, PAU, 1952, s. 528), której znaczna część poświęcona jest problemowi powstania systemu akcentowo-intonacyjnego zespołów bałtyckiego i słowiańskiego, dostarczając nie tylko nowych, pierwszorzędnych znaczenia argumentów na poparcie tezy o wspólnocie językowej balto-słowiańskiej, ale także bardzo ważnych danych dla naświetlenia rozwoju akcentuacji w języku prasłowiańskim i w poszczególnych językach słowiańskich. Nie tak doniosłe znaczenie mają inne drobniejsze prace ostatnich lat dziesięciu, naświetlające poszczególne zagadnienia budowy gramatycznej języka prasłowiańskiego. Należą tu takie prace jak Mariana Molè *Kilka uwag o rozwoju prasłowiańskiego systemu wokalicznego* (Sprawozdania PAU XLIX, 1948, s. 18—21), w której autor stara się wykazać związek systemu fonologicznego prasłowiańskiego z podstawą fonologiczną wspólną całej północnej grupie narzeczy indoeuropejskich, jak F. Sławskiego *Oboczność a: u w językach słowiańskich* (Slavia Occidentalis XVIII, Poznań 1947, s. 246—290), J. Otrębskiego *Pochodzenie tzw. Baudouinowskiej palatalizacji w językach słowiańskich* (Slavia Occidentalis XIX, 1948, s. 23—62). W. Konecznego próba rozwiązania w oparciu o kompletny materiał etymologiczny ciągle wątpliwego zagadnienia warunków powstania nagłosowego *ch-* w prasłowiańskim (w recenzji pracy czeskiego językoznawcy V. Machka, Rocznik Sławistyczny XVII, 1, 1953, s. 122—132) i mój drobny przyczynek do tego samego zagadnienia (Sprawozdania PAU LIV, 1952).

Więcej znacznie uwagi i pracy poświęcono zagadnieniom historyczno-językowym, a w szczególności sprawie związków między językiem prasłowiańskim a innymi pokrewnymi językami oraz stanowisku jego w ro-

dzinie języków indoeuropejskich i mogącym stąd wynikać wnioskom co do pochodzenia i najdawniejszych siedzib zespołu prasłowiańskiego. Tutaj ze względów chronologicznych i ze względu na zakres wspomnieć muszę najpierw o mojej własnej pracy *O pochodzeniu i praojczyźnie Słowian* (Poznań 1946, s. 246), której znaczna część dotyczy tych problemów zarówno z punktu widzenia językoznawczego, jak i w ujęciu syntetycznym w związku z wynikami badań na polu archeologii, antropologii, etnografii i zagadnień prawnoustrojowych. W dziale językoznawczym została tam ze szczególną uwagą potraktowana kwestia wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej, której w tym samym czasie poświęcił szereg wnikliwych i cennych uwag J. Safarewicz w swoich *Przyczynkach do zagadnienia wspólnoty językowej bałto-słowiańskiej* (Sprawozdania PAU XLVI, 1945, s. 199—202). W związku z jego poglądami do zagadnienia tego powróciłem raz jeszcze w rozprawie pt. *Wspólnota językowa bałto-słowiańska a zagadnienia etnogenezy Słowian*, która wyszła w t. IV poznańskiego czasopisma „Slavia Antiqua“. Cenny przyczynek do leksykalnych związków bałto-słowiańskich dał J. Otrębski w *Les mots d'origine commune dans les langues slaves et baltiques* (Lingua Posnaniensis I, 1949, s. 121—151), zestawiając kilkanaście etymologii appellatiwów i nazw rzecznych wspólnych obu tym grupom językowym. Związki językowe słowiańsko-germańskie były przedmiotem bardzo ważnego studium J. Kuryłowicza (Przegląd Zachodni VII, t. 2, Poznań 1951, s. 191—206), które wprowadza ład w chaotyczną dotąd chronologizację zapożyczeń germańskich w języku prasłowiańskim. Problemu związków języka prasłowiańskiego z innymi pokrewnymi językami dotyczy także — niestety dotąd drukiem w całości nie ogłoszona, a znana tylko ze streszczenia (w Sprawozdaniach PAU XLVIII, 1947, s. 124—129) — praca K. Moszyńskiego *Z zagadnień pochodzenia języka słowiańskiego*, która kładzie nacisk na związki — głównie leksykalne, między językiem prasłowiańskim a innymi językami, przede wszystkim wschodnimi, irańskimi i indyjskimi a także pozaindoeuropejskimi, aby znaleźć tą drogą poparcie dla od dawna przez autora głoszonej tezy o wschodnim pochodzeniu zespołu językowego słowiańskiego. Teza ta pozostaje, jak wiadomo, w sprzeczności z poglądami wszystkich innych badaczy polskich zajmujących się tym problemem, z których prócz mnie zabierał w tej kwestii po wojnie głos spośród językoznawców Mikołaj Rudnicki w rozprawach pt. *L'habitat primordial des Slaves après l'époque indoeuropéenne* (Slavia Occidentalis XVIII, 1947, s. 201—216) i *Rzut oka na dzieje Słowiańszczyzny w czasach najdawniejszych* (Archeologia t. IV, Wrocław 1953, s. 39—50). Duże dzieło tegoż autora dotyczące tych zagadnień będzie niebawem ogłoszone drukiem w wydawnictwach Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Na omawianie poświęconych problemowi pochodzenia i praojczyzny Słowian prac uczonych

nie-językoznawców, jak J. Czekanowski, J. Kostrzewski, St. Nosek i K. Tymieniecki — którzy stoją na tym samym co i my dwaj zasadniczym stanowisku autochtonistycznej etnogenezy Słowian — nie miejsce na Zjeździe Językoznawczym.

Wielką rolę we wszystkich tych badaniach nad pochodzeniem i praojczyzną Słowian zarówno z punktu widzenia językoznawczego, jak i historycznego grają z natury rzeczy dane toponomastyczne, szczególnie z zakresu nazw wodnych, przedstawiające najstarsze i najtrwalsze ślady językowe dawnych populacji na odnośnych terenach. Najbogatsze ich repertorium zyskała nasza nauka w pośmiertnym wydaniu znakomitego dzieła J. Rozwadowskiego *Studia nad nazwami wód słowiańskich* (Kraków, PAU, 1948, s. 344), które — nie wykończone przez autora — od r. 1909 czekało na ogłoszenie drukiem z górą trzydzieści lat z wielką stratą nie tylko dla toponomastyki, ale dla całego językoznawstwa słowiańskiego, w szczególności dla badań etymologiczno-leksykalnych. Dzięki udostępnieniu mi znajdującego się w archiwum Pol. Akademii Umiejętności rękopisu tego dzieła mogłem zeń korzystać w czasie wojny w moich pracach nad pochodzeniem Słowian i materiał zeń czerpany pozwolił mi na rozbudowę i snucie szerszych wniosków w opartej na tych studiach książce. W zakresie badań nad nazwami miejscowości ważne znaczenie — także dla zagadnień prasłowiańskich — ma niewielka, teoretyczna praca W. Taszyckiego *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału* (Kraków, PAU, 1946, s. 64), która porządkuje podstawy naukowej klasyfikacji słowiańskich nazw miejscowych ułatwiając przez to systematyczne ich badania zarówno w czasach współczesnych, jak i w przeszłości. Z zagadnieniami onomastycznymi wiąże się też praca o nazwach plemion słowiańskich — nie wszystkich zresztą — która wyszła spod pióra J. Otrębskiego pt. *Słowianie. Rozwiązanie odwiecznej zagadki* (Poznań 1947, s. 190). Niestety jednak wbrew nadziei autora wyrażonej w tytule i mimo wielkiej jego erudycji i pomysłowości nie przynosi ona rozwiązań, które by można uznać za przekonujące, a pod względem metodycznym budzi wiele wątpliwości i zastrzeżeń, o czym pisałem w *Języku Polskim* (XXVIII, 1948, s. 140 i n.). Na koniec trzeba jeszcze wspomnieć, że ogólny obraz zewnętrznych dziejów kształtowania się zespołu językowego prasłowiańskiego na tle rozmieszczenia i wzajemnego ustosunkowania sąsiadujących z nim innych zespołów indoeuropejskich — przede wszystkim języków germańskich i bałtyckich — dał T. Milewski w II tomie swego *Zarysu językoznawstwa ogólnego* (Lublin—Kraków 1948, s. 292—308), zestawiając syntetycznie wszystkie dotychczasowe dane w tym względzie i uzupełniając je własnymi ujęciami zasadniczych linii rozwoju językowego prasłowiańszczyzny. Podobnie też ogólną charakterystykę budowy i rozwoju języka prasłowiańskiego znaleźć można w napisanym przeze mnie pierwszym rozdziale

świeżo wydanego zbiorowego podręcznika pt. *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich*, o którym będzie jeszcze mowa w dalszym ciągu tego referatu.

W przeprowadzonych w okresie powojennym studiach nad poszczególnymi językami słowiańskimi wyróżnić można pięć działów: 1. badania gramatyczne w ścisłym tego słowa znaczeniu zarówno w zakresie gramatyki opisowej, jak i historycznej, 2. badania nad historią języka i nad rozwojem języków literackich, 3. badania nad słownictwem, 4. badania dialektologiczne, 5. badania onomastyczne i toponomastyczne.

W pierwszym z tych działów w zakresie gramatyki opisowej i historycznej nie wiele mamy do zanotowania, jeśli nie uwzględnimy w tym miejscu prac o charakterze podręcznikowym. Zaliczymy tu więc tylko: południowo-słowiańskie studia F. Slawskiego: 1. *Miejsce enklityki odmiennej w dziejach języka bułgarskiego* (Kraków, PAU, 1946, s. 87), 2. *Podstawy staro-cerkiewno-słowiańskie zaniku infinitiwu w języku bułgarskim* (Sprawozdania PAU XLVI, 1945, s. 265—269), 3. *Szyk przydawki przymiennikowej w bułgarszczyźnie* (Sprawozdania PAU XLIX, 1948, s. 80—84), 4. *Infinitivus w języku serbo-chorwackim* (Sprawozdania PAU XLVI, 1946, s. 303—307), M. Brodowskiej *Próba słowotwórczej charakterystyki formacji przymiennikowych w najstarszych zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich* (Sprawozdania Instytutu Językoznawstwa Uniw. Jagiell. I, 1954, s. 12—17), Z. Gołąba *Funkcja syntaktyczna proklityk w gwarach macedońskich* (Lingua Posn. IV, 277—91), M. Molè *Z historii prasłowiańskiego ě w słoweńskim* (Rocznik Slawist. XVI, s. 24—27). Z zakresu języków zachodnio-słowiańskich notujemy: Z. Stieber *Zagadnienie iloczasu kaszubskiego* (Sprawozdania PAU LI, 1950, s. 503—508), J. Kuryłowicz *Akcentuacja słowińska (pomorska)* (Rocznik Slawistyczny XVII, 1, 1952, s. 1—18), oraz *Akcentuacja połabska* (Sprawozdania Instytutu Językoznawstwa Uniw. Jagiell. I, 1954, s. 17—21), Z. Kempf *Geneza połabskich ö ü w świetle średniowiecznych zapisów onomastycznych* (Sprawozdania Instytutu Językozn. Uniw. Jagiell. I, 1954, s. 22—25). Z języków wschodnio-słowiańskich: L. Ossowski *O zwięzonym lub dyftongicznym o w pewnych gwarach i zabytkach rosyjskich*. Ze studiów nad akcentem rosyjskim (Biuletyn Pol. Tow. Językozn. X, 1950, s. 141—147), J. Otrębski *Charakterystyka języka rosyjskiego w porównaniu z polskim* (Język Ros. IV, 1951, s. 8—18), oraz *Właściwości charakterystyczne składni rosyjskiej w porównaniu z polską* (Język Ros. IV, 1951, zes. 5. s. 10—21), A. Obrębska-Jabłońska *Następstwa syntaktyczne zaniku form fleksyjnych, ilustrowane materiałem rosyjskim* (Sprawozdania Komisji Język. Towarzystwa Nauk. Warsz. III, 1949, s. 81—95).

W zakresie badań nad historią języków słowiańskich i nad językami literackimi dorobek nasz również nie przedstawia się zbyt pokaźnie. Języka staro-cerkiewnego i jego roli w piśmiennictwie słowiańskim dotyczą prace:

M. Małeckiego *Najstarszy język literacki Słowian* (fragment nie dokończony większej całości, Kraków 1947, s. 42) i F. Sławskiego *Piśmiennictwo słowiańskie na terenie Wielkich Moraw i Panonii w dobie cyrylo-metodejskiej* (*Życie i Myśl*, 1951, nr 7—8, s. 7—32), w której omawia autor w przystępnej formie najważniejsze zagadnienia początków piśmiennictwa słowiańskiego w związku z działalnością Konstantyna i Metodego na Morawach. Z zagadnieniem tym łączy się moja — wprawdzie raczej historyczna niż językowa — rzecz pt. *Działalność Konstantyna i Metodego a Słowaczyna* (*Rocznik Slawistyczny XVI*, 1948, s. 116—138), w której jednak porusza się szereg momentów nieobojętnych dla językoznawstwa. Ważnym przyczynkiem do dziejów języka cerkiewno-słowiańskiego jest praca K. Heintscha o *Staro-cerkiewno-słowiańskim Psalterzu Eugeniusza*, zabytku XI w. redakcji ruskiej, którego całość tekstu przygotowana do druku i opracowana językowo przez autora ma się ukazać w wydawnictwach Towarzystwa Naukowego Wrocławskiego, a tylko tymczasowy opis i charakterystyka językowa zabytku ogłoszona już została w Sprawozdaniach tego Towarzystwa (t. V, 1950, zes. 1, s. 33—48). Tenże sam autor dał też przyczynek do dalszych dziejów języka cerkiewnego na Rusi zachodniej, wydając (we wrocławskim czasopiśmie *Ze skarbca kultury*, 1953, zes. 2, s. 20 z 18 tablicami) *Fragment druku Świętopelka Fiola* drukarza krakowskiego z XV w., zachowany w Bibliotece Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu. Dziejów języka czeskiego i jego wzajemnych stosunków z polszczyzną dotyczą pewne, przeze mnie opracowane partie w zbiorowej pracy *Polska—Czechy. Dziesięć wieków sąsiedztwa* (autorzy: T. Lehr-Splawiński, K. Piwarski i Z. Wojciechowski, wyd. Instytutu Śląskiego, Katowice—Wrocław 1947), a także praca St. Urbańczyka *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I Biblia król. Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.* (Kraków, PAU, 1946, s. 182). Do dziejów języków wschodnio-słowiańskich odnoszą się prace: moja pt. *Zagadnienie języka kulturalnego Rusi przedchrześcijańskiej* (*Rocznik Slawistyczny XVI*, 1948, s. 152—162), L. Ossowskiego *Najnowsze wyniki badań radzieckich nad pochodzeniem rosyjskiego języka literackiego* (Sprawozdania Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego IV, 1949, s. 73—78), moje popularno-naukowe ujęcie tego samego problemu w artykule pt. *Z rozważań nad pochodzeniem rosyjskiego języka literackiego* (*Język Rosyjski I*, 1949, s. 9—15), oraz o jeszcze bardziej popularnym charakterze drugi mój artykuł *Puszkina w dziejach rosyjskiego języka literackiego* (*Język Rosyjski II*, 1949, s. 23—30). Kwestię wpływów ukraińskich w języku polskim porusza obszerniejsza praca St. Hrabca *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* (Toruń, Tow. Nauk. 1949, s. 160).

Z zagadnieniami rozwoju języków literackich łączą się w znacznym stopniu badania nad słownictwem. Tutaj na pierwszy plan wysuwają się

nader wnikliwe i na wielkiej erudycji oparte badania nad słownictwem zachodnio-ruskim J. Janowa: *Leksykografia wschodnio-słowiańska do końca XVII w.* Cz. I. *Uwagi o azbukownikach i rozmówkach bizantyńsko-ruskich* (Sprawozdania PAU LII, 1951, s. 129—135); Cz. II. *Leksykon Pamwy Beryndy i jego stosunek do nauki zachodnio-europejskiej* (Sprawozdania PAU LII, 1951, s. 327—334). *Etymologie Maksyma Greka, Manuela Retora i innych autorów w Słowniku imion Pamwy Beryndy* (Sprawozdania PAU LII, 1951, s. 466—474). Słownictwa zachodnio-słowiańskiego, a w szczególności połabskiego, dotyczą dwie prace: Adama Kleczkowskiego *Trudności w etymologiach słowiańsko-niemieckich wpaćów w języku Wendów lüneburskich* (Sprawozdania PAU XLVII, 1946, s. 262—266), oraz B. Szydłowskiej *Życie Połabian w świetle ich języka. Uprawa roślin* (Pamiętnik Słowiański III, 1952, s. 58—105) stanowiąca ciekawą próbę zużytkowania danych słownikowych dla rekonstrukcji zmarłego życia kulturalnego tego ludu. (Dalsza część tej pracy znajduje się w druku w czasopiśmie „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej“ t. I.). Praca Z. Stiebera *Z badań nad słownictwem Karpat*, której streszczenie znajdujemy w Sprawozdaniach PAU XLVI, 1945, s. 148—151, stanowi przejście z działu badań nad słownictwem do studiów dialektologicznych.

Dialektologia słowiańska stanowiła przed wojną jeden z najbardziej produktywnie uprawianych u nas działów slawistyki językoznawczej. Obecnie wskutek zmienionych stosunków politycznych i gospodarczych studia te musiały ulec ograniczeniu, niemniej jednak ostatnie dziesięciolecie przyniosło przecież i w tej dziedzinie dość bogate rezultaty. Dotyczą one zarówno bezpośrednich badań nad gwarami ludowymi, jak i dialektologii historycznej. Z badań gwaroznawczych na pierwszy plan wysuwają się studia K. Dejny: 1. *Gwary ukraińskie na zachód od Zbrucza* (Sprawozdania PAU XLVII, 1947, s. 217—223, z mapą), 2. *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski* Cz. I *Atlas* (s. 40 i 364 mapy, Łódź 1951). Cz. II. *Opis gwar* (s. 270 i 16 map, Łódź 1953), największa z powojennych prac dialektologicznych, bardzo cenna zarówno dla polskiej, jak i dla czeskiej dialektologii. Tutaj też zaliczyć trzeba pracę Z. Gołęba, wspomnianą już wyżej, pt. *Funkcja syntaktyczna proklityki zaimekowej w gwarach macedońskich* (Lingua Posnaniensis IV, s. 277—291) i *Dwie gwary macedońskie* (Sprawozdania PAU LIII, 1952, s. 77—81), które nie były wprawdzie wykonane na podstawie własnych obserwacji autora w terenie, ale opierają się na materiałach zebranych przez tak znakomitego dialektologa jak M. Małecki. Dialektologii historycznej języków słowiańskich dotyczą prace: M. Małeckiego *Romańsko-słowiańska granica językowa na zachodzie południowej Słowiańszczyzny* (Sprawozdania PAU XLVII, 1946, s. 31—33), moja: *Tło historyczne ugrupowania gwar czeskich* (Rocznik Slawistyczny XVII, 1, s. 19—27 z mapą, Kraków 1952), referat W. Kuraszkiewicza

pt. *Nowe wyniki badań w zakresie dialektologii historycznej języka rosyjskiego* (Kwartalnik Instytutu Polsko-Radzieckiego, 1953, nr 5, s. 92—101) oraz szkice dotyczące gwar Słowian nadbałtyckich: moje nowe, uzupełnione wydanie popularnej książeczki o *Plemionach słowiańskich nad Łabą i Odrą w wiekach średnich* (Katowice—Wrocław 1947, s. 30 z mapą) i Z. Sułowskiego *Podstawy historyczne ugrupowań gwarowych Słowian nadbałtyckich* (Sprawozdania PAU LII, 1951, s. 784—789 z mapą), w której autor wprowadza poważne korektury do dotychczasowych poglądów na genezę ugrupowania gwar Słowian nadbałtyckich.

Z dialektologią wiążą się wspólnością badań terenowych studia toponomastyczne, które w odniesieniu do współczesnych języków słowiańskich mogą się w Polsce w ubiegłym dziesięcioleciu poszczycić bardzo poważnym dorobkiem, opartym po części na zebranych jeszcze przed ostatnią wojną materiałach. Najpierw wymienić tu trzeba obszerną, z dwu części złożoną pracę Z. Stiebera *Toponomastyka Łemkowszczyzny*. Cz. I. *Nazwy miejscowości* (Łódź 1948, s. 78), Cz. II. *Nazwy terenowe* (Łódź 1949, s. 113), następnie pracę St. Hrabca *Nazwy geograficzne Huculszczyzny* (Kraków, PAU, 1950, s. 264), dotyczącą również nomenklatury ziem karpaccyckich. Spod pióra tegoż autora wyszła też niewielka praca z zakresu toponomastyki terenów Rosji: *Podział znaczeniowy rosyjskich nazw miejscowych* (Księga Pamiątkowa 75-lecia Tow. Nauk. Toruńskiego, Toruń 1952, s. 163—176). Bułgarskimi nazwami miejscowymi zajmował się P. Zwoliński, z czego ogłosił dotąd trzy referaty: 1. *Studia nad toponomastyką Bułgarii*. Cz. I. *Nazwy z sufiksem -štica* (Sprawozdania PAU XLIX, 1948, s. 261—264), 2. *Nazwy miejscowe pamiątkowe w Bułgarii* (Sprawozdania PAU LI, 1950, s. 673—676), 3. *Słowiańskie nazwy miejscowe Bułgarii. Ujęcie syntetyczne* (Sprawozdania PAU LI, 1950, s. 495—498). Toponomastyki historycznej dotyczą prace: T. Lewickiego *Ze studiów nad toponomastyką Rusi w dziele geografę arabskiego al-Idrisiego* (w. XII). *Sutaska-Sąciaska* (Sprawozdania PAU XLVIII, 1947, s. 402—407) i St. Urbańczyka *Czesko-polska granica etniczna w średniowieczu w świetle nazw miejscowych* (Sprawozdania PAU XLVII, 1946, s. 11). Doskonale *vade-mecum* dla dalszych prac nad onomastyką słowiańską stanowi wspomniana już poprzednio rozprawa W. Taszyckiego *Słowiańskie nazwy miejscowe. Ustalenie podziału* (Kraków 1946). Pod jego też patronatem odbywają się dalsze studia na tym polu. Stanowią one jedną z najbardziej produktywnie uprawianych dziedzin sławistycznych w Polsce.

Przed zamknięciem powyższego przeglądu dorobku naukowego językoznawstwa słowiańskiego w dziesięcioleciu Polski Ludowej trzeba się jeszcze zastanowić nad warsztatami i narzędziami pracy, jakimi rozporządza u nas obecnie ta dziedzina badań. Otóż warsztatami są w tej chwili katedry językoznawstwa lub filologii słowiańskiej w naszych uniwersyte-

tach, przede wszystkim w Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także w Uniwersytetach Poznańskim, Łódzkim, Warszawskim i Wrocławskim, które wszystkie szkołą w mniejszym lub większym zakresie nowych adeptów naszego działu nauki. Przy katedrze filologii słowiańskiej w Krakowie powstała w tym roku przy pomocy dotacji PAN specjalna pracownia poświęcona badaniom nad słownictwem prasłowiańskim, po której pracach wiele można się spodziewać. Organami periodycznymi, ogłaszającymi wyniki badań językoznawstwa słowiańskiego w Polsce są trzy czasopisma: „Rocznik Sławistyczny“, cieszący się dawną i dobrą tradycją w całej Słowiańszczyźnie jako organ krytyki i bibliografii, „Lingua Posnaniensis“ i „Biuletyn Pol. Towarzystwa Językoznawczego“. W ostatnich czasach powstało jeszcze jedno, największe objętością czasopismo, wydawane pod egidą Komitetu Sławistycznego i Rusycystycznego Pol. Akademii Nauk pt. „Studia z filologii polskiej i słowiańskiej“, którego pierwszy 40-arkuszowy tom znajduje się właśnie w korekcie, a drugi w przygotowaniu. Czasopismo to ma zastąpić nie wznowione po wojnie Prace Filologiczne, ogłaszając drobniejsze i średniej wielkości prace z szeroko pojętej filologii i językoznawstwa słowiańskiego.

Na koniec trzeba jeszcze zwrócić uwagę na bardzo ważny, a w Polsce przedwojennej mocno zaniedbany dział produkcji naukowej, od którego w znacznym stopniu zależy przyszłość każdej nauki, mianowicie na podręczniki naukowe i uniwersyteckie. Stan rzeczy w tym względzie poprawił się wybitnie w okresie powojennym. Mamy więc dziś w zakresie językoznawstwa słowiańskiego kilka ważnych podręczników już wydanych, a więcej jeszcze zaplanowanych i będących w druku lub w przygotowaniu. W tych dniach dobiegł do końca druk podręcznika *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* (Warszawa 1954, PWN, s. 161), opracowanego przeze mnie razem z kolegami W. Kuraszkiewiczem i F. Sławskim; stanowi on rodzaj wstępu do nauki o językach słowiańskich dla młodych adeptów sławistyki. Ukazała się też pierwsza część *Gramatyki opisowej języka rosyjskiego* pióra A. Mirowicza (Warszawa 1953, PWN, s. 80 z mapką). Obejmuje ona niestety tylko wiadomości wstępne oraz głosownię. Zanim dobiegnie do końca jej opracowanie i wydanie, młodzież sławistyczna musi w nauce rosyjskiej gramatyki opisowej korzystać z podręcznika *Gramatyki języka rosyjskiego* dla wyższych klas szół średnich, opracowanego przez W. Jakubowskiego i W. Gałęckiego z moim współudziałem (Warszawa 1953, PZWS, wyd. IV, s. 258). Dla wszystkich sławistów ważną pomocą naukową jest nowe, trzecie wydanie mojego *Zarysu gramatyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na tle porównawczym* (Kraków 1949, s. 110) oraz *Gramatyka języka starosłowiańskiego* (starobułgarskiego), opracowana jeszcze przed wojną przez najlepszego u nas znawcę tego przedmiotu St. Słońskiego (Warszawa 1950, PZWS, s. 172). Tenże sam autor wydał też

ponownie Wybór tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich (starosłowiańskich) Warszawa 1952 PZWS, s. VI + 138 + 6, tablic) wydany jeszcze przed wojną w ramach Lwowskiej Biblioteki Sławistycznej (nr 1, nakład K. S. Jakubowskiego, Lwów 1928). Nieodzowny dla ćwiczeń sławistycznych zbiór tekstów we wszystkich językach słowiańskich, opracowany przez wykładowców Studium Słowiańskiego Uniw. Jagiellońskiego, wydany został w Bibliotece Studium Słow. pt. *Chrestomatia słowiańska* (t. I. *Teksty południowo-słowiańskie*, Kraków 1949, s. 236; t. II. *Teksty zachodnio-słowiańskie*, Kraków 1950, s. 290; t. III. obejmujący teksty wschodnio-słowiańskie, całkowicie w Studium opracowany, ma wyjść nakładem Instytutu Polsko-Radzieckiego w Warszawie). W druku znajdują się podręczniki *Gramatyki opisowej języka bułgarskiego* Sławskiego i *Gramatyki opisowej języka serbo-chorwackiego* Vilima Frančicia. W daleko posuniętym przygotowaniu są: podręcznik gramatyki historycznej czeskiej — opracowywany przez Z. Stieberta i przeze mnie, oraz gramatyki historycznej języka rosyjskiego — w opracowaniu moim i W. Kuraszkiewicza. Zanim książki te ujrzą światło dzienne korzystają studenci ze skryptu: mojej *Gramatyki historycznej języka czeskiego w zarysie* oraz z mojej elementarnej *Gramatyki języka czeskiego* (Wrocław 1950, s. 80). Wydaliśmy też w formie skryptów wybór najstarszych tekstów staroruskich i staroczeskich, potrzebnych do ćwiczeń seminaryjnych. To wszystko są środki naukowe, których brak było przed wojną, a które ułatwiają ogromnie kształcenie młodej kadry naukowej sławistycznej. Napływ zaś młodzieży do tej kadry wzrasta z roku na rok zarówno w Krakowie, gdzie istnieją na Wydziale Filologicznym Uniw. Jagiellońskiego trzy kierunki studiów: czeski, bułgarski i serbo-chorwacki, jak i w Warszawie, gdzie prowadzony jest jeden tylko kierunek, czeski. Prócz tego w Krakowie, Warszawie i Wrocławiu istnieją też studia rusycystyczne, w Warszawie także ukrainistyczne, które kształcą nie tylko historyków literatury, ale również i językoznawców. Ten szeroki rozwój warsztatów dydaktycznych i pomnożenie środków naukowych, służących do kształcenia młodych sił naukowych sławistycznych, pozwala żywić niepłonną nadzieję, że językoznawstwo słowiańskie w Polsce, mimo znacznych szczerb i szkód, jakie poniosło w czasie wojny, będzie się nadal rozwijało pomyślnie, zgodnie ze swymi pięknymi tradycjami, ku pożytkowi nauki naszej i kultury narodowej.

Aby jednakowoż nadzieje te mogły się w pełni ziścić, potrzeba prócz wskazanych wyżej czynników, oddziałujących pomyślnie na rozwój językoznawstwa słowiańskiego w Polsce, spełnienia także kilku zewnętrznych — że tak powiem — warunków nieodzownych dla jego dalszego rozwoju. Należą do nich przede wszystkim trzy czynniki: 1. konieczność podniesienia nauki języka ojczystego i języków obcych w szkołach średnich w oparciu o najnowsze zdobycze metodologiczne, co powinno się

przyczynić do pobudzenia zainteresowania zagadnieniami językoznawczymi u młodzieży przed jej wstąpieniem na uniwersytet, a równocześnie przez lepsze przygotowanie językowe, odciążyć tę młodzież od konieczności uzupełniania braków w wykształceniu językowym dopiero po rozpoczęciu studiów akademickich; 2. konieczność ułatwienia młodzieży studiującej językoznawstwo wyjazdów za granicę w celu doskonalenia się w żywym opanowaniu języków badanych oraz w celu bezpośredniego zapoznawania się z metodami badawczymi stosowanymi w innych krajach; 3. konieczność usprawnienia wymiany książek i wydawnictw periodycznych językoznawczych z zagranicą — i to nie tylko z krajami słowiańskimi — aby nauka nasza mogła w pełni zarówno korzystać z wyników badań zagranicznych, jak i zajmować wobec nich w odpowiednich momentach stanowisko krytyczne; 4. udział językoznawców-slawistów w konferencjach i zjazdach naukowych językoznawczych i nauk pokrewnych w celu utrzymania stałego kontaktu naukowego między nami a uczonymi zagranicznymi, w szczególności z uczonymi krajów słowiańskich z ZSRR na czele.

Spełnienie tych warunków, które ułatwią w wysokim stopniu pracę naukową na polu językoznawstwa słowiańskiego, zależy od poparcia Polskiej Akademii Nauk i czynników rządowych, na których opiekę nauka nasza zawsze może liczyć.

ZENON KLEMENSIEWICZ

Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięcioleciu Polski Ludowej

Zadaniem tego artykułu jest wykreślenie głównych szlaków rozwoju polonistycznej lingwistyki lat 1944—1954, ukazanie najważniejszych i ważniejszych zdobyczy i osiągnięć tego rozwoju oraz jego na tej podstawie charakterystyka ogólna, z której mogą wynikać pewne wnioski i wymagania na przyszłość.

Nie podaje tedy artykuł pełnego i wyczerpującego obrazu bibliograficznego, ale musi w nim dokonać wyboru; nie może podejmować szczegółowej oceny, ale poprzestaje na zwięzłym uwydatnieniu udziału danej publikacji w rozwoju odnośnej dziedziny zagadnień i badań.

Artykuł rozpada się na dwie części. Pierwsza przedstawia ważniejsze osiągnięcia w poszczególnych działach nauki o języku. Druga ujmuje syntetycznie i perspektywicznie stan polonistycznego językoznawstwa w minionym dziesięcioleciu.

I. FONETYKA OPISOWA

Ważniejszym osiągnięciem w zakresie głosowni opisowej jest praca H. Konecznej i W. Zawadowskiego *Przekroje rentgenograficzne głosek polskich* (Warszawa 1951). Zawiera ona wiele odkrywczych spostrzeżeń, np. udział jamy gardłowej, ruchy krtani, wpływ palatalnego sąsiedztwa na artykulację samogłoski, rola rowka językowego w artykulacji spółgłosek, dokładniejsze ustalenie miejsca artykulacji spółgłosek, indywidualne wahania artykulacyjne, rozstrzygająca rola proporcji układu narządów mownych. Wyniki pracy nie tylko muszą wpłynąć na zmianę tradycyjnych ujęć w fonetyce opisowej, ale mogą się przyczynić do wyjaśnienia historycznych zmian fonetycznych za pomocą mechanizmu procesów artykulacyjnych¹.

Nowe ujęcie przedmiotu znajdujemy w książce M. Dłuskiej *Fonetyka polska*. Część I. *Artykulacja głosek polskich* (Kraków 1950). Autorka zaznaja-
mia nas z fizyczną stroną zjawisk fonetycznych, daje dokładny opis organów mowy i ich ruchów, wreszcie charakteryzuje i klasyfikuje poszczególne

głoski w sposób nieraz w szczegółach różny od utartego. Niestety, praca nie jest skończona: brak części drugiej, która zapewne zajmie się syntezą głosek. Z mniejszych prac warto wymienić referaty K. Nitscha² i A. Sieczkowskiego³.

Na uwagę zasługują też nowe wyniki badań nad polskim akcentem w połączeniach dwu- i więcejwyrazowych, a w związku z tym rewizja definicji i zasobu polskich enklityk i proklityk W. Mańczaka⁴. O czynnikach określających miejsce akcentu i o jego falowaniu mimo zasadniczej nieruchomości wypowiada się W. Doroszewski⁵.

Na koniec wymienić należy nowe syntetyczne ujęcie w rozdziale *Fonetyka* dzieła W. Doroszewskiego *Podstawy gramatyki polskiej* (Warszawa 1952, na s. 35—124)⁶.

FONOLOGIA

W dziedzinie fonologii⁷ podejmuje Z. Stieber ważne dla polszczyzny zagadnienie fonologicznej wartości samogłoskowych dźwięków nosowych e , o , i , y , u , a ⁸ i stwierdza, że wszystkie z wyjątkiem o stanowią kombinatoryczne warianty grup fonemów $e + n$, $i + n$, $y + n$, $u + n$, $a + n$, natomiast o jest fonemem⁹.

Bardzo doniosłą dla teorii fonologicznej innowację wprowadza T. Milewski¹⁰, dowodząc istnienia w systemie fonologicznym każdego żywego języka obok fonemów normalnych także tzw. fonemów potencjalnych, które mogą powstać dzięki obecności w danym systemie ich elementów składowych. Około twierdzenia Milewskiego rozwija się dyskusja, która zmierza do oświetlenia fonologicznej wartości polskich dźwięków e , t' , d' , h , $ś$, s' , z' ¹¹.

Pełne zestawienie możliwych w polszczyźnie połączeń spółgłoskowych daje M. Bargielówna¹². Na tej podstawie przeprowadza J. Kuryłowicz analizę grup wieloelementowych oraz ustala pewne reguły dzielenia na sylaby¹³. W dziedzinę historycznych przeobrażeń grup spółgłoskowych wprowadza artykuł I. Klemensiewicz-Bajerowej¹⁴.

SŁOWOTWÓRSTWO OPISOWE

Nowe ujęcie słowotwórstwa ze stanowiska opisowego daje W. Doroszewski w *Podstawach gramatyki polskiej* (Warszawa 1952, s. 268—319). Ze względów teoretycznych na szczególną uwagę zasługuje wprowadzona przez autora klasyfikacja rzeczowników pochodnych odczasownikowych i odprzymiotnikowych na formacje podmiotowe (np. *strzelba* — 'to, co strzela'; *uczeń* — 'ten, co się uczy'; *grubas* — 'ten, kto jest gruby') i orzeczeniowe (np. *prośba* — 'to, że się prosi'; *śmiałość* — 'to, że się jest śmiałym')¹⁵.

Pierwszy szczegółowy, systematyczny, ze stanowiska słotwórstwa, fleksji, składni i semantyki podjęty opis polskich wyrazów złożonych zawiera monografia I. Klemensiewiczówny *Wyrazy złożone nowszej polszczyzny kulturalnej. Próba systematyki* (Kraków 1952)¹⁶.

FLEKSJA OPISOWA

Nowy opis systemu fleksyjnego znajdujemy w W. Doroszewskiego *Podstawach gramatyki polskiej* (s. 130—267, Warszawa 1952). Znamionuje go silniejsze uwydatnienie czynnika fonetyczno-morfologicznego, tzn. fonetycznej wielopostaciowości wyrazów, powiązanie go z czynnikiem znaczeniowym oraz wyjaśniające stan współczesny dygresje o charakterze historyczno-porównawczym.

Popularnonaukowa książka J. Tokarskiego *Czasowniki polskie. Formy, typy, wyjątki, słownik* (stron 288, Warszawa 1951) omawia w części teoretycznej kryteria rozpoznawcze czasownika, znaczenie i funkcję składniową jego form, ich zasób i typy budowy, wymiany głoskowe, grupy tematowe i szkicowo słotwórstwo czasownika. Część praktyczna zawiera wzory odmiany i odsyłający do nich słownik.

Z faktów szczegółowych przedmiotem osobnych rozważań była obecność końcówek *-a* i *-u* w dop. l. poj. rzeczowników męskich¹⁷.

SKŁADNIA OPISOWA

W zakresie składni opisowej zasługują na wzmiankę trzy opracowania monograficzne. Z. Klemensiewicz w studium *Skupienia czyli syntaktyczne grupy wyrazowe* (Kraków 1948, s. 96) podejmuje pierwszą u nas próbę szczegółowego określenia i opisu ściślejszych połączeń wyrazowych w obrębie zdania, stanowiących różne formalne i znaczeniowe typy. Pouczającym przykładem monografii poświęconej jednemu stosunkowi, jednej strukturze syntaktycznej wewnątrz zdania pojedynczego jest praca A. Mirowicza *O grupach syntaktycznych z przydawką* (Toruń 1948, s. 125). Wreszcie L. Zawadowski ze stanowiska ogólnego, ale na materiale także polskim, wyklada *Zagadnienie teorii zdań względnych* (Wrocław 1952, s. 105), a więc jednego z rodzajów zdania pobocznego.

Cenny przyczynek do interpretacji zdania bezpodmiotowego daje H. Koneczna w referacie *Zdania bezpodmiotowe w gwarze łowickiej* (SKJTWar 1948). Taż autorka omawia głównie na materiale gwarowym zagadnienie rozwoju i syntaktycznego użycia wyrazów określających nasilenie cechy¹⁸.

Nową problematykę stosunków syntaktycznych wychodzących poza jedno zdanie skończone, także wielokrotnie złożone, pokazuje Z. Klemensiewicz¹⁹. Szczegółową analizę różnych struktur jedno- i wielowypo-

wiedzeniowych z uwzględnieniem także ich stylistycznego funkcjonowania opracował Z. Klemensiewicz²⁰.

Podręcznikowe ujęcie syntetyczne, wywołane potrzebami dydaktycznymi, dał Z. Klemensiewicz w *Zarysie składni polskiej* (Warszawa 1952, s. 74).

NAUKA O CZĘŚCIACH MOWY

Szereg wnikliwych studiów poświęconych zagadnieniu części mowy ogłosił S. Jodłowski²¹. Na uwagę zasługują też prace R. Ingardena²² i A. Mirowicza²³.

FONETYKA HISTORYCZNA

Najcenniejszą pozycją z tego zakresu jest Z. Stiebera *Rozwój fonologiczny języka polskiego* (Warszawa 1952). Znajdujemy w nim opis rozwoju pojedynczych głosek zawsze na tle całego systemu, co stanowi nowość metodologiczną. Całość zawiera przejrzysty, dobrze umotywowany obraz rozwoju systemu wokalicznego i konsonantycznego oraz zbiera doskonale wyniki dotychczasowych badań uzupełniając wieloma nowymi, cennymi spostrzeżeniami²⁴.

Nowe ujęcie zagadnienia akcentu przynosi praca H. Turskiej *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim* PL XLI 1950. Autorka przyjmuje następujące przypuszczalne stadia rozwojowe: 1. do XII w. akcent ruchomy i swobodny; 2. do XV w. akcent nieruchomy inicjalny zestrojowy; 3. do początków XVIII w. akcent nieruchomy paroksytoniczny zestrojowy; 4. obecne — akcent nieruchomy paroksytoniczny wyrazowy. Argumentacja czerpana z dialektologii, z systemu gramatycznego języka ogólnego, z wypowiedzi gramatyków i teoretyków języka, z pisowni, z historii ruchów ludnościowych. Za hipotezę Turskiej oświadcza się H. Koneczna²⁵, przeciw niej występuje W. Mańczak²⁶.

Okres zaniku polskiego iloczasu zostaje dzięki nowym badaniom materiałowym W. Cyrana uściślony na czas od połowy XV w. do lat 1510—1520²⁷. O przypuszczalnych współdziałających przyczynach zaniku iloczasu, mianowicie rodzimej: różnicy barwy, która sama starczyła do fonologicznego odróżnienia, i postronnej: wpływie ruskim, wypowiedział się Z. Stieber²⁸.

Ze względu zarówno na metodę, jak na wyniki zasługuje na uwagę monografia W. Śmiecha *Rozwój historyczny polskich grup spółgłoskowych *sʹ, *zʹ, *zʹ* (Łódź 1953). Umiejętne połączenie analizy filologicznej zabytków pisanych z interpretacją dialektologiczną pozwala na nakreślenie pewnej linii rozwojowej²⁹.

Osobna wzmianka należy się pracom podejmującym zagadnienie

mazurzenia z nowego stanowiska. H. Koneczna w artykule *Co to jest mazurzenie?* (PorJ 1953) odrzuca zarówno hipotezę obcych wpływów, jak braku palatalizującego wpływu joty na poprzedzające *s, z*. Na porównawczej podstawie słowiańskich i innych języków oświetla zjawisko mazurzenia od strony artykulacyjnej: jest to swoisty typ twardnienia pierwotnie miękkich *š, ž, č, ř* przy znacznym uproszczeniu artykulacyjnym, dzięki wyprostowaniu języka w środkowych częściach i zmniejszeniu napięcia mięśni a gorszym zachowaniu cech akustycznych; natomiast stwardnienie *š ⇒ š* itd. w gwarach niemazurzących daje niepełne uproszczenie artykulacyjne przy znacznie lepszym zachowaniu cech akustycznych. Na czas mazurzenia wskazuje pośrednio proces depalatalizacji *š, ž, č, ř ⇒ š, ž, č, ř*, który zachodzi mniej więcej w XV w. Dyskusyjne uzupełnienia znajdujemy w artykule *W sprawie mazurzenia* (PorJ 1954).

S. Rospond w artykule *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego. III. Dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich* (JP XXXIII 1953) dowodzi w oparciu o porównawczą podstawę słowiańską i romańską, że proces dyspalatalizacji przebiega w polszczyźnie rozmaicie pod względem chronologicznym, terytorialnym i w zależności od fonologicznej płaszczyzny danego dialektu. Słabo opozycyjne *s : s', s' : š'* podlegają albo identyfikacji fonologicznej, albo przez zwiększenie dystansu artykulacyjnego wzmacniają opozycję fonologiczną, tj. *s' : š' ⇒ s' : š*. Mazurzenie polega na dyspalatalizacji przez „uprzednienie“ artykulacyjne *š' ⇒ s' ⇒ s*; w dialektach niemazurzących dyspalatalizacja przebiega w kierunku „utylniającym“ *š' ⇒ š*. Szybciej przeprowadza dyspalatalizację niemazurzący dialekt wielkopolski; spalatalizowane *s' ⇒ š'* utrzymuje się dłużej w dialektach mazurzących. Szybciej dyspalatalizują się spiranty, wolniej afrykaty i *ř'*. Uzupełniające materiały w artykułach K. Chłędowskiej³⁰ i J. Neuls³¹.

Ciekawe spostrzeżenia i nowe ujęcia szczegółów starszego wokalizmu i konsonantyzmu znajdujemy w pracach S. Urbańczyka³², S. Rosponda³³, Z. Stiebera³⁴, P. Zwolińskiego³⁵, T. Brajerskiego³⁶ i W. Kuraszkiewicza³⁷.

FLEKSJA HISTORYCZNA

Nowego, opartego na bardzo bogatym materiale z źródeł od wczesnego średniowiecza po okres współczesny, ujęcia doczekała się fleksja liczebników głównych, nieokreślonych, zbiorowych, ułamkowych i porządkowych w dziele H. Grappina *Les noms de nombre en polonais* (Kra-ków 1950).

Ze względu na nowe ustalenia rzeczowe, historycznojęzykowe i ze względu na postępowanie metodologiczne zasługuje na pilną uwagę studium H. Turskiej *Mianownik l. mn. typu chłopcy, draby w języku ogólnopolskim* (JP XXXIII 1953)³⁸.

Zagadnienia, co umożliwiło działanie proporeji *chłop: chłopa = chłopi: chłopów* i skąd się wzięła końcówka męska *-y* w mian. l. mn., rozważa też ze stanowiska strukturalnego J. Kuryłowicz³⁹.

H. Koneczna w pracy *Formy zaimków dzierżawczych w języku staropolskim* (SKJTWar 1952) chce uzupełnić i sprostować panujący pogląd o czeskim początku ściągniętych form typu *meگو, tweگو*⁴⁰.

Szczegółowe problemy fleksji historycznej zostały poruszone w artykułach K. Nitscha⁴¹, H. Grappina⁴² oraz w rozprawie P. Zwolińskiego⁴³.

Na koniec należy zauważyć, że naszą znajomość fleksji XVI w. wzbogacą w znacznym stopniu wyniki analizy języka pisarzy owej epoki zawarte w materiałach Sesji Naukowej PAN *Odrodzenie w Polsce*⁴⁴.

SŁOWOTWÓRSTWO HISTORYCZNE

W tej dziedzinie mamy do zanotowania kilka studiów. Z uwagi na wnikliwą analizę słowotwórczo-semantyczną i zagadnienie dotąd nie poruszane wysuwa się na czoło praca E. Ostrowskiej *Z historii przymiotników złożonych typu biało-czerwony i jasnoniebieski* (JP XXVIII 1948); wyzyskując też materiał staropolski wyróżnia autorka 10 typów formalnych, które stanowią wyrażenie syntaktyczne lub zestawienie, po czym rozważa stosunek treści i formy, zwłaszcza typu *z białą czerwony i jasnoniebieski*.

P. Zwoliński opracowuje po raz pierwszy, metodycznie, na obfitym materiale *Liczebniki zespolone typu s a m o t r z e ć na tle słowiańskim i indoeuropejskim* (PJKJPAN 1954, s. 91), typ żywy w polszczyźnie do w. XVII, pierwotnie odmienny. Tenże autor w referacie *Funkcja słowotwórcza elementu -sław w staropolskich imionach osobowych* (BPTJ X 1950), pokazuje ciekawy dla teorii rozwoju przyrostka wypadek, że element *-sław* bardzo wcześniej stracił samodzielność wyrazową i spadł funkcyjnie do roli przyrostka.

H. Turska w pracy *W sprawie rzeczowników typu ciełak* (SlOcc XIX) ukazuje dowodnie związek rozwoju fonetycznego z rozwojem słowotwórczym: wymowa ogólnopolskiego *-ę* na Mazowszu i w gwarach mazowieckim wpływem podległych, jak *a*, a po denazalizacji jak *a*, zaciera wyrazistość przyrostka istot niedojrzałych i prowadzi do porzucenia go na rzecz wyrazistego *-ak*.

A. Siudut w artykule *Nazwiska polskie z przyrostkiem -ut* (SlOcc XIX) omawia pięć ich typów wyrosłych głównie na podłożu gwarowym.

SKŁADNIA HISTORYCZNA

Na czoło wysuwa się dzieło H. Grappina *Les noms de nombre en polonais* (Kraków 1950), które w partiach poświęconych składni liczebników

wszelkiego rodzaju daje pełne, wnikliwe, bezspornie udokumentowane przedstawienie powikłanych w rozwoju stosunków syntaktycznych liczeb-
nika i rzeczownika nazywającego przedmiot liczony, uzupełniając tym
dotychczasowe ujęcie J. Łosia i Z. Klemensiewicza.

Zarówno ze względu na bogaty materiał, jak wnikliwą analizę i nowe
wnioski wielką wartość posiada monografia fińskiego językoznawcy E. Nie-
minena *Beiträge zur altpolnischen Syntax* (Helsinki 1950)⁴⁵.

Szczegółowy obraz historycznego i dialektycznego użycia wskaźni-
ków zespolenia *póki, nim* daje K. Nitsch⁴⁶.

Na wzmiankę zasługują też studia E. Ostrowskiej⁴⁷, M. Brodow-
skiej⁴⁸, S. Rosponda⁴⁹, A. Kuziorowej⁵⁰ i T. Ulewicza⁵¹.

Dzięki subwencji PAN powstaje kierowana przez Z. Klemensiewicza
pracownia składni historycznej przy U. J., która w pierwszym okresie
pracy ma gromadzić materiały dokumentacyjne sięgających w najdalszą
przeszość struktur syntaktycznych dziś znanych; w drugim — struktur
nie spotykanych współcześnie; w trzecim powinna szczegółowo ustalić
problematykę rozwoju polskiego systemu syntaktycznego i naprzód mo-
nograficznie, wreszcie syntetycznie ją rozwiązać.

SŁOWNICTWO

Praca nad słownictwem ma różny charakter.

Ogólną wzmianką musimy objąć długi szereg (ok. 150) artykułów
różnych rozmiarów, ogłaszanych na łamach Języka Polskiego w stale
prowadzonym dziale pt. „Wyrazy i zwroty“. Zajmują się one wyrazami
staropolskimi i współczesnymi, z języka ogólnego i gwary, ze stanowiska
strukturalnego i semantycznego, opisowego i rozwojowo-porównawczego,
historycznego i aktualnego. Przedstawiają wielkie bogactwo materiałowe
i różnorodność metodologicznego ujęcia. Objaśnienia wyrazów i zwrotów ze sta-
nowiska raczej praktyczno-poprawnościowego ogłasza Poradnik Językowy.

Wśród większych opracowań na pierwszym miejscu należy wymienić
K. Nitscha *Studia z historii polskiego słownictwa* (Kraków 1948). Jest
to zbiór 27 artykułów⁵², które dają samodzielne, pełne życia obrazy wyra-
zów, nie spotykane w naszej dotychczasowej literaturze leksykograficznej,
kształcające pod względem rzeczowym i metodycznym. Zbiór poprzedza
bardzo pożyteczna krytyczna ocena *Słownika Lindego* i *Słownika war-
szawskiego*.

W związku z tym wspomnieć należy o specjalnej monografii J. Try-
pućki *Les adverbies en s k y dans la langue polonaise* (1951). Omawia ona
staropolskie przysłówki na *-ski* typu *polski* 'po polsku', *złodziejski* 'po
złodziejsku, na sposób złodziejski'; z końcem XV w. przekształcają się
one na typ: *polskié* lub *polskie*, co autor przypisuje czynnikom morfo-
logicznym.

Doniosłym w dziejach polskiego językoznawstwa i ważkim w jego dalszym rozwoju faktem jest planowo występująca realizacja od półwiecza przygotowywanego (przez pierwsze trzydzieści lat głównie pod opieką J. Łosia), ale dopiero w Polsce Ludowej dostateczną pomocą wspartego, *Słownika staropolskiego* pod redakcyjnym kierownictwem S. Urbańczyka przy współudziale komitetu z K. Nitschem na czele. Słownik obejmuje słownictwo od czasów najdawniejszych po r. 1500. Artykuł hasłowy zawiera wykaz form gramatycznych oraz znaczeń; bogaty materiał przykładowy w kontekście, w znormalizowanej, ale nie zacierającej właściwego brzmienia pisowni, z podaniem daty i źródła, może stanowić niezawodną podstawę różnokierunkowych badań historycznych — gramatycznych i leksykalnych. Całość ma objąć cztery 25-arkuszowe tomy (wyszły 4 zeszyty) ⁵³.

Z kolei wymienić należy szereg studiów, artykułów leksykograficznych i leksykologicznych, ogłoszonych zwłaszcza w Poradniku Językowym, a związanych z wielkim przedsięwzięciem nowego słownika współczesnej polszczyzny. Ich zadaniem jest teoretyczne oświetlenie i określenie podstawowych tworów i pojęć leksykalnych ⁵⁴.

Praca nad właśnie wspomnianym *Słownikiem współczesnego języka polskiego* pod naczelną redakcją W. Doroszewskiego zaczęła się zaraz po wojnie, nowe kształty organizacyjne przyjęła w r. 1950, przedstawia zaś swój próbny dorobek w zeszycie dyskusyjnym z r. 1951. Na jego tle rozwija się dyskusja w latach 1951 i 1952, dzięki której wyjaśnia się, uściśla i prostuje podstawowe założenia celu, zakresu i metody opracowania słownika ⁵⁵.

Trzecie wydawnictwo słownikowe to *Słownik etymologiczny języka polskiego* Fr. Sławskiego ⁵⁶. Jego zadaniem jest dać pełny przegląd podstawowych wyrazów ogólnosłowiańskich w dzisiejszej polszczyźnie literackiej. Przy każdym wyrazie podany czas najdawniejszego poświadczonego użycia, systematyczny przegląd odpowiedników słowiańskich i zestawienie odpowiedników indoeuropejskich. Przy etymologiach spornych wskazana literatura zagadnienia. Praca Sławskiego ⁵⁷ ma zastąpić *Słownik etymologiczny* A. Brücknera, którego bezsporna wartość nie może jednak uchylić powszechnie przez fachowców uznanych zarzutów niedokładności, niedostatecznej dowodowości, braku literatury, lekceważenia geografii językowej, fałszywej dokumentacji cerkiewno-słowiańskiej. Nowy *Słownik* ma się stać zarazem podstawą przyszłego opracowania pełnego naukowego polskiego słownika etymologicznego ⁵⁸.

Od r. 1950 trwały prace redakcyjne pod kierunkiem Z. Rysiewiczza nad *Słownikiem wyrazów obcych*, który znajduje się już w produkcji. Zawiera on ok. 15 000 haseł i podhaseł z zakresu przede wszystkim wybranej terminologii naukowej oraz najważniejszych pożyczek ze słownictwa po-

toeznego. Od dotychczasowych opracowań różni się odmienną koncepcją wywodów etymologicznych obrazujących drogi zapożyczeń do polszczyzny oraz systemem kwalifikatorów, podhasel i odnośników.

Słownictwo techniczne, które w nowych warunkach życia polskiego ilościowo i jakościowo bardzo się rozrasta, stanowi przedmiot pracy specjalnego Zakładu Słownictwa Technicznego Polskiego Komitetu Normalizacyjnego⁵⁹.

Na koniec należy wspomnieć o prowadzonych pod opieką Instytutu Badań Literackich PAN pracach nad słownikiem polszczyzny XVI w., nad odwróceniem słownika Mączyńskiego, nad słownikiem Mickiewicza.

DIALEKTOLOGIA

Sytuację polskiej dialektologii dobrze charakteryzuje Stieber⁶⁰: „wobec postępującego rozkładu gwar zebranie ich resztek jest palącą koniecznością. Prace Nitscha i innych dialektologów dały bardzo dobry obraz ogólny, ale szczegółów, nawet ważnych, brak. Jednym z pilnych zadań jest opracowanie monograficzne poszczególnych rejonów gwarowych“. W tym zakresie mamy do zanotowania kilka cennych osiągnięć.

Należy tu obszerna i gruntowna, w metodzie na wskroś nowoczesna, praca K. Dejny⁶¹ poświęcona opisowi dialektów okolicy Raciborza i Głubczyce, obszaru zetknięcia się gwar śląskich i łaskich. Podstawę stanowi atlas, który obejmuje 364 mapy przedstawiające materiał wyrazowy zebrany w 51 wsiach; ilustruje on warianty fonetyczne, ale też niektóre zróżnicowane właściwości morfologiczne i słownikowe. Na tej podstawie podejmuje autor szczegółowy opis systemu fonetycznego, wybranych zagadnień morfologicznych i leksykalnych. W wyniku stwierdza przejściowy charakter gwar łaskich, a sprzeciwia się narzucaniu go gwarom śląskim.

W pracach E. Pawłowskiego znajdujemy nowe przedstawienie gwar góralskich: *Gwara podegrodzka wraz z próbą wyznaczenia południowo-zachodniej granicy gwar sądeckich* (SAU XVII 1946) oraz *Charakterystyka gwary Sromowiec Wyżnych i nowy podział gwar tatrzańsko-beskidzkich* (SAU LI 1950).

Z. Sobierajskiego *Gwary kujawskie* (1952), to monograficzny opis właściwości fonetycznych, słotwórczych, fleksyjnych i składniowych uzupełniony interpretacją historyczno-rozwojową pewnych cech, które wskazują na przejściowy charakter gwar kujawskich między wielkopolskimi i chełmińsko-dobrzyńskimi oraz Kociewia i Borów Tucholskich.

K. Nitscha *Dialekt chwałimski* (1951) opisuje jedyną, dogorywającą pozostałość północno-zachodnich kresów pierwotnego Śląska. Gwarami śląskimi zajmują się też S. Bąk⁶² i K. Dejna⁶³.

Z. Stieber omawia polską wysepkę językową w północnych Węgrzech⁶⁴. L. Zabrocki daje popularnonaukową charakterystykę gwar Po-

morza Mazowieckiego⁶⁵. Z. Gołąb charakteryzuje wewnętrzny podział gwary podhalańskiej na płaszczyźnie społecznej i historycznej⁶⁶.

Przejrzystym układem i przystępnym wykładem wyróżnia się dostosowany do potrzeb studium uniwersyteckiego S. Urbańczyka *Zarys dialektologii polskiej* (1953); w zasadzie opiera się na *Dialektach języka polskiego* K. Nitscha z uzupełnieniem wyników nowszych badaczy; nowością są też — co prawda szczupłe — wiadomości ze słowotwórstwa i składni.

Godne są też wzmianki studia z zakresu dialektologii społecznej, mianowicie H. Ułaszyna monografia *Język łódzieski. La langue des voleurs* (Łódź 1951)⁶⁷ i M. Karasia artykuł *Kilka uwag o polskiej gwarze partyjnej przed pierwszą wojną światową* (JP XXXI 1951).

Poważne prace dialektologów polskich idą w kierunku gromadzenia materiałów jako podstawy szczegółowych studiów i pożądanej syntezy. Należą tu przygotowywane w pracowniach PAN pod kierunkiem K. Nitscha mały atlas gwar polskich i słownik gwar polskich. Zakład Fonografii Uniwersytetu Poznańskiego nagrał teksty gwarowe z całej Wielkopolski, nadto znaczną ilość płyt z innych, dalszych okolic kraju. Zespół Dialektologiczny Seminarium Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego pod kierunkiem W. Doroszewskiego opracowuje gwary na Warmii i Mazurach. Seminarium Języka Polskiego Uniwersytetu Poznańskiego pod kierunkiem S. Urbańczyka podejmuje pracę nad słownikiem gwar wielkopolskich i toponomastyką Wielkopolski.

Gromadzenie i interpretacja materiałów wiąże się z zagadnieniem metody pracy dialektologa. W okresie minionego dziesięciolecia zarysowały się wyraźniej dwie różne tendencje. Jedna dąży do uchwycenia jakościowego stanu gwar w obrazie zdobytym na drodze normalizującej lub schematyzującej. Sprowadza się więc różnorodność realizacji tego samego fonemu do jego reprezentatywnej, typowej, przeciętnej postaci; mapuje się zasięgi tych właśnie reprezentatywnych dla danego obszaru izofon, izomorf i izoleks. Nie znaczy to, aby stojąc na takim stanowisku nie miało się świadomości, że realizacje dźwiękowe mają charakter w pewnych granicach chwiejny, że izoglosy, ostro wyodrębnione dialekty i ich granice są w pewnej mierze fikcją, konstrukcją pomocniczą, ale dla orientacji konieczną i wystarczającą. Ale i to wiadomo, że przesada w podkreślanu chwiejności zjawisk gwarowych jest metodologicznie chybiona, bo wyjąwszy obszary dialektologicznie mieszane i obiekty badane z mową specyficznie mieszaną rzeczywistość językowa tego samego obszaru i tego samego osobnika nie jest aż tak zróżnicowana, żeby nie można było z dostatecznym naukowym prawdopodobieństwem ustalić i przedstawić jej jakości. Bo i o tym trzeba pamiętać, że wnioski statystyczne mogą być bałamutne, jeśli nie wynikają z olbrzymiego materiału badawczego z dokładnie określonymi warunkami mówienia, właściwościami mówiącego itd.,

przy czym badania musiałyby być wykonane przez doskonale przygotowanych eksploratorów, których w większej liczbie nie posiadamy. Moment historyczny ogranicza się do mowy współżyjących pokoleń. Grozi przerost ujęć ogólnodialektologicznych.

Rzecznikiem drugiej tendencji badawczej, właśnie ilościowo statystycznej, jest od kilku dziesięcioleci ośrodek warszawski z Doroszewskim na czele. Dąży on do uchwycenia wszystkich objawów polimorfizmu dźwięku, czyli jego artykulacyjnego rozechwiania oraz procesu krystalizowania się dominanty, do znalezienia rozprysku odcieni danej głoski w pewnej gwarze, którego diagram pozwala na ustalenie stopnia nasilenia różnych tendencji artykulacyjnych, oraz do przenoszenia ich na mapę przy pomocy systemu odpowiednich profilów. Mapuje się fakty fonetyczne odrębnie od leksykalnych, aby zapobiec pogmatwanym obrazom różnic fonetycznych i leksykalnych. Różnicę między gwarami formułuje się nie przez wskazanie różnych głosek w tej samej pozycji, ale przez wskazanie ilościowych, z różną siłą działających ogólnych tendencji wspólnych dla danej wspólnoty etnicznej. Przypisuje się tej metodzie przydatność w ustalaniu krzywej rozwoju historycznego poszczególnych faktów językowych dzięki uwydatnianiu w ich realizacji współczynnika ilościowego natężenia, który jest zarazem współczynnikiem aktualności danego typu realizacji. Teoretycznym rozwijaniem tych zasad metodologicznych, doskonaleniem ich praktycznego stosowania zajmuje się Zespół Dialektologiczny przy katedrze języka polskiego Uniwersytetu Warszawskiego⁶⁸.

Od roku wzmaga się zainteresowanie sprawą przystępnej dla niefachowców transkrypcji tekstów gwarowych⁶⁹; ogłasza się je w *Języku Polskim* i w *Poradniku Językowym*.

W omówionych powyżej pracach dialektologicznych przeważa bezspornie moment opisowy, ujęcie bardziej statyczne lub dynamiczne, ale ograniczone do stanu współczesnego, który stanowi właściwy przedmiot badania. Co prawda, nawet w opracowaniach tego typu występuje w różnym stopniu współczynnik historyczny: nie poprzestaje się przecież na rejestracji zjawisk, ale umieszcza się je w perspektywie rozwojowej, snuje się pewne wnioski o kolejach dziejowych dialektu danego obszaru itd. Ze względu jednak na zasadniczą postawę badawczą można ten rodzaj nazwać dialektologią opisową.

Jest natomiast inna postawa badawcza, która usiłuje wykryć stan faktyczny w dialektach ludowych przeszłości, chce ustalić tendencje rozwojowe w ich systemie gramatycznym i leksykalnym oraz określić warunki tego rozwoju. Jest to dialektologia historyczna. Jej pierwszorzędna doniosłość uświadomiła się w pełni językoznawcom: jej wyniki stanowią nie tylko o znajomości dziejów poszczególnych dialektów ludowych, ale też przynoszą niezbędne przesłanki dla odtwarzania historii

języka narodowego ogólnego, potocznego i literackiego, wreszcie dostarczają cennych materiałów dla ustalania wewnętrznych praw rozwoju języka etnicznego. Wielką też jest funkcja usługowa dialektologii historycznej dla innych historycznych nauk społecznych.

Dwoma drogami można i trzeba podążać w badaniach dialektologicznych historycznych: jedna, filologiczna, prowadzi do wydobywania z tekstów pisanych, poprawnie schronologizowanych i zlokalizowanych, określonych faktów językowych pochodzenia regionalnego, na których podstawie buduje się uogólnienie rozwoju danego zjawiska lub procesu językowego. Druga, którą nazywają retrospektywną, usiłuje na podstawie bogatego materiału gwar współczesnych przez odpowiednią jego analizę, przez zastosowanie komparatystyki dialektologicznej, przez wyzyskanie historii społecznej, politycznej, gospodarczej, kulturalnej, zwłaszcza osadnictwa i ruchów migracyjnych, odtworzyć linie ewolucji pewnych faktów językowych, historię językową całych krain dialektycznych i ich wzajemnych stosunków, ich wpływu na rozwój narodowego języka ogólnego. Dialektologię tego typu można by też nazwać rekonstrukcyjną⁷⁰.

Dorobek dialektologii historycznej w ostatnim dziesięcioleciu widoczny jest szczególnie wyraźnie w dyskusji o początku języka ogólnego i literackiego; należą tu prace W. Taszyckiego, T. Milewskiego, K. Nitscha, Z. Stiebera, S. Rosponda, W. Kuraszkiwicza i innych, o czym będzie mowa w rozdziale poświęconym historii języka. Tu wymienimy kilka ważniejszych prac nie związanych z powyższą polemiką.

Z. Stieber⁷¹ rozważa problem etnicznego składu ludności kotliny nowotarskiej, której trzon stanowią osadnicy małopolscy, prawdopodobnie z Podgórze karpackiego, z przymieszką szybko się polonizującego średniowiecznego żywiołu niemieckiego, a od XVI w. rumuńsko-ruskiego. Odrębność językowa tkwi w słownictwie, które ulega wpływowi słowackiemu, mniej ruskiemu i rumuńskiemu.

Tu należą rozprawy W. Taszyckiego: *Dwa rozdziały z historycznej dialektologii polskiej*: 1. *Przejście połączenia t a r t w t e r t*; 2. *Przyrostki -k, -c i formy podobne* (SAU XLVIII 1947)⁷² i *Przejście chw ⇒ f w staropolszczyźnie* (SAU XLVIII 1947)⁷³. W. Kuraszkiwicz rozważa szczegółowo *Oboczność '-ev || '-ov w dawnej polszczyźnie i w dzisiejszych gwarach* (1951)⁷⁴. W dziedzinę leksykalno-semantyczną wprowadza artykuł A. Zaręby *Z geografii i historii synonimów koloru* (JP XXXII 1952). Na wartość *Wypowiedzi gramatyków XVI i XVII w. o dialektyzmach w ówczesnej polszczyźnie* (PL XLIII 1952) dla rekonstrukcji szczegółów staropolszczyzny wskazuje P. Zwoliński.

HISTORIA JĘZYKA

Na pierwszym miejscu wymienimy T. Lehra-Spławińskiego *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój* (s. 487, 1947 i 1951; przekład rosyjski

z r. 1954). Bogate źródło informacji o rozwoju języka polskiego, o zewnętrznych warunkach tego rozwoju, o zmianach w systemie gramatycznym i leksykalnym. Autor ani nie wyczerpuje, ani nie przedstawia systematycznie tych zagadnień, nie pokazuje dróg ich naukowego rozwiązywania, nie daje pełnej bibliografii, ale zarówno studentowi polonistyki, jak szerszym rzeszom wykształconych czytelników daje najlepszy z dotychczasowych obraz przeszłości polszczyzny w różnych epokach, jej funkcjonowania w różnych gatunkach i stylach; przedstawienie przystępne i interesujące, bo oparte o kilkadziesiąt tekstów gramatycznie i stylistycznie analizowanych.

Drugą ważną pozycją są S. Rosponda *Studia nad językiem polskim XVI wieku. Jan Seklucjan, Stanisław Murzynowski, Jan Sandecki-Malecki, Grzegorz Orszak* (1949, s. 543). Autor bada wszechstronnie język czterech autorów związanych z Królewcem: grafikę, ortografię, fonetykę, fleksję, składnię, słownictwo, frazeologię i styl, a to na płaszczyźnie dwu zwalczających się tendencji — tradycyjnej i nowatorskiej. Ujęcie zatem dynamiczne językowego i stylistycznego przełomu od normy pisanego języka średniowiecznej literatury do kształtującej się właśnie nowej normy renesansowej. Osobno omawia autor rysy dialektyczne języka autorów, które nie dość się włączają w interpretację objawów sporu o postęp. Bardzo bogaty materiał zaczerpnięty z rękopisów i pierwodruków, uwzględnienie szerszego, historycznego tła porównawczego, wiele cennych uogólnień. Redakcja nie zawsze wykonana.

Obszerna monografia S. Urbańczyka *Z dawnych stosunków językowych polsko-czeskich. Cz. I. Biblia królowej Zofii a staroczeskie przekłady Pisma św.* (1946, s. 182) jest jedynym dotąd tak w szczególności bogatym studium z zakresu problemu wpływów języka staroczeskiego na staropolski, którego rozwiązanie ma olbrzymią doniosłość w historii polszczyzny. Trzon pracy stanowi przegląd 120 wyrazów podejrzanych, nie zawsze słusznie, o czeskie pochodzenie. Poza tym znajdujemy wnikliwą analizę filologiczną stosunku *Biblii Zofii* do staroczeskich przekładów i wiele spostrzeżeń o wpływie czeskim na fonetykę, morfologię i składnię. Na podstawie dialektycznych cech oświadcza się autor za małopolskim pochodzeniem pisarzy, a nie wyłącza wielkopolskiego. Recenzja Taszyckiego zwraca uwagę na ich powiązanie językowe z obszarem północno-polskim z pogranicza Mazowsza.

Rozwija się dyskusja o pochodzeniu *Psalterza floriańskiego*: Taszycki uważa zabytek za małopolski⁷⁵, Rospond za Bernackim widzi w nim dzieło śląskie⁷⁶, Nitsch ze stanowiska językowego stwierdza tylko przynależność do obszaru południowo-polskiego⁷⁷.

S. Rospond z różnych źródeł wszelakiego rodzaju gromadzi materiały językowe śląskiego pochodzenia, opisuje je, zestawia bibliograficznie, wy-

zyskuje — nie zawsze z dostatecznym naukowym uzasadnieniem — jako dowody przodującej roli Śląska w dziejach polskiej kultury średnio-wiecznej⁷⁸.

Tenże badacz zajmuje się ważnym w historii języka literackiego, zwłaszcza jego ortografii, ośrodkiem wydawniczo-drukarskim w Królewcu, gdzie działa Sandecki-Malecki, Seklucjan, Murzynowski, gdzie powstaje pierwszy pełny przekład Pisma św., skąd się rozchodzą pierwsze polskie katechizmy i kancjonały⁷⁹.

Z. Klemensiewicz w *Szkicu zewnętrznego historii języka polskiego doby Odrodzenia* (JP XXXIII 1953) wskazuje szereg sił napędowych szybkiego i owocnego wzrostu polszczyzny renesansowej⁸⁰.

S. Urbańczyk w artykule *Jaką polszczyzną mówił Jan Kochanowski i jego rówieśnicy* (JP XXXIII 1953) wskazuje objawy fonetycznego różnicowania dialektycznego w kształtującym się języku ogólnym XVI w.

Z. Stieber wypowiada się *O typach polszczyzny regionalnej XVII w.* (Prace Polonistyczne 1953)⁸¹.

W. Taszycki ogłasza pracę pt. *Obrońcy języka polskiego. Wiek XV—XVIII* (Bibl. Nar. 146, Wrocław 1953). Rzecz to wysokiej wartości dla studiów historycznojęzycznych zarówno dzięki podanemu we wstępie (s. I—LXXIX) syntetycznemu zarysowi działania społecznych i kulturalnych czynników rozwoju użycia polszczyzny jako narodowego języka ogólnego od XV do schyłku XVIII w., jak też zwłaszcza sumiennemu i pełnemu znanstwu zbieraniu materiału dokumentacyjnego z 57 autorów w 121 wypowiedziach na 379 stronach.

M. R. Mayenowa dostarcza cenne źródła informacyjnego dla historyka języka w pracy *Walka o język w literaturze staropolskiej* (1953). Po wstępie, w którym autorka wytycza zasadniczą linię rozwoju walki o język, znajdujemy materiał bibliograficzny od czasów najdawniejszych do połowy XVIII w. obejmujący: a) gramatyki, podręczniki, traktaty o języku polskim i słowniki; b) wypowiedzi o języku polskim w piśmiennictwie; c) wypiski z ustaw, konstytucyj, korespondencji itp.

S. Hrabca *Elementy kresowe w języku niektórych pisarzy polskich XVI i XVII w.* (1949) to pierwsze, tak szczegółowe oświetlenie wpływów na polszczyznę w. XVI i XVII ukraińskich, a za ich pośrednictwem także wschodnich i wołoskich, drogą ich wydobycia z języka Biernata z Lublina, Reja, Orzechowskiego, Klonowica, Szarzyńskiego, Szymonowica i Zimorowiców oraz ustalenia na tej szerokiej podstawie materiałowej wniosków o zakresie, wartości komunikatywnej i ekspresywnej, sposobach zapożyczeń i ich trwałości. Praca zmierza też do wniosków stylistycznych i nie jest w tej dziedzinie bez wartości, chociaż ma pewne niedociągnięcia metodologiczne: autor nie rozróżnia kresowizmów żywych w języku pisarza i funkcjonujących stylistycznie od kresowizmów tradycyjnych,

powszechnych; nie uwzględnia w interpretacji szerszego tła społeczno-kulturalnego; nie opiera się na pierwodrukach.

Wznowienie serii rozpraw i artykułów A. Zajączkowskiego *Studia orientalistyczne z dziejów słownictwa polskiego* jest bardzo pożyteczne; dostarczają one wielu szczegółowych informacji historycznojęzykowych i etymologicznych, pouczają o metodzie pracy⁸².

Ze stanowiska głównie opisowego, współczesnego podjęto szkiecowe próby charakterystyki wpływów włoskich⁸³ i węgierskich⁸⁴.

W zakresie historii języka osobne miejsce zajmuje zagadnienie początku i wstępnego rozwoju polszczyzny ogólnej w mowie i piśmie. Jest to problem najżywotniejszy i kierujący: on wyznacza i skupia koło siebie różne prace szczegółowe w polonistycznej lingwistyce lat 1944—1954. Wywodzi się ze starego, pół wieku trwającego sporu o genetyczny związek języka literackiego z gwarowym podłożem wielkopolskim lub małopolskim⁸⁵, sporu teorii wielkopolskiej opracowanej w r. 1910 przez Nitscha przeciw małopolskiej teorii Brücknera. Podstawę argumentacji teorii wielkopolskiej stanowią przede wszystkim trzy objawy zbieżności języka literackiego z dialektem wielkopolskim: brak mazurzenia, brak przejścia wygłosowego *-ch* w *-k*, wartość ustna i nosowa samogłosek nosowych.

Po wojnie spór ten aktualizuje się, a czołowym rzecznikiem teorii małopolskiej staje się W. Taszycki. W ogólnym opisie naukowej dyskusji rozróżniamy artykuły poświęcone problemom cząstkowym i artykuły lub rozprawy o charakterze syntetycznym.

Otwiera ją — także chronologicznie — artykuł W. Taszyckiego *Dawność tzw. mazurzenia w języku polskim* (1948). Jego teza brzmi: „Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa proces mazurzenia na Mazowszu zaczął działać pod koniec XIV w., w szerszym zakresie w 1. połowie w. XV, i w krótkim stosunkowo czasie całą tę dzielnicę opanował. Na dalszym Mazowszu, w niektórych jego stronach, może się mazurzenie pojawiło nawet wcześniej pod wpływem języka pruskiego i jądźwińskiego [...] w Małopolsce rozwinęło się dopiero w wieku XVI“. Dla zagadnienia początku języka literackiego wynika stąd wniosek, że brak w nim mazurzenia tłumaczy się tym, że jego upowszechnienie jest późniejsze niż kształtowanie się na podłożu małopolskim dialektu kulturalnego i jego przeobrażenie w język literacki; nie ma powodu szukania w tym względzie związków genetycznych języka literackiego z gwarą wielkopolską.

Przeciw słuszności powyższej tezy wystąpiono z kilku stanowisk. K. Nitsch w pracy *Granice mazurzenia w świetle Polski plemiennnej* (BPTJ X 1950) podaje w wątpliwość tak rozległą i szybką ekspansję mazurzenia w epoce już dojrzałego języka; jej pochod w kierunku wyłącznie południowym, zatrzymujący się w sposób trudny do objaśnienia zarówno na zachodzie, jak na wschodzie, właśnie na plemiennych granicach pierwotnej

Polski, które w XVI w. nie mogły mieć już życiowego znaczenia; nieobecność innych mazowizmów w Małopolsce a nieobecność mazurzenia na obszarach północno-wschodnich, dokąd właśnie z biegiem dolnej Wisły szły całą falą inne mazowizmy.

Ze stanowiska filologicznego, mianowicie na podstawie analizy ortografii wybranych zabytków w. XIII, XIV, XV i przełomu w. XV na XVI dowodzi S. Rospond w referacie *Mazurzenie w oświetleniu filologicznym* (SAU L 1949), że wielkopolska opozycja graficzna *c* i *č*, mniej dokładnie *s* i *š* oraz *z* i *ž* (z wyjątkiem *Kazań gnieźnieńskich*) jest objawem braku mazurzenia; natomiast małopolski i śląski brak tej opozycji graficznej jest objawem zaburzenia w opozycji fonemów typu *s* — *š*, czyli mazurzenia. A to przemawia za wczesnością mazurzenia, które należy odnieść do przełomu w. XII na XIII.

Ze stanowiska lingwistycznego chce podważyć tezę Taszyckiego Z. Klemensiewicz w artykule *Czy sprawa dawności mazurzenia w języku polskim rozstrzygnięta?* (JP XXIX 1949), wskazując na niedostatki metody względnej chronologii przy wyzyskiwaniu procesu przegłosu '*e* ⇒ '*o*', '*e* ⇒ '*a*' dla ustalenia dawności mazurzenia, ponieważ głoski *c*, *z*, *s*, będące produktem mazurzenia, mogły inaczej brzmieć i inaczej funkcjonować niż pierwotne głoski *c*, *z*, *s*. Odpowiedzią na artykuł Z. Klemensiewicza jest artykuł W. Taszyckiego, *Kilka uwag o chronologii mazurzenia*, Por. Jęz. 1953, z. 5, s. 19—22.

Z tym zagadnieniem związane są też prace S. Urbańczyka, który ze stanowiska fonologicznego i historii osadnictwa odrzuca koncepcję początku mazurzenia jako wpływu substratu pruskiego⁸⁶; S. Rosponda, który znajduje objawy mazurzenia w języku Sandeckiego-Maleckiego, urodzonego w Małopolsce z końcem w. XV⁸⁷; M. Rudnickiego, który na podstawie analizy rozwoju wyrazu *żebro* z pierwotnego **rebro* nie dopuszcza mazurzenia wcześniej niż w w. XIII⁸⁸.

Drugie zagadnienie to przejście wygłosowego *-ch* w *-k*. W. Taszycki w artykule *O małopolskich formach „grok“ ‘groch’, „na nogak“ ‘na nogach’, „robilek“ ‘robilech = robilem’* (JP XXIX 1949) twierdzi: „Przejścia *-ch* ⇒ *-k* właściwie nie znało średniowiecze, tylko w słabym stopniu znał je w. XVI i chyba znaczna część w. XVII“, rozwinęło się zatem „w czasach, gdy język nasz literacki był już doskonale ukształtowany“.

Wręcz przeciwny sąd wyraża o tym zjawisku K. Nitsch w referacie *Najdawniejsza małopolska cecha dialektyczna* (SAU L 1949)⁸⁹. Z tym stanowiskiem polemizuje W. Taszycki w artykule *Południowo-zachodnia granica mazurzenia i przejścia *-ch* w *-k** (SAU LI 1950), uznając to zjawisko na obszarze Pszczyzny i Bytomia za późniejszą innowację przejętą od małopolskich współdieczjan.

Wreszcie zagadnienie nosówek. W. Taszycki⁹⁰ podkreśla, że pisarze

małopolscy oznaczali je tak samo w każdym położeniu, a w języku literackim od początku ustalenia się ortografii do dziś pisze się nosówki wszędzie jednakowo, mianowicie pojedynczą literą, a nie grupą liter dla samogłoski ustnej i spółgłoski nosowej. Dowodzi to nierozszczepionej wymowy nosówek na przełomie w. XV i XVI, która była właściwa Małopolsce i Mazowszu. Natomiast objawy ich rozszczepienia znajdujemy w zabytkach wielkopolskich już w średniowieczu. Rozszczepienie nosówek w pewnych pozycjach dokona się i w języku literackim, ale później, już po jego ukształtowaniu się i niezależnie od Wielkopolski.

K. Nitsch⁹¹ odrzuca tę hipotezę o późnym i niezależnym od Wielkopolski rozszczepieniu nosówek, przypominając swój umotywowany sąd o wpływie dialektu wielkopolskiego nie tylko na dialekt kulturalny, ale też na ludowy dialekt małopolski i to właśnie w zakresie nosówek, co doprowadziło do denazalizacji na obszarze północnym⁹².

Pośrednio przeciw tezie Taszyckiego kierują się wyniki pracy M. Zembatówny⁹³, która na podstawie szczegółowej analizy dialektycznych właściwości *Psalterza puławskiego* dowodzi, że ten zabytek pochodzi z pogranicza małopolsko-wielkopolskiego, prawdopodobnie z Sieradzkiego, wobec czego wyzyskany z niego przez Taszyckiego fakt wąskiej wymowy nosówek jako właściwej dialektowi małopolskiemu, a później językowi literackiemu, nie może być argumentem za niezależnością od dialektu wielkopolskiego.

W związku z tym S. Rospond⁹⁴ przytacza z rękopisu z lat 1428—1429 przykłady rozszczepionej i wąskiej wymowy obu nosówek w dialekcie wielkopolskim.

Z zagadnieniem nosówek łączą się też artykuły: W. Kuraszkiewicza *Znaczenie druków renesansowych w rozwoju polskich samogłosek nosowych* (JP XXXIII 1953)⁹⁵ i Z. Stiebera *Przyczynki do historii polskich rymów. I. Rymy sandomierskie XVI i XVII w.* (JP XXX 1950)⁹⁶.

Z kolei zajmujemy się artykułami i rozprawami ujmującymi całość zagadnienia początku i wstępnego rozwoju polszczyzny literackiej. Należą tu przede wszystkim dwie prace Taszyckiego. Wcześniejsza, z r. 1949, to *Powstanie i pochodzenie polskiego języka literackiego. Kraków kolebką literackiej polszczyzny*⁹⁷. Pełniejsze rozwinięcie jej też daje Taszycki w późniejszej o dwa lata (1951) rozprawie *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historyczno-językowych* (LP III). Polskie wstawki w dokumentach łacińskich XII i XIII w., także trzy zabytki XIV w., tj. *Psalterz floriański, Kazania świętokrzyskie i Kazania gnieźnieńskie* okazują silny związek z odnośnym podłożem gwarowym i brak jakiegś ogólnie obowiązującej normy. Zabytki XV w. mają też różnicowanie dialektyczne, ale wtedy widać już wartościowanie obocznych form językowych na korzyść właściwości środkowo-małopolskich, co się tłumaczy przoduującym

po r. 1038 stanowiskiem Krakowa. Na tym właśnie ludowym dialekcie środkowo-małopolskim zaczyna się w środowisku krakowskim kształtować dialekt kulturalny ludzi wykształconych: ma on system fonetyczno-morfologiczny środkowo-małopolski, a tylko w słownictwie, zwłaszcza wyrazami obcego pochodzenia wykracza poza jego zasoby. Od drugiej połowy XVI w. ten dialekt kulturalny usamodzielnia się, czego dowodzi to, że jedne zmiany rozwojowe dialektu środkowo-małopolskiego przejmuje (czas przeszły typu *robilech*, wąska i nierozszczepiona wymowa *e*, *ǫ*), inne odrzuca (mazurzenie, przejście *-ch* w *-k*). W drugiej połowie XVI w. odrywa się całkowicie od ludowego podłoża zaczynając funkcjonować jako język literacki pod piórem znakomitych pisarzy owej epoki. Ale i wtedy zachowuje jeszcze niektóre właściwości regionalne, które ulegną zatarciu dopiero w mazowieckiej fazie rozwojowej po przeniesieniu stolicy do Warszawy.

Stanowisko Taszyckiego znalazło pełne poparcie w pracach T. Milewskiego. Jego zdaniem⁹⁸, mowa ludu środkowo-małopolskiego przekształca się w dialekt kulturalny w ciągu XIII i XIV w. naprzód w środowisku kościelnym. Były inne dialekty kulturalne: północno-małopolski, mazowiecki i wielkopolski. Przy końcu XIV w. dialekt kulturalny rozszerza się na środowisko sądowe. W początkach XVI w. zaczyna się proces narastania normy w środowisku drukarskim, mieszczańskim. W latach 1540—1560 dokonuje się proces upowszechnienia polszczyzny i zrównania jej z łaciną w środowisku zborów protestanckich. Środowisko dworskie działa na rzecz polszczyzny polerowanej. Milewski uważa⁹⁹, że w obecnym stadium spór dotyczy już tylko stopnia udziału Wielkopolski w kształtowaniu się języka literackiego; zwolennicy teorii małopolskiej ograniczają go tylko do słownictwa, ich przeciwnicy sądzą, że elementy wielkopolskie i małopolskie mniej więcej się równoważą, czyli traktują język literacki jako twór rozwojowo mieszany.

Najszerzej dyskusję ze stanowiskiem Taszyckiego i Milewskiego przeprowadza S. Urbańczyk¹⁰⁰: wykazuje on pewne nieścisłości w szczegółach materiałowych i ich interpretacji; podkreśla niebezpieczeństwo zawężenia dialektologii historycznej do metody filologicznej z lekceważeniem metody retrospektywnej; uwydatnia metodologiczną wyższość przywiązywania wagi raczej do elementów w rozwoju nowych, choć na razie rzadkich, niż wprawdzie częstych, ale wyraźnie recesywnych. Główny nacisk kładzie na objawy kształtujących się zwolna, ale bezspornie w XIV i XV w. norm ponaddialektycznych i szuka tych czynników (sfery dworskie, wyższe duchowieństwo, szkoła, administracja kościelna międzydzielnicowa, epoka Kazimierza Wielkiego, rola Krakowa, rola druku, funkcyjny wzrost języka literackiego XVI w.), które stabilizacji i upowszechnieniu tych norm sprzyjają.

Z szczegółowymi ujęciami hipotezy małopolskiej polemizuje też S. Rospond w pracy *Problem genezy polskiego języka literackiego* (PL XLIV 2 1953)¹⁰¹. Dowody literackości polszczyzny średniowiecznej upatruje w objawach normalizacji graficznej, fonetycznej, słowotwórczej, frazeologicznej, składniowej, w poprawkach, glosach i notatkach poprawnościowych. Wkład małopolski ogranicza do roli krakowskich drukarni. Żąda uwzględnienia w rozważaniach historyczno-dialektologicznych także momentu stylistycznego oraz rewizji poglądów na lokalizację głównych zabytków średniowiecza.

Bardzo cennym podsumowaniem osiągnięć dialektologii historycznej, w znacznej mierze także przez autora zdobytych, jest rozprawa W. Kuraszkiewicza *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej* (Wrocław 1953). Autor przedstawia szczegółowo w statystycznie ujętych wynikach analizy filologicznej z uwzględnieniem zwłaszcza wskazówek dostarczonych przez grafikę zabytków XIV i XV w. i pierwszej połowy XVI w. ważne dla wyjaśnienia początku i charakteru języka literackiego zagadnienia wymowy nosówek, oboczności *mie* || *mie*, zbieżności *rz* i *ż*, mazurzenia, typu *śrzoda*, *uźrzeć*, oboczności *chwała* || *fała*. W części syntetycznej zbiera właściwości mazowieckie, małopolskie i wielkopolskie, wskazuje ich ilościowe i jakościowe przedstawicielstwo w języku literackim. W ostatecznym wniosku: „polski język literacki w swym historycznym rozwoju zespolił tendencje językowe ze wszystkich głównych narzeczy polskich“, a jego podstawowy zrąb to właściwości wielkopolskie, które „prawie wszystkie weszły do języka literackiego, powoli wypierając opozycyjne odpowiedniki małopolskie z zasobu norm poprawnościowych języka pisanego“.

Należy jeszcze wymienić kilka prac, które poszerzają lub uzupełniają płaszczyznę dyskusyjną. M. Rudnicki¹⁰² określa istotę języka państwowego, powszechnie zrozumiałego, koniecznego środka władzy państwowej czy społecznej, tak dawnego, jak dawnym jest państwo. Rozpowszechniają go panujące rody Popielów i Piastów, stąd początkowo związany jest z dialektem wielkopolsko-kujawskim; później nabiera innych cech dzielnicowych. Odgałęzieniem — trudnym do zdefiniowania — języka państwowego jest język literacki.

Z. Stieber¹⁰³, stwierdziwszy oddziaływanie na język literacki XVI w. wpływów wielkopolskich i małopolskich, wyraża przypuszczenie, że kiedy w jakimś szczególe współzawodniczyły dwie tendencje regionalne, o zwycięstwie jednej z nich jako normy stanowiła zgodność z czeszczyzną.

Praca K. Nitscha *Co wiemy naprawdę o dialektach ludowych XVI wieku?* (JP XXXIII 1933) przynosi następujące stwierdzenia: 1. prężność ekspansyjna dialektu mazowieckiego była uwarunkowana gospodarczo-politycznie, w znacznej mierze czynnikiem kolonizacyjnym; 2. ekspansja

wielkopolska dotyczy przyjęcia pewnych wielkopolanizmów do ogólnego języka literackiego oraz szerzenia się wpływów wielkopolskich w małopolskich gwarach ludowych, a nawet w małopolskich dialektach kulturalnych; skoro zaś ludność wielkopolska nie przenosiła się do Małopolski, to wpływ dialektu wielkopolskiego polega na przedtem już wyrobionym uznaniu go za lepszy; 3. dialekt małopolski jest najmniej ekspansywny; wchłaniania właściwości wielkopolskie i w tym jego wartość¹⁰⁴.

Z. Klemensiewicz¹⁰⁵ podejmuje próbę uściślenia terminologii odmian językowych, której niedoskonałość słusznie się wytyka w dyskusji o początku języka literackiego. Następnie rozważa współczynniki sprawcze, które w najstarszej epoce dziejów narodu warunkują proces wewnętrznego różnicowania się i scalania języka: polityczne, społeczne, kulturalne, gospodarcze — rozstrzygające o rozwoju świadomości wspólnoty międzyplemiennej i międzyregionalnej, która stanowi tło integracji i unifikacji językowej. Ocenia rolę dynastii i kościoła, języka mówionego i pisanego w tym procesie. Zadanie dialektologii historycznej upatruje w dostarczeniu odpowiedzi na pytanie, jaki i jak w czasie uwarstwiony był udział różnych gwar w organizujący się drogą syntezy w średniowieczu i XVI w. język ogólny przy założeniu jego wielogwarowego początku.

ONOMASTYKA

Wartość ogólnoteoretyczną ma praca W. Taszyckiego *Słowiańskie nazwy miejscowe* (PrKJ PAU nr 49, 1946), w której autor głównie na polskim materiale ustala nowe zasady klasyfikacji nazw miejscowych, biorąc za podstawę przede wszystkim czynnik znaczeniowy, a drugorzędnie formalny.

Monografia W. Taszyckiego *Patronimiczne nazwy miejscowe na Mazowszu* (PrOn PAU nr 3, 1951) analizuje szczegółowo nazwy na *-ęta*, np. *Boleścięta*, i nazwy na *-ice*, np. *Michałowice*. Pierwsze, pochodzenia mazowieckiego, pojawiają się w XVI i XVII w. głównie na obszarach mieszanych polsko-ukraińskich; wbrew autorowi, który je uważa za rodzime, można w nich podejrzewać wpływ ruski. Także druga teza autora o produktywności nazw na *-ice* na Mazowszu, co podważa wyzyskiwanie ich jako izoglosy rozgraniczającej Polskę południowo-zachodnią od północno-wschodniej, wymagałaby pogłębionej analizy na materiale nie tylko XVI-wiecznym i w skali ogólnopolskiej i ogólnomazowieckiej. Niezależnie od następczących się wątpliwości praca Taszyckiego dowodzi potrzeby takich studiów, które nie tylko rozszerzają znajomość polskich nazw miejscowych, ale też przygotowują pewniejsze niż dotychczasowe wnioski dla historii języka.

W zakresie nazewnictwa osobowego wymienić należy dyskusję o imionach Mieszka i Dąbrowki¹⁰⁶ oraz S. Reczka szkic o nazwach charakteryzujących¹⁰⁷.

W dziedzinie toponomastyki zasługują na uwagę studia: H. Ułaszyna o Wielkopolsce i Małopolsce¹⁰⁸, S. Rosponda o nazwach Zabrze, Wschowa, Szczecin¹⁰⁹, L. Zabrockiego o nazwach miejscowych na Warmii i Mazurach¹¹⁰. Ożywioną dyskusję wywołała nazwa Nysy lub Nisy¹¹¹.

Z. Stieber czyni spostrzeżenia o fonetyce nazw Górnej Orawy¹¹². S. Urbańczyk przeciw poglądom Grappina ogranicza do wyjątków *Prawdziwe i rzekome niemieckie „herzog“ w polskiej onomastyce* (SlOec XVIII).

Wielkiej pracy nadania ponad 30 000 nazw miejscowościom na odzyskanych obszarach Polski zachodniej i północnej dokonała komisja, w której uczestniczyli językoznawcy-poloniści: K. Nitsch, S. Rospond, M. Rudnicki, S. Urbańczyk, W. Taszycki, i L. Zabrocki¹¹³.

Z ramienia tejże komisji działał S. Hrabec, który ogłosił *Nazwy dzielnic i okolic Gdańska* (1949)¹¹⁴. Historię repolonizacji nazw przedstawił T. Milewski, *Nazwy miejscowe Ziemi Odzyskanych*, PorJ 1952, z. 10.

Na koniec należy wymienić większe prace przygotowawcze, których wyniki przyniosą dopiero najbliższe lata. Pierwsze miejsce zajmuje gromadzony od dłuższego czasu przez pracownię pod kierunkiem W. Taszyckiego słownik staropolskich nazw osobowych. W toku jest praca zbiorowa nad nazwami geograficznymi dawnych województw łęczyckiego i sieradzkiego (Łódź), Kujaw i lewobrzeżnego Mazowsza (Poznań), dolnej Wisły (Toruń).

JĘZYK PISARZY

Wzmózione zainteresowanie skupia na sobie problematyka języka pisarzy, języka osobniczego. Sposoby jej rozwiązania są różne. Jeden, tradycyjny, polega na statycznym rejestrującym opisie właściwości systemu przede wszystkim gramatycznego, w mniej lub więcej ograniczonym stopniu także leksykalnego, z uwydatnieniem zwłaszcza tych cech, które stanowią rezultat wyboru jednej spośród żywotnych w języku oboczności¹¹⁵. Na tej podstawie opiera się monografia S. Słońskiego *O języku Jana Kochanowskiego* (1949)¹¹⁶.

Inny sposób szuka ściślejszego powiązania języka autora z językiem społeczeństwa, pojmuje język osobniczy jako dokument historii polszczyzny. Najwybitniejszą — z uwagi na treść i metodę — pozycją tego zakresu badań jest W. Doroszewskiego *Język Teodora Tomasza Jeża (Zygmunta Miłkowskiego). Studium z dziejów języka polskiego XIX w.* (Warszawa 1949)¹¹⁷. Podobnej metody używa J. Mally w szkicach charakteryzujących język listów Chopina i Słowackiego¹¹⁸.

Osobne miejsce zajmuje praca P. Zwolińskiego, który w dokumentacji przykładowej gramatyki Stojeńskiego wykazuje *Najdawniejsze opracowanie języka Mikołaja Reja*, JP XXXIII 1953.

W poszukiwaniu nowych i coraz doskonalszych dróg zasługuje na uwagę pouczająca i pobudzająca próba charakterystyki M. R. Mayenowej *Języka liryki pozytywistycznej* (IBL). *Studia Historycznoliterackie. Pozytywizm* (Wrocław 1950—1951). Według autorki, która odrzuca różne sposoby mechanicznej konstrukcji pojęcia języka rodzaju i epoki, należy uchwycić naczelnie tendencje języka liryki pozytywistycznej oraz opisać wybrane istotne, nowe i swoiste właściwości językowe, dzięki którym te tendencje się realizują. Charakterystyka języka musi być historyczna przez nawiązanie do epoki poprzedniej, musi pozwolić na ustalenie klasowego charakteru utworu, pisarza, epoki. Opis języka dotyczy a) podłoża językowego; b) sposobu poetyckiego kształtowania tego podłoża¹¹⁹.

Za wnikliwą, wielostronną, lingwistycznie umotywowaną metodę analizy stylistyczno-językowej zdobywa nasze uznanie rozprawa E. Ostrowskiej *Walka o piękne słowo psalterzowe* (*Psalterz Kochanowskiego i Psalterz brzeski*, JP XXXIII 1953)¹²⁰.

Kilka artykułów omawia wybrany dział języka pisarza lub utworu¹²¹.

Ważne zagadnienie metodologiczne, jak badać dialektyzmy w języku utworów literackich, zarysowuje się szczegółowo w polemice M. Rzeuskiej¹²² i K. Nitscha¹²³.

Cenny dorobek rzeczowy i metodologiczny w zakresie problematyki języka osobniczego przynosi seria prac przygotowanych na Sesję naukową PAN *Odrodzenie w Polsce* (październik 1953)¹²⁴.

PROZODIA, WERSYFIKACJA

Są to zagadnienia z pogranicza zainteresowań literaturoznawstwa, historii literatury i językoznawstwa. Wiążą się bowiem z artystycznym kształtem dzieła poetyckiego, ale dotyczą również jednego z rodzajów mowy „wiązanej“. Sprawa akcentu, intonacji, iloczasu wkracza w dziedzinę fonetyki i fonologii, budowa zdania poetyckiego obchodzi składnię, a wzajemna zależność rozwojowa ogólnego języka literackiego i poetyckiego języka artystycznego ma swoją ważność w historii języka.

Nie wprowadzając do przeglądu dorobku polonistycznej lingwistyki wszystkich prac z tego zakresu (np. Zawodzińskiego, Furmanika, Budzyka, Ważyka), musimy zanotować wybitne osiągnięcia M. Dłuskiej, w których naukowe przygotowanie lingwistyczne dochodzi do głosu wyraźnie, świadomie i owocnie.

Prozodia języka polskiego (Kraków 1947) usiłuje dokładnie przedstawić trudne zagadnienia akcentu, iloczasu i intonacji, zawiera też informacje historyczne o poglądach na polską prozodię pisarzy z przełomu w. XVIII/XIX. Mimo nieuchronnych niedociągnięć¹²⁵ jest to praca ogromnie pożyteczna, a jako pierwsza u nas próba takiego ujęcia — przełomowa.

Studia z historii i teorii wersyfikacji polskiej, t. I (s. 367, Kraków 1948)¹²⁶, t. II (s. 379, Kraków 1950)¹²⁷ zajmują najwyższe miejsce w dotychczasowym dorobku naszych badań nad wierszem polskim i jego historią.

Oparte na dogłębnym przemyśleniu trudnych i delikatnych problemów, na drobiazgowej a subtelnej analizie obfitego materiału, dają wyniki zupełnie nowe i wykreślają linię ewolucji wiersza polskiego, dostarczają oryginalnych a ścisłych i uzasadnionych określeń podstawowych pojęć. Sposób przedstawienia jasny, pełen prostoty a nieraz wdzięku.

Z drobniejszych prac Dłuskiej zwraca na siebie uwagę ważny zawartością teoretyczną i charakterem programowym artykuł *Wiersz meliczny — wiersz ludowy* (PL XLV 2, 1954)¹²⁸.

WYDAWNICTWA

Minione dziesięciolecie przyniosło szereg cennych ze stanowiska naukowego językoznawczego wydawnictw źródłowych. W tym sprawozdaniu ograniczam się do wymienienia tych wydawnictw, które opracowane przez językoznawców lub przy wybitnym udziale językoznawców dostarczają badaczowi lingwiście tekst opracowany z całym krytycyzmem i filologiczną dbałością oraz ścisłością, dzięki czemu zgodnie z zamierzeniem i usiłowaniem wydawcy może się on stać podstawą spostrzeżeń i wniosków na dzisiejszym poziomie naukowym — zupełnie pewną i wiarygodną.

Należą tu:

Jan Sandecki (Malecki) *Ewangeliarz z początku XVI w. i dwa późniejsze druki polskie tegoż autora* (wyd. Jan Janów, Biblioteka Pisarzy Polskich PAU nr 87, Kraków 1947).

W. Kuraszkiewicz i A. Wolff *Zapiski i rotły polskie XV i XVI wieku z ksiąg sądowych ziemi warszawskiej* (Prace Komisji Językowej PAU nr 36, Kraków 1950).

Rozmyślanie o żywocie Pana Jezusa tzw. przemyskie (podobizna rękopisu, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Warszawa 1952).

Fraszki Jana Kochanowskiego (Kraków 1584, wydanie fotooffsetowe W. Floryana, Wrocław 1953).

Pieśni Jana Kochanowskiego (Kraków 1586, wydanie fotooffsetowe W. Floryana, Wrocław 1953).

Mikołaj Rej *Krótką rozprawa między trzema osobami panem, wójtem a plebanem* (opr. K. Górski, W. Taszycki, Biblioteka Pisarzy Polskich Instytutu Badań Literackich PAN, B 1, Wrocław 1953).

Kazania gnieźnieńskie. Podobizna — transliteracja — transkrypcja (wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Poznań 1953).

Ludycje wiosne. Zabytek literatury ludowej z połowy XVI wieku (opr. A. Rombowski, Wrocław 1953).

Grzegorz Paweł z Brzezin *O różnicach terażniejszych...* (opr. K. Górski i W. Kuraszkiewicz, Biblioteka Pisarzy Polskich Instytutu Badań Literackich PAN, B 2, Wrocław 1954).

Zanotować należy też wznowienia: Vrtel-Wierczyński *Wybór tekstów staropolskich. Czasy najdawniejsze do r. 1543* (wyd. II, Warszawa 1950); W. Taszycki *Najdawniejsze zabytki języka polskiego* (BN 104, 1950).

Warto jeszcze zauważyć, że dzięki niezwykle ożywionemu ruchowi wydawniczemu ostatnich lat ogłasza się wiele tekstów różnych autorów, różnych epok, różnych gatunków pisarskich, tekstów, które wprawdzie nie dla potrzeb językoznawcy zostały opracowane, poszerzają jednak i pogłębiają źródła gramatyki historycznej i historii języka.

Tylko przykładowo wskażemy takie pozycje Biblioteki Pisarzy Polskich Polskiej Akademii Umiejętności, jak *Polska fraszka mieszczańska. Minucie sowiżrzalskie* (opr. K. Badecki, nr 88, 1948); Adama Korezyńskiego *Złocista przyjaźnią zdrada* (wyd. R. Pollak przy współudziale S. Saskiego, nr 89, 1949); Jana Jurkowskiego *Tragedia o polskim Scylurusie i trzech synach koronnych ojczyzny polskiej* (opr. S. Pigoń, nr 90, 1949); *Polska satyra mieszczańska. Nowiny sowiżrzalskie* (opr. K. Badecki, nr 91, 1950).

Tomiki Biblioteki Narodowej zbliżają nas do języka starszych pisarzy, np. Biernata z Lublina (nr 149), Górnickiego (nr 124), Klonowica (nr 137), Opalińskiego (nr 147), Paska nr (62), St. H. Lubomirskiego (nr 145), Kitowicza (nr 88), Kollątaja (nr 140, 144), pisarzy Kuźnicy Kollątajowskiej (nr 130), Staszica (nr 90), Zabłockiego (nr 115), Jana Śniadeckiego (nr 136). Tu wymienimy też nr 60 *Średniowieczna poezja polska świecka* (opr. S. Vrtel-Wierczyński, 1949).

Przyczynki do poznania polszczyzny XVI w. znajdziemy w *Archiwum Jana Zamoyskiego hetmana i kanclerza koronnego* (t. IV 1585—1588, wyd. K. Lepszy, PAU, 1948).

Badacz języka XVII w. zwróci uwagę na wybór pt. *Literatura mieszczańska w Polsce od końca XVI do końca XVII w.* (K. Budzyk, H. Budzykowska, J. Lewański, 1954).

Badaniom nad językiem, który wolny od ukształtowania artystycznego zbliża się do mowy potocznej, mogą oddać znaczne usługi zbiory listów, np. *Listy emigracyjne* Joachima Lelewela (wyd. H. Więckowska, Komisja Historyczna PAU, t. I, 1948, t. II, 1949), Stanisława Trembeckiego *Listy* (opr. J. Kott i R. Kaleta, Instytut Badań Literackich PAN, t. I i II, 1954); Elizy Orzeszkowej *Listy zebrane* (opr. J. Jankowski, Instytut Badań Literackich PAN, t. I, 1954); Stefan Żeromski *Dzienniki I 1882—1886, II 1886—1887* (opr. W. Borowy i S. Adamczewski, Instytut Badań Literackich PAN, t. I, 1953, t. II, 1954); F. Chopin *Wybór listów* (opr. Z. Jachimecki, BN, 131).

II

Stan językoznawstwa polonistycznego w dziesięcioleciu Polski Ludowej można ująć w następujących uogólniających stwierdzeniach:

1. Nowych opracowań syntetycznych w zasadzie brak; te, które się pojawiają (gramatyka historyczna¹²⁹, dialektologia opisowa, składnia opisowa, historia języka), nie wychodzą istotnie poza zakres dorobku przedwojennego, choć go w szczegółach poszerzają, pogłębiają, modyfikują. Ma się świadomość, że taki stan rzeczy nie jest ani dostateczny, ani zadowalający (por. T. Lehr-Splawiński, *Zadania i plany językoznawstwa polskiego na lata najbliższe*; Z. Klemensiewicz, *Pilniejsze zadania gramatyki opisowej i historycznej języka polskiego*; Z. Stieber, *Zadania dialektologii polskiej*, BPTJ XI, 130—161). Ale syntezy tego rodzaju, choć niedoskonałe, mają przecież niemalą wartość i dydaktyczną — przeważnie też zamówieniem dydaktycznym są wywołane — i naukową: roboczą i orientacyjną.

2. Dwa były, powiązane zresztą organicznie, problemy szczegółowe, ale rozległe i wielostronne, które głównie skupiły na sobie uwagę:

a) Początek i wczesny rozwój polskiego języka ogólnego w mowie i piśmie. Zagadnienie nie zostało rozwiązane, ale znacznie posunięte, a praca nad nim przyczyniła się do wydatnego wzrostu dialektologii historycznej, do organicznego powiązania gramatyki historycznej, dialektologii historycznej i historii języka, do pogłębienia znajomości niektórych zabytków piśmiennictwa najstarszej epoki.

b) Polszczyzna w. XVI, która doczekała się nowego i poprawnego oświetlenia, choć jeszcze fragmentarycznego, w pracach sesji naukowej PAN poświęconej Odrodzeniu oraz w różnych specjalnych z nią związanych publikacjach. Na tym tle pogłębia się też znajomość języka wielkich pisarzy tej epoki, a kształci metoda badań językoznawczych tego typu.

3. Widoczne jest ożywienie w dziedzinie dialektologii. Monografie zaznajamiają z mową wybranych obszarów; coraz wyraźniej przechodzą one od rejestracji do historycznej interpretacji faktów i procesów dialektycznych. Dyskutuje się nad podstawami metody pracy. Gromadzi się materiały do atlasu i słownika. Wiele młodzieży o zainteresowaniach językoznawczych w tym właśnie kierunku pracuje.

4. W zakresie gramatyki opisowej i historycznej zaznacza się raczej pewien zastój, przynajmniej jeśli idzie o brak liczniejszych i poważniejszych prac monograficznych i rozpraw. Tłumaczy się to w znacznym stopniu tym, że kompetentni badacze są pochłonięci innymi, zleconymi sobie pracami.

5. Dokonuje się świadome, uznane i pożądanе zbliżenie językoznawstwa do nauki o literaturze i do historii literatury w przedsięwzięciach edytorskich, a szczególnie w pokrewnej dziedzinie stylistyki. Ilość i jakość

świadczeń lingwistycznych w tym zakresie wzrasta. Jednakże konieczność pokonania najbardziej własnych i specyficznych zadań poprawnego przedstawienia systemu fonetycznego, gramatycznego, leksykalnego, także na płaszczyźnie ewolucyjnej podległej prawom wewnętrznego rozwoju, oraz dopilnowania wielkich wydawnictw materiałowych nie pozwalają na razie spodziewać się znaczniejszego postępu na tym polu. Przygotuje go, choćby nieco później, materiał leksykalny, frazeologiczny itd. gromadzony umiejętnie w pracowniach PAN.

6. Wydaje się, że nasilenie krytyki naukowej jest za słabe, a rozbudowa recenzyjnego działu byłaby dla ożywienia dyskusji i podniesienia poziomu osiągnięć bardzo pożądana.

7. Dojrzewa przekonanie, że pożądana nowa synteza w różnych działach językoznawstwa polonistycznego musi się oprzeć na nowym, bez porównania pełniejszym i bogatszym niż odziedziczony materiale, który nie tylko inaczej oświetli dotychczas znaną problematykę, ale narzuci nowe zagadnienia domagając się też w wielu szczegółach odmiennej niż tradycyjna postawy i odmiennego postępowania metodologicznego. Dzieje się tak nie bez wpływu przesilenia dokonującego się od r. 1950 w lingwistyce radzieckiej, które skłania do przemyślenia podstawowych ujęć teoretycznych, pokazuje nowe sposoby spojrzenia na problematykę językoznawczą, dostarcza w swoich rozwiązaniach cennych doświadczeń metodologicznych.

8. W związku z powyższym rozwija się natężona praca przygotowawcza: zbiera się materiały, podejmuje się próby zastosowania różnych metod badawczych, rozwiązuje się zagadnienia cząstkowe, przygotowuje kadry młodych pracowników. Jest to praca na razie zamknięta w pracowniach PAN, w seminariach uniwersyteckich, nieefektowna, nie nadająca się jeszcze do publikacji, ale konieczna, a na jej rezultatach oprze się spodziewany, przełomowy rozkwit językoznawstwa polonistycznego w niezbyt nawet odległej przyszłości. Dość wskazać na takie już częściowo realizujące się przedsięwzięcia, jak słownik staropolski i słownik współczesnej polszczyzny.

9. W tym stanie rzeczy dojrzewa też zrozumienie, że rozległe i powikłane, wymagające dużo czasu i wysiłku umysłowego zadania można opanować i skutecznie rozwiązać pod warunkiem: zorganizowania długofalowej, rytmicznej pracy rozsądnie planowanej, systematycznie i konsekwentnie narastającej, zależnie od jej merytorycznego odcinka i etapu opracowania indywidualnej, zespołowej lub kompleksowej; rozwijającej się w atmosferze podniecającej, kształcącej, pokierowanej krytyki; opartej na mocnych i niezawodnych podstawach materiałowych, finansowych i personalnych; mającej pewność stopniowej, zawsze aktualnej publikacji. W związku z tym zmienia się funkcja reprezentujących naszą dyscyplinę

towarzystw, wydawnictw, czasopism, instytutów, kadr i zakładów. Pociągającym przykładem skutecznej mobilizacji i aktywizacji do rozwiązania określonej problematyki są prace sekcji historii języka sesji naukowej poświęconej Odrodzeniu w Polsce.

10. Grono samodzielnych pracowników naukowych tej dyscypliny jest nieliczne. Przyrost młodej kadry jest wprawdzie widoczny — głównie dzięki pracownikom PAN — ale w stosunku do pożądanego i koniecznego poziomu wysokiej kwalifikacji oraz ogromu czekającej nas pracy, zgoła niedostateczny. I to jest zjawisko niepokojące, a od jego należytego opamiętania i ukształtowania zawisła kontynuacja już działających placówek oraz realność oczekiwanej nadbudowy na gromadzonej obecnie podstawie materiałowej.

SPIS SKRÓTÓW

- BPTJ — Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego
 JP — Język Polski
 KwH — Kwartalnik Historyczny
 LP — Lingua Posnaniensis
 PJKJPAN — Prace Językoznawcze Komitetu Językoznawczego Polskiej Akademii Nauk
 PL — Pamiętnik Literacki
 PorJ — Poradnik Językowy
 PrKJ — Prace Komisji Językowej Polskiej Akademii Umiejętności
 PrOn — Prace Onomastyczne Polskiej Akademii Umiejętności
 SAU — Sprawozdania z czynności i posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności
 SKJTWar — Sprawozdania z posiedzeń Komisji Językowej Towarzystwa Naukowego Warszawskiego
 Sl — Slavia (Praha)
 SlOcc — Slavia Occidentalis
 STL — Sprawozdania Łódzkiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk
 STPoz — Sprawozdania Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

PRZYPISY

¹ Przykłady wyzyskania rentgenogramów dla wyjaśnienia procesów rozwojowych (różne kierunki rozwoju *e*; przegłos: *re || ra*) przedstawia H. Koneczna w referacie *Z badań rentgenologicznych nad głoskami polskimi* BPTJ X 1950.

² Cennym przyczynkiem dla opisu systemu konsonantycznego jest praca K. Nitscha *O polskich h* SAU LII 5 1951, mianowicie 1. krtaniowym dźwięcznym w wschodnich kresowców; 2. tylnojęzykowym lub krtaniowym bezdźwięcznym w zapożyczeniach głównie niemieckich; 3. gwarowym w takich, jak *oho, haw, harmata*.

³ A. Sieczkowski po raz pierwszy u nas gromadzi obserwacje *W sprawie upodobień pod względem miejsca artykulacji w języku polskim*, SKJTWar 14 1952. Stwierdza on, że te upodobnienia są nieodwracalne wskutek różnego stopnia intensywności spółgłoski, co zależy od wielkości masy narządów artykulacyjnych ją wytwarzających.

⁴ W. Mańczak *O akcentuacji grup dwuwyrzowych*, JP XXXII 1952. Autor dowodzi, że dwa wyrazy, które w izolacji tworzą odrębne struktury akcentowe, połączywszy

się w grupę stanowią nową strukturę akcentuacyjną, w której akcent główny drugiego wyrazu staje się akcentem głównym całej grupy. Wobec tego enkliza lub prokliza występuje w każdej grupie dwuwyrzawowej, a dotychczas przyjęty zasób enklityk i proklityk należy uzupełnić.

W. Mańczak *Enklityki i proklityki w języku polskim*, JP XXXII 1952. Autor polemizuje z tradycyjnym podziałem wyrazów na ortotoniczne i atona w zależności nie od ilości sylab lecz od tego, jaką są częścią mowy.

W. Mańczak *O akcentuacji grup ponaddwuwyrzawowych*, JP XXXII 1952. Autor dowodzi, że są one zbudowane pod względem akcentowym na zasadzie dychotomii; ustala zasady rozczłonkowania wypowiedzenia na grupy wyrazowe; stwierdza, że stosunki akcentowe wewnątrz wyodrębnionych grup ponaddwuwyrzawowych są zbudowane w ogromnej większości na zasadzie proklizy.

⁵ W. Doroszewski *O akcencie we współczesnym inteligentnym języku polskim*, SKJTWar IV 1952.

⁶ Głoskę ujmuje autor jako minimalny proces nadawczo-odbiorczy odbywający się za pośrednictwem ośrodka fizycznego, czyli jako fragment sytuacji społecznej. Opis i klasyfikacja głosek izolowanych, oparte o palatogramy i rentgenogramy a uwzględniające też warianty gwarowe, mieszczą się zasadniczo w ramach potocznie przyjętych. W sposób nowy bada się łączność fonetyczną i samodzielność artykulacyjną głosek oraz ustala ich wartość funkcjonalną i znaczeniową (podział na czynne, bierne i obojętne). Procesy upodobnienia fonetycznego sprowadza autor do fonetycznych objawów leksykalizacji wyrazów.

⁷ Chronologicznie wysuwa się na początek referat Z. Klemensiewicza *System fonologiczny i morfonologiczny współczesnej polszczyzny kulturalnej*, SAU XLV 1939—1945.

⁸ Z. Stieber *Fonologiczna funkcja samogłosek nosowych*, BPTJ VIII 1948.

⁹ Tenże autor w artykule *Fonologiczne sposoby oznaczania granicy słowa i morfemu*, BPTJ VIII 1948, ustala 9 fonologicznych sygnałów granicy wyrazu i morfemu (np. akcent wyrazowy; wystąpienie *i* po spółgłosce twardej lub obojętnej; przedniojęzykowe *n* przed *k*, *g*; nieobecność pewnych grup spółgłoskowych na początku lub na końcu wyrazu i morfemu; fonetyka międzywyrazowa; grupa dwusamogłoskowa) działających z różną wyrazistością i bezwyjątkowością.

¹⁰ T. Milewski *Derywacja fonologiczna*, BPTJ IX 1949.

¹¹ Z. Stieber *O zaburzeniach równowagi fonologicznej*, BPTJ IX 1949; Z. Stieber *Na marginesie „derywacji fonologicznej“*, BPTJ X 1950; P. Zwoliński *Dokola fonemów potencjalnych*, LP III 1951.

¹² M. Bargielówna *Grupy fonemów spółgłoskowych współczesnej polszczyzny kulturalnej*, BPTJ X 1950.

¹³ J. Kuryłowicz *Uwagi o polskich grupach spółgłoskowych*, BPTJ XI 1952.

¹⁴ I. Klemensiewicz-Bajerowa *Z historii polskich grup spółgłoskowych*, BPTJ XII 1953.

¹⁵ Podstawy tej klasyfikacji wyłożył W. Doroszewski w referacie *Kategorie słowotwórcze*, SAU XLVI 1945 i SKJTWar w. I, XXXIX, z. 1.

¹⁶ Z. Klemensiewicz podejmuje *Próbkę charakterystyki dwu naczelnych funkcji przedrostka w polskim czasowniku*, SAU LII 1951, mianowicie aspektu i rodzaju.

¹⁷ Tym problemem zajmują się:

S. Westfal *The Genetives: Londynu, Glasgowa and Edynburga in Modern Polish*, *The Slavonic and East-European Review* XXVI, 67;

P. Zwoliński *Przyczynki do repartycji polskich końcówek -a || -u w dopełniaczu l. poj. rzeczowników męskich*, JP XXVIII 1948;

S. Westfal *Warszawski Nowy Świat w dopełniaczu*, JP XXX 1950;

E. Słuszkiewicz *O dopełniaczach na -a i -u w nazwach części ciała*, JP XXX 1950;
W. Mańczak *O reparycji końcówek dopełniacza -a: -u*, JP XXXIII 1953;

S. Jodłowski *O formach: budynku, pasztetu || omeleta, biskopata itp.*, JP XXXIII 1953.

¹⁸ H. Koneczna *Z historii przysłówków stopnia w języku polskim*, SKTJWar 1952.

¹⁹ Z. Klemensiewicz *O syntaktycznym stosunku nawiązania*, Slavia XIX, 1—2.

²⁰ Z. Klemensiewicz *Problematyka składniowej interpretacji stylu*, PL XLII 1, 1951.

²¹ Należą tu:

Zagadnienie systemu części mowy, SAU L 1949. Próba klasyfikacji polskich wyrazów według kryteriów znaczeniowych i składniowych z wyłączeniem kryterium fleksyjnego.

Teoria zaimka, SAU LI 1950. Zaimek znakiem ramowo-kluczowym.

Stanowisko imiesłowów w systemie gramatycznym, SAU LI 1950. Na podstawie oceny czasownika i przymiotnika określa się imiesłów jako formę czasownika predysponowaną do funkcji przydawki lub funkcji pośrednich między funkcją okolicznika a funkcją orzeczenia w zdaniu pobocznym.

Podstawy odróżniania spójników i przyimków, SAU LII 1951. Spójniki to znaki stosunków nie usamoistnionych mające możliwości użycia dozdaniowego; przyimki to znaki stosunków nie usamoistnionych mające dyspozycje wyłącznie dowyrazowe.

O przysłówkach, partykułach i im pokrewnych częściach mowy, JP XXIX 1949. Na podstawie kryterium znaczeniowego i składniowego wyróżnia autor przysłówki, które określają; sytuanty, które sytuują treść powiedzeń; waloryzanty, które tej treści nadają walor logiczny lub go zmieniają; afektanty, które treść dynamizują uczuciowo (to są partykuły).

Istota, granice i formy językowe modalności, BPTJ XII 1953. Autor wyróżnia w wypowiedzi obiektyw i subiektyw, tj. postawę mówiącego względem obiektywu. Modalność to właśnie subiektywny sposób traktowania treści obiektywnej; może być ta modalizacja formalna lub materialna. Funkcję modalną może mieć też wykrzyknik, jeśli stanowi element towarzyszący wypowiedzi. Modalność wyraża się różnymi formami rozmaitych części mowy, przeto nie ma osobnej klasy „wyrazów modalnych“.

²² R. Ingarden *O słowie jako składniku (określonego) języka*, SAU L 1949.

²³ A. Mirowicz *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, BPTJ VIII 1948.

A. Mirowicz *O swoistej funkcji pozagramatycznej partykuł*, JP XXIX 1949.

²⁴ Najważniejsze na nowszych badaniach oparte wyniki: 1. spłynięcie w jedną dwu różnych barwą samogłosek nosowych ok. 1300; 2. ustępowanie iloczasu między połową XV w. a końcem pierwszego dwudziestolecia w. XVI; 3. rozwój grupy *ir* z dawnego *r* oraz rozwój *l̥*; 4. proces dyspalatalizacji *cz, dż, ź, sz, rz, c, dz* do połowy XVI w.; 5. proces miękczenia *k, g* przed *e, y* w ciągu XV w.; 6. przedstawienie dzisiejszych systemów gwar polskich; 7. fonologiczny rozwój kaszubszczyzny.

²⁵ H. Koneczna *Co wiemy o akcentie polskim*, PorJ 1951.

²⁶ W. Mańczak *O akcentowej ewolucji zrostów*, JP XXXIII 1953. Autor wykazuje nieprawdopodobieństwo rozwoju akcentuacji zrostów etapami: akcent wyrazowy — akcent zestrojowy — akcent wyrazowy; uznaje tezę dotyczącą chronologii polskiego akcentu wyrazowego.

²⁷ W. Cyran *Ślady iloczasu w głównych zabytkach języka polskiego XIV—XVI wieku*, BPTJ XI 1952.

²⁸ Z. Stieber *Czas i przyczyny zaniku polskiego iloczasu*, SAU XLVI 1945.

²⁹ Do połowy XV w. *śr* ⇒ *śrz*; *źr*, *źr* ⇒ *źrz*. Od poł. XV w. trafia się w Małopolsce i na Mazowsze *śr* = *śr*, a w Wielkopolsce *śr*, *źr* = *jrz*. W pierwszej połowie XVI w. w Małopolsce *śr*, *źr* = *śr*, *źr*; w Wielkopolsce *śr* = *śrz*; *źr* = *źr* i *jrz*; na Mazowszu *śr* = przeważnie *śr*; *źr* = *źr* i *jrz*. Od połowy XVI w. ustala się w drukach: *śrz, źrz, -jźrz-*,

w czym trzeba uznać wpływ gwary wielkopolskiej wzmocniony wpływem czeskim. Około 1830 r. nowy stan: *śr, źr, -jrz-*; przyczyny zmiany należy szukać we wpływie gwary mazowieckiej na nowy ośrodek kulturalny życia polskiego w Warszawie.

³⁰ K. Chłędowska *Dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich w niektórych zabytkach małopolskich*, JP XXXIII 1953; na podstawie analizy pisowni spółgłosek funkcjonalnie miękkich w Ps. pul., Kaz. Pat., Spraw. chęd. i rotach wielkopolskich, małopolskich z końca XIV i pocz. XV w. oraz mazowieckich z XV—XVI w. wniosek, że w drugiej poł. XV w. dyspalatalizacja rozwijała się na obszarze wielkopolskim, a nie ma jej w Małopolsce i na Mazowszu.

³¹ J. Neuls *Dyspalatalizacja spółgłosek funkcjonalnie miękkich w „Żoltarzu“ Wróbla*, JP XXXIII 1953; graficzna analiza rękopisu dowodzi, że dyspalatalizacja objęła wszystkie spółgłoski z wyjątkiem *ř*, które zachowuje częściowo palatalność. Natomiast druk Unglera zdradza wymowę palatalną; nowy dowód chronologicznych i terytorialnych różnic w przebiegu procesu dyspalatalizacji w polszczyźnie.

³² S. Urbańczyk *Z zagadnień staropolskich*, JP XXXII 1952. 1. Zanik *a* pochyłonego tłumaczy się — za Nitschem — przede wszystkim wpływem ruskim. 2. Staropolskie *o* i *ó*: brak labializacji *o* upatruje się — za Stieberem — we wpływie łaciny; w grupie *on, om* wymawiano *o* pochyłone może do końca XVIII w., ale je oznaczano lub nie, a brak oznaczenia sprzyjał upowszechnieniu wymowy *on, om*. 3. Rzeczowniki na *-yja, -ija* wymawiano w XVII w. trzyzgłoskowo lub czterozgłoskowo *or/acyja* lub *or/acja*, a wymowa *or/acyja* uchodziła za wulgarną; z końcem XVIII w. zwycięża postać trzyzgłoskowa: *or/acja*. 4. *ańjol, jeneral* itp. — nowe argumenty za czytaniem *ańjol*, a nie *angiol*.

³³ S. Rospond *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*. 1. *Przymikowe i prefiksalne s(e) — z(e)*, JP XXXI 1951. Polskie *s* (z pierwotnego *sz*) oraz *z* (z pierwotnego *ǰsz*) ujednoliciły się w *z(e)*, a rozstrzygającym był tu czynnik udźwięcznienia międzywyrazowego typu wielkopolskiego; z Wielkopolski szło upowszechnienie *z(e)* naprzód z pocz. XV w. w Małopolsce, później w XV/XVI w. na Mazowszu.

S. Rospond *Z badań nad przeszłością polskiego języka literackiego*. II. *Palatalność spółgłosek wargowych*, JP XXXIII 1953. Asynchroniczna wymowa mazowiecka typu *pj, mń* jest poświadczona w XV w.

³⁴ Z. Stieber *Uwagi o rozwoju polskich przymików*, SAU XLVII 1946. 1. Przymiki *bez, przez, przed* nie wykazują przegłosu w *o*, ponieważ miały wprawdzie w prapolskiej formie jer końcowy, ale ze względu na syntaktyczny charakter przymików nie wygłosowy; toteż *z* końcowy mógł pod wpływem miękkiej spółgłoski rozpoczynającej następny wyraz przejść w *o*, co tamowało przegłos *e* w *o*, a stan rzeczy uzasadniony w części wyrażeniami przymikowych rozszerzył się na inne. 2. Brak wzdłużenia zastępczego w przymikach tłumaczy się tym samym faktem, że jer końcowy przymików nie był wygłosowym.

³⁵ P. Zwoliński *Etymologia policzka*, JP XXVII 1947. Zagadnienie rozwoju grupy *ll*; w dyskusji z S. Bakiem *W sprawie wyrazu policzek*, JP XXVII, i *O wyrazie policzek i niektórych innych złożeniach typu półchlopek* SIOcc XIX — wchodzi w grę także problem rozwoju *l* w *u*.

P. Zwoliński *Przejście l ⇒ u w języku polskim*, BPTJ IX 1949. Najstarsze świadectwo walczenia pochodzi z pocz. XVII w.; najczęściej występuje w Małopolsce, następnie na Mazowszu, wreszcie w Wielkopolsce. W języku kulturalnym szerzy się wymowa walcząca *u* w wszystkich niemal Polaków. Najnowsze poszukiwania odkrywają objawy walczenia w r. 1585.

P. Zwoliński *Pol. Pabir — lac. Faber. Przyczynek do fonetyki zapożyczeń łacińskich w średniowiecznej polszczyźnie*, SIOcc XIX.

³⁶ T. Brajerski *Ze studiów nad polszczyzną XV w.*, SłOcc XIX. Nie ze wszystkim przekonywająca, bo i nie doprowadzona do końca, próba wysnucia wniosków co do mazurzenia i dyspalatalizacji *cz, dź, sz, ź, c, dz* na podstawie graficzno-statystycznej kilku zabytków, zwłaszcza *Biblii szarospatackiej*.

T. Brajerski *Przyczynek do historii „archaizmu podhalańskiego“*, Roczniki Humanistyczne KUL I 1949. Rozszerzenie materiału dotyczącego problemu dyspalatalizacji na druki z pocz. XVI w.

³⁷ W. Kuraszkiewicz *Najdawniejszy przejaw zbieżności głosek rz i ż u pisarza pyzdrowskiego z lat 1410—18*, JP XXXIII 1953. „Na podstawie materiału można przypuszczać, że zbieżność wymowy *rz* i *ż* najpierw powstała w Wielkopolsce już w początku XV w. i stąd szerzyła się powoli na Małopolskę i Mazowsze“; mogło się to stać, ponieważ Wielkopolska nie mazurzyła. Poprzez Suwalskie zrównanie *rz* i *ż* szerzyło się w literackich kregach Krakowa już w XVII w. W znaczniejszym stopniu dopiero w drugiej poł. XVIII i XIX w.

³⁸ Przeciw dotychczasowym poglądom wedle twierdzenia A. Obrębskiej, że to nowotwór pseudoarchaiczny indywidualny wielkich pisarzy epoki Oświecenia, stanowiący podstawę mnożących się później pejoratywów, co by mogło przemawiać za możliwością wprowadzenia przez jednostki innowacyj w systemie fleksyjnym języka mówionego, dowodzi Turska, że formy typu *chłopy* są w w. XVIII elementami żywego, mówionego języka ogólnopolskiego i powstały jako rezultat działania odwiecznej tendencji wprowadzającej przed w. XVI formy mian.-biern. typu *pagórki*, a w XVII w. formy typu *psy*, wskutek czego dokonano się zrazu zróżnicowanie rodzaju męskozwotnego i męskorzeczowego, a w XVIII w. częściowe przeciwstawienie rodzaju męskosobowego i męskoniosobowego, które jeszcze w ciągu w. XIX nie zostanie w pełni zrealizowane. Pełnemu zwycięstwu tej tendencji opierał się fakt pejoratywnego zabarwienia form typu *chłopy* w czasach Oświecenia; od połowy XIX w. wycofują się one z użycia w znaczeniu obojętnym. Śladami załamania się tej tendencji jest chwiejność w zakresie form zgody rzeczownikowego mian.-biern. na *-y* z określającą go formą przydawki przymiotnej i orzeczenia rozróżniającego rodzaj; jej objawy są jeszcze w XIX w., a stabilizacja kategorii rodzaju męskosobowego w dzisiejszym rozumieniu dokonuje się dopiero w ostatniej ćwierci tego stulecia.

³⁹ J. Kuryłowicz *Męski acc.-gen. i nom.-acc. w języku polskim*, SAU XLVIII 1947.

⁴⁰ Na podstawie ilościowego przebadania stanu rzeczy w kilku najstarszych zabytkach dochodzi autorka do wniosku, że formy ściągnięte panują w dop., cel. l. poj. r. męsk. i nij., a są zapewne rezultatem wpływu przycisku wyrazowego jeszcze ruchomego i padającego poza grupę *-oje-*. Ściągnięte w tych przypadkach formy pociągnęły za sobą analogiczne zmiany w innych. Ale z drugiej strony mianownikowe formy typu *mój, moi* podtrzymywały temat nie ściągnięty w całości odmiany. Wpływ czeski niezawodnie działał, ale nie był rozstrzygający.

⁴¹ K. Nitsch *Szkice z historii polskiej deklinacji*, SAU XLVII 1946, 1. Przejście form typu *naszy, świeży, włoszy* w formy typu *nasi, świezi, włosi* w w. XVII. 2. Obecność *wisien* i *wisieni*. 3. Formacje typu *dlań, odeń* powstałe około r. 1800. 4. Rozróżnienie *dwiami* — *dwoma* powstałe w języku inteligenckim w połowie XIX w.

⁴² H. Grappin *O pewnych wypadkach użycia form czasu zaprzeszłego w staropolszczyźnie*, SAU XLIX 1948.

⁴³ P. Zwoliński *Liczebniki zespolone typu sam-otrzcęć w języku polskim na tle słowiańskim i indoeuropejskim*, PJKJPAN 1954.

⁴⁴ Należą tu zwłaszcza: P. Zwolińskiego *Uwagi o języku M. Bielskiego*; W. Kuraszkiewicza *Język Mikołaja Reja*; S. Rosponda *Język Jana Kochanowskiego*.

⁴⁵ Treść: o zaniku staropolskiego *jenże*; o zaimkach względnych z *-koli*; o syntaktycz-

nym relatywnym użyciu *co*; *co* w zdaniach względnych podmiotowych; *co* w funkcji wskaźnika rozwijającego; zdania zespolone przez *im — tym*.

⁴⁶ K. Nitsch *Póki i nim* w *Studiach z historii polskiego słownictwa*, Kraków 1948.

⁴⁷ E. Ostrowska *Historyczna składnia komparatywu względnego w języku polskim*, SAU XLVI 1945.

⁴⁸ M. Brodowska *Objawy przekształceń celownika syntetycznego w formy przyimkowe*, SAU LII 1951.

M. Brodowska *O dzierżawczej funkcji celownika*, BPTJ XII 1953.

⁴⁹ S. Rospond *Funkcja syntaktyczna wskaźników zespolenia z perspektywy historycznej*, BPTJ VIII 1948.

⁵⁰ A. Kuziorowa *XVI-wieczny przełom w znaczeniu i używaniu spójnika gdyż*, JP XXXIII 1953.

⁵¹ Ulewicz *Jak wydawać poetów doby renesansu. Kilka uwag nad tekstami Kochanowskiego*, PL XLV 2 1954; artykuł związany z zagadnieniami edytorskimi porusza ważną dla składni sprawę interpunkcji starych druków.

⁵² „Jedne jak *anioł, piękny, wielbiąd*, dotyczą samych tylko zmian formalnych, inne samego tylko pojawienia się i zniknięcia, jak *paiz, kalkan, tantny*, częściej różnych znaczeń, jak *kozera, szczyt, podobno, gadzina, czerstwy, żoltarz*, ich deprecjacji, jak *świekra* czy *warda*, czy *awansu*, jak *tualnia*, nierzadko kilku tych punktów widzenia razem, jak *narost i mrzost, (ch)robak, tścia (...)* rzadko w grę wchodzi etymologia (...) bywa też mowa o wykojeniach stylistycznych. Szerokie zastosowanie znalazła dialektologia, a w jej obrębie geografia językowa“.

⁵³ Z artykułów o Słowniku staropolskim w okresie 10-lecia wymienić można:

K. Nitsch *Studia nad historią słownictwa* (z uwzględnieniem stanu *Słownika staropolskiego PAU*), SAU XXX XLVI 1945.

S. Urbańczyk *Problemy redakcyjne Słownika staropolskiego na tle próbnych artykułów*, SAU XLVII 1946.

S. Urbańczyk *Próba Słownika staropolskiego*, Prace Kom. Jęz. PAU nr 32, 1947.

J. Trypućko *Sur un prochain Dictionnaire de vieux polonais*, Svio-Polonica VIII—IX, 1947.

S. Urbańczyk *Echa „Próby Słownika staropolskiego“ i obecny stan prac nad tym słownikiem*, SAU XLIX 1948.

Informacje o historii i zasadach redakcyjnych podaje S. Urbańczyk we wstępie do 1. zeszytu, 1953.

⁵⁴ Przykładowo można wymienić:

S. Skorupka *Kompozycja grup frazeologicznych*, PorJ 1950; *Frazeologia a semantyka*, PorJ 1952, *Typy połączeń frazeologicznych* PorJ 1952.

⁵⁵ Z materiału dyskusyjnego, który poucza czytelnika o założeniach pracy nad słownikiem i różnych zagadnieniach spornych wymienić można artykuły:

S. Skorupka *Nowy słownik języka polskiego*, PorJ 1951.

W. Doroszewski *Uwagi o frazeologicznym opracowywaniu hasel słownikowych*, PorJ 1951.

S. Skorupka *Organizacja i technika prac słownikowych*, PorJ 1952.

S. Skorupka *Stan i zadania leksykografii polskiej*, PorJ 1952.

J. Tokarski *Podstawy naukowe nowego słownika języka polskiego*, PorJ 1952.

S. Skorupka *Z zagadnień leksykografii*, PorJ 1953.

Z. Klemensiewicz *W sprawie nowego słownika języka polskiego*, JP XXXII 1952.

⁵⁶ Wydawany nakładem Tow. Mił. Jęz. Pol.; dotąd 3 zeszyty 7-arkuszowe: *A do graf*.

⁵⁷ Z recenzyj wymienimy:

K. Moszyński *Uwagi do 1. zeszytu „Słownika etymologicznego języka polskiego“ F. Sławskiego*, JP XXXII 1952.

J. Kuryłowicz *Uwagi o „Słowniku etymologicznym“ F. Sławskiego*, JP XXXIII 1953.

⁵⁸ Jego problematykę rozważa W. Doroszewski w artykule *Kryteria słowotwórcze w etymologii*, PorJ 1953 i 1954.

⁵⁹ Por. recenzję M. Karasia o 18 artykułach poświęconych różnym zagadnieniom słownictwa technicznego „Wiadomości P. K. N. Organ urzędowy Polskiego Komitetu Normalizacyjnego. Rok XX, zeszyt 7. Warszawa 1952“, JP XXXIII 1953.

⁶⁰ Z. Stieber *Zadania dialektologii polskiej*, BPTJ XI 1952.

⁶¹ K. Dejna *Polsko-laskie pogranicze językowe na terenie Polski*. Cz. I *Atlas*, Łódź 1951; cz. II Łódź 1953.

⁶² S. Bąk *Dialekty śląskie*, 1948 — w oparciu o K. Nitscha *Dialekty polskie Śląska* z uzupełnieniami zwłaszcza z zachodniej części obszaru.

S. Bąk *Gwary ludowe na Dolnym Śląsku*, SAU LI 1950 — opis szczątków dialektu z pogranicza powiatu olawskiego i brzeskiego.

⁶³ K. Dejna *Z najnowszej dialektologii śląskiej*, JP XXIX 1949 — uzupełnienia odnośnej monografii K. Nitscha oraz przykłady zmian, które zaszły w ostatnich 40 latach.

⁶⁴ Z. Stieber *Polska gwara na Węgrzech*, JP XXX 1950, charakteryzuje gwary Derenku pochodzenia północno-spiskiego.

⁶⁵ L. Zabrocki *Mowa ludu polskiego Cz. I, Warmia i Mazury*, Poznań 1953.

⁶⁶ Z. Gołąb *O zróżnicowaniu wewnętrznym gwary podhalańskiej*, JP XXXIV 1954.

⁶⁷ Ogólna charakterystyka słownictwa, zapożyczenia i dialektyzmy, zmiany formalne i znaczeniowe, zwłaszcza specyficzna metaforyka; bogata bibliografia.

⁶⁸ Informują o tych pracach artykuły:

W. Doroszewski *Przedmiot i metody dialektologii*, PorJ 1953.

J. Tokarski *Z zagadnień dzisiejszej dialektologii*, PorJ 1949.

W. Pomianowska *Ewolucja języka w świetle faktów gwarowych*, PorJ 1952.

J. Działówna, H. Korzeniówna, E. Ziegler *Mapowanie faktów fonetycznych*, PorJ 1952.

J. Chłudzińska *Zróżnicowanie fonetyczne a zróżnicowanie leksykalne i słowotwórcze Warmii*, PorJ 1952.

⁶⁹ Z. Sobierajski *Jak publikować utwory poezji ludowej (Próba ustalenia pisowni)*, PorJ 1953.

W. Doroszewski *W sprawie projektu kompromisowej pisowni fonetycznej*, PorJ 1953.

A. Zaręba *O sposobach transkrybowania tekstów gwarowych*, PorJ 1954.

⁷⁰ K. Nitsch wystąpił przeciw zacieśnieniu dialektologii historycznej do typu filologicznego lub staropolskiego w artykule *Co to jest dialektologia historyczna?*, BPTJ VIII 1948; klasycznym przykładem dialektologii historycznej retrospektywnej jest jego rozprawa *Z historii narzecza małopolskiego*, Symb. Gram. in hon. I. Rozwadowski 1928.

⁷¹ Z. Stieber *Problem językowej i etnicznej odrębności Podhala*, Łódź 1947.

⁷² Bogaty materiał z najdawniejszych źródeł, który ilustruje zjawiska znamienne dla Pomorza i Mazowsza, a prawdopodobnie pod jego wpływem północno-wschodniej Wielkopolski.

⁷³ Od XIII w. zaświadczona cecha małopolska, związana z różnicą małopolskiej i mazowieckiej wymowy *třardy* a wielkopolskiej *twardy*.

⁷⁴ Szczegółowy obraz oboczności w dzisiejszych gwarach oraz historycznego i regionalnego narastania grupy *-ov-* a cofania się *-ev-*.

⁷⁵ W. Taszycki *Psalterz floriański nie jest zabytkiem śląskim*, JP XXIX 1949.

W. Taszycki *Psalterz floriański jest zabytkiem małopolskim*, JP XXIX 1949.

⁷⁶ S. Rospond *Czy Psalterz floriański powstał w Kłodzku?*, Rocznik Kłodzki 1949.

⁷⁷ K. Nitsch — dopiski do wymienionych wyżej artykułów Taszyckiego.

⁷⁸ S. Rospond *Polskość Śląska w świetle języka*, 1948.

S. Rospond *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, 1948.

S. Rospond *Dzieje języka polskiego na Śląsku*, 1948 (Katalog odnośnej wystawy urzędzonej staraniem Zakładu Narodowego im. Ossolińskich).

⁷⁹ S. Rospond *Kultura językowa na Pomorzu Mazowieckim w XVI w.* 1948.

⁸⁰ Są nimi: udział mieszczaństwa — zwłaszcza krakowskiego środowiska drukarskiego, wzrost demokracji szlacheckiej, walka obozu reformacyjnego z katolickim, wzmożenie się potrzeb i ambicji kulturalnych szlachty, bogate i wielostronne piśmiennictwo, wpływ druku, wystąpienie wybitnych pisarzy, objawy świadomego porządkowania, rejestracji i normalizacji zasobów językowych w mowie i piśmie.

⁸¹ Kolejnie omawia polszczyznę „kresową“ na podłożu ukraińskim i ukrainizmy w języku szlachty niekresowego pochodzenia; polszczyznę pisarzy małopolskich (Potocki, utwory sowizdrzalskie, pisarze kregu sandomierskiego); polszczyznę pisarzy mazowieckich (Cnapius, Borzymowski, Odymalski); polszczyznę pisarzy śląskich (Roździeński); brak wiadomości o polszczyźnie wielkopolskiej.

⁸² A. Zajączkowski *Staropolski talizman*, PorJ 1949

A. Zajączkowski *O kilku orientalnych terminach żeglarskich w piśmiennictwie polskim (od XVI w.)*, PorJ 1950.

A. Zajączkowski *Mickiewiczowski palampor*, PorJ 1954.

⁸³ A. Zaręba *Włoskie zapożyczenia we współczesnej polszczyźnie*, JP XXVII 1947.

⁸⁴ A. Zaręba *Węgierskie zapożyczenia w polszczyźnie*, JP XXXI 1951.

⁸⁵ Jego przebieg przed ostatnią wojną przedstawiają: T. Lehr-Splawiński w pracach *Problem pochodzenia polskiego języka literackiego*, 1926 i *Spory o pochodzenie polskiego języka literackiego*, 1938; S. Szober *Pochodzenie i rozwój polskiego języka literackiego*, 1931; W. Taszycki *Spory o pochodzenie polskiego języka literackiego*, 1930.

⁸⁶ S. Urbańczyk *Gwary polskie na substracie staropruskim i geneza mazurzenia*, 1952.

⁸⁷ S. Rospond *Czy mazurzyli Małopolanie na przełomie XV/XVI wieku?*, JP XXIX 1949.

⁸⁸ M. Rudnicki *Kiedy powstało mazurzenie*, SIOcc XIX 1948.

M. Rudnicki *Rola wielkości artykulacyjno-słuchowych w rozwoju fonetycznym w związku z mazurowaniem*, PorJ 1954. Autor szkicuje narzucający się do szczegółowego zbadania problem podstawienia jednej fonologicznej całości głosowej za inną oraz przetrwania do rozwoju niezależnego mieszania jednostek głosowych w rozwoju zależnym.

⁸⁹ Autor dowodzi, że nie występuje ona nigdzie poza średniowieczną Małopolską i Sieradzkim, oraz dopatruje się szczególnej mocy dowodowej w jej obecności w okolicach Bytomia i Pszczyny, które do r. 1177 należały do obszaru małopolskiego i zachowały ten archaizm, choć dialekty śląskie przejścia *-ch* w *-k* nie znają. Jego brak w języku literackim tłumaczy się wobec tego tylko genetycznym związkiem z podłożem wielkopolskim.

⁹⁰ W. Taszycki *Dlaczego w wyrazach rodzimych wszędzie jednakowo oznaczamy samogłoski nosowe i co stąd wynika?*, JP XXIX 1949.

⁹¹ K. Nitsch *Uwagi do artykułu prof. Taszyckiego*, JP XXIX 1949.

⁹² K. Nitsch *Z historii narzecza małopolskiego*, Symb. Gram. in hon. I. Rozwadowski, 1928.

⁹³ M. Zembatówna *Czy Psalterz puławski jest zabytkiem środkowo-małopolskim?*, JP XXXII 1952.

⁹⁴ S. Rospond *Postscriptum do zagadnienia lokalizacji Psalterza puławskiego*, JP XXXII 1952.

⁹⁶ Znak ϵ dla nosówki przedniej w drukach Hallera i Wietora jest renesansową nowością polskiej grafiki bez związku z polską tradycją rękopiśmienną. Widocznie wymowa krakowska połowy XVI w. obie nosówki bardzo odróżniała i drukarze dostosowali do niej pisownię. Nie była to zaś rodzima wymowa małopolska, tam bowiem wymawiano nosówkę przednią jak e i dopiero w drugiej poł. XVI w. powoli uczono się wymowy literackiej i pisowni nosówek na wzór druków. Drukarze krakowscy naśladowali rozszczepioną wymowę nosówek typu wielkopolskiego $e - o$ może łatwiejszą dla spolszczonych Niemców. Ustalona w drukach pisownia $\epsilon - a$ była kompromisem: zachowała tradycyjne małopolskie a i wprowadzała nowe ϵ , nie zaznaczała też rozsuwania rezonansu nosowego. Znormalizowana w pisowni druków wymowa $\epsilon - o$ stała się ogólnopolską, odróżniając się zarówno od wielkopolskiej z dalszym podwyższeniem artykulacji $\acute{\epsilon} - \acute{o}$, $\mathcal{Y} - \mathcal{u}$, jak i małopolskiej beznosówkowej.

⁹⁶ Autor stwierdza istnienie w drugiej połowie XVI w. i w w. XVII wielkiego obszaru na północy Małopolski z jedną nosówką tyłą, która się też wcześniej odnosiła, tak że powstał tam obszar beznosówkowy; z kolei zaczął się on kurezyć przejmując z dialektu kulturalnego wymowę *om, em*.

⁹⁷ Język średniowiecznych zabytków ma charakter nieledwie tekstów dialektycznych. Także wytwory piśmiennictwa z epoki, kiedy życie kulturalne ogniskowało się w Krakowie, noszą cechy dialektu ludowego, mianowicie środkowo-małopolskiego (miejsc. na *-och*; cz. przeszły na *-ech*; oboczność *mie, cie, się i mię, cie, się; -ow-*). Mnożą się objawy przewagi tego dialektu w opinii pisarzy i w praktyce drukarni. Około połowy, a zwłaszcza w drugiej połowie XVI w. dialekt kulturalny, o takim właśnie regionalnym charakterze, staje się językiem literackim. Sprawa mazurzenia, przejścia *-ch* w *-k*, wymowy nosówek wobec interpretacji autora, którą poznaliśmy poprzednio, nie może osłabić twierdzenia o małopolskim początku dialektu kulturalnego i języka literackiego.

⁹⁸ T. Milewski *Genealogia społeczna polskiego języka literackiego*, Wiedza i Życie 1950.

⁹⁹ T. Milewski *Nowe prace o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, PL XLIII 1952.

¹⁰⁰ Należą tu prace:

Kilka spraw dotyczących pochodzenia polskiego języka literackiego, BPTJ VIII 1948.

W sprawie polskiego języka literackiego. I. O dawności dialektu kulturalnego. II. Wzrost społeczny języka literackiego, JP XXX 1950.

Głos w dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego, PL XLIV 1953.

Tenże autor przedstawia w krytycznym oświetleniu rozwój dyskusji o początkach języka literackiego w pracach do jesieni 1949 r. w artykule *Dzisiejszy stan sporów o pochodzenie polskiego języka literackiego*, Sl 1950.

¹⁰¹ Autor przyjmuje istnienie języka literackiego, książkowego w opozycji do potocznego, i nawet wewnętrznie co do „literackości“ zróżnicowanego już w średniowieczu; dowodów dopatruje się w różnych objawach normalizowania a) graficznego, np. znak *o*, rozróżnienie szeregu *s—š*; b) fonetycznego, mianowicie niemazurzenie, *ra-*, *ja-*, *chaw*; c) s owotwórczego, np. *-sko, na-*, *z(e)*; d) leksykalnego, *iż(e)*, *trzymać*, wyrazy wytworne; e) frazeologicznego, uroczyste kalki; f) składniowego, np. w szyku zaimka dzierżawczego i orzeczenia. O normalizowaniu świadczą też poprawki, glosy, notatki poprawnościowe. — Autor oświadcza się za centralnym dialektem wielkopolskim z przyległymi od wschodu i południa obszarami jako kolebką dialektu kulturalnego; małopolski wkład ogranicza do doniosłej roli oficyn krakowskich na polu ustalenia, pod wpływem wzorów czeskich i własnych, praktycznych pomysłów drukarskich w zakresie grafiki, częściowo słownika. Szczegółowo polemizuje z twierdzeniami Taszyckiego i Milewskiego. Na uwagę zasługuje żądanie a) uwzględnienia frekwencyjnego i zespołowego funkcjonowania danych cech historyczno-dialektycznych, a nie tylko ich sztywnego systematyzowania; b) oparcia badań historycznodialektologicznych na zabytkach konkretnie schronologizowanych

i zlokalizowanych a więc przede wszystkim na rotach, ponieważ „większość naszych zabytków średniowiecznych (*Kazania świętokrzyskie, Psalterz floriański, Biblia Zofii, Kazania gnieźnieńskie*) ma wątpliwy rodowód geograficzny, tym bardziej że są to kopie nie zachowanych oryginałów“.

¹⁰² M. Rudnicki *O pochodzeniu polskiego języka państwowego (literackiego) i odchyleniach w zakresie spółgłosek przedniojęzykowych (tzw. mazurowaniu, kaszubieniu, szlacheństwie, siadzeniu, cekaniu)*, STPoz 1949.

M. Rudnicki *W sprawie pochodzenia polskiego języka literackiego. Pokłosie dyskusji*, PorJ 1952.

¹⁰³ Z. Stieber *Uwagi o pochodzeniu polskiego języka literackiego*, JP XXX 1950.

¹⁰⁴ W toku rozważań poruszone: sprawa fonetyki międzywyrazowej; *mi* ⇒ *my*; *śc* ⇒ *śv*; *li* ⇒ *ly*; *niesiem*; *podsluchywać*; mazurowanie; odnoszenie samogłosek; typ *panienka*: *korowka*.

¹⁰⁵ Z. Klemensiewicz *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny. Próba charakterystyki odmian współczesnej polszczyzny z uwzględnieniem przypuszczalnych warunków ich początkowego rozwoju*, 1953.

Z. Klemensiewicz *Językoznawstwo wobec problematyki Odrodzenia w Polsce*, KWH LX 3 1953.

¹⁰⁶ S. Urbańczyk *O imię pierwszego historycznego księcia Polski*, Inter arma 1946.

J. Otrębski *Imiona chrześcijańskiej pary książęcej w Polsce*, SIOcc XVIII.

G. Labuda *Dąbrówka czy Dobraw(k)a?*, SIOcc XVIII.

¹⁰⁷ S. Reczek *O nazwiskach bohaterów komedii polskiej*, PL XLIV 3—4 1954.

¹⁰⁸ H. Ułaszyn *Znaczenie nazw Wielkopolska i Małopolska*, 1950. Wbrew przyjętemu pojmowaniu *Wielkopolski* jako starej Polski, *Małopolski* jako młodej Polski chce autor dowieść na podstawie analizy semantycznej zestawień z przymiotnikami *wielki* i analogicznych nazw geograficznych typu *Gracica Magna, Mala Ruś*, że *Polonia maior* to właśnie Polska młodsza, *Polonia minor* — Polska starsza. — Wątpliwościom, które rodzi ten śmiały pomysł, daje wyraz S. Urbańczyk w recenzji JP XXXI 1951; replika autora i duplika recenzenta JP XXXI 1951.

¹⁰⁹ S. Rospond *Ze studiów nad polską onomastyką*. V. *Zabrze*, JP XXIX 1949 (*Zabrze* ⇒ *Zadbrze* 'za debrami, tj. gąszczem leśnym'). VI. *Wschowa*, JP XXX 1950 (stare **Wieszów* — przerobione na drodze etymologii ludowej i fałszywej dekompozycji nazwy niezrozumiałej a powstającej wtórnie na podstawie niemieckiego zapisu), VII. *Polemika o pierwotną nazwę Szczecina*, JP XXXI 1951, także *Pierwotna nazwa Szczecina a północno-zachodnia granica Polski piastowskiej*, SIOcc XVIII (*Szczecin* nie od *Szczota* albo *szeć* 'trawa', ale stare *Szczytno* 'miasto na trzech szczytach'). — Ze stanowiska starej ortografii niemieckiej odrzuca tę hipotezę S. Urbańczyk w recenzji JP XXXII 1952; piszą w tej sprawie Gumiński, Urbańczyk, Rudnicki w *Przeglądzie Zachodnim* VI i VII.

¹¹⁰ L. Zabrocki *Nazewnictwo, Warmia i Mazury*. Cz. I, Poznań 1953. Zwięzły wykład o pochodzeniu nazw ziem, większych miejscowości, mniejszych osiedli, niektórych rzek i jezior b. Prus Wschodnich; są to nazwy wyjątkowo interesujące jako wytwór krzyżowania się i nawarstwiania elementów staropruskich, polskich i niemieckich.

¹¹¹ Jej przebieg przedstawia J. Safarewicz *Dyskusja nad nazwą Nysa*, RS XVI 1 1948.

¹¹² Z. Stieber *Z językowej przeszłości Orawy*, JP XXVII 1947. Wybór z *Materiałów źródłowych do dziejów osadnictwa Górnej Orawy* W. Semkowicza, 1939.

¹¹³ Wyniki pracy komisji, obwieszczane w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej, zebrał i ogłosił S. Rospond w *Słowniku nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej*, 1951.

¹¹⁴ Obowiązujący urzędowo od r. 1949; materiał dowodzi, że najstarsza warstwa toponomastyczna jest pochodzenia lechickiego, a jest też wiele starych nazw polskich.

¹¹⁵ Teoretyczną stronę tej metody rozważał Z. Klemensiewicz w artykułach *Charakteryzowanie języka osobniczego*, SAU XLVI 1945, i *Jak charakteryzować język osobniczy?*, Zagadnienia Literackie 1946.

¹¹⁶ Do tego rodzaju należy też Z. Klemensiewicza *Szkie gramatycznej charakterystyki poetyckiego języka Słowackiego*, JP XXXI 1951.

¹¹⁷ Obok mnóstwa szczegółowych informacji o języku Jeża, zwłaszcza jego słowotwórstwie i semantyce, znajdujemy cenne wnioski dla historii polszczyzny XIX w. (np. walka języka polskiego z rosyjskim na obszarze ukraińskim i białoruskim; obumieranie latynizmów; fluktuacje formacji prefiksalnych; przyrost galicyzmów) i dla ogólnej teorii języka (np. podstawowe kategorie słowotwórcze; leksykalizacja; krystalizacja dominanty znaczeniowej).

¹¹⁸ J. Mally *O języku listów Chopina*, PorJ 1950—1951. *O języku listów Słowackiego*, PorJ 1952—1953.

¹¹⁹ W szczegółowej analizie stwierdza autorka co do a) w połowie XIX w. dokonuje się przejście od dialektu szlacheckiego dworku do dialektu mieszczaństwa, a modelem językowym staje się publicystyka polityczna i popularno-naukowa; ukazuje się to najwyraźniej w leksyku, w jego stronienu od dialektyzmów, archaizmów, neologizmów rodzimych, w jego skłonności do upowszechnienia słownictwa związanego z życiem miasta i nowymi warunkami społecznymi oraz słownictwa abstrakcyjnego a często specjalnego. W składni uderza przejście od struktur języka mówionego do struktur języka pisanego. Co do b) znamienne i kunsztowność wersyfikacyjna, i muzykalność w panującej strukturze pieśniowej realizowanej przez sylabotonizm, swoistą intonację, unikanie przerwutni. Składnia „mówiona“ romantyzmu staje się składnią „pisaną“, a w liryce deformuje się częściowo na składnię „śpiewaną“. Remanent leksykalny romantyzmu bardzo ograniczony i wyselekcjonowany tonie w dopuszczonym przez pozytywizm do poezji całym słowniku ogólnoliterackim.

¹²⁰ Porównanie kilku psalmów Kochanowskiego z odpowiadającymi im psalmami *Biblii brzeskiej* dowodzi niewątpliwych filiacji, które należy objaśniać ze stanowiska stylistyczno-językowego jako objawy poszukiwania i oceny wyrazu najzdatniejszego dzięki artystycznej, realistycznej wartości. *Biblia brzeska* jest nowoczesnym, realistycznym w dużej mierze u Odrodzenia ogniwem ewolucji, którą przeszedł tekst psalterzy od średniowiecza po w. XVI, i to sprawiło, że Kochanowski, walcząc o piękne słowo psalterza, pozostawał w żywym związku z dziełem tłumaczy brzeskich.

¹²¹ Tu należą:

Z. Stieber *Uwagi o języku Wacława Potockiego*, Łódź 1947.

Z. Stieber *O języku fraszek i minucji sowizdrzalskich z XVII w.*, Łódź 1948.

W. Taszycki *Język ludowy w „Krakowiakach i Góralach“* W. Bogusławskiego, Wrocław 1951.

Z. Sobierajski *Jak Kasprowicz dialektyzował swój język*, STPoz XIII.

Z. Klemensiewicz *Składnia powieści Zegadłowicza*, Życie Literackie 1—2 1947.

H. Kurkowska *Składnia w utworach Orzeszkowej*, PorJ 1951.

H. Kurkowska *O języku „Lalki“ Prusa*, PorJ 1948.

A. Jastrzębski *Uwagi o słownictwie Karola Irzykowskiego*, PorJ 1951.

I. Judycka *Neologizmy Stanisława Ignacego Witkiewicza*, PorJ 1950.

¹²² M. Rzeuska *O metodę analizy językoznawczej gwary dzieła literackiego*, PL XLIII 1952.

¹²³ K. Nitsch *Odpowiedź na artykuł Marii Rzeuskiej*, PL XLIII 1952.

¹²⁴ Należą tu, ogłoszone na razie jako materiały zjazdowe w r. 1953, prace:

S. Hrabec *Język Biernata z Lublina*.

P. Zwoliński *Uwagi o języku M. Bielskiego*.

W. Kuraszkiewicz *Język Mikołaja Reja*.

S. Hrabec *Język Bazylika w przekładzie A. F. Modrzewskiego*.

S. Rospond *Język Jana Kochanowskiego*, najpełniejsza, najwszechstronniejsza charakterystyka języka autora jako systemu gramatyczno-leksykalnego, ale też w jego stylistycznym funkcjonowaniu na tle społecznych i kulturalnych warunków epoki.

¹²⁵ Por. recenzje Z. Stiebera, JP XXVII 1947 i RS XVI 1950.

¹²⁶ Wiersze bezśredniówkowe i średniówkowe średniowiecza. Historia wiersza sylabiczno-ścisłego od w. XVI do dziś. Analiza wiersza Reja, M. Bielskiego, Biernata z Lublina, Kochanowskiego, Potockiego, Felińskiego, Mickiewicza, Konopnickiej, Tetmajera, Kasprowicza.

¹²⁷ Sylabotonizm: stopy sylabotoniczne a polski rytm językowy, cechy specyficzne sylabotonizmu polskiego. Próby wiersza metrycznego w w. XVI; heksametr XIX i XX w. Objawy niepokoju w realizacji systemu sylabotonicznego. Tonizm — u Słowackiego, Wyspiańskiego, Kasprowicza, u współczesnych.

¹²⁸ Autorka przedstawia rozgałęzioną problematykę swoistości — ze względu na charakter meliczny — wiersza ludowego oraz bogatego działu melicznego poezji ludowej, a także rozwojowych związków poezji ludowej i wykształconej. Wypowiada szereg hipotez roboczych i wskazówek metodologicznych dla pożądanej kompleksowej współpracy wersologa, muzykologa, językoznawcy i etnologa, która może przynieść przełomowe wyniki dla znajomości historii pieśni ludowej, wiersza i języka.

¹²⁹ W produkcji Państwowego Wydawnictwa Naukowego znajduje się akademicki podręcznik *Gramatyki historycznej języka polskiego* Z. Klemensiewicza, T. Lehra-Splawińskiego, S. Urbańczyka.

Sprawozdanie zamknięto w lipcu 1954 r.

Wzajemne stosunki języków zachodnio-słowiańskich

Omawiając w krótkim referacie stosunki pokrewieństwa języków zachodnio-słowiańskich nie warto oczywiście powtarzać ogólnie znanych rzeczy o cechach wspólnych tym językom, a wyróżniających je od obu pozostałych grup języków słowiańskich lub choćby od jednej z nich.

Trzeba natomiast omówić sprawę rzeczywistych czy też fikcyjnych związków części dialektów zachodnio-słowiańskich z częścią lub całością obszarów wschodnio- lub południowo-słowiańskiego.

Spróbujmy najpierw przedstawić zagadnienie dawnych kontaktów między obszarem zachodnio-słowiańskim a wschodnio-słowiańskim. Przekonanie, że związki takie istnieją, oparte jest w dużej mierze na kronice Nestora. Czytamy tam, jak wiadomo, w wykazie dawnych plemion ruskich „Radimiczi i Wjaticzi ot L'achowъ“. Dziwna rzecz, że tak wielką wagę przypisują tej zupełnie zagadkowej wzmiance kronikarza ci sami uczeni, którzy ani na chwilę nie są skłonni uwierzyć informacji tego samego kronikarza, że praojczyzna Słowian leżała na Węgrzech, choć Nestor dokładnie nam opisuje, jak to się Słowianie stamtąd właśnie rozchodzili w różne strony. Trzeba też pamiętać, że rzekome lechizmy w dialektach rosyjskich występują w okolicach, gdzie nigdy żadnych Radymiczów ani Wjatyczów nie było.

Za cechy lechickie w dialektach północno-rosyjskich uważa się zwykle: 1. „cokanie“ (*cas, cetoček*), 2. brak zmiany *tl, dl* na *l*. Co do pierwszej z nich, to jeśli się nie uważa mazurzenia „Mazurów“ wileńskich za dowód genetycznego pokrewieństwa ich dialektu z gwarami Mazowsza (a legendę tę chyba już całkowicie obalił Tomaszewski), to trudno coś budować na częściowej tylko przeciwieństwie zgodności północno-rosyjsko-mazowieckiej. Wszelkie dane historyczne przeczą oczywiście hipotezie o dawnych kontaktach między Mazowszem a północno-rosyjskimi plemionami. Kontakt mógł się odbywać tylko pośrednio, poprzez nie cokającą Białoruś.

Druga sprawa to *kl, gl* na miejscu psł. *tl, dl* w dialektach północno-rosyjskich. Mówi się często, że w tych gwarach zachowały się prasłowiańskie grupy *tl, dl* w postaci grup *kl, gl*. Trąci to mistyką. Coś jakbym mówił na psa „to kot w postaci psa“. Rzecz trzeba ująć inaczej. Całemu obsza-

rowi wschodnio- i południowo-słowiańskiemu (a także częściom zachodnio-słowiańskiego) właściwa była tendencja do zaniku grup *tl*, *dl*. Usunięcia ich można było dokonać dwojako: albo przez usunięcie spółgłosek *t*, *d*, albo też przez zmianę tych spółgłosek na inne. Te dwie drogi to już zjawiska w obrębie zasadniczo tego samego zjawiska. Przykładów na realizowanie tej samej tendencji na jednym obszarze językowym w dwa sposoby można podać bez liku. Podajmy jeden. Na całym prawie obszarze czeskim usunięto podwójne *nn* w wyrazach jak *panna*, *Anna* etc. W większości dialektów usunięto po prostu pierwsze *n* (*pana*, *Ana*), w innych zamieniono je na *d* (*padna*, *Adna*), tu i ówdzie zresztą (w sąsiedztwie tych gwar, które mają typ *padna*) trzyma się jeszcze pierwotne podwójne *n* (*panna*). Mamy tu więc zupełną paralełę do rozwoju prasłowiańskich *tl*, *dl* na północy Rusi, gdzie jedne gwary zmieniły *tl*, *dl* na *l*, drugie usunęły te prasłowiańskie grupy zmieniając je na *kl*, *gl*. Tu i ówdzie zachowało się *tl*, *dl* jako archaizm.

Tym mniej oczywiście mogą o rzekomej dawnej wspólności lechicko-północno-ruskich świadczyć pewne cechy pomorskie, jak *ol* na miejscu *l* sonantycznego, typ *plóc*, *młóc* etc. Musimy tu wziąć pod uwagę przede wszystkim dane historyczno-językowe. Wschodnio-słowiańskie *ol* z *l* powstało wcześniej niż w XII w. z praruskiego $\text{xl} \leftarrow l$. Jakież to wtedy były kontakty pomorsko-ruskie i które? Przy tym *ol* pomorskie nie mogło oczywiście powstać z *xl*, bo przecież grupa *xl* rozwinęłaby się tu w *el* nie *ol*. Przypadkowość podobnego ostatecznego rozwoju sonantycznego *l* w dialektach wschodnio-słowiańskich i pomorskich jest więc chyba oczywista. Typ *młóc* mógłby, już całkiem teoretycznie rzecz wzięwszy, mieć u podstawy jakiś okres wspólności pomorsko-ruskiej. Ale taką łączność trzeba by dopiero wykazać dowodami natury historycznej, innymi słowami udowodnić, że powiedzmy w VII w. n. e. Prusacy nie oddzielali Pomorzan od Rusi.

Trzeba tu wreszcie z naciskiem przypomnieć, że można by zrobić długą listę cech wspólnych np. językom górno-łużyckiemu i ukraińskiemu. Nikt chyba nie będzie na tej podstawie dowodził szczególnego pokrewieństwa tych języków.

Za późną zgodność uważam podobny dziś stopień palatalizacji spółgłosek w języku polskim z jednej strony, a białoruskim i rosyjskim z drugiej. Trzeba pamiętać, że wszystko, co wiemy np. o fonetyce historycznej czeskiej, wskazuje na to, że jeszcze w XIII w. różnice między stopniem palatalizacji spółgłosek czeskich (wziętych jako całość) i polskich były minimalne. Około r. 1000 zapewne zasób i typ spółgłosek palatalnych w językach słowiańskich musiał być bardzo podobny, trudno więc na podstawie dzisiejszych podobieństw i różnic w tym zakresie oceniać stosunki języków słowiańskich w pierwszym tysiącleciu n. e.

Inna sprawa, to często poruszane przez Nitscha szczegółowe podobieństwa mazowiecko-ruskie. Zwracają uwagę takie mazowieckie formy, jak *szczoka*, *dumać*, *kupać*, *ciranka* 'czeremcha' etc. Z dużym prawdopodobieństwem można je uważać ze rezultaty dawnych kontaktów mazowiecko-białoruskich. Natomiast nie łączy Mazowsza z Rusią typ *wiołna*, *piołł*, bo przecież na całym obszarze wschodnio-słowiańskim mamy w odpowiednich formach przed *oł* spółgłoski twarde (*wolna* etc.). Formy jak *Pultusk* (niegdyś *Poltowsk*) łączą Mazowsze z Pomorzem, o czym niżej.

Wpływ gwar polskich na zachodnio-ukraińskie i zachodnio-białoruskie nad Bugiem, Narwią czy Sanem jest oczywisty, ale chyba niezbyt dawny. Najbardziej typowym dialektem w podstawie ukraińskim z wyraźnymi wpływami zachodnio-słowiańskimi był, jak wiadomo, dialekt Łemków, jedyny dialekt wschodnio-słowiański o ustalonym akcencie. Powstanie tego narzecza jest jasne. Dane historyczne o kolonizacji „wołoskiej“ w Karpatach oraz fakty z historycznej i współczesnej toponomastyki dawnej Łemkowszczyzny pozwalają przyjąć, że dialekt Łemków powstał na skutek nasunięcia się w czasie od XIV w. we wschodnim Beskidzie ludności ukraińskiej na cieniutką warstwę starszej ludności polskiej i (wschodnio-)słowackiej. Dotyczy to zresztą tylko zachodniej części Łemkowszczyzny, na zachód od przełęczy Dukielskiej, bo wschodnia, bliżej Osławy, ma toponomastykę ukraińską. Również stopień nasilenia gwar nadosławskich elementem polskim był dużo mniejszy niż na zachód od przełęczy Dukielskiej.

Nawiązania między obszarem zachodnio-słowiańskim a południowo-słowiańskim są wyraźne i w świetle danych historycznych całkowicie wytłumaczalne. Oczywiście raczej za przypadkową uznamy zgodność połabskiego *tlāt* (z psł. *tolt*) z południowo-słowiańskim i czesko-słowackim *tlat*, bo jest jasne, że w okresie, kiedy zachodziła przestawka grupy *tolt*, kontakty między prapołabszczyzną a gwarami czeskimi (nie mówiąc już o południowej Słowiańszczyźnie) były minimalne. Natomiast taka wspólna cecha obszarów południowo-słowiańskiego i czesko-słowackiego, jak identyczny rozwój prasłowiańskich grup *tort*, *tolt*, *telt*, *tert* na całym obszarze południowo-słowiańskim i czesko-słowackim, powstała w okresie, kiedy notorycznie istniały silne kontakty kulturalne i polityczne między dzisiejszą Słowacją, Morawami, nawet Czechami, a krajami śródziemnomorskimi zamieszkałymi przez południowych Słowian. Wykopaliska morawskie świadczą o ożywionym handlu Moraw z Bizancjum w IX w., a przecież drogi handlowe łączące oba kraje szły przez terytoria zamieszkałe przez Słowian południowych i panońskich. Po badaniach Kniezsy i Stanislava nikt już chyba nie wątpi, że przed przybyciem Węgrów nizina Węgierska była wcale gęsto zamieszkała przez Słowian, którzy musieli przecież pod względem językowym stanowić rodzaj pomostu między przodkami Sło-

waków i Morawian a Słowianami południowymi. Za zabytek jednego z dialektów tych Słowian pannońskich należy uważać Mszał kijowski mający z jednej strony konsekwentnie przeprowadzone cechy południowo-słowiańskie, jak *l* z psł. *tl*, *dl*, typ *vbseje* etc., z drugiej zaś strony równie konsekwentnie przeprowadzone cechy zachodnio- (względnie północno-)słowiańskie, jak *e*, *z* \leftarrow *tj*, *dj* i końcówkę narzędnika l. p. *-zms* (zamiast *-oms*) rzeczowników o dawnych tematach na *-o*. Wszystkie teorie o powstaniu na wskroś jednolitego języka tego zabytku drogą przepisywań przez pisarzy z różnych krajów słowiańskich są nie do przyjęcia. Niedawno przed wojną wystąpił van Wijk z twierdzeniem, że istnieją teksty czeskie pisane w Słowacji, które mają konsekwentnie przeprowadzone jedne cechy językowe czeskie, inne słowackie. Była to pomyłka. V. Wijk opierał się tu na zupełnie pobieżnych, branych z drugiej ręki charakterystykach tych rękopisów. W rzeczywistości tekst będący wynikiem doraźnego wpływu jednego języka na drugi zawsze przedstawia bezładną mieszaninę, nigdy ustalony system.

Wobec niewątpliwej łączności przodków południowych Słowaków z południowymi Słowianami w okresie po przekroczeniu przez tych pierwszych łańcucha karpackiego mamy prawo doszukiwać się w pewnych cechach słowackich śladów tych kontaktów. Jak wiadomo, tzw. jugosławizmy cechują gwary środkowo-słowackie w trzonie Karpat Centralnych i na południe od nich. Wiemy jednak na podstawie badań Chaloupeckiego, że trzon karpacki został skolonizowany w XII w. i później z terenów na południu Słowacji, które miały niewątpliwie silny kontakt z niziną Węgierską i zamieszkującymi je plemionami słowiańskimi.

Główna z tych cech, to częste *rat-*, *lat-* na miejscu psł. cyrkumflekto- wanych *ort-*, *olt-* (śr.-slc. *rakyta*, *rastiem*, *rázvora*, *lani*, *laket'* etc.). Zasięgi poszczególnych wyrazów z tymi grupami podane choćby w znanej pracy L. Nováka wskazują jasno na to, że formy te powstały na równinach środkowego południa Słowacji, skąd się wraz z kolonizacją rozszerzyły na góry środkowo-słowackie. Łączności słowackich niegdyś cyrkumflekto- wanych *rat-*, *lat-* z południowo-słowiańskimi nie przeczy to, że formy typu *rácoši* trafiają się na Morawach, a nawet w Czechach. Przeciież, jak wskazuje metateza *tort* itp. oraz fakty historyczne, także Morawy i Czechy pozostały w silnym, choć zapewne pośrednim związku z Panonią. Warto tu przy okazji przypomnieć różnicę między czeską formą *Lábe* a łuzyczką *Lobjo* (łac. *Albis*, niem. *Elbe*), choć to sprawa niejasna.

Inna ważna cecha łącząca środek Słowacji z południem Słowiań- szczyzny to innowacja polegająca na przejściu grupy *dl* \Rightarrow *l*. Zmiana ta dotyczy, jak wiadomo, tylko prasłowiańskiej grupy *dl*; nowe *dl* już jej nie podległo (*sedlo* 'siodło' z *sedblo*). Nie można więc jej łączyć z oczywiście- późną zmianą zachodnio-słowacką *dl* na *ll* i *dn* na *nn*. Za związkiem środ-

kowo-słowackich form typu *myto*, *jeŕ* z podobnymi na południu Słowiańszczyzny świadczy wszystko, co wiemy o dawnym osadnictwie Słowacji i niziny Węgierskiej. Oczywiście i pewne stare formy z $l \Leftarrow dl$ na pozostałym obszarze czesko-słowackim można objaśnić słabnącym tam wpływem słowiańskiego południa. Pisał o tym swojego czasu Tesnière.

Ciekawa jest też środkowo-słowacka końcówka narzędnika l. p. *-ou* \Leftarrow *oja* (*tou ženou* wobec zach.-słc. *tú ženú*, wsch.-słc. *tu ženu*). Brak ściągnięcia przy zaniku *j* przypomina tu dawny stan serbo-chorwacki (*toŕ ženof*).

Inne cechy tego typu, to końcówka l. os. l. mn. *-mo* na południu środkowej Słowacji (jak w serbo-chorwackim), przyrostek toponomastyczny *-ovce*, zupełnie obcy reszcie obszaru zachodnio-słowiańskiego a częsty na południu (*-ovci*), forma *jelša* (z przestawką *lejša*) z *je-* zamiast *o-*, jak u południowych Słowian, etc.

Związki więc całej grupy czesko-słowackiej z południowo-słowiańską po przekroczeniu przez przodków językowych Czechów i Słowaków Sudetów i Karpat nie mogą podlegać wątpliwości. Szczególnie silnie zaznaczyły się te związki w dialektach środkowo-słowackich. Jak wiadomo, z drugiej strony bariery węgiersko-niemieckiej, w gwarach północno-słoweńskich występują również pewne silniejsze nawiązania do języków zachodnio-słowiańskich (przyrostek *-dlo*, przedrostek *vy-*). Trudno się natomiast dopatrzeć jakichś silniejszych nawiązań do południowej Słowiańszczyzny w gwarach południowo-czeskich, np. w okolicy Doudleb.

Tajemniczo się przedstawia sprawa ewentualnych dawnych związków słowacko-ruskich. Trzeba tu starannie oddzielić późne wpływy ukraińskie w Słowacji wschodniej a nawet środkowej, przyniesione przez osadników ukraińskich, którzy w okresie kolonizacji „wołoskiej“ docierali do Zwolenia i Orawy, od dawnych, być może, pokrewieństw. Te ostatnie występują, co charakterystyczne, w Słowacji środkowej, nie ma ich we wschodniej. Można by tu zaliczyć wymienione już końcówki *-ou* i *-mo*, formy z $l \Leftarrow dl$, przyrostek onomastyczny *-ovce*. Poza tym uderza zgodność między środkowosłowackim typem *braŕ* ale *brala*, *brali* i ukraińskim *brau*, *brała*, *brały*, jak i zgodność między śr.-słc. mian. l. p. rzeczowników na **-ije*: *št'astia*, *stvorenia* i podobnym typem ukraińskim (na zachodzie bez podwojenia spółgłoski). Jednak bez historycznego wyjaśnienia możliwości czy niemożliwości dawnych stosunków słowacko-ukraińskich stoimy tu wobec zupełnej zagadki, zwłaszcza wobec wspomnianego już zupełnego braku wymienionych zjawisk we wschodniej Słowacji.

Trudno za to się doszukiwać w niektórych dialektach łużyckich i zachodnio-lechickich znamion przejściowości do języków południowo-słowiańskich. Jak wiadomo, także najdalej na zachód wysunięte dialekty dolno-łużyckie mają $l \Leftarrow dl$ (*winyy* 'widły' etc.), co poświadcza już po-

wstały w XVI w. psalterz z Wolfenbüttel. Jest to po prostu innowacja peryferyczna. Trzeba stwierdzić, że ogromna większość obszaru słowiańskiego miała tendencję do zatracenia grupy *dl*. Tendencji tej oparł się całkowicie tylko trzon złożony z języków lechickich, większości dawnego obszaru łużyckiego (o ile o nim coś wiemy) i większości obszaru czesko-słowackiego. Przypomnijmy, że np. i zanik nosówek objął w praktyce wszystkie języki słowiańskie poza trzonem lechickim. Innowacją peryferyczną, której ze względu na warunki historyczne nie podobna łączyć z podobną czesko-słowacką, jest *tlāt* w wymarłym narzeczu połabskim.

Przejdźmy teraz do wewnętrznego rozczłonkowania języków zachodnio-słowiańskich uwzględniając dla jego wyjaśnienia w najszerszym możliwie zakresie dane geograficzne i historyczne.

Zwłaszcza dane geograficzne uczą nas, że po przejściu Karpat i Sudetów, które stanowiły niegdyś bez porównania ważniejszą przeszkodę w komunikacji niż dziś (ze względu na okrywające je puszcze pełne dzikich zwierząt), kontakt między Czechami i Słowakami z jednej strony a plemionami polskimi i w pewnym stopniu też łużyckimi z drugiej musiał być znacznie osłabiony. Toteż w okresie przestawki płynnych idą Polska i Łużyce swoją drogą, a kraje czeskie i słowackie swoją.

Trudno powiedzieć, kiedy się odbyły procesy dyspalatalizacji samogłosek przednich a także miękkich sonantycznych *r* i *l* w językach lechickich, a częściowo i łużyckich. Fakty polskie, jak *kościół* i *Dziadoszanie* (*Dadosesani* u geografa Bawarskiego), pozwalają stwierdzić, że procesy te były w toku chyba już w IX w. Jak zobaczymy, wszystko wskazuje na to, że dyspalatalizacja *ɛ* na *o* zaszła w dialektach dolno-łużyckich na prawym brzegu Nysy wcześniej niż dolno-łużycki zanik nosówek, który się odbył zapewne około r. 1000 n. e. Niemniej lechicko-łużyckie dyspalatalizacje zaszły zapewne, kiedy przodkowie Czechów i Słowaków byli już za górami. Że w czeskim dyspalatalizacja nawet *l* miękkiego przed przedniojęzykową twardą nie zaszła, o tym świadczą dzisiejsze formy typu *vlna*, *plný*, a nie **vluna*, **pluný* w języku czeskim.

Kiedy się nawiązały na nowo stosunki językowe polsko-czeskie? Niewątpliwie chyba już pod koniec w. IX, kiedy część ziem polskich podlegała zwierzchnictwu Wielkich Moraw. Potem nastąpiło poszerzenie i udostępnienie głównych dróg, np. przez Bramę Morawską. Ustalenie się od pierwszej połowy XI w. panowania czeskiego nad górną Odrą na północ od tej „bramy“ sprawiło, że na tym odcinku już od dawna granica polityczna, a przede wszystkim kościelna, nie biegła zgodnie z naturalną, co oczywiście ułatwiało dalsze kontakty polsko-czeskie. O żywym kontakcie między oboma językami zdaje się świadczyć równoczesna lub prawie równoczesna na całym obszarze od Bałtyku aż po południową granicę Czech i Moraw zmiana dawnego miękkiego *ř* na *ř*. Zmiana ta nie objęła

natomiast Słowacji, co się poniekąd tłumaczy jej odrębnym wtedy życiem w ramach państwa węgierskiego. Za to zaszła w tym samym czasie zmiana *g* na *h* objęła nie tylko Czechy, ale też Słowację i Górne Łużyce, co znów świadczy nie tylko o nie zerwanych nigdy w pełni kontaktach czesko-słowackich, ale też o nawiązaniu na nowo kontaktów czesko-łużyckich. Trzeba jednak pamiętać, że tendencja do zmiany *g* na *h* była poniekąd ogólnosłowiańska.

Zwracają uwagę dawne podobieństwa słowacko-polskie, jak zachowanie w obu językach *dz* z psł. *dj* (bo *dz* z *g* zmiękczonego w drugiej palatalizacji przeszło po słowacku w *z*), zanik tu i tam przyimka *pro* i przedrostka *pro-*, skrócenie tu i tam samogłosek pod dawnym starym akutem. Także gdy chodzi o zakres występowania spółgłosek palatalnych, jest język słowacki wzięty jako całość nieco podobniejszy do polskiego niż czeski.

Nie jest łatwo wytłumaczyć, jak się odbywały kontakty polsko-słowackie, których wynikiem są zapewne te podobieństwa, bo przecież po przekroczeniu przez przodków językowych Słowaków łuku karpackiego ten łuk (z wyjątkiem obniżenia koło przełęczy Dukielskiej) wraz z Tatrami musiał stanowić wielkie utrudnienie w komunikacji między Słowacją i Polską. A trudno przecież odnosić wymienione wyżej podobieństwa (obok innych, morfologiczne i słownikowe) wyłącznie do okresu, kiedy po przetrzebieniu puszczy karpackiej zetknęło się osadnictwo polskie ze słowackim, co np. na Orawie zaszło dopiero w XVI w.

Bardzo trudno ująć wewnętrzne stosunki w obrębie grupy czesko-słowackiej. Jak wiadomo, nie łatwo ustalić, gdzie się zaczynają gwary czeskie, a gdzie słowackie. Za przejściowy należy uznać co najmniej pas między Kromieryżem i Kelczem (we wschodniej części Moraw) a grzbieciem Karpackim łącznie z pasmem Małych Karpat biegnącym już dość daleko na wschód od granicy między Słowacją a Morawami. Najwyraźniejszy pęk izoglos o zupełnie identycznym przebiegu mamy na grzbiecie karpackim, ale ważne są też granice zjawisk biegnące na zachód od niego, zwłaszcza: a) pęk izoglos dzielący obszar „morawsko-słowacki“ od dolskiego i hanackiego, b) pęk biegnący najpierw Karpatami, ale potem przechodzący na odwieczną granicę Słowacji i Moraw. Tak więc razem mamy na szerokim pograniczu słowacko-czeskim trzy ważne pęki izoglos. Pierwszy, morawski, odgranicza prawie wyłącznie słowackie archaizmy od czeskich innowacji, przy czym archaizmy te były niegdyś wspólne całej grupie czesko-słowackiej.

Najstarsza z innowacji czeskich charakteryzujących obszar Czech oraz zachodnich i środkowych Moraw to zmiana dawnego zachodniosłowiańskiego *dz* (z *dj*) na *z* (*sáze, vycházet*) przeprowadzona na wymienionych obszarach bezwyjątkowo, gdy przynajmniej w południowej części gwar morawsko-słowackich zachowały się resztki form z nie zmienionym

dz, zupełnie normalnym w gwarach rdzennie słowackich (*sadza, nudza*). Różnica ta istniała już zapewne w okresie powstania Psalterza kijowskiego, który wprawdzie, moim zdaniem, nie powstał na terenie Czech ani Moraw, ale który świadczy, że już ok. r. 1000 zachodnio-słowiańskie *dz* z *dj* tu i ówdzie przechodziło na *z*.

Inne innowacje czeskie, których brak w gwarach morawsko-słowackich, są późne; żadna z nich nie jest starsza niż w. XIII. Są to: przejście *l* w *lu*, a grup *čr*, *žr* w *čer*, *žer*, przegłosy *a* na *ě* oraz *aj* na *ej*, dyftongizacja dawnych długich *y*, *u* etc. Pęk izoglos biegnący od północy Karpatami a potem granicą niziną między Morawami a Słowacją składa się właściwie tylko z dwóch, z których pierwsza dzieli obszar z innowacją czeską (*ř* \Leftarrow *ř*) od obszaru z innowacją słowacką (*r* \Leftarrow *ř*), druga morfologiczną innowację słowacką (zanik końcówki *-u* \Leftarrow *-o* w 1. os. l. p.) od archaizmu czeskiego (zachowanie tej końcówki z ewentualnym przegłosem na *-i*).

Tak więc gwary morawsko-słowackie łączą z obszarem właściwej Słowacji prawie tylko archaizmy. Można chyba podać tylko dwie innowacje słowackie, które objęły całość lub część „Slovácka“. Pierwsza to tajemniczy miejscownik l. mn. na *-och* (*o sinoch, o vlkoch*) obejmujący dziś cały obszar słowacki wraz z wschodnimi Morawami, druga — to nowy biernik-dopełniacz rzeczowników męskich żywotnych (sł. *videl som tých vojákov*). Pierwsza z tych innowacji jest, być może, bardzo dawna; miejsce na *-och* obejmował przecież niegdyś też dialekty południowopolskie. Druga natomiast nie jest wcześniejsza niż w. XVII (sądząc po historii podobnego zjawiska w języku polskim), nie rzuca nam więc światła na wcześniejsze stadia dziejów gwar słowacko-morawskich.

Mają więc w sobie gwary morawsko-słowackie mało elementów specyficznie słowackich. Można by je prawie uważać za archaiczne gwary czeskie. Stosunki etniczne w dawnych wschodnich Morawach wyjaśnić nam może tylko historia osadnictwa.

Dialekty Doliny Morawskiej w zachodniej Słowacji mają obok dwóch wyżej wymienionych innowacji morfologicznych jeszcze dwie inne innowacje typowo słowackie: stwardnienie *ř* i zanik *-o* w 1. os. l. p. Dopiero na wschód od Małych Karpat mamy gwary, w których z jednej strony występuje już wiele innowacji typowo słowackich (trudno tu je wyliczać), a w których innowacje charakterystyczne dla zachodu grupy czesko-słowackiej są już rzadkością.

Gwary na wschód od Małych Karpat są już typowo słowackie, niemniej posuwając się od Karpat do środkowej Słowacji możemy jeszcze obserwować zanik cech zachodnich. Podobnie jeszcze na zachód od linii Kelč — Kromieryž całe Morawy aż po Wierchowinę mają charakter

obszaru, na którym im dalej na wschód, tym bardziej ubywa cech wschodnich (wyłącznie zresztą archaizmów, jak *l*, nagłosowe *o-* etc.).

Różnice między zachodnimi a środkowymi dialektami słowackimi sięgają w pewnej części czasów bardzo odległych. Chodzi tu przede wszystkim o wymienione już wyżej cechy środkowo-słowackie będące przynajmniej w części rezultatem dawnych nawiązań do południowej Słowiańszczyzny, których to cech brak na zachodzie Słowacji. Niemniej przynajmniej północna część gwar zachodnio-słowackich wykazuje duże podobieństwa do środkowych. Genezę tych podobieństw wyjaśnić znów może tylko historia osadnictwa.

Bardzo trudny do rozwiązania jest problem powstania dialektu wschodnio-słowackiego. Dialekt ten różni się bardzo wyraźnie od środkowo-słowackiego; strefa gwar przejściowych jest tu bardzo wąska, co zresztą tłumaczy się doskonale ukształtowaniem terenu. Dialekt wschodnio-słowacki nie ma całego szeregu cech dialektu środkowego, co zewnętrznie rzecz biorąc zbliża ten pierwszy do zachodnio-słowackiego. Na tym oparł v. Wijk i Kniezsa hipotezę o powstaniu dialektu wschodniego przez przesunięcie się w jakichś zamierzonych czasach części dawnych mieszkańców zachodniej Słowacji poprzez nieurodzajne tereny środkowej Słowacji w o wiele znów urodzajniejsze kotliny — spiską, szaryską i koszycką. Następnie kolonizacja z południa przyniosła do dzisiejszej środkowej Słowacji dialekty, od których się wywodzą dzisiejsze gwary środkowo-słowackie. W ten sposób jednolity przedtem obszar gwar słowackich w Karpatach został zdaniem v. Wijka i Kniezsy rozerwany przez kolonistów z południa. Hipoteza ta wydaje się możliwa do przyjęcia, bo skolonizowanie trzonu Karpat Centralnych z południa jest faktem niezaprzeczonym. Nie ma jednak żadnych danych historycznych o wcześniejszej wędrówce ludności słowackiej z zachodu na wschód poprzez Liptów czy Zwolen i Gemer. Sprawa ta musi więc pozostać w sferze domysłów. Same dane językoznawcze nie wystarczają do przyjęcia tej hipotezy, wprawdzie bowiem istotnie mamy sporo cech łączących gwary wschodu Słowacji z zachodem, jednak wszystkie te cechy łączą również obszar wschodnio-słowacki z polskim. Aby dać prawdziwy argument językoznawczy za tezą v. Wijka, trzeba by wykazać istnienie grupy starych cech łączących dialekty wschodnio-słowackie z zachodnimi, a różniących je nie tylko od środkowo-słowackich, ale również od polskich. Jednak takich cech dotychczas nie znaleziono.

Tymczasem istotną cechą gwar wschodnio-słowackich jest ich ogólny wygląd podobny do polskiego. Z tego podobieństwa zdaje sobie doskonale sprawę każdy Słowak, stąd jeszcze w połowie XIX w. nazywano te gwary polsko-słowackimi. Najważniejsze cechy łączące obszar wschodnio-słowacki z polskim to: 1. polskie w zasadzie kontynuanty psł. *ʒ*, *l*, 2. o wiele konsekwentniejsze niż w innych gwarach słowackich wzdłużenie zastępcze

po zaniku jerów przed wygłosową dźwięczną, 3. dźwięki *ś, ź* występujące w zupełnie tych samych pozycjach co polskie *ś, ź*, 4. brak iloczasu. Pierwsze dwie cechy są bardzo dawne (z czasu ok. r. 1000 i wcześniej), dwie drugie znacznie późniejsze. Zanik iloczasu nie zaszedł tu chyba wcześniej niż w w. XV, skoro w tym czasie istniał jeszcze iloczyn polski.

Poza wymienionymi mają gwary wschodnio-słowackie jeszcze wiele innych cech (morfologicznych i słownikowych) łączących je z obszarem polskim. Największe nasilenie polonizmów wykazują gwary północno-szaryskie, zwłaszcza na północ od Bardiowa. Występuje tam w kilku wsiach nawet typowo polskie „a pochylone“ (*ptok, provda*). Trzeba pamiętać, że w okolicy Bardiowa mieli swoje posiadłości polscy cystersi z Wąchocka.

Tak więc silny kontakt dawnej wschodniej Słowacji z Polską nie może ulegać wątpliwości. Ułatwiał go fakt, że Karpaty na północ od tej części Słowacji bardzo się obniżają i że przede wszystkim przełęcz Dukielska stanowiła od dawna wygodną drogę do Polski. Że przed przyjściem Łemków obszar Słowacki stykał się w niskim Beskidzie bezpośrednio z polskim, o tym świadczą nazwy ludowe wsi do niedawna lemkowych wykazujące w znacznej części typ zachodnio-słowiański. Ciekawa jest np. nazwa do dziś lemkowskiej wsi w Słowacji *Gavranec*. Wykazuje ona polskie *g* obok słowackiej grupy *trät*. Zdaje się to wskazywać, że przed przyjściem Łemków ludność tej wsi mówiła dialektem pośrednim między dzisiejszym wschodnio-słowackim a polskim. Nazwa ukraińska powinna mieć oczywiście *h* i *torot*.

Stwierdzając niewątpliwość dawnych silnych kontaktów wschodnio-słowacko-polskich ułatwianych przez warunki geograficzne trzeba stwierdzić, że fale kolonizacyjne szły tu od najdawniejszych czasów aż do początku XX w. z północy na południe, a nie na odwrót, co się wystarczająco tłumaczy większą urodzajnością ziem na południe od grzbietu karpackiego i łagodniejszym ich klimatem, choć oczywiście mogły tu wpływać dawniej i warunki feudalno-pańszczyźniane, które np. przyczyniły się walnie do skolonizowania górnej Orawy przez Polaków w XVI w. O braku ruchu kolonizacyjnego z południa na północ świadczy np. zupełny prawie brak słowacyzmów zaraz na północ od pasa lemkowego (gorlickie, jasielskie).

We wschodniej części wschodniej Słowacji (Zemplin) mamy dialekty powstałe na skutek mieszania się uformowanego już elementu etnicznego wschodnio-słowackiego z ukraińskim. Są to gwary niewątpliwie wschodnio-słowackie, jednak mające już takie ukrajinizmy, jak dop. *dobroho*, cel. *dobromu*, zaimek *tot*, wyrazy jak *dumac* 'myśleć' etc.

Dialekty z cechami polskimi mamy też w środkowej Orawie na południe od polskich gwar góralskich górnej Orawy, gdy gwary dolno-

orawskie są już typowo środkowo-słowackie ze wszystkimi „jugoslawizmami“. Polonizmy środkowo-orawskie są śladem okresu, kiedy do starszej ludności słowackiej okolicie Namiestowa, Twardoszyna i Trzciany (Námestovo, Tvrdošín, Trstená) przymieszały się gromady osadników polskich uciekających przed uciskiem pańszczyźnianym z dóbr żywieckich. Osadnicy ci skolonizowali w tym samym czasie dawną puszcę górno-orawską powodując zetknięcie się bezpośrednie na odcinku orawskim obszarów językowych polskiego i słowackiego. Zupełnie nowe gwary mieszane polsko-słowackie powstały w ostatnich czasach w okolicy miasteczek Czaca (Čadca) i Turzovka na samej północy zachodniej Słowacji. Potomkowie osadników polskich z Cieszyńskiego i Żywieckiego, przybyli tu zapewne w XVI i XVII w., ulegli ostatnio silnej słowacyzacji językowej z tym, że zachowały się w ich gwarach jeszcze *a* pochylone, polskie *y*, polskie *ś*, *ź* etc.

Czeskie gwary Czech właściwych i Moraw nie wykazują poza laskimi żadnych bardzo dawnych różnic. Trudno tu znaleźć jakąkolwiek różnicę pomiędzy grupami gwar, którą by można było odnieść do okresu plemiennego. Najbardziej typowa dziś cecha hanacka, wymowa dawnych *y*, *ü* jak *ē*, *ō* nie istniała jeszcze w drugiej połowie XVI w., kiedy podług Blahoslava mówiono koło Przerowa *pacholejk*, *pavauk*, a więc w zasadzie tak samo, jak w tym samym czasie w Czechach właściwych. Inne różnice między gwarami rdzennych Czech a dialektami hanackimi, tj. środkowo-morawskimi (czeskie *št' = šč*, hanackie zachowanie *šč*, czeski typ *schoda*, hanacki *zhoda* etc.), nie sięgają również dalej w przeszłość niż po wiek XV. Na wytworzenie się dzisiejszej odrębności hanackiej wpłynął fakt, że Czechy od Moraw dzieliła nie tylko, jak dziś, Wierchowina Czesko-morawska, ale też pokrywający ją niegdyś wielki las graniczny, o którym parokrotnie wspomina Kosmas. Las ten wprawdzie został potem przetrzebiony i skolonizowany, ale w znacznej mierze przez ludność niemiecką, której dwie wielkie „wyspy“ na Wierchowinie w dalszym ciągu utrudniały kontakt między Czechami a Morawami.

Trudny jest problem gwar „laskich“. Trzeba jeszcze raz zaznaczyć, że nie jest ściśle twierdzenie, że gwary te są od hanackich oddzielone pasem gwar morawsko-słowackich około St. Jiczina. Naprawdę koło tego miasta i koło Hranic mamy gwary stanowiące przejście między hanackimi, laskimi i morawsko-słowackimi. Jest to więc rodzaj „węzła gwarowego“.

Gwary laskie, których obszar rozpościera się, jak wiadomo, na północ od Bramy Morawskiej, w dorzeczu górnej Odry, mają już różne cechy polskie, tym liczniejsze, im bliżej granicy językowej. Najbardziej typową cechą tych gwar jest brak iloczasu, poza tym akcent na przedostatniej, resztki *dz*, na znacznej części obszaru wzdłużenie zastępcze samo-

głosek takie, jak w języku polskim, typowo polskie *ć*, *dź* w zupełnie tych samych pozycjach, co w typowej polszczyźnie, dźwięki *ś*, *ź* w zakresie jednak mniejszym niż w polskim (przed psł. *e* i *e* ≤ *o* mamy tu twarde *s*, *z*), wreszcie przy samej granicy językowej polskie *a* pochylone etc. Laskie *dz* starał się v. Wijk tłumaczyć jakimiś dawnymi kontaktami lasko-słowackimi. Jednak nie nam o tego rodzaju kontaktach nie wiadomo, przeciwnie wiemy, że przed skolonizowaniem Bramy Morawskiej i Beskidu morawskiego kontakty te musiały być bardzo słabe. Przy tym, o czym v. Wijk nie wiedział, gwary morawsko-słowackie sąsiadujące z laskimi nie mają w ogóle *dz*, które występuje dopiero w południowo-wschodnim zakątku Moraw. Inna stara cecha laska: zaimek i przedrostek *pře-* na miejscu czeskich *pre-*, *pro-* *prů-* również się nie łączy ze słowackim obszarem o zaniku *pro*. To samo dotyczy palatalizacji spółgłosek tu i tam. Gwary morawsko-słowackie na południe od laskich (Valašsko) mają tu stan czeski, oddzielają zaś one bardzo wyraźnie obszar laski od słowackich dialektów z palatalizacją *d*, *t*, *n*, *l* przed psł. *e* i *e* ≤ *o*. Wszystkie rzekome wspólności lasko-słowackie, to w rzeczywistości wspólności lasko-polskie, powstałe na skutek wiekowego stykania się obszaru polskiego z czeskim na obszarze pozbawionym jakiegokolwiek granicy naturalnej, bo za taką nie można przecież uważać maleńkiej rzeczki Cyny (Psiny) w Głubczyckim i Raciborskim. Dzisiejszy stosunek laszczyzny raciborsko-głubczyckiej do języka czeskiego z jednej strony, a polskiego z drugiej pokazuje jasno na bardzo obfitym materiale praca Dejny *Polsko-laskie pogranicze językowe*.

Na terenie laszczyzny w powiecie głubczyckim giną dziś resztki lokalnego dialektu wsi Branica. Dialekt ten ma cechy zupełnie swoiste: dyftongi *je* (z dawnych długich *e*, *ja'*) i *uo* (z długiego *o*), przegłos *e* na *o* w zupełnie specyficznych warunkach etc. Zupełnie poważni językoznawcy wysnuli z tego wnioski, że ma to być dialekt pochodzenia łużyckiego. Ogłoszona ostatnio (w *Rozprawach Kom. Jęz. Łódz. Tow. Nauk.* I) praca Dejny o dialekcie Branicy rozwiewa bez reszty tę legendę. Przegłos branicki zaszedł w innym czasie i w innych warunkach niż łużycki i polski, jest więc zjawiskiem lokalnym, powstałym bez wpływów języka polskiego i łużyckich.

Cały pas Sudetów od Opawy aż po Karkonosze musiał być przed kolonizacją niemiecką zamieszkały bardzo słabo. Jednak stosunki językowe koło Głubzycy i Prudnika musiały być chyba podobne jak dziś na południowy wschód od Raciborza, o czym świadczy czeskie już *u* na miejscu psł. *o* w nazwach obu wymienionych miejscowości. Ziemia Kłodzka chyba od najdawniejszych czasów oscylowała między Czechami a polskim Śląskiem, mogły się więc tam przed okresem germanizacji krzyżować wpływy czeskie i polskie. Na możliwość występowania tam także polskiego żywiołu w średniowieczu zwrócił parę lat temu uwagę Urbańczyk. Dziś

zachowane gwary czeskie w okolicy Kudowy mają charakter czysto czeski i należą do górskiego pasa gwar północno-wschodnio-czeskich. Jednakże nie jest wykluczone, że bardzo pilne poszukiwanie wykryje tu drobne choćby ślady dawnych kontaktów z polskim obszarem językowym. Aspirant J. Siatkowski stwierdził np., że stare pokolenie w okolicy Kudowy używa wyrazów *cárka* lub *cúra* z długim *u*, które mogło powstać tylko z dawnego *o* w zapożyczonych staropolskich formach *cōrka*, *cōra*. Świadczyłoby to, że formy te zapożyczono z polszczyzny dolno-śląskiej w czasie, gdy miała ona jeszcze *iloczas*. Trudno mówić o wyraźniejszych śladach kontaktów z Łużycami w dialektach północnych Czech. Występuje tam archaizm fonetyczny wspólny tej części Czech i Łużyc, tj. dwuwargowe *w*. Nie można wykluczać, że dawne sąsiedztwo Łużyc wpłynęło na utrzymanie się tego archaizmu w przyległej części Czech.

Natomiast całe Górne Łużyce były niegdyś terenem ekspansji czeskich procesów fonetycznych. Z procesów tych można dawnemu kontaktowi z Czechami przypisać zgodny w zasadzie z czeskim rozwój nosówek, zmianę *g* na *h* (XIII w. tu i tam), a jeszcze dawniej długość samogłosek pod nowym akutem. Trudno natomiast rozstrzygnąć, czy zaszła w XIII w. w Czechach zmiana *a* na *ě* w pozycji między miękkimi była powodem zajścia podobnej (nie całkiem identycznej) zmiany górno-łużyckiej w w. XVII. W każdym razie przegłos 'a' na *e* nie zaszedł w najbardziej na północ wysuniętych gwarach górno-łużyckich. Względny archaizmem wspólnym Górnym Łużycom i Czechom jest zachowanie tu i tam akcentu inicjalnego, który chyba słusznie uchodzi za starszy od akcentu polskiego (częściowo i dolno-łużyckiego) na przedostatniej. Słownictwo górno-łużyckie żywo przypomina czeskie, o wiele bardziej niż to można powiedzieć o słownictwie dolno-łużyckim.

Obok tego, jak wiemy, jest wiele dawnych i ważnych różnic językowych między obszarem górno-łużyckim a czeskim. Niewątpliwie w ciągu wieków były okresy silniejszego lub słabszego kontaktu obu krajów. Zapewne już państwo Wielkomorawskie sięgało na teren Łużyc, potem kontakty to się wzmacniały, to słabły, ale się nigdy całkowicie nie zrywały.

Trzeba przy tym pamiętać, że do w. XIII jako tako gęsto zasiedlona była tylko południowa część Górnych Łużyc około Budziszyna. Okolice te od Czech odgraniczały niewysokie góry, potem skolonizowane przez Niemców, którzy oddzielili w ten sposób Łużyczan od Czechów. Na północ od wyspy osadniczej koło Budziszyna (dawnego terytorium plemienia Milezan, czy może Milszczań, bo kraik nazywał się Milska) rozciągała się ogromna „hola“ — pas lasów i mokradel sięgający prawie po Chociebusz.

Na skutek istnienia holi oba języki łużyckie kontaktowały się z sobą bardzo słabo aż do XVII w., kiedy holę częściowo skolonizowano. Trzeba przy tym pamiętać, że pojęcie „Łużyce“ powstało późno. Za czasów Bo-

lesława Chrobrego istniała Łużyca i Milska; krajów tych nie łączono wtedy w jakąś jedną większą całość. Nastąpiło to dopiero na skutek rozwoju historycznego w wiekach późniejszych. Toteż nie istniał nigdy chyba jakiś język prałużycki. Nie ma też prawie dialektów przejściowych czy mieszanych na pograniczu obu języków. Najdawniejszą cechą przejściowości ma dialekt mużakowski (koło miasta Mużakow-Muskau nad Nysą). Jest to niewątpliwie dialekt dolno-łużycki (por. niżej), ma jednak górno-łużyckie $a \Leftarrow$ psł. e (*mjaso, dźewjać* etc.). Mamy tu zapewne ślad odwiecznego kontaktu z Górnymi Łużycami odbywającego się drogą wodną, jaką stanowiła Nysa.

Cechy dzielące całą masę dialektów górno-łużyckich od dolno-łużyckich, to, jeśli uwzględnić tylko fonetykę: 1. Głuż. $a \Leftarrow e$, dłuż $\check{e} \Leftarrow e$, 2. odmienny rozwój r i l sonantycznych, całkiem swoisty w Górnych Łużycach, a w zasadzie zgodny z polskim w Dolnych, 3. różne dawne stosunki iloczynowe tu i tam, m. in. brak w dolno-łużyckim wzdłużenia zastępczego, które w górno-łużyckim zaszło przed każdą spółgłoską wygłosową i przed każdą śródgłosową, po której następował zanikły słaby jer, 4. zachowanie g w dolno-łużyckim, zmiana g na h (XIII w.) w górno-łużyckim, 5. zwięźenie o po wargowej lub po tylnojęzykowej w dolno-łużyckim (cecha występująca już w w. XVI), brak tego zwięźenia w górno-łużyckim, 6. zmiana \check{e} na e (poświadczona od XVI w.) w pierwszym, brak jej w drugim, 7. zmiana *chy* \Rightarrow *chi* w pierwszym, brak jej w drugim, 8. stwardnienie \check{s} , \check{z} w dolno-łużyckim, zachowanie ich miękkości w górno-łużyckim, 9. zachowanie *ch-* w pierwszym, przejście *ch-* \Rightarrow *kh-* (XVII w.) w drugim. Najstarsze z tych zmian (różnice w rozwoju r , l) sięgają chyba czasów przed r. 1000 n. e., kilka występuje już wyraźnie w XVI w., z którego to czasu mamy już większe teksty w obu językach, inne są jeszcze późniejsze. Można by tu jeszcze dorzucić głuż. $e \Leftarrow 'a'$ powstałe w XVII w. (*πέć, jejó* etc.), brak tej cechy w dolno-łużyckim.

Obok cech fonetycznych różnią jednak obszary języków łużyckich także odmienne cechy fleksyjne a zwłaszcza słownikowe. Wystarczy popatrzeć na mapy atlasowe Wirtha, żeby sobie zdać sprawę z różnic słownikowych między łużycczyzną górną i dolną. Przy tym w świetle słownictwa ta pierwsza wyraźnie się zbliża do czeszczyzny, ta druga do polszczyzny (głuż. *kowar* — dłuż. *kowal*, głuż. *pěc* fem. — dłuż. *pjac* masc., głuż. *porst* — dłuż. *palc* etc.).

Przejściowe poniekąd gwary między obydwojoma językami łużyckimi powstały (jeśli pominąć wspomnianą już cechę przejściową w dialekcie mużakowskim) bardzo późno, bo dopiero w XVII w., kiedy na skutek zetknięcia się w „holi“ fal kolonizacyjnych z północy i południa nawiązały się ściślejsze kontakty między Łużycami Górnymi i Dolnymi. Jednak wyraźnie przejściowe gwary powstały tylko wtedy, gdy doszło do zupełnego

zetknięcia się obu fal. Taki stan mamy we wsiach Koszyna i Kószynka oddalonych od siebie o 1 km. Jedna z nich mówi w zasadzie po górno-łużycku, druga po dolno-łużycku, jednak każda z nich przejęła też cechy języka sąsiedniego. Gwary okolicy Słepego i Mużakowa (na wschodnim pograniczu obu języków) są niewątpliwie dolno-łużyckie (gdy pominąć mużakowskie $a \leftarrow e$), a tylko brak pewnych innowacji właściwych gwarom okolic Chociebuza upodabnia je do górno-łużyckich. Na odwrót północne gwary górno-łużyckie wykazują pewne archaizmy dzięki istniejącemu już w XVII w. kontaktowi z Dolnymi Łużycami. Są to: brak przejścia *ch-* na *kh-* i, na północnym wschodzie, brak zmiany *a* na *e* w miękkim otoczeniu. Z innowacji dolno-łużyckich rozszerzył się tu na parę wsi (Wochozy, Třelno) akcent na przedostatniej.

Gwary dolno-łużyckie, o których mamy zachowane jakieś dokładniejsze dane, zajmowała obszar nad środkową Sprewą i po obu stronach dolnego biegu Nysy łużyckiej. Dzieliły się one w XVI w., z którego to czasu mamy już duże zabytki piśmiennictwa, na dwie grupy: zachodnią, z centrem około Chociebuza, i wschodnią, na prawym brzegu Nysy, koło Gubina i Żarowa. Grupy te różniły się od siebie przede wszystkim tym, że w grupie wschodniej zaszły już lechickie dyspalatalizacje samogłosek przednich, a mianowicie nie tylko *e* na *o* (tylko przed przedniojęzykową twardą, nie przed innymi twardymi i w wygłosie, jak w dialektach łużyckich nad Sprewą), ale też *ě* na *a* i *ę* na *o* (stąd w XVI w. *miuso*, *juzyk* w „dialekcie Jakubicy“). Poza tym rozwój psł. *r*, *l*, który w gwarach zachodnio-dolno-łużyckich zaszedł w szczegółach inaczej niż w języku polskim, tu był zupełnie zgodny z rozwojem polskim, ściślej południowo-polskim. Wschodnie dolno-łużyckie gwary miały więc już charakter przejściowych od dolno-łużyckich do polskich. Przed odnosowaniem nosówek były one może nawet podobniejsze do polskich niż do zachodnich dolno-łużyckich. Odnosowanie i wczesne zapewne przejście *dz* w *z* zadecydowały o przesunięciu ich w kierunku „łużyckości“. Późniejszy bieg wypadków politycznych (związek okolic Gubina etc. z „Łużycą“, a nie z Polską, potem z „Łużycami“ jako całością w obrębie Niemiec) przyczynił się zapewne do tego, że nie dotarły tu nowsze innowacje polskie, a dotarły pewne dolno-łużyckie. Jednak zachowało się na omawianym terytorium wiele archaizmów, jak zachowanie grupy *str* zanikłej zarówno w Górnych, jak i zachodniej części Dolnych Łużyc (głuż. *sotra*, dłuż. *sośša*), brak zmiany *e* na *a* etc.

Gwary między dolną Nysą a dolnym Bobrem (wschodnio-dolno-łużyckie) uległy z czasem zupełnej germanizacji, natomiast do dziś zachowały się gwary przejściowe między zachodnią i (dawną) wschodnią grupą dialektów dolno-łużyckich (dialektami tak zwanych Słupian i Żarowian). Są to: na pograniczu Górnych Łużyc dialekt ślepiński, a na wschód od niego, nad samą Nysą dialekt mużakowski. Jeszcze w r. 1932 na przed-

mieściu Mużakowa na prawym brzegu Nysy, zwanym po łużycku Wieska, były rodziny mówiące dawnym miejscowym narzeczem. Dziś już tam nikt po łużycku nie mówi.

Dialekty slepiański i mużakowski odznaczają się przede wszystkim szeregiem archaizmów różniących je od gwar okolic Chociebuza, a zbliżających je z jednej strony do gwar górno-łużyckich, z drugiej do wschodnio-dolno-łużyckich, a przez nie do polskich. Praktycznie niewątpliwie dialekt mużakowski jest dziś dla Polaka najbardziej zrozumiały ze wszystkich łużyckich. W dialekcie tym spotykamy już choć zupełnie wyjątkowo (*pjask, gjaska, klatka, pónďžalk, custo*) formy z polskim przegłosem *ě* i *ę*. Mamy tu już też typ *pełny, welma* (pod Chociebuszem *pałny, wałma*).

Na północny wschód od Chociebuza leży wieś Rogow, której gwara należąca już niewątpliwie do grupy zachodnio-dolno-łużyckiej wykazuje przecież pewne, choć dużo słabsze niż dialekt mużakowski, a nawet slepiański, nawiązania do grupy wschodniej. Są to formy typu *welma, pełny* na miejscu zachodnich *wałma, pałny, połny*, jak również pewne właściwości słownikowe (np. *plotno*, gdy poza tym po łużycku *płat* etc.).

Północno-zachodnie gwary dolno-łużyckie około Lubniowa (Lübbenau) miały już ciekawe (poświadczone też w psalterzu wolfenbüttelskim z XVI w.) formy z zanikiem *d* w prasłowiańskiej grupie *dl*, o których była już mowa wyżej.

Gdy chodzi o północną granicę dolnej łużycczyzny, to nie podzielam dość powszechnie przyjętej (Muka, Trautmann) opinii, że biegła ona od Fürstenwalde nad Odrą na północ od Storkowa i dalej na wschód. Sądzę, że granica ta, o ile kiedykolwiek była wyraźna, biegła niedaleko na północ od miasteczek Luboraz (Lieberose) i Lubin (Lübben). Świadczy o tym już nazwa podłużnego jeziora na pn.-wsch. od Lubina *Dollgensee*, której pierwszy trzon odbija niewątpliwie zachodnio-lechicki rdzeń *dołg*. W przysiędze łużyckich mieszczan Luboraza z pierwszej połowy XVI w. mamy niewątpliwie lechicką formę *cały*, świadczącą, że dolno-łużycki zresztą dialekt tej przysięgi miał już bliski kontakt z gwarami lechickimi. Dialekt Tharaeusa, który był w XVII w. proboszczem we Friedersdorf na północny wschód od Storkowa, nie odbija na pewno cech miejscowych gwar słowiańskich. Jest to mieszanina dialektu mużakowskiego (Tharaeus pochodził z Mużakowa) z normalną dolnołużycczyzną okolic Chociebuza, z którą musiał się Tharaeus zapoznać przed objęciem probostwa we Friedersdorf. Również dalej na wschód linie graniczne między Serbami a Lechitami wyznaczone przez Mukę czy Trautmanna należy uważać za dość wątpliwe. Całą tę granicę trzeba jeszcze raz przebadać na podstawie materiałów toponomastycznych, nie należy jednak się spodziewać, że uda się nam osiągnąć wyniki wiele lepsze niż te, do których doszli tamci uczeni.

Związki całej grupy łużyckiej z lechicką są oczywiste (regularna bardziej niż w którymkolwiek dialekcie lechickim łużycka metateza *tort, tolt, tert, tell* na *trot, tlot, tret, tlet*, dyspalatalizacja miękkich *r, l* przed przedniojęzykową twardą). Oczywiste są też podobieństwa dolno-łużycko-polskie (rozwój *r, l*). Ale trzeba też wskazać na ciekawe zjawisko, które niegdyś łączyło, jak się zdaje, całość gwar łużyckich z dialektami wschodniego przynajmniej Pomorza poprzez dawne dialekty północno-polskie. Jest to zanik *e ew. o* powstałego z *jeru* w formach, jak *domk, kónce* etc. Typ ten panuje dziś w kaszubszczyźnie środkowej i północnej z jednej strony, a na całym obszarze łużyckim z drugiej. Jednak niegdyś występował on także w północnej Polsce, o czym świadczą pewne relikty w tamtejszych gwarach oraz dawne zabytki, przede wszystkim Bulla Gnieźnieńska w pierwszej połowie XII w., w której typ *Domk, Krostawe* (w imionach własnych) jest częsty. Mamy więc pełne prawo przypuszczać, że w średniowieczu istniał jednolity obszar obejmujący Łużyce oraz część obszaru wschodnio- i środkowo-lechickiego, na którym w większym lub mniejszym nasileniu występowało wymienione tu zjawisko.

Z drugiej strony drobny szczegół fonetyczny, jak wokalizacja *jeru* w formie **jęgła*, łączy cały Śląsk (*jęgła*) z Łużycami (głuz. *johta*, dłuż. *jęgła* obok *gła*) i słowińskim (*jięgła*), a także oczywiście z czeskim (*jehla*), gdy reszta obszaru polskiego i obszar słowacki mają *i-* (*igła, ihla*).

O stosunku dialektów lechickich do wschodnio-słowiańskich i czesko-słowackich była już mowa wyżej, a dopiero co omówiliśmy stosunki lechicko-łużyckie. To i owo zostało jednak jeszcze do powiedzenia. Tak wymarły w ostatnich dziesiątkach lat dialekt Chwalimia w południowo-zachodniej Wielkopolsce opisany niedawno przez Nitscha, jakkolwiek był zapewne pochodzenia dolno-śląskiego, wykazywał już pewne nawiązania do gwar wschodnio-dolno-łużyckich. Są to zresztą rzeczy całkiem drugorzędne: typ *hidźymyj, hidóm* (por. dłuż. *hyś* 'iś' itd.), stopień wyższy *dlyjśy* 'dłuższy', *dly* 'dłużej', typ *do Staryk* (zamiast *Starego*) *Kramska*. I w innych pobliskich wsiach wielkopolskich widzimy ślady dawnych (pośrednich oczywiście, poprzez Dolny Śląsk lub Ziemię Lubuską) związków z Dolnymi Łużycami (*waka* 'gąsienica', końcówka 1. osob. 1. mn. *-me* etc.). Ważna jest informacja podana przez Nitscha, że podług ewangelickich zapisek kościelnych z lat 1687—1688 koło Zielonej Góry sąsiedowali Polacy z jakimiś Wendami. Byli to chyba raczej zachodni Lechici niż północno-wschodni Łużyczanie. Sprawę mogą rozstrzygnąć tylko gruntowne badania nad toponomastyką dawnej Ziemi Lubuskiej.

Przejdźmy z kolei do dawnego wewnętrznego rozczłonkowania dialektów lechickich. Jak wiadomo, jedni uczeni dzielą dawny obszar lechicki na część polsko-pomorską i połabską, inni na połabsko-pomorską i polską. Zdaje mi się, że oba te podziały są trochę naciągnięte. Obszar

lechicki był jednym pasmem dialektów przechodzących powoli jedno w drugie. Na zachodzie ostatnim i w związku z tym najodrębniejszym ogniwem był dialekt połabski (ściślej drzewiański) na lewym brzegu dolnej Łaby, na wschodzie dialekty południowo-polskie, przede wszystkim małopolski i śląski. Gwary Pomorza między dolną Wisłą i dolną Odrą można by nazwać środkowo-lechickimi, przy czym gwary Pomorza gdańskiego i słupskiego miały od dawna bardzo silne nawiązania z północno-polskimi, gwary Pomorza szczecińskiego (jak to ostatnio przekonywająco wykazuje Lehr-Splawiński) były już bardzo podobne do gwar Wioletów na zachód od dolnej Odry.

Dialekt połabski (Drzewian) miał przede wszystkim konsekwentnie lub prawie konsekwentnie przeprowadzone cechy zachodnio-lechickie, które w mniejszym natężeniu występują też w kaszubszczyźnie, a oczywiście istniały też w całym pasie gwar wymarłych między Pomorzem a krajem Drzewian. Było to zupełne zmieszanie dawnych twardych i miękkich sonantycznych *l* w jeden dźwięk, który się potem rozwinął w coś podobnego do *oł*, konsekwentne przejście psł. *telt* w *tołt* (a po przestawce w połabskim ostatecznie w coś podobnego do *tlât*), zachowanie miękkości spółgłoski przed zdyspalatalizowanym *ř* etc. Poza tym cechowało połabszczyznę zachowanie dawnych jerów (a potem ich wokalizacja) w pozycji słabej, rozszczepienie jeru miękkiego i psł. *e* w zależności od tego, czy następowała po nich pierwotnie twarda czy miękka zmiana *o* na *ü* i dyspalatalizacja tego *ü* na *ö* przed przedniojęzykową twardą i szereg innych zjawisk, nieraz zapewne dość późnych, które połabszczyźnie znanej nam jako tako w ostatnim stadium jej istnienia (z samego końca XVII w.) nadawały bardzo odrębny charakter.

Gdy chodzi o kaszubszczyznę, to analiza dzisiejszego stanu dialektów Pomorza i Polski lądowej oraz dawniejszych stanów tych dialektów (znanych nam, zwłaszcza gdy chodzi o Pomorze, głównie na podstawie toponomastyki) pozwala stwierdzić, że stosunek jednych do drugich był w dawnych czasach zupełnie inny niż dziś. Od XII w. zaszły bowiem wielkie przesunięcia w dialektach północnej Polski. Na skutek tych przesunięć zjawiska, które niegdyś łączyły całe Pomorze z całą północą Polski, dziś zostały wyparte na samą północ Kaszub, a i tam nieraz już występują w stanie reliktowym.

Z całą północą Polski łączyły niegdyś Kaszuby (oczywiście obok wielu cech łączących Kaszuby z całym polskim obszarem językowym, jak, poza cechami ogólnolechickimi, zmiana *e* na *o* przed przedniojęzykową twardą, wzdłużenie zastępcze polskiego typu, zmiana *ř* na *ř* etc.) następujące cechy:

1. Częstsze niż w dzisiejszej „normalnej“ polszczyźnie *oł* na miejscu psł. *l* sonantycznego. Por. dzisiejsze kaszubskie *mâtńá* ‘błyskawica’, staro-

kaszubskie *piolen*, nazwy terenowe *Stoupsći* i *Douǳe Jiezero* u Słowińców, nazwę *Vöyëö Góra* koło Kartuz, choć dziś panuje tam wyłącznie forma *vilk*. Ale por. też dwa razy *Chołm* w Bulli Gnieźnieńskiej, dawne *Chołmien* (dziś *Chelmino*), *Poltowsk* (dziś *Pultusk*), wreszcie do dziś zachowane na Mazowszu i na obszarach przyległych *wołna*, *moll*, *poll*, staromazowieckie (XVI w.) *piołny*, starołęczyckie (XIV w.) *piołnić* czy *polnić* etc.

2. Częstsze lub rzadsze grupy *re-*, *je-* z dawnych *ra-*, *ja-* (*rek*, *reno*, *jeřmo* etc.). Zmiana *ra-* na *re-*, poświadczona już całkiem wyraźnie w Bulli Gnieźnieńskiej, ogarnęła całą północną Polskę, a ponadto całe Pomorze wraz z Rugią. Zmiana *ja-* na *je-* nie sięgała tak daleko na zachód, obejmowała zato swym zasięgiem także część Śląska. Dziś obie te zmiany wyparte zostały na ogół na peryferię kaszubską i mazowiecką.

3. Typ *domk*, *kónc*. Obejmuje on dziś w pełni tylko Kaszuby północne i środkowe, dawniej jednak miał zasięg bez porównania większy (por. wyżej).

4. Z ważnych szczegółów warto wymienić formę *sietem* występującą w średniowieczu w całej północnej Polsce (najwięcej przykładów z Mazowsza), a dziś zachowaną bodaj tylko na Warmii (gdzie się dostała oczywiście dopiero w późnym średniowieczu wraz z kolonistami polskimi z południa). Kaszubski odpowiednik tej formy — *setmë* — trzyma się dziś już tylko na północy Kaszub.

Jest jeszcze jedna ważna cecha kaszubska, która dziś ginie na terenie samych Kaszub, ale dawniej w pewnym stopniu występowała też w Polsce lądowej i to bynajmniej nie tylko na północy. Są to mianowicie formy z *tart* (*tárt*) z psł. *tort*. W dzisiejszej kaszubszczyźnie występują te formy już wyjątkowo (częsta *bardóška* i *charst*, na północy też *skarńá*, nad morzem *stárnef* 'flądra', wreszcie tu i ówdzie *smarglëna* || *smerglëna* 'czeremcha'). Że dawniej było inaczej, o tym świadczy toponomastyka kaszubska (*Karwia*, *Odargowo*, *Kartoszyno*, *Garcz*, *Darżlub* etc.). Wystarczy wziąć do ręki słowniczek onomastyczny znajdujący się na końcu *Slovinzisches Wörterbuch* Lorentza, by się przekonać, że nazwy wsi mają tam wyłącznie *tart*. Z drugiej strony pamiętamy, że formy z *tart* występowały też w dawnej polszczyźnie (*Dargorad* w BGN, zachowane do dziś nazwy miejscowe, jak *Karwina*, wyraz *karw* używany jeszcze przez Wacława Potockiego w drugiej połowie XVII w., a do dziś zachowany w niektórych gwarach wielkopolskich i chełmińskich, etc). W Polsce lądowej odbył się, podobnie jak się to dzieje w kaszubszczyźnie, proces usuwania form z *tart* na rzecz form z *trot*. Stosunki jednak były dawniej tu i tam inne, bo w głębi Polski niewątpliwie od czasów najdawniejszych przeważały *troty*, w kaszubszczyźnie *tarty*.

Z cech lepiej zachowanych, które równocześnie wyraźnie różnią kaszubszczyznę od właściwych polskich dialektów, najstarszy jest odmienny

rozwój psł. *ę* w pozycji niezdyspalatalizowanej. Gdy w głębi Polski od XIII w. ulegało ono rozszerzeniu zlewając się z psł. *o*, tu przeciwnie zwięzło się zmieniając się w *ź*, które na skutek późnokaszubskich zmian przeszło potem w *i* lub *ě*. Dziś formy o kontynuantach dawnego kaszubskiego *ź* można znaleźć — i to liczne — dopiero na północ od Kartuz; koło tego miasta i dalej na południe nie ma ich zupełnie lub też z trudem znajduje się jakieś ich resztki (*zazěp* lub *zazip*, żeń. *zazěbna*). Pewne hiperpoprawności i resztki w toponomastyce pozwalają przypuszczać, że niegdyś kontynuanty *ź* występowały na całych dzisiejszych Kaszubach, a nawet nieco dalej na południe. Potwierdzają to dane z toponomastyki historycznej.

Najbardziej typowe dziś cechy fonetyczne kaszubskie nie są stare. Kaszubskie *ě* z dawnych krótkich *i*, *u* nie powstało wcześniej niż w w. XVI, raczej na przelomie XVI i XVII w. Stwardnienie *ć*, *dź*, *ś*, *ź* nie jest też na pewno prastare. Zaszło ono z pewnością po afrykacyzacji dawnych polsko-pomorskich *t'*, *d'*, ta zaś, jak to nam mówi dawny materiał onomastyczny, zaszła na gdańskim i słupskim Pomorzu w XIII w. Co do tak charakterystycznej cechy kaszubskiej (występującej zresztą też w niekaszubskich dialektach na północ od Noteci, tj. w borowiackim i krajniackim), jak *ć*, *dź* (*ć*, *dź*) z polsko-pomorskich *k*, *g*, to przynajmniej w północno-wschodniej części kaszubszczyzny jest to zjawisko zupełnie nowe, którego np. w Jastarni nie było jeszcze w połowie XIX w. (Bronisch etc.).

Widzimy więc, że z jednej strony pewne cechy kaszubskie, dziś już w samej kaszubszczyźnie reliktowe, występowały niegdyś na dużych obszarach północnej Polski, z drugiej zaś najbardziej dziś typowe (tzn. występujące w największej ilości form) cechy kaszubszczyzy, dziś w pełni żywe przynajmniej na znacznej części jej obszaru, powstały najwcześniej w w. XIII, a nieraz dużo później.

W obrębie dialektów Polski lądowej najodrębniejsze są dziś chyba gwary Mazowsza, co od dawna podkreśla w swoich syntetycznych ujęciach obrazu polskich gwar profesor Nitsch. Pozostaje jednak do rozstrzygnięcia problem, czy ta odrębność Mazowsza datuje się jeszcze z epoki „plemiennej“, czy też może raczej z okresu podziałów Polski w czasie po śmierci Bolesława Krzywoustego i trwającej w następstwie tych podziałów aż do XVI w. względnej politycznej odrębności Mazowsza.

Wypowiedziałbym się raczej za tą drugą możliwością. Wprawdzie nie ulega wątpliwości, że dziś dzielą Mazowsze np. od Kujaw zjawiska, które powstały w epoce plemiennej (np. różne tu i tam w niektórych formach kontynuanty *l* sonantycznego: maz. *wołna*, kuj. *velna* etc.), jednak granice tych zjawisk na pewno nie są pierwotne. Jakiśmy powiedzieli wyżej, np. forma *piołny* występowała w XVI w. na Mazowszu i na Kaszubach (na pewno nie bez związku terytorialnego przez Kujawy; por. łą-

czyckie *połnić* czy raczej *piołnić* z XIV w.). Podobnie formy typu *rek*, *reno*, *jegoda* etc. nie dzieliły w średniowieczu (jak dziś) Mazowsza od Kujaw, ale przeciwnie łączyły te oba kraje. Oczywiście znaczna część dzisiejszych typowych cech mazowieckich (typ *śfat*, „ubezdźwicznająca fonetyka międzywyrazowa“, końcówka cel. l. p. rzeczowników męskich *-oju* etc.) nie pochodzi na pewno z okresu plemiennego. Jeszcze przecież około r. 1500 żyło Mazowsze na tyle odrębnym życiem, że najrozmaitsze powstające wtedy zjawiska miały pełne warunki, aby poza granice Mazowsza w jednym lub drugim kierunku nie przenikać. Ekspansja cech mazowieckich na północny-zachód (Ziemia Chełmińska, Kociewie etc.) oraz na południe (nad San) odbyła się zapewne w czasie po ponownymłączeniu Mazowsza z resztą ziem polskich.

Wchłonięcie przez Mazurów jakichś drobnych grup ludności wschodnio-słowiańskiej wydaje się całkiem możliwe. Mazowizacja Podlasia jest faktem notorycznie późnym.

Ugrupowanie języków wschodnio-słowiańskich

1. Między językami wschodnio-słowiańskimi, również między głównymi ich narzeczami, w dzisiejszym układzie geograficznym istnieją pasy gwar przejściowych, które dowodzą, że różniczkowanie językowe Słowian wschodnich odbywało się w drodze naturalnego rozwoju ich systemu gramatycznego i słownictwa na szerokim terenie między Morzem Czarnym i Karpatami a Morzem Białym i Uralem. Mianowicie dzisiejszy układ geograficzny narzeczy wschodnio-słowiańskich pokazuje kolejne plamy poziome z południa na północ: 1) narzecze południowo-ukraińskie, 2) północno-ukraińskie, 3) południowo-zachodnie białoruskie, 4) północno-wschodnie białoruskie, 5) południowo-rosyjskie, 6) północno-rosyjskie. Pasy gwar przejściowych między językami i głównymi narzeczami wschodnio-słowiańskimi występują zawsze z podłożem północnym a ekspansją południową: 1) narzecze środkowe ukraińskie, 2) przejściowe ukraińsko-białoruskie, 3) środkowe białoruskie, 4) przejściowe białorusko-północnowielkoruskie, 5) przejściowe białorusko-południowo-wielkoruskie, 6) środkowe wielkoruskie. Tłumaczy się to tym, że ostateczny kierunek ekspansji najważniejszych zjawisk językowych wschodnio-słowiańskich odbywał się w ciągu ostatnich 4—5 wieków wszędzie z południa na północ. Dawniej, w XII—XV w. kierunki ekspansji językowej bywały różne: zarówno na północ, jak na południe, na wschód i na zachód.

Wyniki historycznej dialektologii wschodnio-słowiańskiej w zestawieniu z historią plemion i narodów Słowian wschodnich pozwalają na próbę wyjaśnienia historycznego rozwoju dzisiejszego ugrupowania języków wschodnio-słowiańskich.

2. Po rozbięciu jedności językowej prasłowiańskiej aż po wiek XII Słowianie wschodni przeżyli okres łączności językowej, tzw. dobę praruską, w której zmiany systemu językowego ogarniały jeszcze cały teren i wszystkie narzecza wschodnio-słowiańskie, wyróżniając je od ugrupowań językowych Słowian zachodnich i południowych. Odrębności językowe praruskie mają charakter zarówno nowotworów swoistych, jak również zachowanych archaizmów z doby prasłowiańskiej, wobec zmian przeprowadzanych w systemie językowym innych Słowian. Niektóre zjawiska

doby praruskiej powstały już w okresie historycznym, tj. widoczne są w początkowych stadiach swego rozwoju w najdawniejszych zabytkach językowych staroruskich. Oto najważniejsze znane zjawiska charakteryzujące łączność językową wschodnio-słowiańską. A. Odziedziczone z doby prasłowiańskiej: 1) grupy *čv-*, *žv-*, np. *čvet*, *žvžda*, 2) zmiana *š* na *s*, np. *vsš*, *vsša*, *vsše*, *muša* — *mušš*, 3) uproszczenie *dl*, *tl* na *l*, np. *mylo*, *plešš*, *plela*, 4) epenth. *l'*, np. *lubl'u*, *kapl'a*, 5) nagłosowe *rō- lō-*, np. *rostš*, *lodška*, 6) trzecie *č*, np. *zemlč*, *novyjč*, 7) końcówka *-t'* w 3 sg. i pl. praes., np. *xoditš*, *xodetš*, 8) akcent ruchomy itp. B. Wytworzone w dobie praruskiej: 1) zanik rezonansu nosowego samogłosek, np. *šatš*, *šatyšš*, 2) pełnogłos, np. *v'orons*, *vor'ona*, *boł'oto*, *z'oloto*, *b'eřegš*, *be'řeza*, 3) rozwój sonantów, np. *tsrgš*, *zřrno*, *smřtš*, *vřlka*, *stalbš*, 4) labializacja typu: *mołoko*, *potnš*, *vołkš*, 5) labializacja *e* na *ö* i potem na *'o*, np. ros. i blrus. *ješč'ö*, *š'omyj*, ukr. *žon'a*, *meūd*, 6) zmiana nagłosowego *je-* na *o-*, np. *odinš*, *ozero*, *olenš*, 7) zmiana praśl. *tj*, *dj* na *č*, *ž*, np. *nočš*, *svčča*, *saža*, 8) wyrównania tematowe we fleksji, 9) osobliwości słownikowe, np. *s'orokš*, *sem'ja*, *sob'aka* itp. Ostatnim zjawiskiem językowym doby praruskiej jest jednakowy w zasadzie u Słowian wschodnich rozwój jerów mocnych i słabych dokonany w ciągu XII i XIII w., np. *son* — *sna*, *mox* — *mxa*, *peń* — *pna*, *końec* — *konca*.

3. Łączność językowa doby praruskiej nie była zupełną jednością językową. Najwcześniej zarysowało się wyróżnienie narzecza północnego, widoczne w starych zabytkach pskowsko-nowogrodzkich, wobec południowego, które wyraziło się w zabytkach kijowskich. Dzisiejsze zasięgi właściwości wyróżniających najstarsze narzecze północne, np. a) utrzymanie wymowy zwartej głoski *g* wobec rozwiniętej na południu szczelinowej *γ* lub *h*: *noga* — *noha*, b) pomieszanie afrykat *č* i *c* (wówczas miękkich) w postaci *č* lub *č*: *čelaja noč* lub *čelaja noč* dowodzą, że obejmowało ono dzisiejsze narzecza północno-rosyjskie, środkowo-rosyjskie i część gwar północno-białoruskich, w szczególności gwary przejściowe od północno-białoruskich do północno-rosyjskich. Narzecze to w dalszej historii swego rozwoju okazało się najbardziej jednolite i ekspansywne: opanowało olbrzymie tereny Europy północnej i wschodniej oraz poprzez Ural rozlało się po Syberii. Wchłonęło i wciąż jeszcze wchłania różne niesłowiańskie narzecza substratowe, słabsze liczebnie i kulturalnie, samo zaś uległo zmianom nieznacznym w zakresie głównie słownictwa. Stanowi to ilustrację do tezy J. Stalina o mieszanii się języków.

4. Narzecze południowe może na skutek wcześniejszego prawie o wiek niż na północy rozwoju jerów pogłębiło swą odrębność od narzecza północnego w ciągu XII i XIII w. i samo powoli zaczęło się różniczkować.

W tym okresie mianowicie powstałe zjawiska językowe już nie obejmują wszystkich gwar starego narzecza południowego, np. 1) zmiany typu: *hraj*, *jablyko* objęły dzisiejsze gwary ukraińskie, białoruskie, a tylko

szczałtkowo widoczne są w niektórych gwarach południowo-rosyjskich, 2) wydłużenie zastępcze po zaniku jerów słabych zaznaczyło się tylko na terenie dzisiejszych gwar ukraińskich i południowo-białoruskich po Wilno i Mińsk, 3) końcówka gen. pl. typu: *host'yj, lud'yj* wystąpiła tylko na terenie dzisiejszych gwar południowo-zachodnich ukraińskich po Chełm i Kowel, wobec typu: *host'ej, lud'ej* rozwiniętego wszędzie indziej. To zróżnicowanie starego narzecza południowego w XII—XIII w. pokazuje rysującą się odrębność: a) gwar części południowej (dzisiejsze południowo-zachodnie ukraińskie) i b) gwar części środkowo-zachodniej (dzisiejsze północno-ukraińskie i południowo-białoruskie) oraz c) gwar części środkowo-wschodniej (dzisiejsze południowo-wielkoruskie). Dzisiejsze gwary północno-wschodnio-białoruskie nawiązywały wówczas zarówno do części zachodniej (*hraj, jabłyko*), jak do części wschodniej (rozwój *ě* na *e*) i starej północnej (ślady cokania).

5. Przejściowy charakter obu środkowych narzeczy oraz ich odrębność, zarówno od starego narzecza północnego, jak i od części południowo-zachodniej starego narzecza południowego został podkreślony w XIV—XV w. przez bardzo ważne zjawisko fonetyczne, mianowicie nasilenie akcentu dynamicznego, co w konsekwencji doprowadziło do rozwoju rozmaitych typów akania, poprzez redukcję i przytłumienie samogłosek nieakcentowanych. Zjawisko to na terenie wschodniej części narzecza środkowego (dzisiejsze gwary południowo-rosyjskie) wykazuje charakter najbardziej archaiczny, więc tu powstało i stąd szerzyło się zarówno na północ — stwarzając pas przejściowy gwar środkowo-rosyjskich — oraz przede wszystkim na zachód i południe — niosąc zwykle i słabe akanie do gwar dzisiejszych białoruskich, także redukując już tylko nieakcentowane dyftongi w gwarach dzisiejszych północno-ukraińskich.

Ciaśniejszy zakres geograficzny i przeciwny kierunek rozwojowy wykazała zmiana wymowy głoski *ě* z pierwotnej dyftongicznej *ie* ku zwykłemu *e*. Rozwinęła się na terenie dzisiejszych gwar północno-białoruskich i szerzyła się na wschód na teren dzisiejszych gwar południowo-wielkoruskich, choć nie opanowała ich całkowicie, jak dowodzą nowe wyniki badań nad atlasem gwarowym rosyjskim, opublikowane przez Awaniesowa.

Te dwa zjawiska o odmiennych kierunkach ekspansji, ale w zasięgach swego rozwoju jeszcze staroruskie (tj. dotyczące zarówno późniejszych gwar rosyjskich, jak białoruskich i ukraińskich), pogłębiły w XIV—XV w. odrębność starego narzecza północnego (dzisiejsze gwary północno-wielkoruskie) z jednej strony oraz odrębność południowo-zachodniej części starego narzecza południowego (dzisiejsze gwary południowo-ukraińskie) z drugiej strony. Oba te zjawiska są charakterystyczne dla ówczesnego narzecza środkowego (dzisiejsze gwary północno-ukraińskie, białoruskie

i południowo-rosyjskie). Różne przebiegi i dynamika rozwojowa tych dwu zjawisk w terenie zróżniczkowały wyraziście także to narzecze środkowe staroruskie. Mianowicie pogłębiła się różnica między gwarami odpowiadającymi dzisiejszym południowo-zachodnim a północno-wschodnim białoruskim oraz po raz pierwszy zarysowała się różnica między gwarami odpowiadającymi dzisiejszym północno-ukraińskim a południowo-białoruskim. Naturalnie nie były to rozgraniczenia ścisłe, wszędzie na wskazanych pograniczach były mniej lub więcej szerokie pasy gwar przejściowych.

6. Równocześnie ze zjawiskami, które charakteryzują rozwój i zróżniczkowanie narzeczy staroruskich, w szczególności narzecza środkowego, w XIII—XV wieku powstają również zjawiska głównie poza zespołem staroruskiego narzecza środkowego, więc na północy i na południu Rusi, które w dalszym swoim rozwoju geograficznym określiły i zadecydowały odrębność językową z jednej strony rosyjską, z drugiej ukraińską, w końcu białoruską.

Typowe rosyjskie zjawiska wytworzone na północy w owym czasie to: a) wzmocnienie słabych jerów w połączeniu z *r*, *l* typu *drow'a*, *j'abloko*, b) utrzymanie nagłosowego *i*- w typie *ig'olka*, *igr'a*, c) rozwój połączenia *oj*, *ej* typu *m'aju*, *š'eja*, *gluž'oj*, *š'inej*, *umnoj* pierwotnie niezależnie od akcentu, d) utrzymanie zwartego *g*, analogiczne formy typu: *ruk'ě*, *pek'i*, e) analogiczny temat rozkaznika typu *neš'ite*, *id'ite*, f) nom. pl. na *-a* typu *bereg'a*, g) formy zaimkowe typu *meń'a*, h) wprowadzenie formy I. pl. praes. w miejsce I. pl. imper. typu *pojd'em*, *voźm'em*, i) stwardnienie końcowego *-t* w 3 sg. pl. praes. typu *n'ošit*, *n'ošat*, *p'išet* itp. W nowszych opracowaniach dialektologii rosyjskiej wymienia się również sporo wyrazów, pojawiających się najpierw w zabytkach północnych, moskiewskich w XIV—XV w., potem rozszerzonych na cały teren gwar rosyjskich, np. *d'eńgi*, *d'er'ewna*, *mel'nik*, *p'ašna*, *p'ugovica*, *lavka* (tj. sklep) itp. Zjawiska te w rozwoju swoim na południe w XV w. już nie wyszły poza obręb dzisiejszych gwar południowo-rosyjskich, one też zadecydowały o odrębności struktury językowej i słownika rosyjskiego.

Typowe zjawiska językowe wytworzone w XIII—XV w. na południu Rusi, ściślej na terenie dzisiejszych gwar południowo-zachodnich ukraińskich, które szerzyły się na północ, tj. na Podlasie i na Polesie, oraz na wschód, tj. na Zadnieprze, decydując o odrębności języka ukraińskiego, to przede wszystkim: a) dyspalatalizacja spółgłosek przed samogłoskami *e* i typu *nes'e*, *nos'yty*, b) przesunięcie samogłoski *i* do *y*, c) rozwój samogłosek *o*, *e* wzdłużonych zastępczo oraz *ě* przez różne stadia aż do ikawizmu (na północy tylko pod akcentem) typu: *kiń*, *mid*, *lis*, d) ograniczenie zmiany *e* na *'o* przed twardą spółgłoską tylko do pozycji długiej oraz do połączeń *če*, *že*, *še* typu *lūed*, *ńūes*, *žo'udok*, *žon'a*, *čo'lo*, *čo'tyry*, *š'ostyj* itp.

W ten sposób staroruskie narzecze środkowe zostało ostatecznie rozbite. Część wschodnia od Smoleńska i Briańska została wciągnięta w orbitę zjawisk typowo rosyjskich i wkrótce (tj. głównie od XVI w.) stąd szerzą się ekspansywne zjawiska na północ rosyjską: np. łagodniejsze typy akania, ikanie, niektóre uproszczenia akcentowe, np. *ńeś'ete* zamiast północnego *ńeśit'o* w 2 pl. praes., albo morfologiczne, np. *daś, jeś* w 2 sg. zamiast północnych *daś'i, jeś'i*, czy południowe wyrazy, np. *ł'ośad', paχ'at', zoł'a*. Doprowadziło to do wytworzenia pasa przejściowych narzeczy środkowo-rosyjskich i dalszego pasa narzeczy włodzimiersko-powolżańskich o wyraźnych południowych nawiązaniach. Na tle tej ostatniej ekspansji z południa, która doprowadziła do ostatecznego sformowania się narodu rosyjskiego zrozumiały jest również pogląd J. Stalina o kursko-orłowskim pochodzeniu narodowego („nacjonalnego“) języka rosyjskiego.

Część zachodnia staroruskiego narzecza środkowego, pierwotnie sięgająca na południe aż po Chełm, Łuck, Żytomierz, Korsuń, uległa od południa rozwijającym się wpływom zjawisk ukraińskich, które ostatecznie w ciągu XV—XVI w. opanowały narzecza najpierw wołyńskie, potem poleskie aż do Białowieży, Pińska i Prypeci, także wschodnią Kijowszczyznę i Czernihowszczyznę. W taki bierny niejako sposób został wydzielony zespół narzeczy białoruskich, gdzie nie dotarły już ani typowe cechy rosyjskie, ani ukraińskie. W tym zespole część południowo-zachodnia aż po Wilno, Mohilów, Homel wyróżnia się śladami dawnych nawiązań do tendencji staroruskich południowych. Np. a) wydłużenie zastępcze, b) dyftongiczne *ě*, c) słabszy stopień wschodniego akania itp. Natomiast część północno-wschodnia wykazuje ślady nawiązań do zjawisk staroruskich północnych (ślady cokania) i w szczególności wyraźniej podległa wschodniemu akaniu.

Na tak wydzielonym terenie dopiero w XV—XVI w. rozwinęło się oryginalne zjawisko białoruskiego ciakania, np. *χadź'ic, ać'ec, dź'adźka, dźeń*, i rozwijają się również potem różne tendencje gwarowe swoiste białoruskie, które dotąd jeszcze nie zdołały opanować całego terenu białoruskiego. Np. a) stwardnienie głoski *ř*, b) protezy: *h'ety, h'etat*, c) formy typu: *ludź'om, na ludź'och*, d) formy nom. pl.: *v'okny, ś'oty*, e) formy przymiotnikowe loc. sg.: *u hłux'im, u star'ym*, f) formy 1 pl. praes.: *id'om, b'udam* itp. Ten układ zjawisk jest najlepszą ilustracją przejściowego charakteru języka i narzeczy białoruskich między ukraińskimi i rosyjskimi.

7. Powiązanie wyników dialektologii historycznej z wiadomościami z historii dawnych plemion i księstw wschodnio-słowiańskich jest w szczególności jeszcze dosyć trudne. Łączność językowa praruska godzi się z epoką ogólnego państwa kijowskiego i była odpowiednikiem poczucia jedności narodowej wschodnio-słowiańskiej „driewnie-russkaja narodnost“ Najpełniejszym i najpiękniejszym wyrazem tej epoki jest arcydzieło *Słowo*

o wyprawie Igora, które jest wspólną własnością językową i kulturalną wszystkich Słowian wschodnich. Poczucia łączności językowej i narodowej dowodzi zestawiony jeszcze w 1396 r. spis miast ruskich, a także wciąż podejmowane plany i walki o zjednoczenie rozbitych księstw feudalnych. Odrębność narzecza północnego jeszcze w dobie praruskiej godzi się z informacją Nestora, że północne plemiona, Słowienie i Krywicze, były tylko luźno związane w organizacji starego państwa kijowskiego, stanowiły natomiast główny trzon ludności północnego państwa nowogrodzkiego. Ostateczny rozpad państwa kijowskiego, po śmierci księcia Włodzimierza Wsiewołodowicza Monomacha w 1125 r., na oddzielne prawie niezawisłe księstwa feudalne ułatwił niewątpliwie dalsze różnicowanie dużego narzecza południowego.

W ciągu wieków XII—XIII wytworzyły się trzy większe polityczne zespoły na ziemiach wschodnio-słowiańskich: a) zespół południowy w księstwach: Halickim, Wołyńskim, Kijowskim, Czernihowskim i Siewierskim, b) zespół zachodni w księstwach Połockim i Smoleńskim, c) zespół północny w księstwach Nowogrodzkim i Włodzimiersko-Suzdalskim. Otóż szczególnie w księstwie Rostowsko-Suzdalskim zaczynają narastać odrębne, nowe zjawiska językowe, które potem w XIV—XV w. uogólniwszy się tutaj uformowały odrębność języka wielkoruskiej narodowości. Niewątpliwie ważna w tym procesie jest rola Moskwy jako nowego centrum politycznego i kulturalnego. Zabytki językowe moskiewskie i rostowsko-suzdalskie XIV—XV w., np. gramoty książęce, Latopis Suzdalski, Ewangelia Moskiewska z r. 1358 i inne dowodzą dużej jednolitości językowej i to w typie narzeczy północno-rosyjskich. Natomiast w zespołach księstw południowych i zachodnich rozwijają się obok ogólnych zjawisk, ogarniających cały teren, np. typ *dryw¹a*, *jabłyko* albo *hr¹aju*, *h¹otka*, także zjawiska mniej lub więcej ograniczone w swym zasięgu, np. wydłużenie zastępcze i dyftongi typu *k¹uōn*, *p¹ieč* rozwinięte od południa aż po Niemen i Wilię, albo końcówka *-yj* w formach typu *kost¹yj* głównie w Księstwie Halickim.

W XIV i XV w. wzrost Wielkiego Księstwa Litewskiego przede wszystkim pogłębił odrębność rozwoju językowego narzeczy północno-wschodnich, rostowsko-suzdalskich, oraz południowo-zachodnich, halickich, które pozostały trwale poza granicami tego państwa, a także naturalnie w obrębie swoich granic ułatwił rozwój nowych właściwości, charakteryzujących staroruskie narzecze środkowe. Na zbieżność wschodnich granic W. Ks. Litewskiego z zasięgami niektórych zjawisk językowych zwracano już niejednokrotnie uwagę. Mianowicie na wschodnim pograniczu W. Ks. Litewskiego przebiegały zasięgi dwu ważnych zjawisk fonetycznych: zachodniej wymowy niezgłoskotwórczego *y* zamiast wargowo-zębowego *v* przed spółgłoską, typu *uśa*, *daun¹o*, oraz wtórnego zmięk-

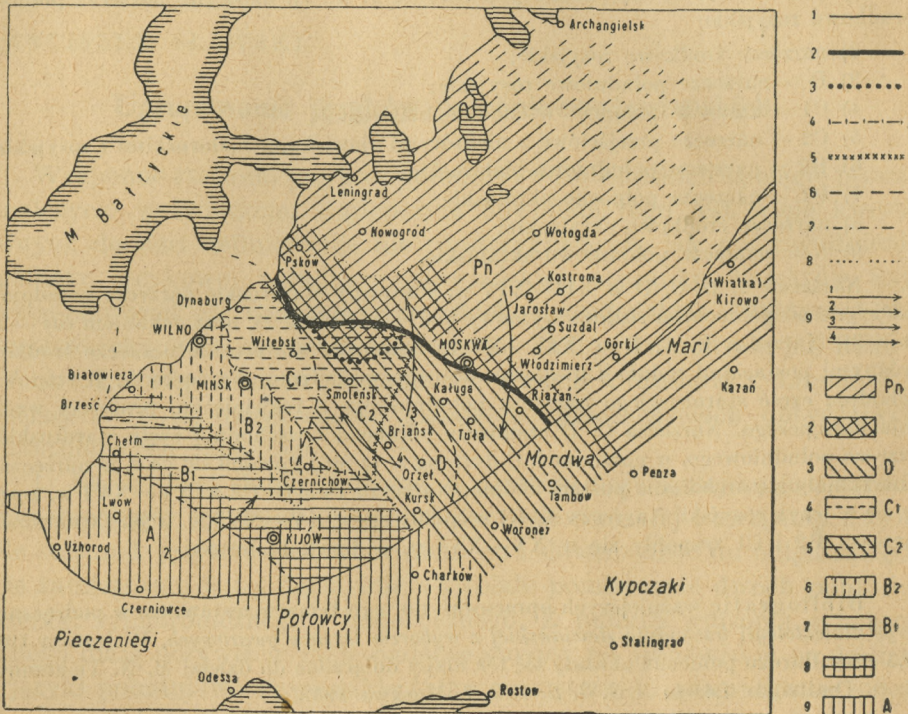
czenia *k'* po spółgłoskach miękkich, typu *v'ańka*, *d'oćka*, co szerzyło się od wschodu. Obecnie oba te zasięgi przebiegają w pewnym oddaleniu od siebie przez zachodnie gwary zespołu południowo-wielkoruskiego, ale jest bardzo prawdopodobne, że w XV w. zbiegały się one ze wschodnią granicą W. Ks. Litewskiego. Ostatnio Awaniesow rozpatrując kolejność rozwojową różnych typów jakania południowo-rosyjskiego, doszedł do interesującego wniosku, że to zjawisko mogło powstać w środku XIV stulecia, na początku epoki przynależności dorzecza górnej Oki i Sejmu do W. Ks. Litewskiego. Dlatego też gwary kursko-orłowskie, które wchodziły w skład W. Ks. Litewskiego, oderwane wówczas od innych południowo-rosyjskich, zachowały stare typy jakania dysymilatywnego, zaś gwary riazzańskie i tulskie, rozwinęły na tle pierwotnego jakania dysymilatywnego typy dalsze w związku z procesem asymilacji. Zgodność zasięgu starego typu jakania dysymilatywnego z zasięgiem wschodnim wymowy *u* niezgłoskotwórczego zamiast *v* przed spółgłoską, także zmiękczenie *k'* typu *vańk'a* i zbieżność tych przebiegów ze wschodnią granicą W. Ks. Litewskiego jest uderzająca na dotychczas wydanych mapach dialektów południowo-rosyjskich.

Do obszaru W. Ks. Litewskiego nie należała nigdy Ziemia Halicka, tzw. Grody Czerwieńskie. Otóż jak świadczą gramoty XIV—XV w. prawdopodobnie tutaj rozwinęło się charakterystyczne zjawisko ukraińskie stwardnienia spółgłosek przed *e*, *i*, typu *nes'e*, *nos'lyty*, które powoli rozszerzyło się na północ i wschód aż po Prypeć i za Dniepr. Z rozwojem tego zjawiska godzi się fakt, że w w. XV—XVI toczy się spór między Litwą i Koroną o przynależność Wołynia i Podola. Ostatecznie w dobie unii lubelskiej włączono Wołyń i Podole do Korony, czyli zespolono wszystkie narzecza wówczas już ukraińskie.

Od XVI w., po odzyskaniu ziem kursko-orłowskich od W. Ks. Litewskiego, wciąż rośnie znaczenie ludności południowo-rosyjskiej w życiu ekonomicznym i politycznym Państwa Moskiewskiego, szczególnie decydujące na przełomie XVII i XVIII w. Stopniowo dialekt rostowsko-suzdalski, północny, przestaje wpływać na inne rosyjskie, a sam poddaje się wpływowi dialektów południowych. Wtedy powstają na tle ekspansji południowej pasy przejściowych narzeczy: środkowo-rosyjskie, moskiewskie i włodzimiersko-powołżańskie. Wtedy również w XVI—XVII w. w związku z rosyjskim rozwojem narodowym, normalizuje się ogólny rosyjski język narodowy z nowym zjawiskiem akania i z innymi właściwościami pochodzenia południowego, kursko-orłowskiego.

Natomiast ludność wschodnio-słowiańska, która pozostała w obrębie W. Ks. Litewskiego, w XVI i XVII w. wydzieliła się ostatecznie od rosyjskiej i ukraińskiej jako białoruska. Wtedy również rozszerzyło się na tym terenie charakterystyczne białoruskie ciakanie, typu *χadzici*, *dzića*.

Bardziej szczegółowe powiązanie rozwoju narzeczy i języków wschodnio-słowiańskich z historią polityczną, ekonomiczną i kulturalną plemion i narodów wschodnio-słowiańskich wymaga dalszych szczegółowych badań. Dążenie do syntezy wyników dialektologii z wynikami badań historycznych staje się obecnie głównym postulatem tych obu nauk.



OBJAŚNIENIA DO MAPKI WŁ. KURASZKIEWICZA

ROZWÓJ NARZECZY WSCHODNIO-SŁOWIAŃSKICH W XII—XVI WIEKU

Linie oznaczają:

- 1) południowo-wschodni i północno-zachodni zasięg osadnictwa wschodnio-słowiańskiego w dobie staroruskiej;
- 2) południowa granica wymowy spółgłoski zwartej *g* wobec *γ* lub *h*, np. *guś*—*huś*;
- 3) południowy zasięg cokania, np. *cas* wobec *čas*;
- 4) północno-wschodni zasięg wzdłużenia zastępczego, np. *kūōñ*, *snūōp*;
- 5) zachodni zasięg zmiękczenia typu *vañka*, *vañku*;
- 6) najszerszy zasięg Wielkiego Księstwa Litewskiego w XIV—XV w. na wschodzie oznacza też ogólnikowo wschodni zasięg wymowy *u* zamiast *v* przed spółgłoską, np. *ynuk*, *łayka* zamiast *vnyk*, *ławka*;
- 7) zasięg Wielkiego Księstwa Litewskiego w dobie unii lubelskiej, jest to mniej więcej obecny zasięg (z wyjątkiem okolic Brześcia i Pińska) narzeczy białoruskich;
- 8) zasięgi dzisiejszych narzeczy przejściowych.

Strzałki oznaczają:

- 1) wpływ zjawisk północnych (wielkoruskich) na południe w XIV i XV w.;
- 2) wpływ zjawisk południowych (ukraińskich) na północ od XIV w.;
- 3) wpływ zjawisk południowo-wielkoruskich na północ;
- 4) wpływ zjawisk południowo-wielkoruskich na zachód.

Zacieniowane plamy oznaczają:

- 1) Pn. = narzecze staroruskie północne od X w., tj. dzisiejsze narzecze północne i środkowe rosyjskie;
- 2) narzecze środkowe rosyjskie;
- 3) D = narzecze południowe rosyjskie;
- 4) C1 = narzecze północno-wschodnie białoruskie;
- 5) C2 = narzecze przejściowe z niektórymi zjawiskami białoruskimi i rosyjskimi;
- 6) B2 = narzecze południowo-białoruskie;
- 7) B1 = narzecze północno-ukraińskie;
- 8) narzecze środkowo-ukraińskie;
- 9) A = narzecze południowo-ukraińskie.

Narzecza A, B, C, D w XII—XIV w. stanowiły staroruskie narzecze południowe oddzielone od północnego różnicą wymowy *guś — huś* (linia 2), oraz cokaniem *cas — čas* (linia 3), Narzecza B, C, D w XIV—XV w. stanowiły staroruskie narzecze środkowe z różnymi postaciami redukcji nieakcentowanego wokalizmu. Narzecza A, B stanowiły zachodnią część staroruskiego narzecza południowego z rozwiniętym procesem wydłużenia zastępczego. Narzecza C, D stanowiły północną i wschodnią część staroruskiego narzecza południowego, w narzeczach C dyftong *îe* (z *jat'*) uprościł się na *e*, w narzeczach D utrzymały się archaiczne postaci akania. Narzecza Pn., D, C2 w XV—XVI w. zespoliły się w język rosyjski. Narzecza A, B1 zespoliły się w XV—XVI w. w język ukraiński. Narzecza B2 i C1 zespoliły się w XV—XVI w. w język białoruski.

Bibliografię ważniejszych opracowań do tego tematu zestawilem w podręczniku *Zarys dialektologii wschodnio-słowiańskiej z wyborem tekstów gwarowych*, Warszawa 1954, s. 83—84. Bardzo pomocne okazały się też mapy dołączone do dzieła: M. N. Tichomirow i S. S. Dmitrijew *Istoria S. S. S. R.* tom I, Moskwa 1953.

Ugrupowanie języków południowo-słowiańskich

Wzajemne stosunki języków południowo-słowiańskich są ciągle jeszcze nienależycie wyświetlone. Najlepszym dowodem tego jest wiele kwestii spornych do dziś definitywnie nie rozstrzygniętych, jak np. zagadnienie wspólnoty językowej południowo-słowiańskiej, stosunku dialektów kajkawsko-chorwackich, timocko-prizreńskich, macedońskich. Wystarczy porównać ze sobą prace ostatniego 30-lecia tak znanych uczonych, jak Belić¹, v. Wijk², Lehr-Splawiński³, Marguliés⁴, Małecki⁵, Ramovš⁶, Lapunow⁷, Kopečný⁸, by się przekonać o głębokich sprzecznościach dotyczących najistotniejszych zagadnień.

1. Najbardziej skomplikowane, a zarazem najważniejsze jest zagadnienie wspólnoty językowej prapółnocno-słowiańskiej i związany z tym ściśle stosunek języków serbochorwackiego i słoweńskiego do bułgarskiego. Duże zamieszanie w tej dziedzinie wywołało pomieszanie dwóch punktów widzenia: synchronicznego i historycznego. Z punktu widzenia synchronicznego mają oczywiście rację badacze stojący na stanowisku, że dzisiejsze języki południowo-słowiańskie tylko zewnątrz i geograficznie mogą być uważane za osobną grupę słowiańszczyzny (Leskien⁹, Ramovš⁶, ostatnio Kopečný⁸). Decydują tu ważne różnice typologiczne dzielące dziś grupę bułgarsko-macedońską od serbochorwacko-słoweńskiej. We wschodniej części słowiańskiego Bałkanu, zamieszkałej przez plemiona bułgarsko-macedońskie, powstały mianowicie w wiekach średnich ważne innowacje morfologiczno-syntaktyczne, przejawiające z czasem ekspansję na terytorium serbskie, jak zmiana deklinacji syntetycznej na analityczną, zastąpienie bezokolicznika wyrażeniami z *da* plus czas teraźniejszy, rodzajnik postpozytywny, czas przyszły tworzony przy pomocy słowa posiłkowego *chcieć*, podwójne dopełnienie. Wszystkie te innowacje zmieniły pod względem typologicznym do gruntu języki bułgarski i macedoński. Chronologizacja ich napotyka duże trudności wobec nieoryginalnego charakteru ogromnej większości tekstów średnio-bułgarskich. Przy dzisiejszym stanie badań pewnym jest w każdym razie, że zmian tych nie można odrywać od uderzająco podobnych faktów sąsiednich języków bałkańskich: nowogreckiego, rumuńskiego, albańskiego. Z punktu

widzenia synchronicznego na drugi plan siłą faktów musi ustąpić w naszym wypadku pojęcie rodziny językowej, tj. grupy języków związanych wspólnością szeregu cech dziedzicznych, czyli mającej w przeszłości wspólnego przodka językowego, bo najważniejsze jest tu pojęcie ligi językowej, tzn. grupy języków obcych sobie pochodzeniem, które wskutek wielowiekowego kontaktu geograficznego, gospodarczego, kulturalnego wyrobiły w sobie wspólne tendencje rozwojowe. Nierozróżnianie w równej mierze tych dwóch czynników rozwoju językowego na Bałkanach, tzn. obok prapokrewieństwa słowiańskiego też nowopowstałych bałkańskich związków pokrewieństwa, przyczyniło się niewątpliwie w dużej mierze do zaciemnienia obrazu wzajemnego stosunku dzisiejszych języków południowo-słowiańskich.

2. Szereg zmian jednakowych i bliskich chronologicznie, nie obejmujących już swym zasięgiem całego obszaru słowiańskiego, a więc przypadających na okres rozluźnienia wspólnoty prasłowiańskiej, wykazuje, że przodkowie językowi Słowenów, Serbów, Chorwatów i Bułgarów sąsiedowali ze sobą od najdawniejszych czasów, że pod koniec okresu prasłowiańskiego przechodzili dalej wspólny rozwój językowy. Należy tu więc przede wszystkim wyróżnić okres, kiedy dzisiejsza południowa Słowiańszczyzna była jeszcze dialektem prasłowiańskim, pozostającym w mniej lub więcej ożywionych stosunkach z dialektami pobliskimi, z których rozwinęły się potem dialekty dzisiejszych Słowian wschodnich i zachodnich. Większość wspólnych zjawisk z tego okresu łączy południową Słowiańszczyznę z innymi dialektami prasłowiańskimi, całość jednak tych zmian nie powtarza się gdzie indziej i niewątpliwie w ten sposób charakteryzuje przodków językowych południowych Słowian jako dialekt oddzielny.

Z cech językowych znamienych dla tego okresu wskazuje się zwykle (Szachmatow¹⁰, Lehr-Splawiński¹¹) bliskie sobie chronologicznie zjawiska związane z drugą palatalizacją, jak zmiana $ch \Rightarrow s$ ($*vchъ \Rightarrow vsъ$) i będące właściwie kontynuacją i rozszerzeniem drugiej palatalizacji przejście połączeń kv' , $gv' \Rightarrow cv$, zv ($květo \Rightarrow cvěto$, $gvězda \Rightarrow zvězda$). Z późniejszego nieco okresu pochodzi asymilacja połączeń tl , $dl \Rightarrow l$ ($modliti \Rightarrow moliti$, $radlo \Rightarrow ralo$, $pletla \Rightarrow plela$). Jak wykazują stesł. $dlanъ$, $tlěsti$, sch. $dlijěto$, bułg. $dletó$, dokonała się ona przed przestawką płynnych. Trubiecki¹²) nie przekonująco (por. Ekblom¹³) — uważał to zjawisko za młodsze od przestawki płynnych. Archaiczności jego dowodzi zasięg bardzo podobny do wymienionych zmian z zakresu palatalizacji.

Wszystkie te trzy zjawiska łączą południową Słowiańszczyznę z terytorium języków ruskich i wskazują na ściślejszą, choć krótką łączność południowych i wschodnich Słowian w okresie po rozluźnieniu się wspólnoty prasłowiańskiej. Przemawia za tym też istnienie większej ilości starych

rodzimyach wyrazów, wykazujących ten sam zasięg. Fakt ten czeka jednak dopiero na opracowanie.

3. Inny zasięg ma końcowe bodajże zjawisko okresu prasłowiańskiego: zmiana połączeń *tort, tolt, tert, telt* ⇒ *trat, tlat, trēt, tlēt* (*korva* ⇒ *krava*, *melko* ⇒ *mlěko*), jaka żywa była jeszcze w drugiej połowie VIII w. (Ramovš¹⁴, Schwarz¹⁵). W starych pożyczkach nowogreckich, rumuńskich, albańskich ze słowiańskiego widzimy też jeszcze te grupy nie przestawione. Zmiana ta łączy języki południowo-słowiańskie z grupą czesko-słowacką. Podobny zasięg ma też rozwój pierwotnych połączeń *er, er, el, el* ⇒ *r, l* (v. Wijk¹⁶).

4. Na szczególną uwagę zasługują nieliczne stare cechy językowe wyłącznie południowo-słowiańskie, sięgające też końcowego okresu doby prasłowiańskiej. Mamy tu zarówno cechy głosowe, jak też morfologiczne i słownikowe.

I. Rozwój połączeń nagłosowych *ořt, oīt*. We wszystkich językach południowo-słowiańskich dały one *rat, lat*, a więc wynik identyczny z rozwojem *ört, ólt*, podczas gdy w językach północno-słowiańskich *ořt, oīt* ⇒ *rot, lot; órt, ólt* ⇒ *rat, lat* (**ořstō* || *rostō*, pol. *wz-rost*; **oĩkstō* || *loktō* || pol. *lokiec*). Powszechnie uznaje się, że zjawisko to jest dawniejsze niż zmiany grup *tort, tolt* (Ekblom¹⁷, Lehr-Splawiński¹⁸, van Wijk¹⁹). Środkowo-słowackie zleksykalizowane *rat, lat* i odwrotnie południowo-słowiańskie *rot, lot* przemawiają za tym, że w tym czasie nie było jeszcze ścisłej granicy między grupą czesko-słowacką a południowo-słowiańską (Stieber²⁰).

II. Niewątpliwie z doby prasłowiańskiej pochodzi różnica końcówek w gen. sing., nom., acc. pl. tematów na *-ja* i acc. pl. tematów na *-jo* pld.-słow. *-ę*: pñ.-słow. *-ě* (*zemjě* || *zemjě*, *konjě* || *konjě*). Jest to zjawisko stare, jakie zapewne dokonało się po przegłosie *jo* ⇒ *je* (Noha²¹, inaczej Bubrich²²).

III. Ten sam zasięg ma też końcówka *-omь* w instr. sing. tematów na *-o*: pñ.-słow. *-omь* (*glasomь* || Mszal Kijowski *oplatomь*).

IV. Zapewne także na dwojakim rozwoju grupy dźwięków (van Wijk) polega oboczna końcówka nom. sing. part. praes. act. pld.-słow. *-y* || pñ. słow. *-a* (stcsł. *nesy* || stpol. *rzeka*, stcz. *bera*, strus. *moga*).

Na ten sam okres przypada też przynajmniej część licznych wspólności słownikowych wyłącznie południowo-słowiańskich (np. tak znamieny dla nich spójnik *da*), niestety jednak kwestia ta nie doczekała się jeszcze opracowania (warto wspomnieć, że według prowizorycznych obliczeń V. Georgieva²³ literackie języki bułgarski i serbochorwacki mają 80—85% słów jednakowych albo bardzo bliskich, niezrozumiałych tylko 5—10%). Podkreślić też trzeba wskazane przez Belicia²⁴ i Boškowicia²⁵ ważne i uderzające odrębności z dziedziny słowotwórstwa, zwłaszcza wielki rozwój zdrobniałych przyrostków ze spółgłoską *c*.

Tak więc okres wspólnoty językowej prapołudniowo-słowiańskiej przyjmowany przez Jagicia²⁶, Belicia¹, Lehra-Splawińskiego³, v. Wijka²,

Marguliésa ⁴ wydaje się być pewny. Zastrzeżenia Ramovša ⁶ i Kopečného ⁸ zrozumieć można tylko z punktu widzenia synchronicznego. Oczywiście okresu tego nie można porównywać z długim, ponad 2000 lat liczącym, brzemennym w zmiany okresem prasłowiańskim. Trwał on krótko. Większość z omówionych zmian zaszła zapewne między VI—VIII w., kiedy to Słowianie południowi zalewają cały Bałkan od Alp Julijskich aż po Peloponez, zostawiając trwale ślady swego pobytu w dzisiejszych Węgrzech i Rumunii (dawna Panonia i Dacja). Związki z grupą północno-słowiańską były w tym czasie jeszcze niezupełnie zerwane. Uderzający jest fakt, że cały szereg słów przejętych przed IX w. rozpowszechnia się na całą Słowiańszczyznę. Mowy nie było o jakichś ostrych granicach. Tylko tak typowe dla stosunków słowiańskich stopniowe przechodzenie jednego języka w drugi pozwala nam najnaturalniej zrozumieć nierzadkie jugoslawizmy w środkowej Słowacji (historycznie biorąc — wysuniętej najdalej na południe), czy przeciwnie, cechy zachodnio-słowiańskie w słoweńskim. Radykalne zmiany wprowadził dopiero najazd Węgrów w r. 895, który izolował całkowicie południową Słowiańszczyznę.

5. Najdawniejsze źródła językowe południowo-słowiańskie (zabytki staro-cerkiewno-słowiańskie powstałe w IX w., dochowane w odpisach co najmniej o wiek późniejszych, dalej pochodzące z tego samego okresu Fragmenty Fryzyńskie, pierwszy słowiański zabytek pisany łacinką, słowiańska toponomastyka na terenach greckich, rumuńskich, albańskich, węgierskich; pożyczki rumuńskie, albańskie, nowogreckie i węgierskie ze słowiańskiego) wskazują na pierwsze zróżnicowanie językowe Słowian południowych. Najstarszym a zarazem najbardziej typowym rysem różniącym jest zmiana połączeń psł. *tj*, *dj*, które w języku bułgarskim zwały się z kontynuantami psł. *stj*, *zdj* (*kršta*: *krštávam*, *meždú*: *džéd*), a w języku słoweńsko-serbochorwackim dały *t'*, *d'* (skąd potem słoweńskie *č*, *j*, serbochorwackie *ć*, *đ*). Wyróżniająca się spośród wszystkich języków słowiańskich zmiana bułgarska zdaje się wskazywać, że powstała ona w czasie, gdy przodkowie Bułgarów byli izolowani od innych Słowian południowych. Ramovš ²⁷ łączył to z separacją przodków bułgarskich Słowian w związku z organizacją pierwszego państwa założonego przez turkotatarskich Bułgarów w drugiej połowie VII w. Objasnienie to nie tłumaczy jednak, dlaczego późniejsze zmiany objęły cały obszar południowo-słowiański (choćby zmiana połączeń *tort*, *tolt*). Trubiecki ²⁸, wskazując na te trudności, tłumaczył ograniczony do bułgarszczyzny zasięg *št*, *žd* najpóźniejszym w tym dialekcie skróceniem prasłowiańskich spółgłosek długich.

Mniej pewne jest natomiast, czy drugą starą cechą oddzielającą przodków Bułgarów i Serbów, Chorwatów, Słoweńców była różna wymowa psł. *č*. Badania (Skoka ²⁹, Mačekiego ³⁰ — przeciwko temu van Wijk ³¹) opierające się zarówno na faktach historycznych, jak i dialektycz-

nych nie wykluczają, że u przodków Serbów, Chorwatów i Słowenów też pierwotnie panowała szeroka wymowa tej samogłoski.

Starą, choć nie dającą się dokładnie schronologizować cechą, jest bułgarska zmiana systemu akcentowego. W przeciwstawieniu do serbochorwackiego i słoweńskiego akcentu muzycznego opartego na rozróżnieniu iloczasu i intonacji mamy tu, podobnie jak w językach ruskich, fonologiczny akcent dynamiczny z zaturą różnic intonacyjnych i iloczasowych. Zmiany te zaszły zapewne w języku średniobułgarskim. Mamy poważne argumenty przemawiające za tym, że w XII—XIII w. rozróżniano jeszcze iloczasi i intonację (Kodov³²). Uderzające jest tylko to, że najstarsze ślady słowiańskości na Węgrzech zdają się pochodzić z języka nie znającego iloczasu, według Kniezsy³³, z języka bułgarskiego.

6. Przy przeglądzie cech ogólnie południowo-słowiańskich pominięliśmy zdecydowanie późniejsze, młodsze od tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich, powstałe na Bałkanie drogą paralelnego rozwoju niewątpliwie odrębnych już dialektów, choć tendencje do tych wspólnych zmian wyniesione były, być może, już z późnego okresu prasłowiańskiego. Należą tu dyspalatalizacja spółgłosek przed samogłoskami przednimi (choć może raczej jest to zachowanie stanu prasłowiańskiego; v. Wijk), zlanie się *y* z *i* (na co przykładów już nie brak w zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich, a szczególnie w Fragmentach Fryzyńskich) rozwój $e \Rightarrow e$, futurum złożone od słów dokonanych.

Młodsze od tekstów staro-cerkiewno-słowiańskich jest też zmieszanie psł. *sr*, *sr*, *sl*, *sl* z *rs*, *ls* (stosł. *szmrāt*: bułg. *smǎrt*, sch. *smǎrt*, słowen. *smǎrt*; stosł. *krōv*, *krov*: bułg. *krōv*, sch. *krōv*, słowen. *krōv*; stosł. *slānce*: bułg. *slānce*, sch. *sūnce*, słowen. *sōlnce*; stosł. *plēt*: bułg. *plēt*, słowen. *pīlt*).

7. Osiedlenie się Słowian południowych na Bałkanie w VI—VII w. na rozległych przestrzeniach od Morza Czarnego po Adriatyk, brak jednolitej organizacji politycznej, zetknięcie się z odmiennymi wpływami obcymi (na wschodzie przede wszystkim bizantyjskie, na zachodzie romańskie, później też germańskie), to wszystko pociągnęło za sobą rozluźnienie wzajemnych stosunków między poszczególnymi plemionami. Różnice językowe jeszcze w X w. minimalne, choć zarysowane już wyraźnie, jak to widać z porównania zabytków staro-cerkiewno-słowiańskich z Fragmentami Fryzyńskimi, pogłębiły się dopiero w wiekach następnych. Szereg zmian językowych przeprowadzonych w X—XII w. obejmuje jeszcze całą południową Słowiańszczyznę, szereg innych lokalizuje się już jednak na węższych terenach, w granicach pierwszych państwowych.

8. Zarysowany już poprzednio rozłam na część wschodnią bułgarsko-macedońską i zachodnią serbochorwacko-słoweńską potęguje się coraz bardziej. Nie ulega dziś żadnej wątpliwości ścisły związek języka słoweńskiego z serbochorwackim. Prace Belicia¹, Ramovša⁶, van Wijka² jasno

pokazały, że można mówić o wspólnocie językowej prasłoweńsko-serbochorwackiej, że języki te rozwinęły się z jednego, jednolitego narzecza słowiańskiego. Oprócz szeregu zachowanych archaizmów (najważniejszy z nich, to zachowanie akcentu muzycznego, opartego na rozróżnianiu iloczasu i intonacji, fonologiczna wartość intonacji) spotykamy tu szereg ważnych innowacji nie tylko fonetycznych, jak ten sam kierunek rozwoju pierwotnych jerów zlewających się tu w jedną samogłoskę środkowojęzykową (rozwój widoczny jest już w Fragmentach Fryzyńskich), ale również z zakresu morfologii, np. końcówka gen. sing. deklinacji zaimkowo-przymiotnikowej *-ga*, końcówka 1. osoby l. mn. *-mo*, wyrównanie końcówek deklinacyjnych według pierwotnych tematów miękkich. Przypuszcza się, że w VI—VIII w. wzajemne stosunki między przodkami Słoweńców, Serbów i Chorwatów były bardzo ożywione, dopiero później powstałe pierwsze organizmy państwowe ograniczyły zasięgi innowacji.

9. Charakterystyczną cechą wewnętrznego ugrupowania języków południowo-słowiańskich jest brak między nimi ostrych granic: wszystkie one łączą się ze sobą mniej lub więcej szerokimi pasami przejściowymi, o których naprawdę trudno niekiedy powiedzieć, czy należą do jednego czy do drugiego języka. Nic dziwnego, że ciągle jeszcze są one przedmiotem zażartych sporów w nauce. Tak więc między językiem słoweńskim a serbochorwackim mamy przejściowe narzecze kajkawskie, między serbochorwackim a bułgarskim szeroki pas przejściowych gwar timocko-prizreńskich.

10. Gwary kajkawskie wykazują szereg cech wspólnych z językiem słoweńskim. Między nimi są też i zmiany stare, jak przejście *tj, dj* ⇒ *č, j*, wokalizacja jerów w *e* (właściwa też wschodnim dialektom słoweńskim), wpływ iloczasu na jakość samogłosek, związana z tym wąska wymowa długich, harmonia wokalna. Z cech morfologicznych zasługuje np. na uwagę futurum tworzone przy pomocy słowa posiłkowego *bada*, zanik imperfectum i aorystu. Wszystkie te cechy wskazują na pierwotną ścisłą łączność z językiem słoweńskim (Ramovš, *op. cit.*, 225—229), z którym dialekt kajkawski przeszedł kilka wieków wspólnego rozwoju, przerwane potem izolacją polityczną słoweńszczyzny (Marguliés, *op. cit.*, 212—215). Wpływy czakawskie, a szczególnie sztokawskie (dominujące dziś w dialektach wschodnio-kajkawskich) są późniejsze, związane z gwałtowną ekspansją dialektu sztokawskiego na północ i zachód, ekspansją, która zmniejszyła silnie zasięg zarówno dialektu kajkawskiego, jak i czakawskiego. Zdanie Belicia³⁴ utrzymujące, że rysy dialektyczne czakawskie i sztokawskie w kajkawszczyźnie chorwackiej istniały od najdawniejszych czasów, nie wydaje się być dostatecznie uzasadnione.

11. Inny charakter mają gwary timocko-prizreńskie, łączące język serbochorwacki z bułgarskim. Z dzisiejszego punktu widzenia są to gwary

typu bułgarskiego, odznaczające się wszystkimi prawie bałkanizmami właściwymi grupie bułgarsko-macedońskiej (analityczna deklinacja, rodzajnik postpozytywny, zastąpienie bezokolicznika wyrażeniami z *da*, stopień wyższy analityczny, akcent wydechowy, brak intonacji i iloczasu). Może są to odwieczne gwary przejściowe, choć niektórzy uczeni sądzą, że pierwotnie dialekt ten związany był ściśle jakiś czas z językiem serbochorwackim, na co wskazywałyby takie stare cechy, jak jeden jer zamiast dwóch jerów prasłowiańskich; *u* zamiast prasłowiańskiego *a*; *k'*, *g'* *č*, *dž* zamiast prasłowiańskiego *tj*, *dj*; dopełniacz zaimkowy typu *toga*, *ovoga*; 1. osoba l. mn. na *-mo* (v. Wijk³⁵). Marguliés (*op. cit.*, 203—208) próbował objaśnić bałkanizmy tych gwar bułgaryzacją ich we wczesnym średniowieczu (r. 850—1250), w związku z ekspansją Bułgarii za Borysa, Symeona, a szczególnie Asenidów. Objaśnienie to jednak jest więcej niż wątpliwe, skoro nie mamy żadnej pewności, że bałkanizmy te były już podówczas w języku bułgarskim.

12. Stanowisko macedońszczyzny doskonale przedstawił w roku 1938 Małecki⁵ podkreślając, że „Macedonia to typowy obszar najrozmaitszych gwar mieszanych i przejściowych, pośrednich między bułgarszczyzną a serbszczyzną. Większość z nich jest tak z punktu widzenia współczesnego jak i historycznego niewątpliwie silniej zrośnięta z obszarem bułgarskim niż serbskim. Niedocenianie jednak, czy w ogóle ignorowanie silnych węzłów łączących macedońszczyznę również z językiem serbochorwackim byłoby nie mniejszym błędem niż nie uzasadnione dostatecznie twierdzenie o bezwzględnej i wyłącznej jej przynależności do sztokawszczyzny, czyli serbszczyzny“ (s. 144). Z punktu widzenia współczesnego decydują oczywiście bałkanizmy, te same co w dialektach timocko-prizreńskich, wiążące macedońszczyznę ściśle z językiem bułgarskim. Nie brak tu także jednak starych cech głosowych typowo bułgarskich, jak powszechne rozróżnianie kontynuantów jeru twardego od miękkiego ($\Rightarrow o, e$), $a \Rightarrow a$, z, o, zm, zn . Nierzadko spotyka się tu też typowo bułgarskie *sz*, *žd $\Leftarrow tj, dj$, a nawet w archaicznych gwarach południowych szeroką wymowę psł. *č*. Wszystkie te cechy łączą macedońszczyznę z językiem bułgarskim, z czym harmonizują w pełni dane historyczne, stwierdzające długowiekową łączność przodków Bułgarów i Macedończyków. Typowe i coraz bardziej posuwające się na południe serbizmy, jak $e \Leftarrow č$; $k, g' \Leftarrow tj, dj$, rzadko $u \Leftarrow a$ tłumaczą się starą stosunkowo, bo już od drugiej połowy XII w., ekspansją serbską na południe. Nie jest wykluczone (v. Wijk³⁶), że już w X—XI w. istniały przejściowe dialekty serbsko-macedońskie, co pozwałoby nam zrozumieć trafiające się w takich zabytkach staro-cerkiewno-słowiańskich, jak Kodeks Mariański czy Fragmenty Cloza $u \Leftarrow a$.*

Po ostatniej wojnie stosunki o tyle się na tym odcinku zmieniły, że macedońszczyzna stała się językiem literackim, opierając się na sto-

sunkowo najbardziej odrębnych dialektach centralnych. Rzecz jasna, że w związku z sytuacją polityczną serbizmy w formującym się języku literackim szerzą się jeszcze bardziej.

BIBLIOGRAFIA

1. A. Belić *Les rapports mutuels du serbo-croate et du slovène*, RES I, 1921, s. 20—27. — *Le caractère de l'évolution du serbo-croate de ses origines jusqu'à nos jours*, Le Monde Slave 1925, 4, s. 25—44. — *Južnoslovenski jezici* Narodna enciklopedija srpsko-hrvatsko-slovenačka II, 1927, s. 214—215.
2. N. van Wijk *Remarques sur le groupement des langues slaves*, RES IV, 1924, s. 5—15. — *O stosunkach pokrewieństwa między językami południowo-słowiańskimi*, PF XI, 1927, s. 94—112. — *Les langues slaves du Sud*, Le Monde Slave 1937, 4, s. 76—101.
3. T. Lehr-Splawiński *O wzajemnym stosunku języków południowo-słowiańskich*, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Lwowskiego 1924, s. 111—112.
4. A. Margulíés *Historische Grundlagen der südslavischen Sprachgliederung*, AslPh XL, 1926, s. 197—222.
5. M. Małeckí *Z zagadnień dialektologii macedońskiej*, RS XIV, 1938, s. 119—144.
6. F. Ramovš *Über die Stellung des Slovenischen im Kreise der slavischen Sprachen*. Mélanges de philologie offerts à M. J. J. Mikkola, Helsinki 1931, s. 218—238.
7. B. Lapunow *Rodstwiennyje swiazi słowienców s sjerbami i chorwatami*, JF IV, 1924, s. 29—43 (z dopiskiem Belicia, *ibid.*, s. 44—45).
8. F. Kopečný *K otázce klasifikace slovanských jazyků*, Slavia XIX, 1949, s. 1—12.
9. A. Leskien *Grammatik der serbo-kroatischen Sprache*, Heidelberg 1914, s. XXVIII—XXIX.
10. A. Szachmatow *Oczerk driewniejszego pierioda istorii russkago jazyka*. Encyklopedija slaw. filologii 11, 1, Pietrograd 1915, s. 99—108.
11. T. Lehr-Splawiński *O dialektach prastowiańskich* Zvláštní otisk ze sborníku prací I sjezdu slovanských filologů, Praha 1931, s. 9.
12. N. Trubiecki *Die Behandlung der Lautverbindungen tl, dl in den slavischen Sprachen*, ZslPh II, 1925, s. 117—121.
13. R. Ekblom *Le développement de dl, tl en slave*, Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, II, 1928, s. 57—70.
14. F. Ramovš *O naravi psl. tort- in tert- v praslavenščini*, Časopis za slovenski jezik, književnost in zgodovino VI, 1927, s. 22—26.
15. E. Schwarz *Zur Chronologie der slavischen Liquidenumstellung in den deutsch-slavischen Berührungsbieten*, ZslPh IV, 1927, s. 361—369.
16. N. van Wijk *Les groupes sr, tr, zl, sl en slave commun et en russe*, JF XVIII, 1949—1950, s. 39—47.
17. R. Ekblom *Zur Entwicklung der Liquidaverbindungen im Slavischen*, I—II, 1927—1928; II, 3 i n.
18. *O dialektach prastowiańskich*, s. 4—7.
19. RES IV, s. 12—13.
20. Z. Stieber *Jugoslawizmy w dialektach środkowosłowackich*, LS I, 1930, s. 230—244. — *O związkach grupy czesko-słowackiej z południowo-słowiańską*, *ibid.* III, 1934, s. 131—139. Por. też odmienne stanowisko M. Małeckiego LS II, s. 42—54; III, s. 139.
21. ZslPh IV, 1927, s. 64—68.
22. ZslPh II, 1925, s. 121—123.
23. *Ezik i Literatura* III, 1948, s. 243—246.
24. AslPh XXIII, 1901, s. 136.

25. R. Bošković *Razvitak sufiksa u južnoslovenskoj jezičkoj zajednici*, JF XV, 1936, s. 1—154.
26. V. Jagić *Ein Kapitel aus der Geschichte der südslavischen Sprachen*, AslPh XVII, 1895, s. 47—87. — *Verwandtschaftsverhältnisse innerhalb der slavischen Sprachen*, ibid. XX, 1898, s. 13—48, szczególnie s. 34—38.
27. *Historična gramatika slovenskega jezika*, II, *Konzonantizem*, 1924, s. 258—261.
28. ZslPh VII, 1930, s. 388—390.
29. *Časopis za slovenski jezik, književnost in zgodovino* VIII, 1931, s. 118—125; JF XII, 1933, s. 96—103.
30. JF XI, 1931, s. 216—219.
31. ZslPh XIV, 1937, s. 1—16.
32. Ch. Kodov *Podvižnoto bŭlgarsko udarenie i negovoto otnošenie km praslavjanskoto udarenie*, I. *Szšttestvitelni imena*, 1929, s. 15—23.
33. I. Kniezsa, *Ungarn zur Zeit der Landnahme*, RS XI, 1923, s. 12—13.
34. *Le Monde Slave* 1925, 4, s. 30—32, *Narodna enciklopedija srpsko-hrvatsko-slovenačka* II, 1927, s. 222—228.
35. *Le Monde Slave* 1937, 4, s. 83—84.
36. PF XI, 1927, s. 106.

TADEUSZ LEHR-SPŁAWIŃSKI

Problem ugrupowania języków słowiańskich

Referat na Zjeździe Pol. Towarzystwa Językoznawczego w Krakowie
dnia 11 IV 1954 r.

Przedstawiony w poprzednich trzech referatach obraz ugrupowania języków słowiańskich, odpowiadający z jednej strony ich obecnym wzajemnym stosunkom, z drugiej zaś będący wynikiem ich długowiekowego historycznego rozwoju, wymaga uzupełnienia z dwu punktów widzenia: diachronicznego, jeśli chodzi o punkt wyjścia i wspólną podstawę rozwoju języków słowiańskich, który doprowadził do obecnego stanu rzeczy, oraz synchronicznego, jeśli chodzi o ujęcie wzajemnego ich stosunku strukturalnego w chwili obecnej.

Pierwszy z postawionych tu problemów był już wielokrotnie przedmiotem rozważań naukowych, w których ważne miejsce zajęła praca zmarłego w czasie wojny znakomitego sławisty holenderskiego Mikołaja van Wijka *Les langues slaves. De l'unité à la pluralité* (wydana w Paryżu w 1937 r.), a w których także obecny referent brał często udział czynny. Do ostatecznych rozstrzygnięć droga tam jeszcze daleka. Ogólne jednak wyniki tych badań zostały podane ostatnio w przystępnej formie w podręczniku pt. *Przegląd i charakterystyka języków słowiańskich* ogłoszonym przed kilku tygodniami przeze mnie wspólnie z kolegami W. Kuraszkiewiczem i F. Sławskim. Nie wdając się tu w szczegóły, można je ująć w następujących punktach:

1. Podstawę, z jakiej wyrosły w ciągu wieków języki słowiańskie, stanowiła pierwotnie grupa nárzeczy indoeuropejskich, które po rozluźnieniu i rozpadzie dawnej wspólnoty językowej praindoeuropejskiej pozostawały z jednej strony przez pewien okres czasu w dalszej ścisłej łączności rozwojowej z zespołem gwarowym, który stał się z czasem podstawą grupy językowej bałtyckiej, z drugiej zaś miały styczność z nárzeciami germańskimi od zachodu a irańskimi od wschodu; prawdopodobnie też istniały kontakty między nimi a nárzeciami plemion celtyckich i ilirskich. Okres wspólnoty rozwojowej bałto-słowiańskiej pozostawił obu grupom szereg wyrobionych wspólnie właściwości w zakresie budowy gramatycznej i słownictwa, w których omawianie wdawać się tu nie

będziemy, nie należy to bowiem do obchodzących nas w tej chwili zagadnień. Nie będziemy też wyliczać tu cech gramatycznych, charakteryzujących wytworzony po rozpadzie wspólnoty bałto-słowiańskiej zespół językowy prasłowiański, ograniczając się do stwierdzenia, że zespół ten zachowując zasadniczy zrab systemu gramatycznego i słownictwa skryształizowany w dobie wspólnoty bałto-słowiańskiej z początku przez dłuższy czas swojego odrębnego rozwoju wprowadzał w nim tylko stosunkowo nieznaczne zmiany i innowacje — jak np. przejście labializowanego długiego \bar{a} w *a*, krótkiego zaś \bar{a} w *o* (odwrotnie niż na gruncie bałtyckim), przesunięcie ku przodowi połączone z pewną dyslabializacją pierwotnych \bar{u} i $\bar{u} \Rightarrow y$ i \bar{y} (z czego czasem \bar{z}) itd. — aby w późniejszym dopiero okresie (zapewne w związku z wędrówkami i przemianami społeczno-gospodarczymi) wzmóc wybitnie tempo tych przemian — por. np. o ile chodzi o głosownię na tle ogólnej tendencji do usuwania zgłosek zamkniętych wytworzenie samogłosek nosowych, monoftongizacja dwugłosek oraz daleko idące zmiany w brzmieniu wygłosu; w zakresie konsonantyzmu powstanie na drodze palatalizacji nowych spółgłosek \check{c} , \check{z} , \check{s} , *c*, *z*, *s*, dalej przemiany akcentowo-intonacyjne obejmowane mianem tzw. metatonii itd. — co doprowadziło do wytworzenia swoistego, bardzo już od stanu bałtyckiego odmiennego systemu gramatycznego, który w łączności ze znacznym wzbogaceniem słownictwa — po części w drodze zapożyczeń z języków sąsiednich — uczynił z języka prasłowiańskiego wyraźnie odrębny, wyraziście scharakteryzowany zespół językowy. Rozmaite pochodzenie i znaczne rozprzestrzenienie plemion, jakie się tym językiem posługiwały, musiało z natury rzeczy sprawić, że w jego obrębie musiały istnieć różnice gwarowe, których wprawdzie dla dawniejszego okresu jego rozwoju nie jesteśmy w stanie uchwycić, ale które w okresie późniejszym, w dobie wzmoczonych przemian w budowie gramatycznej prasłowiańskiej, stają się dla badań historyczno-porównawczych wyraźnie i łatwo uchwytne.

Najstarsze tego rodzaju zjawisko łączy się z rozwojem tzw. II palatalizacji spółgłosek tylno-językowych, która była jak wiadomo wynikiem powstania nowych samogłosek przednich *i* i \check{e} na skutek monoftongizacji dyftongów ai i oi , należała więc wyraźnie do późniejszego okresu w rozwoju języka prasłowiańskiego. Chodzi mianowicie o rozmaite traktowanie spółgłosek *k* i *g* (zapewne też *ch*, choć brak odnośnych przykładów) w połączeniach *kv*, *gv* (*chv*) przed nowym \check{e} i *i* w językach zachodnio-słowiańskich, w których spółgłoski te zachowują w takich wypadkach brzmienie *k* i *g* (por. pol. *kwiat*, *gwiazda*), i w językach wschodnio- i południowo-słowiańskich, gdzie zgodnie z wynikami tzw. II palatalizacji otrzymują one postać *c*, *z* (por. scs. *cvěto*, *zvězda*, ros. *cvet*, *zvezda*). Z faktu tego należy wnosić, że w dobie II palatalizacji obszar językowy prasłowiański dzielił się na dwa odłamy: zachodni, z którego powstały z czasem języki zachod-

nio-słowiańskie, i wschodni, z którego podłoża wyszły języki wschodnio- i południowo-słowiańskie. Ten podział gwarowy prasłowiański znajduje potwierdzenie w trzech jeszcze innych zjawiskach głosowych, tak samo rozprzestrzenionych, z których dwa wiążą się po części również z II palatalizacją, a trzecie jest od niej niezależne. Mamy tu na myśli najpierw dwojaki rozwój kontynuanta dawnego *ch* zmiękczonego w II palatalizacji, który w językach zachodnio-słowiańskich rozwinął się w *š* (por. np. pol. cel. l. poj. *musze* || *mucha*), a we wschodnio- i południowo-słowiańskich przybrał postać odpowiadającą zmięczonemu *s* (por. ukr. *mucha* || *muši*, ses. *mucha* || *muš*, sch. *muha* || *musi*). Tak samo w grupach *sk*, *zg* zmięczonych w II palatalizacji przechodziły w językach zachodnio-słowiańskich zmięczone *ś*, *ź* w *š*, *ž* wywołując dalej drogą asymilacji progresywnej przemianę następujących po nich *c* i *z* w *č* i *ž*, z czego w rezultacie powstawały w takim położeniu grupy *šč*, *žž* (zachowane wyraźnie w stpol. formach *deska* || *deszcze*, *w Polsce*, stezes. *dsk* || *dště* ← *dščě*, *mžha* || *měžďe* ← *měžžě*, w nagłosie stezes. *štiepati*, *štihlý* itp.). W językach południowo-wschodnio-słowiańskich zachowuje się w tych pozycjach stale brzmienie *c* i *z*, chociaż na obszarze północno-ruskim spotykało się też sporadycznie przykłady, takie jak *vo Smolensščě* (około r. 1300), zdające się świadczyć o jakichś pradawnych kontaktach tych gwar z obszarem zachodnio-słowiańskim. Takie samo rozprzestrzenienie ma wreszcie jedno jeszcze gwarowe prasłowiańskie zjawisko, a mianowicie dwoiste traktowanie pierwotnych połączeń *dl* i *tl*, które zachowały się bez zmiany w językach zachodnio-słowiańskich (por. pol. *plotła*, *mydło*), a we wschodnio- i południowo-słowiańskich uległy asymilatywnemu uproszczeniu w *l* (por. ros. *plela*, *myło*, sch. *plela*, *milo*). I tutaj też podobnie jak w poprzednim wypadku uderza fakt, że szcążkowe objawy zachowania tych grup nieuproszczonych przekraczają w dwu odcinkach granicę grupy zachodnio-słowiańskiej, sięgając częściowo na obszar słoweński oraz północno-wielkoruski (w zmienionej wprawdzie postaci jako *kl*, *gl*). Należy stąd wnosić, że w dobie rozwoju tego zjawiska, bezpośrednie związki terytorialne między gwarami tych odłamów gwarowych nie były jeszcze przerwane.

Następne chronologicznie różnice gwarowe prasłowiańskie, do których zaliczyć trzeba z jednej strony dwoisty rozwój wokalizmu w dawnych nagłosowych połączeniach typu *ort*, *olt* z intonacją cyrkumfleksową, z drugiej zaś dwoistość końcówek *-ě* i *-e* w dop. l. poj. i mian.-bier. l. mn. imion o temacie na *-ja* oraz dwoistość zakończenia *-a* i *-y* w mian. l. poj. r. m. imiesłowu terażniejszego czynnego, dzielą obszar prasłowiański na dwa, inaczej niż poprzednio ugrupowane odłamy gwarowe: północny, obejmujący późniejsze języki zachodnio i wschodnio-słowiańskie, i południowy, który obejmował przodków językowych Słowian południowych. Ta zmiana w ugrupowaniu gwarowym odpowiada oczywiście zmianie w ugrupowaniu terytorialnym plemion

prasłowiańskich, wywołanej przesunięciem ku południowi (poza łańcuch Karpat) pewnej ich grupy, która stała się w przyszłości zawiązkiem ludów mówiących językami południowo-słowiańskimi i rozluźniła wtedy już swoją dawniejszą łączność z resztą plemion, w szczególności z przodkami Słowian wschodnich, z jakimi łączyły ją poprzednio związki ściślejsze niż z plemionami zachodnimi. Trzecią fazę w przegrupowaniu gwar prasłowiańskich znamionują zjawiska, które z jednej strony łączą gwary przodków plemion czeskich i słowackich z gwarami Słowian południowych, z drugiej zaś oddzielają gwary reszty Słowian zachodnich od Słowian wschodnich. Są to fakty związane z rozwojem głosowym pierwotnych połączeń *or, ol, er, el* między spółgłoskami, czyli tzw. grup *tort, tolt, tert, telt*, które w gwarach południowo-słowiańskich wraz z późniejszymi czeskimi i słowackimi rozwinęły się w *trat, tlat, trēt, tlēt*, u reszty Słowian zachodnich, tj. w gwarach lechickich i łużyckich, przeszły w *trot* (po części *tart*), *tlot, tret, tlet*, a w ustach plemion wschodnio-słowiańskich dały tzw. pełnogłos, tj. połączenia dwuzgłoskowe *torot, tolot, teret, tolot* zam. *telet*). Wreszcie ostatnia, czwarta faza przegrupowania gwar prasłowiańskich charakteryzuje się powrotem gwar czeskich i słowackich do dawnej łączności z resztą Słowian zachodnich, a równoczesnym rozluźnieniem związków wewnętrznych między gwarami Słowian południowych. Przebija się to w rozwoju fonetycznym dawnych połączeń *dj, tj* i *kt'*, które przybrały jednakową postać *z* (z czego po części *z*) oraz *c* u wszystkich Słowian zachodnich (por. np. pol. *miedza, świeca noc*), *ž* i *č* u Słowian wschodnich (ros. *межа, свѣча, ноѣ*), a rozbieżnie rozwinęły się w ustach Słowian południowych, dając w gwarach bułgarskich i macedońskich *žd, št* (por. ses. *mežda, svčsta, nošt*), w serbo-chorw. *d', é* (*medja, sveća, noć*), a w słoweńskich *j* i *č* (*meja, sveča, noč*). Ten stan rzeczy odpowiada zatem ostatecznemu, historycznie utrwalonemu podziałowi języków słowiańskich na trzy grupy, zgodne z układem geograficznym: zachodnią, wschodnią i południową, których bliższa charakterystyka i dalszy rozwój wewnętrzny były przedmiotem referatów profesorów Stiebera, Kuraszkiewicza i Sławskiego.

Przeciw temu na momentach genetyczno-historycznych opartemu podziałowi języków słowiańskich wysunięto w ostatnich czasach dwie próby klasyfikacji na podstawie momentów synchronicznych jako jedynie relewantnych dla współczesnego wzajemnego stosunku odnośnych języków i grup językowych. Pierwszą z tych prób podjął bratisławski slawista A. W. Isaczenko w pracy pt. *Versuch einer Typologie der slavischen Sprachen* (ogłoszonej w pierwszym podwójnym tomie słowackiego czasopisma „Linguistica Slovaca“ I—II, Bratislava 1939-1940, s. 64—76). Wziął on pod uwagę na pierwszym miejscu stronę fonologiczną, rozważając stosunek ilościowy fonemów wokalicznych i konsonantycznych w poszczególnych języ-

kach słowiańskich, i doszedł do wniosku, że języki słowiańskie rozpadają się w tym względzie na trzy wyraźne typy: radykalnie wokaliczny (tj. z ilością samogłosek dochodzącą do 50% wszystkich fonemów), skrajnie konsonantyczny (tj. z przewagą spółgłosek przekraczającą 70% ogółu fonemów) i pośredni (z przewagą spółgłosek między 60—67%). Do pierwszego z tych typów zaliczył autor języki serbo-chorwacki, słoweński i kaszubszczyznę, do drugiego języki wschodnio-słowiańskie wraz z bułgarskim i łużyckie wraz z pominiętą przez oczywistą pomyłkę polszczyzną (w której przewaga procentowa spółgłosek jest w ogóle najwyższa: 87,5%), do trzeciego, pośredniego, piśmienny język słowacki i czeski. Podział ten, pominawszy jego geograficzne przeskokki (kaszubszczyzna razem ze słoweńskim i serbo-chorwackim, — bułgarski z językami wschodnio-słow.), na które sam autor zwraca zresztą uwagę, budzi wątpliwości natury metodycznej, i to dwojakiego rodzaju. Najpierw niewspółrzędność materiału, na jakim się autor opiera: w jednych wypadkach obliczenia jego opierają się na zasobie fonemów języka literackiego, w innych na materiale gwarowym (tak przede wszystkim w odniesieniu do kaszubszczyzny, która nie jest językiem piśmiennym), czego zresztą autor nie wyjaśnia. Po wtóre zaś — na co słusznie zwrócił uwagę Fr. Kopečný — struktura fonologiczna, chociaż niewątpliwie ważna, nie jest jedynym ani najważniejszym czynnikiem, charakteryzującym typ językowy, dla którego o wiele większe znaczenie mają inne działy budowy gramatycznej języka, jak system fleksyjny i syntaktyczny.

Z tych względów większą bez wątpienia wartość ma druga próba synchronicznej klasyfikacji języków słowiańskich, z jaką wystąpił wspomniany już autor czeski Fr. Kopečný w artykule pt. *K otázce klasifikace slovanských jazyků* (Slavia XIX, 1949, s. 1—12). Biorąc pod uwagę całość struktury gramatycznej języków słowiańskich wybrał on kilkadziesiąt cech charakterystycznych z zakresu 1) akcentu, iloczasu i intonacji (3 cechy), 2) zasobu głosek, ich wymian i funkcji (cech 9 + 14), 3) form fleksyjnych (cech 16) — i na ich podstawie doszedł do wniosku, że z punktu widzenia dzisiejszego języki słowiańskie rozpadają się na pięć grup: czesko-słowacką, polską, wschodnio-słowiańską, macedońsko-bułgarską i jugosłowiańską. Dziwi przy tym pominięcie zespołu łużyckiego, którego autor do żadnej z grup powyższych nie zaliczył z niejasnych powodów, bo przecie — niesłuszna zresztą naszym zdaniem — wzmianka, że serbszczyzna łużycka odbija od innych języków północno-słowiańskich pod względem morfologicznym, tego nie uzasadnia. Poza tym trzeba uznać zasadniczą słuszność wywodów Kopečnego i niewątpliwą trafność przeprowadzonej przezeń klasyfikacji z konieczną poprawką dotyczącą języków łużyckich, które powinien był autor albo mimo ich archaizmów fleksyjnych zaliczyć do grupy polskiej, albo uznać je za osobną — szó-

stą — grupę. Zresztą trzeba stwierdzić, że klasyfikacja ta, choć opiera się zdaniem autora w całości na cechach wyłącznie współczesnych bez względu na ich historyczną rolę, nie pozostaje bynajmniej w sprzeczności z przyjmowaną powszechnie i w naszych dzisiejszych referatach stosowaną klasyfikacją, opartą na momentach porównawczo-historycznych. Nie ma w tym zresztą nic dziwnego: wszystkie bowiem cechy, na jakich się nasza klasyfikacja opiera, są po dziś dzień realne i pozostają w mniejszym lub większym stopniu charakterystycznymi właściwościami poszczególnych grup względnie języków słowiańskich. Co więcej, momenty użyte przez Kopečnego dla przeprowadzenia proponowanego przezeń podziału, są wszystkie w istocie stare, sięgają przeważnie niemal prasłowiańskiej doby, tak że w rezultacie klasyfikacja jego ma oprócz synchronicznego charakteru w równej mierze — nie zamierzony przez autora — charakter historyczny. Jest ona w praktyce niczym innym, jak tylko sprecyzowaniem dotychczasowego trójdzielnego podziału przez wyróżnienie dwu grup, macedońsko-bułgarskiej i jugosłowiańskiej, w obrębie języków południowo-słowiańskich, a tak samo dwu grup — polskiej i czeskiej, z pominięciem łużyckiej — w obrębie języków zachodnio-słowiańskich. O dwu- względnie trójdzielności tych grup zasadniczych wiedzieli sławiści, odkąd tylko zaczęli się zajmować w sposób istotnie naukowy klasyfikacją języków słowiańskich. Wystarczy w tym względzie przypomnieć przegląd dziejów tych klasyfikacji zawarty w znanym artykule V. Jagicia pt. *Einige Streitfragen. II. Verwandtschaftsverhältnisse innerhalb der slavischen Sprachen*, ogłoszony jeszcze w 1898 r. w t. XX „Archiv f. Slav. Philologie“ (s. 13—53). Podział Kopečnego nie wniósł więc żadnej istotnej zmiany do tego zagadnienia, dowiódł tylko, że dotychczasowa trójdzielna klasyfikacja języków słowiańskich jest słuszna zarówno z punktu widzenia historycznego jak i synchronicznego — jakkolwiek w tym drugim ujęciu wymaga sprecyzowania w oparciu o pewne momenty, mniej ważne z punktu widzenia historycznego, chociaż bynajmniej nie pomijane milczeniem, które jednakowoż zasadniczych ram trójdzielności wcale nie naruszają, ale mieszczą się zupełnie w ich obrębie.

Trójdzielność ta, uwarunkowana obecnie w znacznym stopniu układem geograficznym terenów zamieszkałych przez ludy mówiące językami słowiańskimi, jest wynikiem długiego i skomplikowanego procesu historycznego, którego główne etapy staraliśmy się poprzednio z punktu widzenia czysto językoznawczego odtworzyć, w miarę jak pozwalają na to dane językowe i środki metodyczne, jakimi rozporządzamy. Jest oczywiście rzeczą jasną, że rozwój językowo-geograficzny, jaki prowadził od dawnej wspólnoty językowej prasłowiańskiej do ukształtowania stosunków dziś panujących, nie był procesem jedynie tylko językowym — język przecież nie istnieje i nie może się rozwijać w oderwaniu od społeczności ludzkiej,

która nim mówi — ale musiał być odbiciem przemian polityczno-kulturowych i społeczno-gospodarczych, jakie w ciągu długich wieków przeżywał słowiański zespół etniczno-językowy. Patrząc z tego punktu widzenia na nakreślony przez nas obraz stopniowego różnicowania zespołu językowego słowiańskiego, musimy zapytać, czy można w sferze faktów dziejowych pozajęzykowych znaleźć momenty, które by mogły potwierdzać trafność naszej rekonstrukcji poszczególnych faz tego różnicowania językowego, a które powinny być odbiciem przemian i przesunięć obejmujących całość życia społeczno-kulturalnego Słowiańszczyzny. Otóż na pytanie to trzeba dać bez wątpienia odpowiedź twierdzącą: dane historyczne, czerpane zarówno — dla starszego okresu — ze źródeł archeologicznych jak i — dla czasów późniejszych — ze źródeł pisanych, pozwalają wykazać zgodność i ścisły niemal paralelizm rozwoju językowego z faktami dziejowymi z innych zakresów życia społeczno-kulturalnego i polityczno-gospodarczego. Nie czas tu i nie miejsce na szczegółowe roztrząsanie i analizę faktów wchodzących tu w rachubę, ograniczymy się więc do wskazania najważniejszych tylko momentów, które powinny wystarczyć do należytej oceny całości problemu.

Badania archeologiczne lat ostatnich wskazują wyraźnie, że w ostatnich dwu wiekach przed naszą erą i w pierwszych wiekach naszej ery przypuszczalny obszar etniczno-językowy prasłowiański, reprezentowany archeologicznie przez bliskie sobie typem kulturowym zespoły tzw. kultury grobów jamowych (w dorzeczu Odry, Wisły i górnego Dniestru) i pól grzebalnych (w dorzeczu średniego i górnego Dniepru) wykazywał dość znaczne ujednostajnienie w swojej przeważającej południowo-wschodniej części, obejmującej wówczas tereny tzw. kultury przeworskiej (jamowej) i kultury zarubinieckiej (należącej do zespołu tzw. pól grzebalnych¹), które to zbliżenie mogło być wynikiem przynależności obu tych obszarów kulturowych na kilka wieków przedtem do sfery wpływów czy nawet panowania scytyjskiego. Natomiast znacznie szczuplejsze tereny północno-zachodnie, do których nie dochodziła nigdy ekspansja polityczna czy militarna Scytów, chociaż przynależne podobnie jak obszary kultury przeworskiej do zespołu kultury grobów jamowych, zachowały pewną odrębność w swym rozwoju kulturowym, ujmowanym zwykle w archeologii pod mianem kultury oksywskiej. Pewną, bynajmniej niejaskrawą przeciwstawność typu kulturowego tego terytorium w stosunku do reszty obszarów objętych przez kulturę przeworską i zarubiniecką, należy — jak nam się zdaje — uważać za oczywisty, archeologicznie stwierdzalny odpowiednik najdawniejszego, dla językoznawstwa uchwytnego, rozszczepienia gwarowego na gruncie prasłowiańskim, a mianowicie przeciwstawienia

¹ Por. o tym ostatnio w książce P. N. Tretiakowa o plemionach wschodnio-słowiańskich, wyd. II Moskwa 1953, s. 112 i n.).

odłamu gwarowego wschodniego, obejmującego przodków późniejszych Słowian wschodnich i południowych, odłamowi zachodniemu, tj. przodkom językowym późniejszych plemion zachodnio-słowiańskich. Myśl tę podniósł już przed kilku laty Rudolf Jamka w pracy pt. *Słowianie w pierwszych wiekach naszej ery w świetle materiałów prehistorycznych odkrytych na Śląsku i w Małopolsce* (Slavia Antiqua I, 1948, s. 268—301, por. zwłaszcza s. 296—297), ale nie uwzględnił przy tym związków między grupą kulturową przeworską a zarubiniecką, uważając — niesłusznie — zespół przeworski, identyfikowany przezeń ze starożytnymi Lugiami, za reprezentanta całości późniejszych plemion południowo-i wschodnio-słowiańskich, chronologię odnośnych faktów oznaczył on przytym, wyłącznie na podstawie danych archeologicznych na okres między r. 150 p. n. e. a końcem II. stulecia n. e. Dzisiaj możemy się pokusić o bliższe sprecyzowanie tej chronologii z punktu widzenia językoznawczego. Ponieważ najstarszy ten uchwytny prasłowiański rys zróżnicowania gwarowego wiąże się ściśle z procesem tzw. II palatalizacji, to jeśli okaże się słuszną próba oznaczenia realnej chronologii tej palatalizacji na podstawie postaci głosowej niektórych zapożyczeń germańskich w prasłowiańskim, jaką wysunąłem w ogłoszonej świeżo rozprawce na ten temat (Studia z filologii polskiej i słowiańskiej t. I, s. 375—383), należałoby przyjąć, że czas powstania tego rysu gwarowego przypada mniej więcej na przełom I—II w. naszej ery. Data ta mieści się więc zupełnie w ramach przyjmowanych przez prof. Jamkę. Zgodność chronologizacji archeologicznej i językoznawczej w tym względzie okazuje się zatem bardzo znamienita.

Następna faza różnicowania gwarowego na gruncie prasłowiańskim polegała, jak wiemy, na wytworzeniu szeregu cech wspólnych dla narzeczy Słowian zachodnich i wschodnich w przeciwstawieniu do mowy Słowian południowych. Faza ta wiąże się prawdopodobnie z ruchami mas słowiańskich, wywołanymi szerzącą się od północy znad Bałtyku ekspansją germańskich Gotów, którzy zaczęli się w początkach naszej ery pojawiać u ujścia Wisły i stamtąd w ciągu II i III w. posuwali swoje — powierzchowne zresztą — podboje ku południowi, podporządkowując sobie stopniowo ludność słowiańską najpierw Pomorza, potem Kujaw wraz z ziemią Chełmińską a nawet północną Wielkopolskę. Równocześnie po prawym brzegu Wisły posuwali się ku południowi i południowemu wschodowi blisko pokrewni im Gepidowie. Jedni i drudzy nie wypierając ludności słowiańskiej z dawnych siedzib opanowywali ją tylko politycznie, aby w ciągu III w. przesunąć się ostatecznie na wschodnie jej tereny, które znalazły się przejściowo w obrębie powstałego wówczas na obszarach nadezarnomorskich państwa Gotów, zburzonego dopiero w drugiej połowie IV w. przez najazd Hunnów. Nacisk Gotów, chociaż nie zniszczył bynajmniej osadnictwa słowiańskiego na terenach przez nich zajmowanych, spowodował prze-

cież niewątpliwie pewne ruchy mas słowiańskich ku południowi, które wywołały z jednej strony bliższe skupienie plemion zachodnich i południowo-wschodnich, z drugiej zaś doprowadziły do migracji pewnej części, szczególnie spośród odłamu południowo-wschodniego, poza linię Karpat i Sudetów. Pierwsze archeologicznie uchwytny ślady tej migracji datują się na wiek III, a w wieku następnym przybiera ona już charakter masowy. Przekroczenie łańcucha górskiego, stanowiącego oczywiście znaczną przeszkodę w bezpośredniej łączności językowej tych plemion z pozostałymi po północnej stronie łuku karpackiego, było całkiem zrozumiałą przyczyną do powstania między tym odłamek południowym, zakarpacim a odłamek północnym różnic gwarowych charakterystycznych dla wskazanej wyżej drugiej fazy gwarowego różnicowania mowy prasłowiańskiej.

Trzecia faza, zapewne dość krótkotrwała, polegająca na zbliżeniu części plemion, które w I fazie należały do zespołu zachodniego, przodków późniejszych Czechów i Słowaków, do plemion odłamu południowego, o czym świadczy niewielka ilość cech wspólnych gwarom tych plemion z mową Słowian południowych — ma swój odpowiednik dziejowy w zupełnie z punktu widzenia archeologicznego łatwo uchwytny masowej już w IV i V w. migracji plemion zachodnio-słowiańskich w obręb kotliny Czeskiej i na Morawy. Przekroczenie przez nie łańcucha Sudetów i zachodnich Karpat stworzyło chwilowo obluźnienie bezpośredniej łączności językowej między nimi a resztą plemion pozostałych na północ od łuku Karpat i Sudetów, a zbliżyło je do plemion południowo-słowiańskich wypełniających już wówczas gęsto kotlinę Węgierską i prących coraz dalej na południe w kierunku Adriatyku i półwyspu Bałkańskiego. Ale ta łączność językowa nie mogła trwać długo: już na przełomie V—VI w. wtargnęło na Kotlinę Węgierską bitne koczownicze plemię Awarów, które utworzyło tam w V w. silne państwo, rozciągające swą władzę nad licznymi plemionami słowiańskimi od zachodnich brzegów Morza Czarnego aż do podnóża Alp i południowych stoków Karpat zachodnich. Przodkowie Czechów a w większości także Słowaków, nie objęci ich panowaniem, musieli obluźnić swoje związki z podbitymi przeważnie przez Awarów Słowianami południowymi a powrócić do bliższej łączności ze swymi północnymi sąsiadami. Do zupełnego zaś zerwania ich związków południowo-słowiańskich doprowadziło ostatecznie osiedlenie się w Kotlinie Węgierskiej w IX—X w. Madziarów, których silne i żywotne państwo przecięło już na stałe bezpośrednią styczność geograficzną między południową a północną Słowiańszczyzną. Plemiona czeskie i słowackie znalazły się od tego czasu całkowicie w orbicie rozwojowej języków zachodnio-słowiańskich.

Równocześnie z tymi wypadkami, co najmniej od III w. n. e., roz-

grywają się także wśród Słowian pozostałych po północnej stronie Karpat doniosłe procesy rozwojowe, mające decydujące znaczenie dla układu stosunków językowych między nimi. Plemiona te rozlewały się stopniowo coraz szerzej z jednej strony ku zachodowi, poza średnią i dolną Odrę ku Łabie i poza nią, z drugiej zaś zajmowały coraz szersze przestrzenie w średnim i górnym dorzeczu Dniepru i Donu sięgając na północ w dorzecze górnej Wołgi i Dźwiny zachodniej. W związku z tymi ekspansjami w przeciwstawnych kierunkach rozluźniały się kontakty językowe między wschodnim a zachodnim ich odłamem, między którymi zresztą, jak wiemy, zachodziły już dawniej pewne różnice. Poglębiały się one stopniowo coraz bardziej z pewnością, zwłaszcza odkąd w odłame wschodnim, znanym w bizantyjskich źródłach historycznych pod nazwą zespołu Antów, zaczęły się wytwarzać wedle danych tych samych źródeł z VI—VII w. n. e. najstarsze bodaj w Słowiańszczyźnie zawiązki państwowości, które musiały się z natury rzeczy przyczyniać w dużej mierze do krystalizacji zespołów językowych. Działaniem tych procesów tłumaczy się w dostatecznej mierze powstanie zapewne już gdzieś w VI—VII w. stosunkowo zwartej grupy gwarowej wschodnio-słowiańskiej, którego dalsze procesy rozwojowe przedstawił tak wyraziście prof. Kuraszkiewicz. Tym sposobem na podstawie danych zarówno językowych jak i pozajęzykowych można przyjąć, że mniej więcej od VI—VII w. n. e. dzisiejszy podział Słowiańszczyzny na trzy grupy językowe był faktem dokonany.

KAZIMIERZ NITSCH

Geneza dialektycznego przedłużania szczelinowych typu *S* w środku niektórych wyrazów polskich

Opisane tu zjawisko na pozór należy tylko do dialektologii polskiej, istota jego jest jednak taka, że o wiele przekraczając ten zakres staje się zagadnieniem ogólnie fonetycznym, idzie tu bowiem o powstawanie i losy zjawiska wykraczającego poza pewien system fonetyczny.

Dawniejsze formy typu *do lassa* wynotował J. Łoś (*Gram. pol.* I, 1922, s. 200). Najstarsze z nich są nazwy pól *Lassye Iamy* i *Lassy*, zapisane w r. 1445 w łowickim Chróślinie (MMAe XVI nr 422); obficie występują formy *lassa*, *lassow* w Psalterzu puławskim, którego data powstania jest jednak dość niepewna: jedni umieszczają go w drugiej połowie XV w., inni na początku XVI, a W. Kuraszkiewicz (JP XXXIII, 1953, s. 245 i n.) nawet między rokiem 1520 a 1530; jest dalej *z lassa* z Psalterza krakowskiego z r. 1532, po czym Łoś podaje dopiero prawie stałe u W. Potockiego *lassa* i *wissi*, a z Zimorowicza różne *lassy*, stałe *rossa*, jednostkowe *lossy* i *z kossą*. Nie są to w XVI w. rzadkości, skoro nawet w starannych drukach Kochanowskiego mamy we Fraszkach: *bossą* (*O dobrym panie*, s. 15), *rossę* (*Modlitwa o deszcz*, s. 125), ale *rosą* (*Ku Muzom*, s. 41); natomiast formy wyrazu *las* pisane są konsekwentnie przez jedno *s*, np. s. 52, 85, 90. Dodają też np. z anonimowego *Diariusza peregrynacji włoskiej...* 1595, wydanego w Arch. do Dziejów Liter. i Ośw. w Polsce, t. XV, cz. 2 (1925), *lassu* 12 d, *lassy* 20 g.

Do tego podwajania bardzo częstego zwłaszcza w *lessie*, rzadszego w innych wyrazach dodaję z języka literackiego bardzo interesujący unikat: *obieszcon* \Leftarrow *obieszszon* \Leftarrow *obieszon* 'powieszony' z B. Groickiego *Porządku sądów i spraw miejskich prawa majdeburskiego*, 1559, s. 128 r., 129 r. Z tą dysymilacją spotykamy się bardzo często w dzisiejszych gwarach.

Nowe badania gwaroznawcze pozwalają na lepsze określenie należących tu wyrazów jak i na ściśle ich geograficzne rozmieszczenie, wykazują wreszcie pewien ich swoisty rozwój. Idzie tu bowiem o zjawisko nie mieszczące się w obrębie normalnego systemu danego języka. Przecież język polski w żadnym ze swych stadiów nie posiada spółgłosek podwój-

nych (realizowanych przy szczelinowych jako przedłużenie); nawet odziedziczone *ssądek* 'beczulka', *ssać* występują dziś z pojedynczym *s*.

Przed wszystkim zaznaczyć trzeba, że zjawisko to, w pewnych dialektach niemal normalne, występuje tylko w trzech (ewentualnie pięciu) wyrazach o nie łączących się z sobą znaczeniach. Są to: *lass* (tak, tu czasem nawet w wygłosie), *lassa*, *w lessie*; *bosso*; *wissi*, *wissieć* i *wiéssá*, *wiéssać* (ostatnie wyrazy podają w formie mazurzącej, bo zjawisko jest właściwie wyłącznie małopolskie) i wiążące się z tym *zawiassy*. Oprócz tego trafiły się odosobnione: w Łowickim staropolska *rossa* i na południowachód od Kiele *proscó*, do tych jednak wyrazów nie mam jako tako szerszego gwarowego materiału. Może by się też jeszcze dało coś więcej znaleźć na Mazowszu. Ale nigdy nie spotykamy tego przedłużenia w innych wyrazach o na pozór zupełnie tych samych warunkach, jak *nos*, *głosy*, *włosy*, *nosić*, *prosić*, *ruszać* itp. Nigdy też nie przedłuża się w tych samych warunkach występujące *z*, *ź*: bezwyjątkowe są *wozy*, *mrozy*, *wrazić*.

Mapka na s. 125 oparta jest na odpowiedziach na kwestionariusz do *Małego atlasu gwar polskich*, zebranych w krakowskiej pracowni Zakładu Językoznawstwa PAN, na danych *Atlasu językowego polskiego Podkarpacia* Małeckiego i Nitscha (1934), na danych pracy Z. Stieberta *Izoglosy gwarowe na obszarze dawnych województw łeczyckiego i sieradzkiego* (1933) — tego wszystkiego razem około stu dwudziestu pozycji; nadto wyzyskano informacje jednostkowe, zwłaszcza z moich badań (około pięćdziesięciu pozycji), ale także i innych (około dwudziestu). Razem wyzyskano więc blisko dwieście informacji, nie licząc negatywnych, także niezbędnych do jako tako dokładnego wytyczenia granic. Zamieszczona przy mapce legenda powinna wystarczyć dla geograficznej orientacji.

Z mapki tej widać, że nie wystarczające i niezupełnie ściśle było rozmieszczenie tych faktów w moich *Dialektach języka polskiego (Gramatyka zbiorowa* PAU, 1923, s. 447); cofam też jako nie uzasadnione podane tam przypuszczenie o możliwości związania tego zjawiska z jakąś kombinacją akcentową.

Wobec braku fonetycznej motywacji tego zjawiska, historycznej czy dzisiejszej, powodu jego powstania trzeba chyba szukać w języku ekspresywnym, wymawiając bowiem wyrazy z naciskiem uczuciowym, nieraz ich przedniojęzykowe szczelinowe przedłużamy, np. *massa pieniędzy*, z politowaniem: *idzie bosso*, ze złością: *a to śświnia!*. Idzie tylko o to, dlaczego to przedłużenie po ustaniu ekspresji ustaliło się tylko w tych wyrazach; bo dochodzenie samych przyczyn ekspresji w tych właśnie, a nie innych wyrazach jest bodaj beznadziejne. W pewnej sytuacji ekspresja może się łączyć z każdym wyrazem, a epoka powstania omawia-

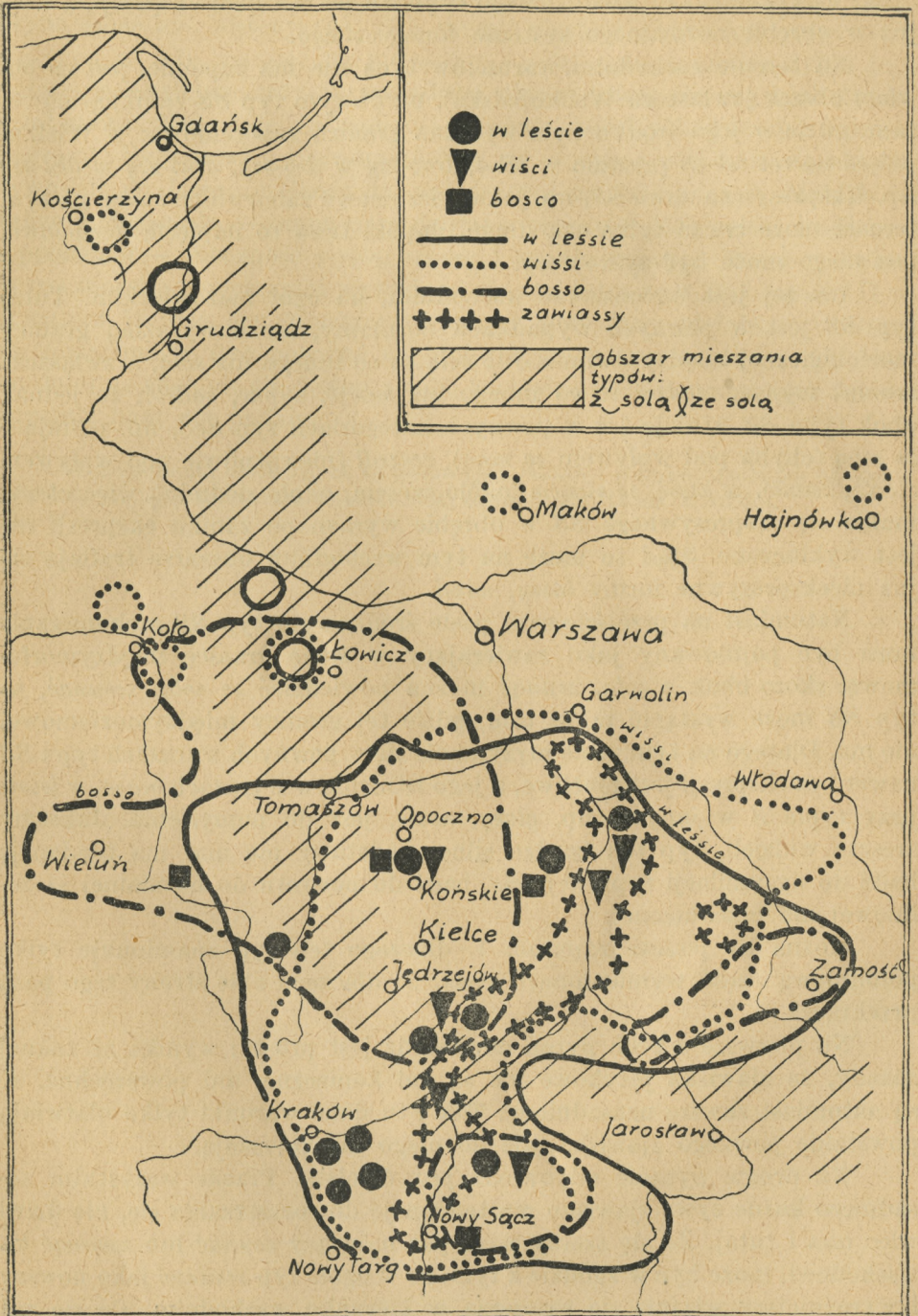
nych tu form, sięgających co najmniej XV wieku, nie pozwala na wczucie się w sprawy emocjonalne ówczesnych ludzi.

Stwierdzając istnienie tych form stwierdzamy równocześnie, że przekraczają one normalny polski system fonetyczny, z czego wysuwa się pytanie, jak się one mogą poza tym systemem utrzymywać. Przedstawione co do wszystkich tych wyrazów fakty pokazują, że istotnie utrzymać im się trochę trudno. Przede wszystkim mają one tendencję do dysymilacji, do zastąpienia drugiej głoski danej grupy przez zwarto-szczelinową, przez co powstają formy *do lasca, w leście, bosco, wiści, wiścieć, wiścić*. Formy te jednak pojawiają się tylko na zwartym obszarze typu *w lessie, bosso* i są stosunkowo rzadkie: *bosco* zanotowano 4 razy obok 23 *bosso*, *wiści* — 6 razy obok 49 *wissi*, *w leście* — 12, gdy *w lessie* — 70. Z drugiej strony dość częste, zwłaszcza na pograniczach głównego obszaru, występowanie przedłużenia tylko w jednym czy drugim z tych kilku wyrazów pozwala przypuszczać, że także inne z tych wyrazów to przedłużenie tam знаły, ale już się go pozbyły i powróciły do normalnego polskiego systemu.

Przykłady podobnego pozbywania się systemowej nienormalności mamy i gdzie indziej. Oto na przykład nazwa podkrakowskiej rzeczki *Prądnik* i jej przeobrażenia. *Prąd-nik* ma wyraźną znaczeniową dwudzielność, dopóki jej nie zaciemniają zmiany głosowe: *Prondnik* \Rightarrow *Pronnik*, przy czym zanik *d* zaciera łączenie go z *prądem* i *Pronn-* staje się jednolitym rdzeniem; że zaś podwójne *nn* występuje w polszczyźnie tylko na granicy rdzenia i przyrostka (*pan-na, kon-ny...*), przeto do jednego rdzenia należące *nn* dysymiluje się na *mn*: *Promnik*, a zwłaszcza słynny przez długie lata *chleb promnicki*. Podobnie jest z gwarowym *porzomnym*.

Postaci ekspresywne niezgodne z systemem głosowym danego dialektu powstają oczywiście zawsze i wszędzie, ale nieuniknione w języku system nie pozwala im się utrzymywać przy życiu. Jeżeli się więc tutaj na dość znacznym obszarze zachowują, to widocznie musiały tu znaleźć jakieś sprzyjające warunki. Czy nie stanowiło ich tutaj oboczne istnienie form typu *z sobą, z soli i z solą, zsunąć...* i *ze sobą, ze soli i ze solą, zesunąć...*? Drugie z tych form panują, jak wiadomo, na całym zachodzie i południu Polski. Wiemy o tym między innymi z artykułu I. Klemensiewicz-Bajerowej pt. *Czy wolno nam mówić „we wodzie ze sokiem“?* (JP XXX, 1950, s. 193—203), a przygotowywany w krakowskim Zakładzie Językoznawstwa PAN *Mały atlas gwar polskich* podaje o wiele ściślejszą granicę tych dwu typów. Z niego to wzięty jest do mojej mapki poziomo zacieniowany pas idący przez środek Polski, przy czym jego wschodnia granica oznacza najdalej ku wschodowi wysunięte przykłady typu *ze solą*, granica zachodnia — najdalej ku zachodowi sięgające przykłady typu *z solą*.

Przypatrzmyż się, jakie mogą być na tych trzech obszarach wa-



runki utrzymania się przedłużonego typu *SS* po minięciu ekspresji, a więc już w obrębie normalnego systemu fonetycznego.

Na terenie zachodnim warunków tych nie ma zupełnie, jest to bowiem obszar (zwłaszcza Wielkopolska), na którym typ *SS* zaniknął nawet tam, gdzie w jego środku była wyraźna granica znaczeniowa: w Wielkopolsce nawet *lek-ki* przeszło w *lek-i*, *droż-szy* w *dro-szy*, *dluż-szy* w *dlu-szy* itp. Ekspresyjne nowe *SS*, np. jakieś uczuciowo zabarwione *bossy*, na tym terenie może trwać tylko tak długo, dopóki trwa to napięcie uczuciowe, bez niego może być tylko *bosy*.

Inaczej jest na obszarze wschodnim, na ogół mazowieckim. Tutaj typ *SS* jest w pewnych wypadkach normalny, ale o wyraźnej granicy morfologicznej między dwoma *S*: *z solą* to co innego niż *solą*, a zwłaszcza *zsunąć*, *zsytać*, *zsażyć* to co innego niż *sunąć*, *sypać*, *sadzić*; że jednak obok typu *SS* istnieje też w pewnych kategoriach typ *SeS*, np. panujące *ze sobą* (chyba pod wpływem *ze mną*), *zeszedł* (niewątpliwie pod wpływem *zeszła*, *zeszli*), *ze sześć*, *ze siedem* 'około sześciu, około siedmiu', więc utrzymanie się ekspresyjnego *SS* w obrębie wyrazu po zaniku ekspresji nie jest wykluczone. Stąd to może na tym wschodnim obszarze trafiają się już nieekspresyjne formy *lassy*, *wissi*.

Natomiast na przejściowym pasie środkowym typ *SS* niekoniecznie musi być pojmowany jako zawierający w sobie granicę międzymorfemową: skoro obok *z solą*, *zsunąć* można powiedzieć *ze solą*, *zesunąć*, to typ *SS* może wystąpić także tam, gdzie tej granicy międzymorfemowej nie ma. Dlatego na tym pasie utrzymanie się w pewnych wyrazach typu *SS* nawet bez ekspresji jest możliwe, a jego istnienie w wyrazach *bosso*, *w lessie* przy typie *S* w innych, np. *głosy*, *nosić*, jest do pomyślenia. Jakiś zresztą widzieli, typ ten bardzo silnej podstawy nie ma: ma tendencję bądź do dysymilacji typu *w leście*, bądź do powrotu do normalnej szczelinowej nie przedłużonej.

Można by jeszcze zapytać: 1. dlaczego ten typ znamionuje tylko południową część wymienionego pasa, 2. dlaczego obie strony tego pasa przekracza.

Na pierwsze z tych pytań odpowiedź jest prosta: wynika ze znanej zasady, że zjawiska językowe nie są ani konieczne, ani powszechne, że są natomiast zawsze uzasadnione. Tak i tu dane warunki tylko ułatwiają powstanie pewnego zjawiska, ale do niego nie zmuszają.

Na drugie pytanie odpowiedź jest dwoista. Przede wszystkim zasadniczo każde żywe zjawisko ma tendencję do rozszerzania się, nie dziwi więc ona i tutaj. Że się szerzy poza pas mówiący *zsunąć* lub *zesunąć* ku wschodowi, może być w zgodzie z tym, że w ogóle typ *zesunąć* jako nowszy i wyraźniejszy właśnie się rozszerza w kierunku wschodnim. Co się zaś tyczy obszaru typu *wissi*, do *lassa* leżącego na południowy zachód od

omawianego tu pasa (na linii Wieluń—Kraków—Nowy Sącz), tego przy-
czyna może być historyczna. Nie znamy niestety chronologii nasuwania
się typu *ze solą, zesunąć* na pierwotne *z solą, zsunąć*, znamy tylko jego
położenie dzisiejsze, gdy w przeszłości obszar mieszania się tych typów
leżał niewątpliwie dalej na zachód i południe (pod Krakowem czy Nowym
Sączem). Bardzo więc prawdopodobne, że w epoce ustalania się ekspre-
sywnych *do lassa, w lessie* ta południowo-zachodnia część Małopolski
także dopuszczała — znaną nam dzisiaj z obszarów Małopolski środkowej
i północnej — oboczność *z solą, zsunąć* i *ze solą, zesunąć*. Toteż w żadnej
sprzeczności z powyższymi wywodami nie stoi fakt, że z XVI czy XVII w.
(Psalterz Wróbla czy Miaskowski) mamy przykłady podobno zwłaszcza
na *roszę*; mogły one powstać na omawianym tu pasie wtedy, gdy leżał
on dalej na zachód; ale dzisiaj z całej zachodniej części podobnych faktów
zupełnie nam nie podano.

W grupowaniu omówionych tu gwarowych faktów i rozmieszczaniu ich na mapie
pomocną mi była asystentka Zakładu Językoznawstwa Halina Kotulska.

ROMAN STOPA

Powstanie sybilantów (dźwięków sepleniących, syczących i szumiących)

- I. Znaczenie problemu dla historii mowy ludzkiej.
- II. Charakterystyka 4 typów sybilantów pod względem:
 - a) fizycznym
 - b) fizjologicznym
 - c) akustycznym } v. tabela 1
- d) społeczno-obyczajowym (fonetyczne tabu, moda wymawianiowa itp.).
- III. Na czym polega specyfika sybilantów w porównaniu z pozostałymi grupami dźwiękowymi.
- IV. Warunki występowania sybilantów:
 - a) w „mowie“ zwierząt
 - b) w mowie dziecka
 - c) w mowie ułomnej
 - d) w pewnych systemach fonetycznych
 - a) geograficzno-historyczne cechy środowiska
 - β) kulturowe cechy środowiska
 - γ) podłoże antropologiczne.
- V. Prognatyzm a występowanie sybilantów.
- VI. Wnioski: Kolejność powstania różnych grup sybilantów
 - a) w językach różnych grup rasowych i
 - b) w mowie dziecka jako potwierdzenie na terenie historii mowy ludzkiej tezy, że ontogeneza powtarza filogenezę.

Na wstępie słowo wyjaśnienia, czemu zawdzięcza swe powstanie niniejszy referat. Otóż temat ten nasunął mi się w związku z dyskusją w sprawie mazurzenia. Zdawało mi się bowiem, że znalezienie analogicznych zjawisk w systemie fonetycznym innych języków rzuci pewne światło na ten niezwykle ciekawy problem. Niestety poszukiwania moje nie stwierdziły nic podobnego, ale z nich powstało *Powstanie sybilantów*.

I. W historii mowy ludzkiej lub — ściślej mówiąc — w historii systemów fonetycznych sybilanty (tj. dźwięki sepleniące, syczące i szumiące) zajmują stanowisko dość wyjątkowe. Wbrew opinii Trubeckiego

należą one do dźwięków niestałych. Niektóre bowiem dźwięki stanowią nieodzowne „requisitum“ każdego systemu fonetycznego, np. samogłoski o pozycjach krańcowych *i*, *a*, *u*, spółgłoski nosowe lub zwarte. Nie ma tedy systemu fonetycznego czy to bez wymienionych samogłosek, czy bez jakiejś spółgłoski nosowej lub jakiejś zwartej. Natomiast istnieją systemy fonetyczne, w których brak całkowicie sybilantów, a nawet w ogóle szczelinowych. Ponieważ zaś ten brak występuje wyłącznie u ludów stojących na niskim, może nawet najniższym, dostępnym nam dzisiaj stopniu kultury, wobec czego wylania się przypuszczenie, czy stan ten nie jest pierwotny, czy nie stanowi on jednej z cech prymitywności odnośnych języków. W razie potwierdzenia tej tezy przez dane z innych dziedzin wiedzy ludzkiej, pojawienie się sybilantów byłoby podobnym słupem znaczącym rozwój mowy i kultury ludzkiej, jak o wiele wcześniejsze pojawienie się na gruzach systemu mlaskowego dźwięków przednich, zwartych, wargowych i zębowych *p*, *b*, *t*, *d*.

II. Aby móc sprawę tę jeśli nie rozstrzygnąć, to przynajmniej posunąć naprzód, wypada w pierwszym rzędzie zbadać fizyczne, fizjologiczne, akustyczne i kulturowe warunki produkowania sybilantów. Dla tego rodzaju charakterystyki pomocne mi były oprócz dawniejszej literatury najnowsze, dostępne prace na ten temat, a mianowicie:

1. M. Dłuska, *Fonetyka polska*, 1949.
 2. Potter, Kopp, Green, *Visible Speech*, 1947.
 3. O. Essen, *Allgemeine und angewandte Phonetik*, 1953.
 4. K. L. Pike, *Phonetics*, 1944.
 5. West, Kennedy, Carr, Backus, *Rehabilitation of Speech*, 1947
- i inne, które wymienię w toku dalszych rozważań.

1a) Pominę tutaj sam opis produkowania różnych gatunków sybilantów (v. tabela 1), a zajmę się od razu porównaniem 4 podstawowych typów: *θ*, *s*, *ś*, *ʃ*. Pod względem społeczno-obyczajowym można by zanotować u Czukczów używanie zwarto-szumiącej spalatalizowanej *tʃ* przez mężczyzn, podczas gdy kobiety i dzieci stosują zwarto-syczącą *ts*. Różnica ta da się tu wytłumaczyć energiczniejszym charakterem *tʃ* (energia art. 65%) niż *ts* (energia art. 50%). Podobny wypadek zachodzi u Jukagirów, gdzie mężczyźni realizują pewien fonem jako zwartą spalatalizowaną *tʃ* (energia art. 55%), podczas gdy kobiety i dzieci wymawiają tenże sam fonem jako *ts* (energia art. 50%), a ludzie starzy jako *tʃ* (energia art. 65%). Być może, że starzy przez swoją energiczną wymowę dodają wagi swoim wypowiedziom, co zresztą jest zgodne z zasadniczo patriarchalnym ustrojem społeczno-politycznym nomadów, do których zalicza się Jukagirów (Trubecki, *Grundzüge der Phonologie*). Na poparcie takiego wyjaśnienia można by przytoczyć tabu fonetyczne u koczowniczego plemienia Korana, gdzie kobietom nie wolno używać energicznego

dźwięku *r*. Mówią tedy kobiety np. na krowy *gumate*, a mężczyźni *gumare*.

III. Zastanówmy się teraz nad stanowiskiem, jakie zajmują sybilanty w ramach systemu fonetycznego. Nie będziemy tu rozpatrywali, w jakie opozycje i z jakimi grupami dźwięków wchodzi sybilanty, gdyż chodzi nam o fonetyczną, a nie fonologiczną stronę rozpatrywanego tu zagadnienia. Raczej spojrzymy od strony fizjologicznej na stopień trudności wymawianiowych, jakie są właściwe sybilantom w porównaniu z innymi grupami dźwiękowymi. Należą one tedy, zwłaszcza *s* i *f*, do dźwięków najtrudniejszych. „Że grupa sybilantów (*s*, *z*) z jednej strony, a (*f*, *ʒ*) z drugiej, tudzież afrykaty (*tf*, *dʒ*) przedstawiają największą trudność, o tym może nas przekonać fakt, że zwykle należą one do ostatniej grupy dźwięków nabywanych przez dziecko uczące się mówić. Skomplikowane nastawienie organów mowy, podobnie jak i wysoki, delikatny, charakterystyczny syk tych szczelinowych zdają się być przyczyną tego“ (Cytat z *Rehabilitation of Speech*: West, Kennedy, Carr i Backus, wydanie z 1947, s. 469). Sprecyzujemy teraz, na czym polegają w ogóle trudności wymawianiowe. Otóż trudności wymawianiowe mogą wynikać z 5 cech, które w różnym stopniu przysługują każdemu dźwiękowi. A mianowicie:

1. Dźwięki są w różnym stopniu dostępne dla bezpośredniej obserwacji. Sybilanty, z wyjątkiem Θ należą do dźwięków słabo względnie tylko częściowo dostępnych dla bezpośredniej obserwacji.

2. Dźwięki są wytwarzane drogą skoordynowania ruchów różnej ilości artykulatorów. Tak np. dla produkcji samogłosek nosowych wystarczy zasadniczo koordynacja ruchów 3 artykulatorów: warg, języka i głośni, podczas gdy dla produkcji *s* lub *f* konieczna jest koordynacja 6 organów mowy. Są nimi: wargi, dolna szczeka, koniec języka, przód języka, velum i wreszcie boki języka dla *s* i tył języka dla *f*.

3. Dźwięki różnią się pod względem energii artykulacyjnej i ilości zużytego powietrza. I tak podczas gdy samogłoski ustne produkujemy przy nakładzie około 25% energii, to *s* wymaga 35%, *f* — 45%. Większej energii artykulacyjnej wymagają tylko *r* 55% i zwartoszczelinowe, np. *ts* 50% i *tf* 65%.

4. Struktury fizjologiczne dźwięków są w różnym stopniu wyraźne (czy wyraziste), tak np. wśród samogłosek najwyraźniejsze, najbardziej uchwytnie struktury posiadają samogłoski o krańcowych pozycjach języka, a więc *i*, *a*, *u*. Pod tym względem sybilanty i w ogóle szczelinowe stoją w tyle, np. poza zwartymi czy nosowymi, których krańcowe pozycje języka są wyrazistsze lub bardziej uchwytnie dla naśladowającego niż odpowiednio szczelinowe. Z tym punktem widzenia łączy się rozpatrywanie fonologiczne kolejności uczenia się coraz to nowych dźwięków przez dziecko drogą percypowania coraz subtelniejszych i bardziej wielostronnych opozycji fonemów.

5. Dźwięki wreszcie są w różnym stopniu donośne czy słyszalne. Pod tym względem sybilanty stoją omal że na końcu odnośnej listy. Już u Jespersen'a znajdowały się one na przedostatnim miejscu, bo tuż po zwartych głosowych *b, d, g*, a przed zwartymi niegłosowymi, *p, t, k*. Ostatnio zajął się tą sprawą O. Essen w *Zeitschrift für Phonetik und allgemeine Sprachwissenschaft* ze stycznia 1953, s. 87 i n. w artykule pt. *Über spezifische Schallwirksamkeit der Laute* i ustalił porządek większości dźwięków wg ich donośności. Na 17 pozycji z zajmuje u niego 12, f 13, a s 15 miejsce; ostatnie jest *f*. Sybilanty są tedy na ogół mało donośne.

Od strony fonetycznej, czyli od badania jak produkuje się dźwięki, przejdziemy teraz do strony fonotopicznej, a więc zastanówmy się gdzie, w jakim środowisku znajdują one zastosowanie.

IV a) Zaczynjmy tedy od tzw. „mowy“ zwierząt. Otóż według Bastian'a Schmid'a, *Aus der Welt des Tieres*, 1930, s. 147, mamy na terenie świata zwierzęcego obok podstawowych typów samogłosek i nosówek, obok zwartych gardłowych typu *k, g* również dźwięki w rodzaju *s, f*, np. w syku węża czy syczeniu gęsi. O ile zbliżają się one do typu ludzkich sybilantów pozostanie nierozstrzygnięte póty, póki nie będziemy mieli odnośnych spektrogramów dokładnie zanalizowanych. Biorąc rzeczy na podstawie li tylko obserwacji i słuchu należałoby przyjąć, że jest to syk czy syczenie, a nie dźwięk *s* względnie *f*. Do tego brak zwierzętom przesłanek o charakterze zarówno anatomiczno-fizjologicznym, jak i psychologicznym. W każdym razie nie ma sybilantów w „mowie“ zwierzęcia najbliższego człowiekowi, w tzw. „mowie“ szympansa, jakkolwiek istnieją tam już dźwięki samogłoskowe *i, e, a, o, u*, nosowe *m, v*, (jednak brak *n*), kilka typów spółgłosek gardłowych *kx', kh, k, g*, półsamogłoska *w*, spirant *x* i mlask lateralny // . Brak zwartych przednich typu *p, b, t, d*, i brak szczelinowych... no i oczywiście brak funkcji symbolicznej języka. Wymienione zwarte powstaną dopiero z mlasków, podobnie jak i dalsze szczelinowe, w ich liczbie sybilanty, w artykułowanej i posiadającej już wszystkie 3 funkcje językowe — mowie ludzkiej.

b) Zobaczymy teraz, jak ta sprawa wygląda w mowie dziecka. Otóż rozwój systemu fonetycznego dziecka idzie z jednej strony w zależności od stopnia wyżej omówionych 5 cech dźwiękowych, z drugiej, w zależności od anatomiczno-fizjologicznych cech organów mowy. Z jednej strony będą wylaniać się dźwięki:

1. dające się najłatwiej zaobserwować,
2. wymagające koordynacji ruchów małej ilości artykulatorów,
3. małego stosunkowo nakładu energii nie wyćwiczonych jeszcze artykulatorów,
4. mające dostatecznie wyraźną czy dającą się dość łatwo odróżnić strukturę fizjologiczną i wreszcie

5. najsilniej czy najdobitniej działające na organ słuchu i dlatego łatwiej uchwytnie i bardziej dobitnie domagające się naśladowania. Z drugiej jednak strony nie można zapomnieć i o tym, że postać całego ciała, fizjognomia, a więc i organy mowne dziecka ulegają stałemu rozwojowi, tak że ostateczne proporcje ustalają się dopiero około 18, a nawet (nos i bródka) 25 roku życia. Gdy idzie jednak o szczęki, które mają bezpośredni związek z organami mowy, to rozwój ten jest najsilniejszy do 9 r. życia (stałe zęby). A oto cyfry, które ilustrują rozwój bródki (inaczej podbródka). Na związek rozwoju bródki z funkcją mowną wskazał już E. Loth (*Człowiek przeszłości*, s. 241).

Dziecko

wiek	kąt bródkowy	sybilanty
0,—	93°	} θ , θj (Smoczyński)
1,—	89°	
2,—	85,5°	} sj , s (s) } s
3,—	82,5°	
4,—	80°	} f
5,—	78°	
9,—	75°	
20,—	71°	

c) O słuszności tego punktu widzenia, tj. o łączności między rozwojem bródki a kolejnością nabywania przez dziecko poszczególnych typów sybilantów, świadczą obserwacje foniatrów. Wśród szeregu dyslalii pochodzenia anatomicznego wymieniają oni m. i. różne rodzaje sygmatyzmów. Związek zaś między ruchem szczęki dolnej a produkcją sybilantów podkreśla Fröschels, *Lehrbuch der Sprachheilkunde*, 1931, s. 313, w tych słowach: „Dolna szczęka posuwa się nieco ku przodowi (przy produkcji s)“. S. 316: „Liebman podkreśla, że sygmatyzm interdentalny (zastępowanie s , f przez θ)... jest często zakłóceniem uwarunkowanym przez kształt żuchwy... Newekluf uważa wielokrotną (tj. zahaczającą i o inne dźwięki zębowe t , d , n , l) interdentalność za zjawisko prawie całkowicie fizjologiczne wczesnego wieku dziecięcego, a Mościsker utrzymuje, że stanowi ona jedną z cech prymitywnego rozwoju mowy ludzkiej“.

Zresztą i obserwacje laika o bacznym oku i uchu potrafią nieraz wykryć u swego interlokutora seplenienie, zwłaszcza gdy jest ono pocho-

dzenia anatomicznego, a więc przy wpadającym w oko prognatyzmie — znam np. pewnego pana, który sepleni tylko w ferworze mowy, natomiast przy spokojnym, zrównoważonym toku mowy inne mięśnie wyrównują niedociągnięcia mięśni mających swój zaczep w zagłębieniu bródki i seplenie zanika (Dziedzicowa — w Pisarzowej koło Limanowej¹). Czasami seplenie zostaje usunięte przez podcięcie języka, który widocznie nie sięga na tyle w górę, aby produkować normalne *s*, czy *f*.

d) Przejdźmy teraz na teren normalnej mowy ludzi dorosłych. I tu spotykamy się z całą gamą kombinacji sybilantów w systemach fonetycznych różnych ludów. Staralem się materiał ten uporządkować według różnych kryteriów. Nie szło, względnie nic z tego nie wychodziło. Dopiero gdy podjąłem dawno zarzuconą i niewłaściwie do klasyfikacji języków zastosowaną myśl Fr. Müller'a w zrewidowanej i mocno zmienionej postaci, gdy zwróciłem uwagę na różnice anatomiczne w budowie organów mowy (a nie włosów i innych cech nieistotnych, jak to robił Müller, określając np. pewną grupę języków jako „die Sprachen der wollhaarigen Rasse“), wówczas dało się wprowadzić w ten pozorny chaos pewien ład. W krótkości, o ile chodzi o sybilanty, sprawa przedstawia się w ten sposób:

1. Jest szereg języków o bardzo prymitywnej budowie, ubogim słownictwie, niskim stopniu kultury, prymitywnej budowie anatomicznej, w których brak sybilantów. Tu należą wg P. W. Schmidt'a, *Die Sprachfamilien u. Sprachenkreise der Erde...*

α Jęz. australijskie,

β, Jęz. tasmański,

γ. Jęz. Yehe (N. Kaledonia—Melanezja). (W jęz. polinez. $s \Rightarrow h$ — brak sybilantów jest tedy zjawiskiem wtórnym.)

δ. Jęz. andamanezyjski,

ε. Jęz. Ges, np. Guayaki (w Pd. Ameryce).

2. Drugą grupę stanowią języki, w których pojawia się θ , ale brak innych sybilantów albo znajdują się one in statu nascendi. Tu należy przede wszystkim szereg języków nilotyckich, jak Nuer, Dinka, Bari.

3. Trzecia grupa to języki, które posiadają w swoich systemach fonetycznych tylko *s*. Tu należy np. większość języków sudańskich, niektóre bantuskie typu starszego np. Duala, Ganda. Z innych grup językowych np. jęz. jawański, amerykański Tonkawa.

4. Czwartą grupę stanowią języki, w których pojawia się \acute{s} (oczywiście cały system fonetyczny jest tu zwykle silnie spalatalizowany), ale już nie samotnie, tylko obok drugiego sybilantu *s* lub *f*. Tu należy język ajnoski, eskimoski, armeński.

¹ Krótki komunikat na temat seplnienia i prognatyzmu u Dziedzicowej złożyłem prof. Mośzyńskiemu w r. 1952 w P. T. L.

Tabela 1

FIZJOLOGICZNE CECHY PRODU

	θ (odm. a, b, c)	s (odmiany a, b)
1 Wargi	lekko rozchylone i poszerzone	lekko rozchylone i poszerzone
2 Dolna szczeka	nieznaczny ruch w dół	wysuwa się nieznacznie ku przodowi
3 Język	przeważna część języka wyciągnięta płasko	artykułuje w a) koniec języka „ „ b) przód, tj. przednia część powyżej końca
4 Koniec języka	a) między zębami albo b) tuż za brzegiem górnych siekaczy	a) przy zębach górnych b) „ „ dolnych
5 Szczelina	wąska a) między końcem języka a górnymi siekaczami lub b) między końcem języka a brzegiem górnych siekaczy, c) koniec języka opiera się o tylne ściany dolnych siekaczy, a przód piętrzy się i tworzy szczelinę z brzegiem i tylnymi ścianami górnych siekaczy	a) między końcem i brzegiem a górnymi siekaczami, b) między przednią częścią języka a górnymi siekaczami i częściowo dziąsłami (niem. s jak przy θ), na grzbiecie powstaje bruzda w kształcie V, tuż za końcem tworzy się zagłębienie (płytki kociołek).
Brzmienie	odmian a) b) c) podobne δ	odmian a) b) c) podobne δ

5. W piątej grupie dominuje *f* obok któregoś drugiego sybilantu.

6. Wreszcie w szóstej pojawia się *f* obok innych sybilantów m. i. (*s* emfaticzne). Nie będę tu omawiał geograficzno-historycznego czy kulturowego tła, na którym pojawiają się takie lub inne typy sybilantów, choć jak już poprzednio widzieliśmy na przykładzie Czukezów czy Jukagirów, społeczno-obyczajowe względy odgrywają tu znaczną rolę zwłaszcza w późniejszych stadiach rozwoju, a przejdę do scharakteryzowania odnośnych grup pod względem antropologicznym.

V. Zanim to uczynimy, przyjrzyjmy się choćby jednej cesze anatomicznej człowieka pierwotnego, a mianowicie prognatyzmowi, który, jak to widzieliśmy przy defektach mownych, stoi w związku ze zdolnością produkowania sybilantów (oczywiście odgrywa tu również rolę wysokość podniebienia, kształt i umięśnienie języka itp.). Otóż *prognatyzm etniczny*, jak go nazywa Izard „Orthodontie“, maleje stopniowo w następującej

KOWANIA SYBILANTÓW

ś (odm. a, b, c)	f (odm. a, b, c)
poszerzone	a) poszerzone, b) wysunięte
wysuwa się znacznie w przód	wysuwa się najsilniej w przód
artykułuje w a) przód tuż nad zębami + środek języka wzniesiony b) przód naprzeciw górnych zębów i środek naprzeciw palatum	artykułuje w a) przedni brzeg naprzeciw dziąseł b) dtto + koniec wygięty ku palatum c) przy ś tyżkowate wgłębienie za końcem języka, tył wzniesiony
a) naprzeciw granicy górnych zębów i dziąseł b) przy dolnych zębach c) <i>sj</i> , jak przy <i>s</i> odmiana a) + środek naprzeciw palatum	a) naprzeciw dziąseł b) " palatum
zaczyna się tuż za zębami w najprzedniejszej części dziąseł i ciągnie się w tył wzdłuż całego palatum. Jest ona szersza niż przy <i>f</i> i <i>s</i> .	a) między dziąsłami a przednim brzegiem języka, w b) dtto + szczelina między końcem języka a palatum; szczelina równomierna tak z przodu jak i z tyłu, ale nieco większa jak przy <i>s</i> .
odmiany c) <i>sj</i> różne od ś	odmian a), b), c), różne

kolejności (tzw. kął Francfort'a podający nachylenie górnej i dolnej szczęki do linii poziomej)

1. Australczycy	{ 66°
	{ $73^{\circ}5'$
2. Murzyni afrykańscy	{ 63°
	{ 80°
3. Weddowie	{ $71^{\circ}5'$
	{ $81^{\circ}2'$
4. Europejczycy	{ $82^{\circ}5'$
	{ 91°

Zastrzegam się tu zdecydowanie przeciw jakiemuś wartościowaniu językowemu, bo z tego, że np. Australczycy czy Pigmeje mają pewną

Tabela 2

PORÓWNAWCZE ZESTAWIENIE CECH SYBILANTÓW POD WZGLĘDEM

	θ (odm. a, b, c)	s (odm. a, b)
Dominują drgania	0—3500 (równomierność)	1700—3500 (przeważają od połowy górne tony δ)
Spektrogram podobny przy	a: (bard)	æ (bad)
Koniec języka	na wysokości otworu międzyzębowego	wyżej przy górnych zębach
Dolna szczeka	0 — ruchu	nieznacznie wysunięta w przód
Szczelina międzyzęb.	przodozgryz	prostozgryz
Język	przód wysunięty i nieznacznie wzniesiony; środek i tył opuszczony	przód znacznie wzniesiony, środek i tył opuszczony
Światło szczeliny	małe	małe
Energia artykulacyjna	20%	35%
Ilość el. skoord. do produkowania	2	6
Procent zakłóceń	brak danych	83% (dla z 89%)
Donośność	najmniejsza spośród sybilantów	większa niż przy θ (35,8); na 17 miejsc — s zajmuje 15.

trudność w nauczaniu się sybilantów, nie wynika żadna wyższość Europejczyków. Po prostu oni mają nieco odmienną budowę anatomiczną niż my i na tym koniec. Ale przecież czy wśród nas samych nie znajdują się czasami typy anatomiczne przypominające Australczyków czy Murzynów? A zresztą spróbujmy znaleźć się w ich środowisku geograficzno-kulturowym, to i my ulegniemy pewnym adaptacjom do odnośnych warunków. A pod względem językowym spróbujmy wymawiać ich mlaski, dźwięki eektywne czy labiowelarne, wówczas na pewno napotkamy trudności, wynikłe nie tylko z braku ćwiczenia, ale także z nieco odmiennego ukształtowania czy umięśnienia organów mownych. Prawda, że drogą kompensacji, skutkiem pracy mięśni słabo u nas rozwiniętych czy niewyćwiczonych dojdziemy do pewnych wyników, ale mimo wszystko

a) FIZYCZNYM, b) FIZJOLOGICZNYM, c) AKUSTYCZNYM

φ	f (odm. a, b, c)
brak danych	2100—35000 (przeważają tony górnej $\frac{1}{3}$ części spektrogramu)
„ „	í: (bead)
wyżej niż przy s , naprzeciw granicy między zębami a dziąslami	wyżej niż przy s , a) naprzeciw dziąseł
nieznacznie wysunięta w przód	najsilniej wysunięta w przód i lekko w górę
tyłozgryz nieznaczny	tyłozgryz znaczniejszy
przód i środek wzniesiony, tył opuszczony	przód wzniesiony tył lekko wzniesiony (wysklepiony—wg rentgenogramu D. Jones'a)
małe	znaczne, niemal równomierne na całej długości szczeliny (wzdłuż palatum)
30%	45%
5	6
brak danych (dla x , (\acute{e}) 54%)	63%
(większa niż przy s ? brak danych)	największa spośród sýbilantów (39,3) zajmuje 13 miejsce.

dźwięki egzotyczne w naszych ustach zawsze pozostaną dla ucha krajowca jakimś tworem nienaturalnym, niedokładnym czy wręcz sztucznym. Z tego, że potrafimy mówić językami, które posiadają wydechowe systemy fonetyczne, nie wynika jeszcze, że potrafimy całkowicie opanować system fonetyczny np. języka Ful. Po prostu napotkamy podobne trudności przy efektywnych, na jakie napotykają Australczycy czy Pigmeje przy naszych sýbilantach.

W tym względzie pozwolę sobie wykorzystać wyniki pracy antropologa radzieckiego W. W. Bunaka, dotyczące problemu powstania mowy ludzkiej. Jeśli istnieje, jak to wykazał Bunak, wzajemna więź między ręką i mózgiem, jeśli pewien stopień kultury (w tym wypadku świadome sporządzanie najprymitywniejszych narzędzi) i odpowiedni stopień roz-

woju organów mownych pozwalają na powstanie i dalszy rozwój mowy ludzkiej, to zrozumiałe, że i różnicowanie się mowy ludzkiej będzie związane z rozwojem kultury i różnicowaniem się konstytucji fizycznej człowieka. Te zaś cechy są w dużej mierze uzależnione od rodzaju środowiska geograficzno-historycznego, wypadków dziejowych, domieszki krwi obcej, wymiany dóbr kulturowych itp. Wróćmy jednak do sybilantów.

O ile warunki anatomiczne były sprzyjające (mały prognatyzm), wówczas sybilanty mogły powstawać bezpośrednio z systemu mlaskowego, a mianowicie: /'h ⇒ s', /'h ⇒ f', równoległe z powstaniem zwartych przedniojęzykowych i wargowych. Taki wypadek zachodzi w buszmeńszczyźnie i w hotentockim. Natomiast przy dużym stopniu prognatyzmu odnośnie b'łoki mlaskowe względnie ich warianty /k, /c', //k //ek' przechodziły w t, tj, l, lj, jak to jest np. w języku australijskim Aranta. W językach typu nilotyckiego, który według Westermann'a wiąże się genetycznie z najstarszymi językami sudańskimi, np. z grupą Kwa — zwyczaj wybijania dolnych zębów przednich hamował, czy był okolicznością hamującą przejście /'h ⇒ s', //h ⇒ f' tak, że dopiero obecnie jesteśmy świadkami powstania $\Theta \Leftarrow th$ (Nuer, Dinka). Sprzyjał również temu bagnisty, gorący klimat, brak wymiany dóbr kulturowych (brak w tych systemach fonetycznych h, x, wymagających energicznego wydechu). Natomiast w pokrewnym Shilluk, gdzie brak było tych drugorzędnych, hamujących rozwój fonetyczny czynników, obok Θ istnieje ś (por. niem. *ich* — Laut *x'*), ale brak s, które jest omal że typowym sybilantem języków sudańskich. Pomijam tu omówienie dalszych grup językowych, a zajmę się końcowymi wnioskami. W tym celu pozwolę sobie zestawzić kolejność pojawiania się sybilantów u dziecka i w omawianych wyżej grupach językowych wraz z danymi dotyczącymi kąta bródkowego.

Tabela 2

Dziecko			Ludzkość	
Wiek	Kąt bródkowy	Sybilanty	Kąt bródkowy	Sybilanty
Noworodek europ.	0		Szympan 100°	0
			Człowiek kopalny 106—94°	?
1	93°	0	Nowa Kaledonia 84°	0
				Θ
2	89°		Australia 83°	0
			Niloci ?	Θ
2,6	85,5°	ś (s)	Murzyni 82°—85°	s
				s, f
3	82,5°		Chamicci 78°	s, f
				s, f
4	80°	f	Paryżanie 71°	
5	78°			
9	75°			
20	71°			

VI. Wnioski: Zdaje mi się, że z zestawienia tego wynika, że istnieje pewien odległy paralelizm między rozwojem fizycznym i językowym u dziecka a rozwojem antropologicznym i językowym człowieka; innymi słowy, potwierdza się tu teza, że ontogeneza powtarza filogenezę.

Drugi wniosek to teza, że w rozwoju fonetycznym, zwłaszcza w pierwszych jego stadiach, fakty antropologiczne zazębiają się z językoznawczymi. Powstanie sybilantów jest przykładem tego, że cechy systemu fonetycznego są m. in. uwarunkowane przez odpowiedni stopień rozwoju organów mownych człowieka¹.

¹ Niekonsekwencje w stosowaniu transkrypcji IPA (*š, ṣ̌* wzięte z transkrypcji Lepsius-Reinisch) wynikły z niedostatecznego zaopatrzenia drukarni w odnośne czcionki.

(Redakcja)

ALFRED ZARĘBA

O metodach i technice badań gwarowych

Z ogólnego i obszernego zagadnienia metod dialektologicznych zamierzam tu zająć się pewnym jego wycinkiem. Chciałbym mianowicie omówić metodę i sposoby badania gwary od momentu zetknięcia się eksploratora z informatorem.

Opracowanie tak ujętego tematu wymaga szerszego tła. Toteż artykuł składa się z dwóch części: wprowadzającej, w której zajmuję się metodą badań dialektologicznych w ogóle, ale stale z myślą o części szczegółowej, omawiającej metody i praktyczne sposoby zbierania materiałów dla poszczególnych działów systemu językowego.

Ani część ogólna, ani szczegółowa, nie wyczerpują szerokiego zagadnienia. Zadaniem artykułu nie jest wyczerpanie wszystkich problemów, ale poruszenie możliwie największej ich ilości.

Artykuł opiera się na danych zaczerpniętych zarówno z opracowań (polskich i obcych, por. bibliografię zagadnienia), jak własnych obserwacji z pracy w terenie. Mimo że metody badań gwarowych opracowywano niejednokrotnie, brak było ujęcia, jakie daje ten artykuł.

I

Ze spraw ogólnych dla badań gwarowych dwie zwłaszcza wysuwają się na plan pierwszy przez to, że łączą się ściśle z metodami i sposobami prowadzenia badań terenowych, o których szczegółowo traktuje druga część artykułu. Są to: 1. zagadnienie podejścia do badania gwary w ogóle oraz 2. metoda zapisu.

Pierwsze z poruszonych zagadnień odnosi się do stosowania dwóch różnych metod, statystycznej i, nazwijmy ją tak na razie, niestatystycznej. Chociaż zastosowanie metody statystycznej czy niestatystycznej bardziej się uwidocznia przy opracowywaniu niż przy zbieraniu materiału, to jednak sam wybór jednej z metod decydująco wpływa na postawę badacza w czasie pracy w terenie, na jego podejście do dialektu i do informatorów. Konieczne jest więc krótkie omówienie obydwu metod, ponieważ od wyboru jednej z nich zależy w dużym stopniu metoda i przebieg pracy w terenie.

Nie wdając się tutaj w szczegóły¹ zwrócę uwagę na fakt, że obie metody mają dwa różne i odrębne zakresy zastosowania. Metoda niestatystyczna dąży do uchwycenia możliwie najstarszych postaci języka. Jej naczelnym zadaniem jest zebranie i zachowanie dla celów naukowych starej gwary. Usiłuje ona dotrzeć do gwary bez wpływów języka literackiego czy gwar sąsiednich, sięgnąć jak najdalej w przeszłość eliminując zjawiska nowsze, naleciałości. Stanowisko takie jest całkowicie uzasadnione. Gwara pod silnym wpływem języka literackiego coraz bardziej upodabnia się do niego tracąc równocześnie swój odrębny charakter. Taką metodę badania możemy więc nazwać historyczną lub retrospektywną.

Ze względu na powszechne, od dłuższego już czasu trwające zjawisko oddziaływania dialektu kulturalnego na gwary wyłączne stosowanie metody historycznej w takiej sytuacji nie wystarcza. Dialektolog musi się z tym liczyć i zbierając materiał uwzględniać też nowe zjawiska, rejestrować je, sygnalizować. Przyjmując za podstawę badania metodę historyczną, dialektolog, obiektywny obserwator badanej gwary, zapisze stan dawny, a obok tego zanotuje też, zasygnalizuje stan nowszy. Jeżeli np. w jakiejś gwarze pozostającej pod silnym wpływem dialektu kulturalnego ludność miejscowa zatraciła mazurzenie czy *a* pochylone, które to cechy występują jednak choćby u nielicznych osobników ze starszego pokolenia, to badacz stosujący rozszerzoną metodę historyczną poinformuje nas, że w danym dialekcie te dwie cechy istnieją jako relikty, ponieważ prawie nikt, zwłaszcza wśród młodych, ich nie zna. Dla historii poda jednak, że badany dialekt jest mazurzący i mający *a* pochylone.

Taką właśnie metodę opartą na zasadach historycznych, ale nie zamykającej „uszu“ na współczesne zmiany, stosuje K. Nitsch i jego szkoła, szkoła krakowska. Powtarzam więc, że metodą szkoły krakowskiej nie jest tylko wyłączna metoda historyczna, ale metoda o podstawach historycznych, rozszerzona, tzn. notująca też stan nowszy, bez ujmowania zjawisk w cyfry.

O ile metoda retrospektywna i rozwinięta na jej zasadach metoda szkoły krakowskiej za najważniejszą rzecz uważają wydobyć i stwierdzenie możliwie najstarszego stanu gwary, przez co nadają się bez zastrzeżeń do badań historycznych, metoda statystyczna ma, moim zdaniem, inne cele. Bada ona i ukazuje na podstawie liczbowych i procentowych zestawień aktualny stan gwary. Przez zebranie danych statystycznych dąży ona do uwidocznienia dzisiejszego, współczesnego dialektu. Stan dzisiejszy, aktualny dialekt i zagadnienie zmian zaszłych i współcześnie się odbywających oraz ich perspektyw rozwojowych jest jej celem. Jest to więc metoda synchroniczno-socjologiczna.

¹ Omówienie ich znajdziemy w pracach W. Doroszewskiego, H. Friedricha, M. Małeckiego, T. Milewskiego, J. Tokarskiego.

Nie wdając się tu w krytykę zasad metody statystycznej¹ pragnę podkreślić, że metody szkoły krakowskiej i warszawskiej mają dwa różne, odrębne zakresy stosowalności. Zdanie sobie sprawy z tego faktu jest ważne, ponieważ od postawienia celu badań zależy wybór metody, co znowu ma swoje znaczenie przy zbieraniu materiału w terenie, przede wszystkim w doborze informatorów. Inaczej postępuje badacz ze szkoły krakowskiej, inaczej ze szkoły warszawskiej. Pierwszy dąży do wykrycia starej gwary, bez naleciałości, dla drugiego ważny jest stan aktualny, nie przeszłość. Obie metody mogą więc być stosowane w swoich zakresach. Użycie metody dla innego, niewłaściwego jej działu badań nie prowadzi do wyników pozytywnych.

Drugim ogólnym zagadnieniem ważnym dla nas w części szczegółowej jest metoda zapisu, impresjonistyczna lub sprawdzająca². Powracam do tej sprawy, bo chociaż od zasady impresjonistycznej jako wyłącznej podstawy badań gwarowych (stosowanej bezwyjątkowo przez Gilliérona i Edmonta) dawno odstąpiono, to jednak pojawia się ona w wypowiedziach niektórych dialektologów. Mam tu na myśli zdanie Severa Popa, że pierwsza odpowiedź jest najlepsza, co do czego wysuwa zastrzeżenia Z. Stieber³. W zupełności trzeba się zgodzić ze słowami recenzenta pracy Popa, że „[...] nawet przy skrupulatnym używaniu metody »nie wprost« pierwsza odpowiedź jest nieraz zgodna z językiem literackim, a dopiero potem uzyskuje się w jakiś sposób prawdziwą formę gwarową od tego samego informatora“. Zwracam przy tym uwagę, że Z. Stieber w tej wypowiedzi nie wyklucza możliwości uzyskania właściwej odpowiedzi za pierwszym razem, ostrzega tylko przed wyłącznością tej metody.

Wydaje się, że metodą, która daje dużą gwarancję uzyskania prawdziwych materiałów gwarowych, jest metoda sprawdzająca. Trzeba jednak w związku z tym zauważyć, że o ile metoda impresjonistyczna nie zapewnia prawdziwości materiałów, to znowu metody sprawdzającej należy używać z umiarem. Idzie tu o sprawę techniczno-metodyczną: sprawdzanie, czyli próba uzyskania materiałów przez powtórne kierowanie pytania do informatora, ma swoje granice. Kilkakrotne zapytywanie o tę samą formę, głoskę czy wyraz u tego samego obiektu powoduje znużenie informatora, wprowadza sztuczność odpowiedzi (wyrazy, formy izolowane!), stępią wrażliwość słuchową i uwagę eksploratora. Myślę, że badanie powinno się opierać na metodzie sprawdzającej, stosowanej

¹ Por. M. Małecki, *Nowsze kierunki dialektologii*, BPTJ VII, 1938, s. 34—38, oraz T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. I, Lublin—Kraków 1947, s. 70.

² Por. K. Jaberg i J. Jud, *Der Sprachatlas als Forschungsinstrument*, Halle 1928, s. 213—222, oraz M. Małecki, *op. cit.*, s. 29—33.

³ Z. Stieber, *Sever Pop. La dialectologie*, BPTJ XI, 1952, s. 127 i n.

jednak umiarkowanie i rozsądnie. Przy powstaniu wątpliwości, której od razu nie uda się wyjaśnić, lepiej pytanie odłożyć na później, ewentualnie sprawdzić u innego informatora. Sam zapis będzie tak czy owak impresjonistyczny, ponieważ polega zawsze na wrażeniu słuchowym eksploratora, a metoda sprawdzająca przejawia się w wyborze jednej z kilku zapisanych form i uznaniu jej za główną. Eksplorator dojdzie po prostu do przekonania, że ta a ta forma czy dźwięk są pewne (inne poda ewentualnie jako oboczne).

Warto tu może przy tej sposobności zwrócić uwagę na kolejność stosowania jednej z metod zapisu w rozwoju eksploratora. Zdaje się, że w większości wypadków początkujący zapisywacz, „niezepsuty“ teoretycznymi wiadomościami, ma skłonność do zapisu impresjonistycznego. Później przechodzi na skrajną metodę sprawdzającą, wreszcie w dalszym rozwoju, po zdobyciu większego doświadczenia w terenie i praktyki, sam wpada na metodę pośrednią, sprawdzającego badania, impresjonistycznego zapisu.

II

Określiwszy swoje stanowisko co do dwóch wybranych spraw ogólnych, ważnych dla szczegółowej części artykułu, przechodzę teraz do niej.

Zgodnie z uwagą wstępną nie będę się zajmować sprawami teoretycznymi, siatką punktów, przygotowaniem kwestionariusza, próbami badań ani praktycznymi, znalezieniem miejsca badań, informatorów itp. Muszę jednak najpierw pokrótce zająć się samym obiektem i warunkami, jakie powinien spełniać, aby zapewnić badaniom prawdziwość materiałów.

Za zasadę przy zbieraniu materiałów w terenie przyjmujemy badanie grupy (niewielkiej) informatorów¹. W grupie jeden z informatorów jest obiektem głównym albo przez cały, albo przez pewien czas (zależnie od tematu), inni są obiektami pomocniczymi, równocześnie zawsze działającymi jako kontrola obiektu głównego. Badanie w grupie zmniejsza (przy wprawie; zakładamy, że eksplorator jest odpowiednio teoretycznie i praktycznie przeszkolony) możliwości mylnego czy fałszywego informowania, zapewnia zarazem, przy odpowiednim doborze obiektów, możliwą dla danego punktu pełnię wiadomości przez obecność w grupie mężczyzn i kobiet, ludzi różnego wieku, różnych zawodów (np. kowal, stolarz, cieśla wiejski etc.), ewentualnie też różnego pochodzenia (chodzi o mieszkańców zasiedziały i osobników, którzy mają kontakty z miastem).

Informator musi być urodzony i zasadniczo stale zamieszkały w danym miejscu, i co też ważne, a na ogół nie podkreślane, z obojga rodziców

¹ Por. W. Doroszewski, *Uwagi o metodach geografii lingwistycznej*, PF XIV, 1929, s. 161 oraz 162.

autochtonów. Ostatni punkt jest istotny, wiadomo bowiem, że język domowy oddziaływa na język dzieci, w którym się odbijają cechy indywidualne, przejęte od rodziców.

Sprawę wieku obiektu można tylko ogólnie ująć. Poza wypadkami, w których idzie o zbadanie języka starszego względnie młodszego pokolenia, nie można powiedzieć, jaki wiek jest najodpowiedniejszy dla badań, rzecz to bowiem bardzo indywidualna. Zwykle starsi lepiej zachowują gwara, młodszy są więcej pod wpływem dialektu kulturalnego, ale może być wręcz odwrotnie. Niezależnie od wieku ważny jest przy wyborze obiektu stan zdrowia, zwłaszcza przy badaniach mających trwać dłużej. Rzecz na ogół niedoceniana to obiekty-dzieci w wieku przedszkolnym lub w pierwszych latach nauki (szkoła niszczy gwara), nieraz istotnie dobrzy informatorzy, przede wszystkim bierni.

Ważną sprawą jest poziom inteligencji informatora, o czym jeszcze będzie mowa przy poszczególnych działach.

Obiekty można podzielić zasadniczo na dwa typy: obiekt dobry biernie i obiekt dobry czynnie¹. Pierwszy to mówiący gwara stale, na codzień, ale nie umiejący o niej informować, nie umiejący odpowiadać na pytania eksploratora (zwłaszcza typu gramatycznego), drugi to informator nie mówiący czystą gwara, ale dobrze ją znający i taki, który potrafi udzielać odpowiedzi na stawiane przez badacza kwestie. Zdarzają się oczywiście różne typy mieszane obiektów: Najlepszym, choć dość rzadkim typem informatora, to obiekt dobry biernie i czynnie, tzn. mówiący wyłącznie gwara a równocześnie czuły na problemy językowe, spostrzegawczy, dobrze się orientujący w swojej gwara oraz jej stosunku do gwar sąsiednich i języka literackiego. O przydatności w badaniach informatora dobrego czynnie wzgl. biernie będzie jeszcze mowa.

Metody i sposoby badania w poszczególnych działach mimo wspólnych, ogólnych podstaw, różnią się od siebie. Przyjrzymy się teraz metodom badania kolejno w zakresie systemu głosowego, fleksyjnego, leksykalnego, dalej w zakresie składni, co się blisko łączy z zapisywaniem tekstów gwarowych, czemu poświęcimy na ostatku nieco uwag.

1. Zbadanie systemu głosowego danej gwary nastęrcza trudności nie ze względu na niemożność zaobserwowania, wydobywania, napotkania dźwięków, ale z powodu trudności słuchowej percepcji i co za tym idzie graficznego utrwalenia. Przy jakimkolwiek zetknięciu się z gwara eksplorator ma mnóstwo sposobności do obserwacji systemu wymawianowego. Badanie tego systemu nie musi się właściwie opierać na kwestionariuszu, choć trzeba mieć jakiś schemat eksplorowania, m. in. Dłatego,

¹ M. Małecki i K. Nitsch, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, cz. II, Kraków 1934, PAU, s. 18—19.

żeby wszystko wyczerpać. Zaczyna się zwykle w swobodnej rozmowie od przygodnych, luźnych spostrzeżeń i zapisów, potem dopiero, po wsłuchaniu się w gwara, odpytuje się wyrazy zawierające głoski, o które nam idzie, koncentrując przy tym uwagę na wybrany dźwięk w danym wyrazie. Obok sposobności do obserwacji w swobodnej rozmowie, fakt wywołania głosek nie wprost, bo zawsze poprzez pytanie o wyraz, który się otrzymuje w wypowiedzi obiektu (a więc naturalnie), bardzo ułatwia badanie fonetyki. Cała więc właściwie rzecz zasadza się na percepcji eksploratora. Ta zaś należy od wrodzonej wrażliwości słuchu badacza, jego stanu zdrowia (eksplorator powinien być wypoczęty, co w terenie warunków nie zawsze łatwy do spełnienia), wprawy i doświadczenia, wreszcie wsłuchania się w gwara.

Jest rzeczą powszechnie znaną, że inaczej się słyszy daną gwara przy pierwszym zetknięciu, inaczej zaś po pewnym okresie obcowania z nią. Toteż pierwsze zapisy wymowy trzeba traktować tylko jako próbę. Chciałbym tu jednak podkreślić, że mimo niepewności co do wartości zapisu dobrze jest zapisywać od samego początku. Swobodne, próbne zapisy mogą bowiem ułatwić rozeznanie się w jakości głoski, w jej artykulacji, przez porównanie zapisów. Zestawienie próbných zapisów, ich pobieżna analiza (w przerwie w czasie badań) częstokroć ukazuje w nich, mimo wahań i odchyień dla tego samego dźwięku, jakąś cechę, tendencję wymowy. Takie stwierdzenie wyostża uwagę badacza na zaobserwowany szczegół i pozwala często w dalszych dniach badań, na właściwe uchwycenie artykulacji głoski.

Dotyczy to oczywiście głosek trudnych, którymi są albo głoski o niewyraźnej artykulacji, albo jakieś głoski, które danemu eksploratorowi sprawiają trudności w ich rozeznaniu. Przykładem pierwszych mogą być samogłoski pochylone o bardzo słabym, nieznacznym obniżeniu czy podwyższeniu artykulacji. Indywidualne trudności rozeznania głosek zależą nie tylko od wrażliwości słuchu i wprawy, ale chyba też od systemu wymawianiowego, właściwego badaczowi. Tak np. eksplorator wymawiający grupy *nk*, *trz*, *drz* jak *vk*, *č*, *ž* ma zwykle trudności w rozróżnianiu wymowy *nk* i *vk*, *č*, *čš*, *tš*. Każdy badacz terenowy może podać więcej podobnych przykładów, może indywidualnych, ale mających związek z własnym systemem wymawianiowym.

Przy badaniu systemu wymawianiowego gwary zwykle bywa tak, że większość cech głosowych notuje eksplorator, po wsłuchaniu się w gwara, z łatwością, w kilku zaś wypadkach (czasem tylko w jednym) napotyka trudności w uchwyceniu dźwięku, określeniu jego artykulacji. Trudności te przezwycięża eksplorator różnie. Przede wszystkim stosuje w badaniu metodę opozycji. Wypytuje o pary wyrazów różniących się co do składu głosowego tylko wymową jednej głoski (gdy takich brak zestawia inne

wyrazy). Dla wykrycia wartości *o* pochyłonego sprawdza pary *lód:lud*, *bród:brud*, *Bóg:buk*, *stóg:stuk*, przy *a* pochyłonym pary *pałę:pole*, dla trz wyrazy *trzy:czy*, *trząst:czas*, *strzela:szczeka* itd. Dobrze jest przy tym sprawdzić wartość głoski nie tylko własnym słuchem, ale też przez zbadanie jej funkcji. W tym celu wypisuje się obok siebie dobrane pary wyrazów i daje do odczytania dobremu obiektowi przed miejscowym audytorium, które ma odgadnąć znaczenie wyrazów. Dla wyeliminowania wpływu ortografii na wymowę można, po odpowiednim poinformowaniu obiektu, podawać mu w tajemnicy przed zebranymi pytania o dane wyrazy. Jeżeli zebrani istotnie podają znaczenie bez wahań (próbę taką kilka razy się powtarza, zmieniając obiekt), wtedy mamy pewność, że pary wyrazów w danej gwarze nie są homonimami, czyli że np. samogłoska w wyrazie *lód* jest inna niż w wyrazie *lud*.

Dla wykrycia artykulacji trudnej głoski można też z odpowiednio czułym na zjawiska językowe i inteligentnym obiektem korzystać z jego sposobu zapisu. Zapis taki, jakkolwiek domorosły, może jednak uwidocznić zasadniczą, a trudną do słuchowego rozróżnienia tendencję artykulacyjną.

Wprawny i doświadczony eksplorator znając duże możliwości dobrych obiektów pozwoli kontrolować swoje zapisy obiektowi, który z ciekawości zaglądając do notatnika sam nieraz ostrzeże badacza przed pomyłką. W wyjątkowych wypadkach można w razie trudności w ujęciu artykulacji głoski uciec się do objaśnień informatora, który na swój sposób, nieraz jednak bardzo dokładnie trafi w sedno¹. Nie trzeba dodawać, że podanych sposobów nie zawsze i nie z każdym można użyć i że stosować je należy z dużymi ostrożnościami.

Przy badaniu systemu wymawianiowego gwary nie wolno ulegać sugestii systemu. Uchwycenie systemu głosowego, tzn. stwierdzenie, że dana gwara dysponuje takimi a takimi głoskami, nie powinno osłabiać czujności eksploratora i mechanizować jego zapisu. Zdarza się bowiem tak, że od systemu danej gwary, istotnie dobrze zaobserwowanego, istnieją odchylenia (nie obchodzą nas w tej chwili ich przyczyny). Dla przykładu podam zaobserwowany przeze mnie w Lechowie pod Kielcami wypadek, gdzie obok *o* ($\Leftarrow o$) istnieje \mathring{a} ($\Leftarrow \mathring{a}$), ale mimo to w niektórych wyrazach występuje niewłaściwie, tzn. wbrew etymologii, \mathring{a} zamiast spodziewanego w tym systemie *o*: *tápola*, *pšádek*. Trzeba więc zapisywać jak najdokładniej (por. uwagę we wstępie o impresjonistycznym zapisie), nie sugerować się systemem gwary i systemem języka literackiego.

Ze względu na różnice artykulacji głosek danej gwary a głosek języka literackiego ważna jest sprawa transkrypcji fonetycznej. Nie wy-

¹ Takimi określeniami ludowymi wymowy to wymowa *kończysta*, dla nachylenia głoski ku *i*, wymowa *okrągła*, *gruba*, tzn. labialna.

starcza stosowanie w niej znaków, nawet ogólnie przyjętych, powinno się zawsze przyjąć zasadę opisu artykulacji głoski wyrażanej danym znakiem fonetycznym. Tam gdzie nie ma różnic artykulacyjnych między gwarą a wymową w języku literackim, powinno się to stwierdzić choćby krótką uwagą: tak jak w języku literackim. Powinno się dalej unikać stosowania znaków ogólnikowych, np. wężyka pod literą na oznaczenie redukcji samogłosek (*o*, *e*), podawać natomiast dokładny sposób transkrypcyjny, a więc w podanym przykładzie np. *ó*, *û*, *u*; *ê*, *é*, *i* itp.

Bardzo ważną sprawą jest ujęcie systemu wymawianiowego już w trakcie badań. Wiadomo, że wymowa jakiejś głoski może się wahać w szczegółach, np. zależnie od jej pozycji, sąsiedztwa, tempa mowy. Mimo tych różnic w realizacji głoski eksplofator musi już w czasie badań ująć zasadniczy, podstawowy dźwięk, stanowiący składnik systemu głosowego gwary. Powinien np. stwierdzić, że *é*, niezależnie od jego realizacji jak *ý*, *e*, większego czy mniejszego obniżenia czy podwyższenia artykulacji, jest w systemie wymawianiowym czymś odrębnym, różnym od głoski *i* oraz *e* jasnego czy np. *ó*, realizowane jak *û*, *o* (raz bliższe *u*, drugi raz bliższe *o*) różni się od *u* oraz od *o*. System fonologiczny gwary trzeba koniecznie uchwycić w terenie, nie można tego odkładać na później do wyłączonej analizy po badaniach.

Po opracowaniu systemu głosowego gwary koniecznie trzeba go sprawdzić z innymi obiektami albo nawet z tym samym, ale w innych warunkach, innej sytuacji, w swobodnej, naturalnej rozmowie. To zagwarantuje naturalność artykulacji a zarazem prawdziwość materiałów.

Przy omawianiu metod badania systemu wymawianiowego gwary trzeba wreszcie zwrócić uwagę na zastosowanie środków mechanicznego zapisu, np. magnetofonu¹. Środki techniczne, których użycie w Polsce do tej pory było minimalne, mogą w znacznym stopniu zaradzić brakom, wypełnić luki i niedociągnięcia powstające przy słuchowym zapisie. Utrwalenie bowiem mechaniczne dźwięków za pomocą dobrego, czulego aparatu eliminuje subiektywność zapisu: dźwięk rzeczywisty zostaje tak zarejestrowany. To jest zasadnicze osiągnięcie. Zastosowanie aparatu w badaniach terenowych nie usuwa jednak wszystkich omówionych trudności. Zarówno przy badaniach aparatem, jak przy badaniach bez niego pozostaje nadal aktualny problem wyszukania odpowiedniego obiektu, problem naturalności jego wypowiedzi (co czasem może i większe nastęrcza trudności przy stosowaniu aparatu niż przy zapisywaniu, ponieważ aparatura ujemnie oddziaływa na informatora, oprócz tego usztywnia przebieg badań), kontroli itd. Zbadanie systemu wymawianiowego za pomocą aparatu wymaga utrwalenia obszernych tekstów, bo tylko wtedy

¹ Por. specjalnie temu zagadnieniu poświęcony *Biuletyn Fonograficzny*, zeszyt dodatkowy *Lingua Posnaniensis* IV, Poznań 1953.

mamy możliwość zarejestrowania dużej ilości zjawisk fonetycznych. Widać już z tego, że samo stosowanie aparatu nie wystarcza. Trzeba więc łączyć badanie słuchowe z użyciem aparatu.

Mimo utrwalenia rzeczywistego dźwięku za pomocą aparatu pozostaje nadal problem zapisu zarejestrowanego dźwięku. Przenosząc bowiem dźwięki z płyty na papier zdani jesteśmy znowu na nasze organy słuchowe. Mamy wprawdzie możliwość powtarzania tego samego dźwięku bez obawy jakichkolwiek zmian, dalej możliwość kontroli zapisu przez wielu ludzi, co oczywiście zmniejsza o wiele jego subiektywność, ale nie eliminuje faktu impresji¹.

Mimo wszelkie zastrzeżenia co do badania za pomocą aparatu jest rzeczą wskazaną, aby w badaniach gwarowych dla systemu wymawianiowego zawsze używano aparatów rejestrujących dźwięki jako nie jedynego, ale bardzo ważnego środka pomocniczego i kontrolnego.

2. O ile w badaniu systemu wymawianiowego główną trudność stanowi percepcja słuchowa (zapis) przy dużych możliwościach dokonywania obserwacji, to w badaniu systemu fleksyjnego trudność polega nie na percypowaniu i zapisie, ale właśnie na ograniczonych możliwościach obserwacyjnych. Obfitość form i konstrukcji fleksyjnych zmniejsza bowiem bardzo możliwości uzyskania całości materiałów poprzez obserwację w swobodnej rozmowie czy przez przysłuchiwanie się rozmowie innych. Dla uzyskania więc pożądaných form trzeba stosować metodę ich wywoływania, co dla fleksji jest trudne, ponieważ z jednej strony wymaga współpracy z inteligentnym informatorem, który jest w stanie odpowiadać na pytania wymagające nieraz znacznego wysiłku myślowego, z drugiej zaś stwarza niebezpieczeństwo otrzymania formy sztucznej, bo izolowanej. Skoro formę uda nam się usłyszeć (czy przypadkiem, czy przez wywołanie jej metodą nie wprost) sprawa zapisu jest zwykle łatwa. Polega to przede wszystkim na tym, że w badaniu systemu fleksyjnego wartość fonetyczna zapisu ma najczęściej znaczenie drugorzędne. Nie znaczy to, żebyśmy w ogóle pomijali wymawianiowe właściwości gwary, chodzi tylko o to, że forma zapisana nie musi, choć może być, materiałem dla badania systemu wymawianiowego. Trzeba się więc starać zapisywać również w badaniu fleksji jak najwierniej fonetycznie, ale gdy głównym czy też łącznym tematem naszych badań jest fleksja, na nią się nastawiamy.

Mimo że przy zapisie form fleksyjnych jego fonetyczna strona odgrywa rolę mniejszą, są zjawiska wymawianiowe, których w badaniu odmienni eliminować nie wolno. Chodzi tu o zjawiska fonetyczne ograniczone do pewnych kategorii fleksyjnych, jak np. typ *rekamy*, *my* 'mi', instr. sg. masc. *bokem*, *ptugem*, formy zaimków i przymiotników w gen. sg.

¹ Impresję mógłby całkowicie usunąć aparat odczytujący dźwięki z płyty.

takigo, dobrygo, typ braciã, kãzaniã, gen. *studñé* (gdy *e* bardzo bliskie *i*) i in. Na omówiony typ zjawisk fonetycznych musi badacz zwrócić baczniejszą uwagę i co ważne, dla niezawodnego ich opisu powinien przed przystąpieniem do badania fleksji najogólniej się zorientować w systemie wymawianiomowym danej gwary.

Jak już wspomniano, zasadniczą trudność w badaniu fleksji stanowi obszerność materiału. Dokładne przedstawienie całości fleksji, podanie wszystkich paradygmatów i zjawisk wymaga bardzo długiego i dokładnego badania gwary. Wobec tego badanie z konieczności sprowadza się do odpytywania kwestionariusza. Badanie w oparciu o kwestionariusz musi polegać na stawianiu pytań nie wprost. Rzecz to dla fleksji trudna. Dużo w tym może pomóc odpowiedni kwestionariusz, który powinien być tak ułożony, aby pytania o jakąś formę wpływały jak najbardziej naturalnie same z siebie. Przy takim układzie stawianie pytań tematycznie z sobą ściśle powiązanych daje obiektom wrażenie rozmowy na jakiś temat z gramatyką nie związany i w ten sposób zapewnia naturalność wypowiedzi. Takie ułożenie pytań dla całego kwestionariusza jest trudne. W innym układzie trzeba zawsze pamiętać o tym, aby pytanie było rzeczywiście pytaniem, na które informatorzy mogą odpowiedzieć, a nie żądaniem, prośbą o podanie formy.

Nawet przy najlepiej ułożonym kwestionariuszu fleksyjnym zawsze trzeba się liczyć z możliwością sztucznej formy, której nie eliminuje też badanie przez użycie obcego języka i tłumaczenie podanych innojęzycznych form na gwary (tak można postępować na obszarach pogranicznych). Jak uniknąć błędu? Po pierwsze trzeba sobie dobrać odpowiednio dobrego, inteligentnego informatora (informatorów). Od tego bardzo wiele zależy. Nie każdy obiekt dla badań wymowy nadaje się do badania fleksji. Musi taki informator z jednej strony rozumieć pytania eksploratora formułowane nie wprost, z drugiej zaś umieć odpowiedzieć nie tylko na podstawie swojego poczucia językowego, ale też w oparciu o znajomość swej rodzimej gwary (np. przez przypomnienie sobie, jak ludzie mówią lub mówili, potrafi zdecydować, czy forma jest starsza czy nowsza, rzadko czy często używana itd.).

Odpytywanie głównego obiektu w towarzystwie innych może się też przyczynić do uzyskania właściwej odpowiedzi. Współpraca grupy informatorów z eksploratorem w zakresie fleksji nie ma jednak tej wartości co np. w badaniu fonetyki, a zwłaszcza słownictwa (o czym niżej). Dla badań fleksji znaczenie może mieć obecność kilku informatorów dla wypowiedzi samorzutnych, pośrednio spowodowanych pytaniami eksploratora. Skrzętne zapisywanie przygodnie usłyszanych form jest bardzo ważną, choć niestety przy krótkim pobycie eksploratora w danym miejscu, nie wyczerpującą kontrolą zebranych materiałów i źródłem poznania rzadkich, ginących form odmiany.

W badaniu fleksji nie wolno zapominać o znaczeniu związanym z daną formą. W wypowiedziach samorzutnych ujmujemy je na tle sytuacji, zwykle bez trudności, te mogą zaistnieć przy badaniu skróconym za pomocą kwestionariusza. Wykrycie, czy np. formy czasownikowe o końcówkach *-va*, *-ta* mają znaczenie pluralne czy dualne, może być trudne przy odpytywaniu. Obiekt dobry czynnie potrafi wątpliwości wyjaśnić, nieraz nawet niepytany, sam zwraca uwagę na znaczenie. W jakim stopniu na tych informacjach można polegać nie da się określić, bo to sprawa indywidualna, z danym obiektem związana. Trzeba jednak zauważyć, że niezależnie od prawdziwości obserwacji naszego informatora eksplorator nie powinien lekceważyć uwag swych obiektów. Ostateczne jednak stwierdzenie znaczenia danej formy następuje w momencie zaobserwowania znaczenia w przygodnej, a więc nieskrępowanej wypowiedzi.

Zastosowanie magnetofonu czy innego środka mechanicznego zapisu ma w badaniu fleksji znaczenie podrzędne z uwagi na niemożność wyczerpania przez nagranie bogactwa fleksyjnego danej gwary.

3. Przechodząc do zagadnienia zbierania materiałów leksykalnych zaznaczę wpierw, że łączy się z tym ściśle sprawa badań słowotwórstwa gwarowego. Badanie słowotwórstwa odbywa się wyłącznie poprzez gromadzenie odpowiednich przykładów wyrazowych, sprowadza się więc w części do badań słownictwa. Z tego też powodu nie omawiam osobno techniki badania słowotwórstwa, choć i ono ma pewne specyficzne kwestie (np. trudności wykrycia afiksów z powodu różnic w budowie słowotwórczej między językiem literackim a gwarą, por. lit. *wodnisty* z gw. *wodny*).

Częścią badań leksykalnych, ale częścią swoistą i odrębną, są badania nazewnictwa gwarowego (nazwy miejscowe, terenowe, osobowe). Obszerne to zagadnienie wymaga osobnego potraktowania, właśnie ze względu na istotę nazw własnych i inny często stosunek systemu gramatycznego w nazwach własnych niż w pospolitych.

Ograniczając się do zagadnienia zbierania nazw pospolitych powiemy, że podobnie jak przy fleksji badanie słownictwa ze względu na jego bogactwo musi być prowadzone przez systematyczne odpytywanie, o ile ma w rezultacie dać całość. Podobnie jak przy badaniach innych działów będziemy i w badaniu słownictwa skrzętnie notować w wyborze wyrazy usłyszane w swobodnej rozmowie. Notatki przygodnie zaobserwowanych wyrazów, jakkolwiek bardzo cenne, są z natury rzeczy fragmentaryczne. Toteż badacz słownictwa musi pytać o wyrazy albo według ściśle ułożonego kwestionariusza, albo według schematu tematycznego, co zależy od charakteru pracy i celu, jaki sobie stawia (drugi sposób stosuje np. przy opracowywaniu całości słownictwa jakiegoś obszaru). Wobec tego badanie leksyku sprowadza się do wywoływania wyrazów. Od razu trzeba powiedzieć, że wywoływanie wyrazów to, poza pewnymi kategoriami,

rzecz na ogół łatwa. Stosujemy zawsze metodę pytania nie wprost: opisujemy rzecz, której nazwę chcemy wydostać, przede wszystkim jednak staramy się usilnie otrzymać nazwę przez pokazanie rzeczy. Ten drugi to najpewniejszy sposób, ponieważ wyłącza nieporozumienie co do samego przedmiotu. Nie wyłącza jednak podania przez obiekt fałszywej nazwy.

W związku ze zbieraniem materiałów leksykalnych wylaniają się trzy sprawy: 1) ujmowania, tj. podawania znaczenia wyrazu przez eksploratora, 2) podawania formy wyrazu, 3) kontroli zebranego materiału.

Zanim eksplorator poda znaczenie usłyszanego wyrazu musi go zidentyfikować z rzeczą. Jest to sprawa zasadniczą i mimo że wydaje się oczywista, wspominam o niej tutaj ze względu na możliwość pomyłek wynikających z bogactwa leksykalnego gwar¹. Eksplorator, najczęściej językoznawca bez głębszego przygotowania z zakresu etnografii, botaniki, zoologii, musi być wnikliwym obserwatorem, żeby uniknąć pomyłek rzeczowych. Ustalone znaczenie wyrazu podaje się w wypadkach prostych i bezspornych w postaci synonimów, w trudniejszych (np. dla przedmiotów, pojęć, rzeczy właściwych tylko kulturze wiejskiej) przez opis, który dobrze jest zilustrować choćby prymitywnym szkicem rysunkowym (np. dla opisu konstrukcji narzędzi, budowy domu itp.). Przy trudnym na ogół identyfikowaniu znaczenia wyrazów oznaczających rośliny i zwierzęta trzeba podać ich dokładny opis wraz z okolicznościami towarzyszącymi (np. dla roślin, gdzie rosną, czy się ich używa jako lekarstw, trucizny, barwników etc.). Celem ustalenia nazwy botanicznej dobrze jest wziąć, o ile tylko można, roślinę ze sobą. Warto dodać, że opisy roślin, zwierząt etc. podawane przez informatorów, ludzi ze wsi, są, chociaż rozwlekłe, bardzo dokładne i na ich podstawie odpowiedni fachowiec z łatwością poda nazwę naukową.

W odniesieniu do spraw formalnych w badaniu słownictwa trzeba wspomnieć o sprawach systemu wymawiania. Nie można zbierać nazw bez uprzedniego zapoznania się, choćby ogólnie, z systemem wymawianiomowym danej gwary. Na tle ogólnej znajomości systemu wymawianiomowego badanej gwary trzeba zwrócić uwagę na zjawiska fonetyczne, będące właściwością poszczególnych wyrazów, takich jak np. *w lessie*, *wissieć*, *biały*, *szczeka* 'szczeka' itp.

Z innych spraw dotyczących formy ważne jest podanie rodzaju i podstawowych form gramatycznych.

Chociaż wywoływanie wyrazów w badaniach leksykalnych jest na ogół łatwe, w każdym razie o wiele łatwiejsze i w wynikach pewniejsze niż przy systemie fleksyjnym, to jednak sprawdzanie jest konieczne.

¹ Por. A. Zaręba, *O potrzebie studiów pomocniczych dla dialektologii*, JP XXXV, 1955, 1, s. 51—59.

Bardzo dobrą kontrolą jest odpytywanie grupy informatorów. O ile w badaniach systemu fleksyjnego nie można liczyć na stałą kontrolę współobecnych, to w badaniu słownictwa kontrola na ogół nie zawodzi. Pytania o rzeczy są bowiem łatwo zrozumiałe, dotyczą przy tym spraw żywo obchodzących informatorów, którzy chętnie o nich mówią. W tej sytuacji każde pytanie znajduje żywy oddźwięk w obecnych, których nieraz trzeba powstrzymywać, żeby na raz nie mówili i nie utrudniali badań. Badanie słownictwa w grupie ma, poza kontrolą, tę wartość, że zapewnia przy odpowiednim doborze informatorów co do wieku, płci i zawodu szerokie możliwości informacyjne. Braki u jednego obiektu uzupełnia inny. Ważne to np. w odniesieniu do słownictwa zawodowego mężczyzn i kobiet, dalej dla różnic leksykalnych w języku starszego i młodszego pokolenia. Jest jeszcze jeden bardzo istotny moment dodatni badania grupy: sposobność do przygodnej, swobodnej obserwacji samorzutnych wypowiedzi. Eksplorator zadając pytanie o rzecz bardzo często wywołuje na jakiś temat dyskusję, która daje świetną sposobność obserwowania gwary w jej codziennej, bezpośredniej formie. W tych właśnie samorzutnych wypowiedziach, które eksplorator stara się podchwytować przy każdej sposobności, ujawniają się częstokroć trudne do wywołania wyrazy i formy takie, jak partykuły, wykrzykniki, przypadki zależne, wyrazy abstrakcyjne itp.

Na pograniczu badań leksykalnych i składniowych znajduje się u nas zaniebana sprawa badania frazeologii gwarowej. W przeciwieństwie do badań wyrazów, które się opiera na wywoływaniu ich według pewnego schematu, kwestionariusza, badania frazeologii nie mogą w ten sposób przebiegać. Można sobie wprawdzie wyobrazić pewien ogólny kwestionariusz dla gwarowych badań frazeologicznych. Mógłby on np. polegać 1) na zestawieniu wybranych przykładów frazeologicznych dialektu kulturalnego, których istnienie, brak czy odmienną budowę należałoby stwierdzić w gwarze, 2) na wybraniu pewnych wyrazów wchodzących w skład określeń frazeologicznych, które by były podstawą wywoływania zwrotów. Kwestionariusz taki mógłby być jedynie zastosowany do badań wstępnych, próbnych. Opracowanie frazeologii gwarowej musi się więc w dużej mierze opierać na obserwacji nieskrępowanych wypowiedzi. Nie znaczy to jednak, że musimy się ograniczyć do przygodnego podchwytывania zwrotów. Wydaje się, że można, naprowadziwszy odpowiednio rozmowę z dobrym informatorem (albo lepiej z kilkoma) i pokazawszy na kilku przykładach o co idzie, wykorzystać potencjalną znajomość frazeologii u informatorów, którzy po prostu będą cytować to, co im w danej chwili na myśl przyjdzie. Wypowiedzi takie będą samorzutne, ale przypadkowość zostanie w dużym stopniu ograniczona. Na podstawie tak prowadzonych badań próbnych można

by wreszcie stworzyć kwestionariusz frazeologiczny ułożony wg problemów, pojęć. Łączne zastosowanie ostatniego typu kwestionariusza (pojęciowego) wraz z dwoma już wymienionymi dałoby, być może, dość pełny obraz frazeologii gwarowej.

W badaniach słownictwa mechaniczne środki zapisu właściwie, poza wykryciem formy wymawianiowej, nie mają zastosowania.

4. Badania składni gwarowej nasuwają innego rodzaju trudności niż do tej pory wskazane. Istotą tych trudności jest fakt badania nie, jak w omówionych wyżej wypadkach, poszczególnych form (wyjętych z wypowiedzi) czy, w wypadku frazeologii, wypowiedzi ustalonych, utartych zwyczajem językowym, o które bez szkody można zapytać powtórnie, ale zespołu fakultatywnych połączeń wyrazów w wypowiedziach. Przybywa więc nowy i niełatwy do przewyciężenia problem, właściwego, pełnego i nieprzekreconego zapisu.

Nie jedyna to trudność. W badaniach składniowych skazany jest eksplorator w dużej mierze na przypadkowość wypowiedzi. Stosowanie kwestionariusza, schematycznego odpytywania, jako podstawy badania, jest tylko w bardzo ograniczonym stopniu możliwe. Można go ewentualnie użyć dla badań składni mało rozbudowanego zdania pojedynczego i pewnych najprostszych typów złożeń dwuwypowiedzeniowych, dalej dla badania poszczególnych składników zdania (np. podmiot, orzeczenie, zestawienia, wyrażenia przyimkowe). Wobec tego trzeba założyć, że dla zbadania składni gwarowej zebranie materiałów musi się oprzeć na obserwacji samorzutnych, swobodnych, nieskrępowanych wypowiedzi. W związku z tym wyłaniają się dwa zagadnienia: 1) wyczerpania materiału i 2) technicznych możliwości zapisu.

Wyczerpanie materiału zależy tylko od ilości zebranych wypowiedzi. Sprawy nie można inaczej ująć jak tylko w ten sposób: im więcej zebranych, odpowiednio potem segregowanych i eliminowanych przykładów, tym większe szanse ujęcia wszystkich typów.

Zagadnienie możliwości zapisu ma dwojakie rozwiązanie. Krótkie wypowiedzi można i trzeba zapisywać. Wypowiedzi dłuższych notować w całości się nie da, mimo to nie są one w zupełności dla badacza niedostępne. Eksplorator może bowiem zanotować pewne wycinki, fragmenty dla niego ciekawe, np. sposoby łączenia zdań. Notowanie fragmentów, choć w pełni nie zadowala, spełnia jednak ważną funkcję: zaobserwowane wycinki wypowiedzi mogą być materiałem orientującym w pewnych problemach składni gwarowej. Oczywiście cały czas mowa tu o wypowiedziach swobodnych, obserwowanych przygodnie u osób rozmawiających.

Drugi sposób to nagrywanie wypowiedzi. Sposób ten, zdawało by się idealny, kryje jednak w sobie poważny mankament, trudny do eliminacji.

Jest nim trudna do osiągnięcia swoboda wypowiedzi obiektu, świadomego procesu utrwalania jego mowy. Idealem więc byłoby takie urządzenie, któreby rejestrowało rozmowy i wypowiedzi bez konieczności zwracania uwagi obiektów (rzecz niewątpliwie technicznie możliwa do osiągnięcia).

Z zestawienia obu sposobów rejestrowania wypowiedzi, pisemnego i mechanicznego, wynika, że w zbieraniu materiałów dla składni gwarowej muszą być zastosowane oba: zapis, dla uchwycenia przygodnych, swobodnych, krótkich wypowiedzi, nagrywanie — dla dłuższych. Jedno trzeba podkreślić: o ile w badaniu omówionych do tej pory działów zastosowanie mechanicznych sposobów zapisu albo nie było potrzebne, albo można się było ewentualnie bez nich obejść, jakoś je zastąpić, o tyle w badaniu składni gwarowej są one niezbędnym, choć nie wyłącznym, środkiem badania.

Przy badaniu wypowiedzi dla badań składni gwarowej nie powinno się pomijać innych właściwości gwary, strony wymawianiowej, fleksyjnej. Zapis jednak może być znacznie pod tym względem uproszczony: chodzi przecież o budowę zdania, a nie o system wymawianiowy czy fleksyjny. Może się jednak zdarzyć, że dokładne ujęcie formy fonetycznej ma znaczenie dla składni. Przykładem może być spójnik *i*, wymawiany na Kaszubach jak *ə* (dźwięk zbliżony do *a*), którego dokładna percepcja ma swoje znaczenie dla wykrycia sposobu łączenia (spójnik *a* czy $ə \leq i$).

5. W bezpośrednim związku z badaniem składni pozostaje zapisywanie tekstów ciągłych. Jakkolwiek zapisywanie tekstów ma na celu nie tylko badanie składni gwarowej, to jednak faktem pozostanie, że dobrze zapisane teksty są podstawą badań syntaktycznych¹.

Pojęcie dobrze zapisanego tekstu jest inne dla składni, inne zaś w ogóle. W pierwszym wypadku nie idzie o wierność zapisu fonetycznego, fleksyjnego, co znowu ważne w zapisach tekstów mających być próbkami reprezentującymi daną gwara. Tak pojęty tekst, który ma oddać jak najwierniej wszystkie zjawiska danej gwary jest niezmiernie trudny do zapisania.

W kilku przynajmniej zdaniach przyjrzyjmy się procesowi i technice zapisywania tekstów gwarowych. Tekstów nie można nigdy zapisywać od razu po przybyciu do punktu badań, trzeba bowiem najpierw wsłuchać się w gwara i poznać jej system wymawianiowy. Dobrze zapoznanie się z nim ułatwi nam czynność zapisywania, będziemy bowiem uczuleni na subtelności fonetyczne danej gwary. Od razu trzeba jednak przestrzec przed podświadomym podciąganiem dźwięków zapisywanej gwary pod poznany wcześniej system wymawianiowy. Poznanie systemu wymawianiowego nie zwalnia nas od jak najczujniejszego i najwierniejszego zapisu.

¹ Por. St. Urbańczyk, *Wartość składniowa polskich tekstów gwarowych*, SAU 1938, XLIII, nr 9, s. 275—282.

Zdanie sobie z tego sprawy bardzo ułatwia poprawne zapisywanie. Przed jego rozpoczęciem, w trakcie zapoznawania się z gwarą, wybieramy odpowiedni obiekt. Musi to być obiekt o kwalifikacjach specjalnych: dobry biernie, tzn. stale mówiący gwarą, a poza tym człowiek, który lubi i umie opowiadać.

Dalszym etapem jest wybór tematu opowiadania. Możliwości są tu duże, ale eksplorator powinien znać pewną ilość tematów, które podane obiektom ułatwiają wybór i zachęcają, nie wykazującego nawet z początku własnej inwencji, opowiadacza (np. praca w polu, zdarzenia z wojen, bajki, strachy i demony, czary, zabobony, uroki itp.). Po ustaleniu tematu trzeba od razu przejść, bezpośrednio, w sposób naturalny do zapisywania. Stanowczo nie można się godzić, jak to czasem obiekt proponuje, najpierw na wysłuchanie opowiadania, potem dopiero na zapisywanie przez powtarzanie go. Takie postępowanie z góry niszczy naturalność i swobodę wypowiedzi. Trzeba notować na gorąco. I tu leży cała trudność, po prostu techniczna, jak nadażyć piórem za tempem mowy? Od razu trzeba odpowiedzieć, że się zwykle za nim nie nadaża. Trzeba sobie więc jakoś z tym radzić. Albo notuje się to, co się da zanotować, opuszcza się przy nawale uwag, dygresji opowiadacza, pewne fragmenty, albo przerywa się opowiadaczowi w jakimś dogodnym momencie pytaniem, prośbą o wyjaśnienie i w ten sposób zyskuje się na czasie, traci jednak zwykle na ciągłości. Bardzo rzadko zdarza się obiekt, który mówi na tyle wolno i z przestankami, a naturalnie i swobodnie, że tekst można zapisać porządnie i bez luk.

Jeżeli mamy sposobność częstego zapisywania tekstów w pewnych odstępach czasowych u tego samego opowiadacza, możliwe jest naturalne dostosowanie się obiektu do zapisującego. Są to jednak wypadki indywidualne, jak też sama zdolność, zręczność zapisywania tekstów, znaczna u jednych, słabsza u innych, skądinąd świetnych badaczy.

Piętrzące się przed eksploratorem trudności w zapisywaniu tekstów można zredukować przez współpracę dwóch zapisywaczy. Zapisywanie równoczesne od tego samego opowiadacza nie zmniejsza trudności zapisywania, ale wprowadza czynnik kontrolujący. Luki tekstu zapisanego, różnice w zapisie można potem, odpowiednio rzecz zaznaczywszy, uzupełnić przez porównanie obu tekstów.

Po opisie techniki zapisu jest rzeczą jasną, że jedynym i wyłącznym sposobem gwarantującym wierne pod każdym względem, pełne teksty gwarowe jest sposób mechaniczny. Wszystkie trudności zapisu rozwiązuje umiejętnie stosowany magnetofon.

BIBLIOGRAFIA

- J. Baudouin de Courtenay, *Wskazówki dla zapisujących materiały gwarowe na obszarze językowym polskim*, MPKJ I 1901. s. 115—139.

- A. Белић, *Мисли о прикупљању дијалекатског материјала*, *Јужнословенски Филолог*, VI, 1926—1927, s. 1—10.
- W. Doroszewski, *Uwagi o metodach geografii lingwistycznej*, PF XIV, 1929, s. 154—164.
- W. Doroszewski, *Uwagi dyskusyjne o kierunkach dialektologii*, Spr. TNW, Wyd. I, 1939, t. II, s. 125—129.
- W. Doroszewski, *Przedmiot i metody dialektologii*, Por. Jez. 1953, zesz. 1, s. 1—8; zesz. 2, s. 1—7; zesz. 3, s. 2—10; zesz. 4, s. 4—12.
- K. Jaberg i J. Jud, *Der Sprachatlas als Forschungsinstrument*, Halle 1928. II. Theoretischer Teil, s. 175 i in.
- L. Kaczmarek, *Fonograf na usługach dialektologii i etnografii muzycznej w Polsce*, LP IV, Biul. Fonograficzny, Poznań 1953, s. 19—49.
- M. Małecki, *Nowsze kierunki dialektologii*, BPTJ VII 1938, s. 28—43. Por. także dane bibliograficzne.
- M. Małecki i K. Nitsch, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, PAU 1934, cz. II: Wstęp, objaśnienia, wykazy wyrazów, zwłaszcza rozdział: Informatorzy i sposób stawiania pytań, s. 17—24.
- T. Milewski, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, cz. I *Teoria językoznawstwa*, Lublin—Kra-ków 1947, rozdział II, 9. Geografia lingwistyczna, s. 70.
- J. Otrębski, *Co utrwalac na plytach*, LP IV, Biul. Fonogr., Poznań 1953, s. 55—68.
- M. Pluciński, *Z praktyki dźwiękowego utrwalania gwar*, LP IV, Biul. Fonogr., Poznań 1953, s. 71—76.
- S. Pop, *La dialectologie, I—II. Louvain* 1950, zwłaszcza Conclusions w II tomie, s. 1133—1177.
- Z. Stieber, *Sever Pop, La dialectologie*, BPTJ XI 1952, s. 112—129.
- T. Tokarski, *Z zagadnień dzisiejszej dialektologii*, Por. Jez. 1949, zesz. 1, s. 18—24. Por. też recenzję tego artykułu Z. Klemensiewicza, JP XXIX, 1949, 3, s. 133—134.
- J. Tokarski, *Dynamizm procesów językowych i metody jego badania*, Por. Jez. 1952, zesz. 8, s. 1—16.
- St. Urbańczyk, *Wartość składniowa polskich tekstów gwarowych*, SAU XLIII listopad 1938, nr 9, s. 275—282.
- L. Zabrocki, *Notatki z lingwometrii*, LP II, 1950, s. 322—333.
- A. Zareba, *O potrzebie studiów pomocniczych dla dialektologii*, JP. XXXV, 1955, z. 1, s. 51—59.

LÉON ZAWADOWSKI

Étymologie et valeur étymologique des mots

I ÉTYMOLOGIE DES MORPHÈMES

Par *étymologie* on entend en général l'origine des mots¹; mais le terme *origine des mots* n'est pas clair. En traitant de l'étymologie F. de Saussure ne tient compte que de la provenance des mots d'autres mots; il distingue quelques espèces de ce rapport: un mot „vient“ d'un autre „par simple altération du son“ (*sal* > *sel*), ou „par altération du sens seul“ (a. fr. *labourer* 'travailler' > fr. *labourer* 'travailler la terre'), ou bien „par altération du sens et du son“ (*cubare* > *couver*). Dans les cas envisagés ci-dessus „on opère sur des identités diachroniques“; il n'en est pas de même dans le quatrième cas, à savoir „quand on dit que *pommier* vient de *pomme*, on marque un rapport de dérivation grammaticale“. Ce cas „repose sur un rapport synchronique de plusieurs termes différents“².

Ces cas ne sauraient être traités comme des cas de valeur égale. Les trois premiers cas s'opposent au quatrième et ce n'est pas seulement parce qu'ils sont diachroniques et que le quatrième est synchronique; en effet, ces trois cas n'en constituent qu'un. En dégagant ce qui leur est commun on constate que la première catégorie du rapport désigné par le terme *étymologie* (rapport 1) est la provenance (diachronique) du mot d'un autre mot, avec une différence (a) de forme phonique, (b) de signification. Cette définition n'est que provisoire; en effet, le terme *provenance des mots* reste inexplicé. La définition donnée ci-dessus ne distingue pas d'une manière suffisante deux choses différentes, à savoir: 1° l'origine propre des mots, c.-à-d. y compris l'origine de la forme phonique, du matériel du mot en question, 2° le rapport entre le calque et son modèle, qui peut être confondu avec la provenance du mot.

Les subdivisions (a), (b), elles aussi, ne sont pas de valeur égale; elles correspondent à deux concepts du mot, à savoir: 1° comme un en-

¹ Ou l'exposition des faits de l'origine des mots; cette dualité particulière de la signification est commune à beaucoup de termes scientifiques.

² F. de Saussure, *Cours de linguistique générale* (= CLG), 2^e éd., Paris 1922, p. 259.

semble phonique correspondant aux éléments quelconques de la réalité, 2° comme un ensemble phonique correspondant aux éléments déterminés de la réalité. Dans le premier cas fr. *air* est un mot à trois significations, dans le second il y a trois mots homophones. La répartition de ces subdivisions entre les deux concepts du mot mentionnés ci-dessus est la suivante: quand on entend par le mot un ensemble phonique correspondant aux éléments quelconques de la réalité, la subdivision (a) est la seule possible. Dans ce cas, dire que le mot *V'* vient d'un autre mot *V* c'est dire que le mot-source *V* a une autre forme; le mot-source peut avoir aussi une signification différente, mais en ce cas cela n'est pas essentiel (pertinent). La connexion du mot *V'* avec un ensemble phonique phonologiquement homophone *V*, qui ne diffère du mot *V'* que par sa signification, n'est pas en ce cas un rapport étymologique. Quand on entend par le mot un ensemble phonique correspondant aux éléments déterminés de la réalité, la subdivision (a), aussi bien que la subdivision (b), est possible; les phénomènes (a) et (b) peuvent se présenter ensemble, mais cela n'est pas pertinent. L'assertion que le mot *V'* vient d'un autre mot *V* signifie en ce cas que le mot-source *V* a une forme différente ou une signification différente, ou bien enfin l'un et l'autre.

Cette répartition est valable si par *étymologie* on entend la provenance des mots d'autres mots; mais l'emploi de ce terme chez les auteurs n'est pas toujours d'accord avec leurs opinions sur la nature du mot. P. ex. si pour un auteur le mot est un ensemble phonique correspondant aux éléments quelconques de la réalité, et qu'il emploie le terme *étymologie* en parlant du rapport diachronique entre un mot et un ensemble phonique antérieur, phonologiquement homophone mais ayant une autre signification, cela ne veut pas dire nécessairement qu'il entend par *étymologie* quelque autre chose que la provenance des mots d'autres mots; cela peut être causé par l'inconsistance dans l'emploi des termes.

Nous passons à d'autres point douteux. L'assertion qu'un mot vient d'un autre par altération du son, du sens, ou du son et du sens³, ne peut se rapporter qu'à un fait dont la formulation correcte est différente⁴. C'est qu'un mot provient d'un autre non pas par des altérations quelles qu'elles soient, mais par suite d'être imité d'une manière imparfaite, mais continuellement, par des générations se succédant dans une communauté linguistique. Par cette action continue (une action des sujets parlants,

³ CLG p. 259.

⁴ Nous tenons à remarquer une fois pour toutes qu'en réctifiant les formulations faites dans CLG nous n'oublions pas que le *Cours* est un ouvrage posthume, reconstitué d'après les notes faites par les étudiants au cours des conférences et que F. de Saussure y aurait changé maint détail s'il l'avait préparé pour l'impression.

un fait linguistique externe) on produit des textes ⁵ toujours nouveaux dont certains fragments ont certains ensembles de propriétés en commun avec certains fragments des textes antérieurs. Or, on sait que par suite des causes diverses l'imitation n'est qu'imparfaite, les fragments déterminés des textes postérieurs n'ont pas, en quelques points, de propriétés communes avec les fragments correspondants des textes antérieurs; il en reste seulement des corrélations (correspondances) diachroniques résultant de la régularité des transformations. Quand les changements eurent atteint un point déterminé (qui n'est pas encore défini en linguistique), il faut constater qu'un mot nouveau est créé. On voit que le mot nouveau a été produit par l'imperfection de l'imitation (un fait linguistique externe) et par les changements dans le domaine de la langue qui en résultent (un fait linguistique interne); mais on ne peut pas dire qu'un mot vient d'un autre par altérations, car ce qui constitue ses liens avec le mot antérieur, c'est un système de correspondances diachroniques résultant de la continuité de la transmission. En d'autres mots: le fait que le mot est nouveau est causé par un degré ou un état déterminé des altérations de la forme phonique ou du sens; mais le fait que le mot vient d'un autre est causé par la continuité de la transmission.

Il existe d'autres problèmes concernant la provenance d'un mot d'un autre. On sait que les différences diachroniques des sons peuvent être causées par les transformations ⁶ ou par les substitutions (dans les formations analogiques, etc.); or, est-ce qu'il faut considérer un mot *V'* comme une continuation d'un autre mot *V*, si le mot *V'* diffère du mot *V* par les sons qui s'y sont trouvés par substitution ⁷? On ne sait pas non plus jusqu'où l'étude doit retracer les altérations pour être appelée étymologique; on ne connaît pas le degré de différence qu'on y devrait exiger ⁸. Il y a lieu de remarquer ici que les réponses à ces deux questions dépendent de la constatation (qui n'est pas encore faite, v. ci-dessus) quel degré des altérations et quelles altérations déterminent la limite entre un mot ancien et le mot ⁹ nouveau qui en est la continuation. Cette constatation se rattache à la délimitation de deux langues qui sont en rapport diachronique (p. ex.

⁵ Par *texte* on entend ici le texte oral, c.-à-d. ce que F. de Saussure appelle *la chaîne parlée*.

⁶ Ce que F. de Saussure appelle *changements*.

⁷ En ce cas le mot *V'* entier peut être considéré comme substitué au mot *V*.

⁸ La définition de l'étymologie donnée semble renfermer une réponse à cette question, bien que la question n'ait pas été posée; nous allons étudier plus loin (p. 188—189) cette réponse qui est intimement liée avec la totalité du problème de l'étymologie.

⁹ On dira *mot* avant tout si l'on entend par l'étymologie la provenance des mots d'autres mots; mais le même principe s'applique *mutatis mutandis* aux cas d'une autre provenance des mots.

le latin et l'italien) ou des périodes d'une seule langue. La solution de ces problèmes n'est pas facile, mais elle n'est pas nécessaire pour la solution des problèmes principaux de l'étymologie, puisque même sans résoudre ces problèmes on peut trouver les faits concernant les mots, qui remplissent les plus sévères exigences, c.-à-d. qui sont étymologiques en tout cas, quelles que soient les réponses aux problèmes signalés.

On a remarqué plus haut (p. 157) que F. de Saussure restreint l'étymologie au fait qu'un mot „vient“ d'un autre; nous avons dégagé la première catégorie du rapport étymologique (rapport 1, v. plus haut, p. 157) en signalant aussi quelques points douteux, sans discuter cette restriction, parce que cela n'y était pas nécessaire. Maintenant il faut aborder ce problème pour dégager d'autres rapports étymologiques. Un mot ne „vient“ pas nécessairement d'un autre mot, et ce rapport génétique n'en est pas moins appelé étymologique. Un mot peut provenir:

- a) d'un nom propre;
- b) d'un groupe de phonèmes correspondant à un groupe de lettres ou de noms de lettres, p. ex. *les téeéfistes* = les adhérents du T. C. F. (Touring-Club de France¹⁰);
- c) d'un ensemble de sons qui ne sont pas des phonèmes, p. ex. des sons produits par les animaux ou par les objets inanimés;
- d) non pas des sons donnés, mais par création spontanée (p. ex. zig-zag);
- e) non pas des sons donnés, mais par création consciente (p. ex. *kodak, gaz*).

Les cas sont ici systématisés suivant leur rapport à la langue. Dans les cas (a) et (b) le mot provient d'un ensemble de phonèmes d'une langue, qui toutefois n'appartient pas tout à fait au lexique de la langue; bien que les noms propres se composent non seulement de phonèmes, mais ils peuvent se composer de morphèmes et même de mots entiers, ils ne font pas partie du lexique proprement dit. Les sons correspondant aux lettres sont des phonèmes et les noms de lettres se composent des phonèmes, mais ils ne font pas non plus partie du lexique. Dans le cas (c) le mot provient d'un ensemble phonique qui n'appartient pas au lexique et n'est pas composé des phonèmes. Dans les cas (d) et (e) le mot ne provient pas d'un ensemble phonique existant antérieurement. Tous ces cas, malgré leur diversité, ont un trait commun qui nous permet de les distinguer comme la deuxième catégorie du rapport étymologique (rapport 2); à savoir le fait qu'un mot provient d'autre chose qu'un mot. Les cas énumérés sont réunis dans la table suivante:

¹⁰ Mentionné par A. Dauzat, *La langue française d'aujourd'hui, évolution — problèmes actuels*, 4^e éd., Paris 1927, p. 75.

	L'élément sémantique provient				
	d'un ensemble phonique qui			non pas d'un ensemble phonique	
	se compose des phonèmes		ne se compose pas des phonèmes	spontanément	d'une manière consciente
	et fait partie du lexicique	ne fait pas partie du lexicique			
la source appartient à un système sémantique	a) noms propres	b) sons correspondant aux lettres ou les noms de lettres			
la source n'appartient pas à un système sémantique			c) sons produits par les animaux ou par les objets inanimés.	d) création spontanée	e) création consciente

Avant de procéder à définir la nature des rapports déjà considérés (rapports 1 et 2) il faut exposer d'une manière générale le troisième rapport appelé étymologique, à savoir le rapport de dérivation (rapport 3). F. de Saussure remarque que, tandis que „dans les trois premiers cas¹¹ on opère sur les identités¹² diachroniques“, le cas en question „repose sur un rapport synchronique de plusieurs termes différents“¹³. On voit que F. de Saussure ne distingue que le rapport (1) — diachronique et le rapport (3) — synchronique. Il n'y voit pas une hétérogénéité qui empêcherait de les réunir; il remarque que „c'est là [le rapport (3)] la partie la plus importante de la recherche étymologique“¹⁴. Il attache une importance particulière à la recherche du rapport (3) antérieur aux formes dont l'étymologie est cherchée: „L'étymologie de *bonus* n'est pas fixée parce qu'on remonte à *dvenos*; mais si l'on trouve que *bis* remonte à *divis* et qu'on puisse par là établir un rapport avec *duo*, cela peut être appelé une opération étymologique“¹⁵. Un autre exemple donné par F. de Saussure c'est le rap-

¹¹ Ces trois cas ne sont que des cas spéciaux d'un seul rapport étymologique (I) (v. p. 157, ci-dessus).

¹² Le terme évoque une idée fautive; en réalité il n'y a aucune identité dans les rapports en question. Les formes postérieures sont reliées avec les formes antérieures par la régularité des altérations.

¹³ CLG, p. 259.

¹⁴ *ibid.*

¹⁵ *ibid.*

prochement *oiseau*—*avicellus*, „car il permet de retrouver le lien qui unit *oiseau* à *avis*“¹⁶. Ce rapport (*duo*) *divis*—*dvenos* (rapport 4) antérieur au rapport *bis*—*bonus* est de la même nature que le rapport (3), mais il est un rapport spécial en ce que tout en restant antérieur au rapport (3), c.-à-d. au rapport synchronique du mot dont l'étymologie est cherchée, il est considéré comme partie essentielle de cette étymologie. Ce point est très important, mais nous n'y insisterons pas à présent.

On voit que selon F. de Saussure le rapport (1) n'est pas une étymologie complète; elle ne l'est que si la recherche comprend aussi le rapport (3) et particulièrement le rapport (4). On se demande quels sont les traits communs qui permettraient de réunir ces rapports comme un ensemble; F. de Saussure — donne une explication: „L'étymologie est donc avant tout l'explication des mots par la recherche de leurs rapports avec d'autres mots. Expliquer veut dire: ramener à des termes connus, et en linguistique expliquer un mot c'est le ramener à d'autres mots puisqu'il n'y a pas de rapports nécessaires entre le son et le sens“¹⁷. Dans cette définition on remarque avant tout les expressions peu claires: „l'explication des mots“, „ramener à des termes connus (ou „à d'autres mots“). La définition fait ressortir un trait qui est commun au rapports (1), (3) et (4), à savoir le rapport avec d'autres mots mais cela n'est pas le trait caractéristique de ces rapports; p. ex. le fait que deux mots sont empruntés à une langue, ou qu'ils sont synonymes, ou qu'ils sont tous les deux des mots de patois empruntés par la langue littéraire, qu'ils ont la même valeur affective, qu'ils appartiennent au même type morphologique, — tous ces faits fondent des rapports quelconques entre ces mots. Mais ni ces rapports ni leur étude n'ont jamais été considérés comme étymologiques; ce que F. de Saussure dit sur l'étymologie prouve qu'il ne les considérait pas comme étymologiques non plus. La définition est donc trop large et à rejeter. Mais elle est aussi trop étroite puisqu'elle exclut le rapport (2), omis par F. de Saussure, et qui n'est pas un rapport avec d'autres mots.

La définition que nous venons de discuter doit être rejetée, mais cela ne veut pas dire que l'assertion de F. de Saussure que l'étymologie, pour être complète, doit comprendre les rapports (3) et (4), est fautive. F. de Saussure tâchait de motiver cette assertion par la définition que nous venons de rejeter; on voit que la motivation est fautive, mais la thèse peut être vraie. Pour savoir si elle l'est il faut étudier les rapports distingués par F. de Saussure et ceux qu'il a omis, trouver leurs traits communs et leurs différences,

¹⁶ *ibid.*

¹⁷ *ibid.*

et constater s'il y a un groupe de rapports intimement liés exigeant un seul terme simple. Un autre problème, purement terminologique, est de savoir si le mot *étymologie* est le terme qui y doit être appliqué.

On aperçoit que le rapport (1) a des traits communs avec le rapport (2). Le trait essentiel du rapport (1) est la transmission d'un ensemble de phonèmes correspondant d'une manière conventionnelle¹⁸ aux éléments déterminés de la réalité. La transmission consiste en deux faits: on rend l'imitation possible et on reçoit par imitation. Un élément sémantique peut être transmis:

a) avec l'ensemble du système linguistique dans une seule communauté linguistique; nous disons en ce cas que l'élément linguistique est transmis en succession continue endogène ou naturelle;

a') avec l'ensemble du système linguistique entre deux communautés linguistiques, c.-à-d. en succession continue exogène;

b') sans l'ensemble du système linguistique entre deux communautés linguistiques, donc comme un élément linguistique isolé, transmis d'une langue à une autre; nous disons en ce cas que la transmission se fait hors de la succession continue, par échange (interlinguistique) exogène ou naturel;

b) sans l'ensemble du système linguistique dans une seule communauté linguistique, donc comme un élément linguistique isolé, transmis d'une langue à une autre dans la même communauté, c.-à-d. transmis hors de la succession continue, par échange (interlinguistique) endogène. C'est le cas p. ex. de la transmission des mots gaulois et leur réception par le latin parlé en Gaule, la transmission effectuée dans une seule communauté, mais entre deux langues.

Dans le cas de transmission en succession continue on dit que les éléments respectifs sont hérités ou indigènes, termes ambigus et qui évoquent une idée fautive. Dans le cas de transmission hors de succession continue on dit que les éléments respectifs sont empruntés. On voit par la définition de ces rapports donnée ci-dessus que la différence consiste en propriété relationnelle (externe) de la transmission; le processus de la transmission est le même dans tous les cas, et les différences de la forme phonique ou de la signification naissent de la même manière.

La transmission et les différences décrites ci-dessus, et le rapport génétique ou étymologique qui en résulte (rapport 1), regardent non seulement les mots entiers, mais aussi les morphèmes dont ils se composent; de sorte que c'est le morphème, l'unité sémantique de la langue, qui est

¹⁸ Par le terme *conventionnel* nous entendons ce qui est désigné dans CLG par le terme *arbitraire* (CLG p. 100 sqq).

l'unité du rapport (1). Il n'est pas nécessaire d'y parler du rapport des mots¹⁹. Le rapport (1) est donc un rapport des rapports (un rapport des relations), à savoir un rapport entre 1° la corrélation d'un ensemble phonique avec des éléments de la réalité existant dans la période (ou génération) donnée et communauté donnée (recevante) et 2° la corrélation du même genre existant dans la période (ou génération) et communauté transmettante. Pour faire une description adéquate de ce rapport il faut établir:

a) les éléments (les termes) de la relation, c.-à-d. l'ensemble phonique et la signification transmis (antérieurs), la période (génération) et communauté transmettante d'un côté, et l'ensemble phonique et la signification reçus (postérieurs), la période (génération) et communauté recevante de l'autre;

b) la manière de la transmission: en succession continue ou en échange, endogène ou exogène, etc.;

c) le genre des différences diachroniques: transformation ou substitution, etc.

Le rapport (1) est donc diachronique²⁰; c'est indubitable dans le cas où la transmission se fait en succession continue (endogène ou exogène). L'affaire est plus compliquée quand la transmission se fait hors de la succession continue: en ce cas après la transmission d'un élément d'une langue à une autre il y a une période de coexistence de l'élément en question dans la langue-source et dans la langue recevante. Il faut donc distinguer 1° le rapport de transmission qui est le rapport génétique (étymologique) et 2° le rapport qui s'ensuit, à savoir le rapport de corrélation (correspondance) des éléments du matériel (morphèmes) des deux langues. Il est indubitable que celui-ci est synchronique, mais celui-là est diachronique, est ce n'est que celui-là qui est le rapport (1); de sorte que pour répondre à la question concernant le rapport, p. ex. entre angl. *tempest* et fr. *tempête* (a. fr. *tempeste*) il faut faire valoir tous les deux rapports, l'un d'eux étant génétique (étymologique). Le rapport synchronique subséquent est un rapport interlinguistique, donc très différent du rapport synchronique intralinguistique, auquel se rapporte le plus souvent le terme *rapport synchronique*.

Le rapport (2) diffère du rapport (1) en ceci qu'il n'est pas un rapport entre deux morphèmes appartenant au lexique normal de la langue: il est asymétrique. Le terme antérieur du rapport (2) n'appartient au lexique que d'une manière marginale ou bien il n'y appartient pas (v. plus haut, p. 160—161). En ce dernier cas il appartient à un autre système sémantique (p. ex. l'écriture) ou n'appartient à aucun système sémantique

¹⁹ Sur ce rapport, v. p. 174.

²⁰ CLG, p. 259.

p. ex. les cris d'animaux. Toutefois on a ici affaire au rapport entre un élément normal du lexique et un ensemble de sons. Le plus asymétrique est le cas où le terme antérieur n'est pas un ensemble de sons, de sorte qu'on peut dire qu'il est le terme zéro. Mais en ce cas, comme dans les cas précédents, on peut établir comment la corrélation donnée entre un morphème et des éléments de la réalité s'est effectuée, p. ex. on peut constater le choix délibéré des sons étant des phonèmes d'une langue, le choix guidé par de tels principes et buts à atteindre (*kodak*) ou de telles réminiscences (*gaz*). C'est le cas des étymologies des mots des langues artificielles créés d'une manière „arbitraire“ (*volapük*), ou à proprement parler, sans faire d'emprunts aux langues naturelles. Un tout autre cas est celui des étymologies des mots des langues artificielles qui font des emprunts aux langues naturelles, comme l'esperanto, l'ido, le novial de Jespersen, etc.

On voit que le rapport (2) diffère du rapport (1) par son terme antérieur, mais le terme postérieur est de la même nature; le rapport (2) est diachronique et regarde les morphèmes, tout comme le rapport (1). Le processus diachronique qui relie les deux termes dans le rapport (2) diffère plus ou moins du processus qui relie les deux termes dans le rapport (1)²¹, mais il a des traits communs avec celui-ci et il aboutit au même résultat: établissement d'une corrélation conventionnelle entre un ensemble phonique et des éléments de la réalité. Les éléments de la description du rapport (1) énumérés plus haut (p. 164, a, b, c) sont aussi *mutatis mutandis* les éléments essentiels de la description du rapport (2).

On peut réunir ce qui est identique dans les rapports (1) et (2) en disant que chacun d'eux détermine comment s'est effectuée la corrélation conventionnelle donnée entre un morphème (un élément de la langue) et des éléments de la réalité dans la période et dans la communauté linguistique donnée.

II. ÉTYMOLOGIE DES MOTS À STRUCTURE COMPLÈTEMENT RÉGULIÈRE

Nous passons au rapport (3). En abordant ce problème nous touchons un domaine immense dont les problèmes regardent presque la totalité de la grammaire; nous tâcherons de ne présenter que ce qui est nécessaire

²¹ Ce processus est bien différent suivant les subdivisions du rapport (2); en certaines subdivisions il est semblable au processus analogue existant en rapport (1). Il y a lieu de faire remarquer que la définition du rapport (2) est négative et comprend des rapports très variés, dont l'étude détaillée n'est pas l'objet du présent travail; mais elle est correcte puisqu'elle distingue d'une manière dichotomique deux classes de phénomènes distingués par la présence (rapport 1) ou absence (rapport 2) d'une propriété.

pour l'étude des problèmes proposés ici. Il faut préalablement établir quelques faits fondamentaux concernant la distinction des éléments dans les textes et les faits grammaticaux.

Le texte est un résultat matériel de l'action de parler: c'est une chaîne de produits dans laquelle se succèdent des éléments correspondant d'une manière conventionnelle (fondée par l'usage d'une communauté) et systématique aux éléments définis de la réalité. Ce rapport peut être représenté par le schéma: T/R: T/R... Sans la corrélation avec les éléments de la réalité il n'y a pas de texte — la chaîne de produits ne communique rien et n'intéresse pas le linguiste. Grâce au fait que les éléments du texte s'y présentent en collocations (arrangements) diverses on peut les dégager par le procédé de délimitation ²²; dans la réalité correspondante on dégage les éléments correspondant aux éléments des textes. Le processus simultané est l'abstraction des traits fonctionnels (pertinents); on trouve ainsi les éléments de la langue présents dans les éléments des textes: phrases, groupes, mots, morphèmes. Du côté de la réalité on trouve par abstraction les significations des éléments de la langue, présents dans la réalité correspondant aux textes; les significations sont les éléments de la réalité communiqués par les éléments de la langue.

On parvient ainsi à trouver le lexique de la langue — le fonds de son matériel des formes phoniques — les morphèmes avec leur correspondances aux éléments de la réalité. En comparant la signification d'un élément plus étendu *E* (p. ex.: *l'élève lit un livre*) avec les significations de ses éléments constitutifs e_1 , e_2 , etc. (*élève*, *lit*, *livre*) on aperçoit que la signification de l'élément *E* n'équivaut pas à la somme des significations des éléments constitutifs ²³. Un tel élément *E* est appelé une *construction*; on aperçoit que tous les éléments de la langue (sauf les unités primaires — les morphèmes) sont des constructions (syntagmes). Les faits de l'arrangement des éléments en construction constituent la grammaire de la langue ²⁴; ils sont aussi conventionnels que le rapport des morphèmes

²² Ce procédé a été appliqué par J. Baudouin de Courtenay, p. ex. *Charakterystyka psychologiczna języka polskiego* dans *Język polski i jego historia* (Encyklopedia Polska, tom II, dział III), cz. I, p. 154—226, et par F. de Saussure, CLG, p. 145 sqq.

²³ C'est un fait fondamental de chaque grammaire. F. de Saussure l'a fait remarquer (CLG, p. 176 et 182). Le problème est traité par K. Bühler, *Sprachtheorie*, Jena 1934.

²⁴ Ou au moins ils font partie de la grammaire; c'est qu'outre les faits d'arrangement ou faits syntagmatiques (CLG p. 172 sq.) il y a les faits alternanciels appelés (à tort) rapports associatifs (CLG p. 173 sqq). Or, si l'on considère aussi les faits alternanciels comme faisant partie de la grammaire, les faits syntagmatiques n'en constituent qu'une partie.

à la réalité (v. plus bas, p. 173 et Note 35). Le lexique et la grammaire constituent la langue et la déterminent intégralement.

Les observations et les définitions que nous venons de faire nous permettent de faire deux distinctions nécessaires pour l'analyse du rapport (3):

1° Il y a des dérivés qui au point de vue de la structure formelle aussi bien qu'au point de vue de signification peuvent être formulés (décrits) comme constructions régulières de morphèmes; ce sont les constructions où les morphèmes ont une signification qui leur est propre dans toutes les collocations où elles se présentent et le fait grammatical réalisé dans la construction est le même pour toutes les collocations de la catégorie donnée. Ces constructions régulières sont — en ce qui concerne les mots — beaucoup moins nombreuses que les constructions du genre opposé, c.-à-d. les constructions qui ne sont pas complètement régulières; une partie de celles-ci sont sûrement irrégulières, mais un grand nombre en sont peut-être partiellement régulières et il en peut exister beaucoup de catégories. Les choses sont encore trop obscures pour une classification plus détaillée. La différence envisagée ci-dessus est en quelque rapport avec la division traditionnelle en dérivation productive ou vivante et improductive ou morte; il est certain toutefois que pas toutes les catégories de dérivés considérés communément comme productifs sont complètement régulières. La différence que nous venons d'établir est d'importance pour le problème du rapport (3) parce qu'il se peut que le rapport (3) dans les dérivés complètement réguliers diffère du rapport (3) observé dans les dérivés partiellement réguliers et irréguliers.

2° On sait que pas tout ce qui se trouve dans les textes (cf., parole) fait partie de la langue.²⁵ Cette différence est assez bien étudiée pour les éléments diacritiques (phonèmes), mais la présence des mots dans les textes n'a pas été suffisamment distinguée de leur existence dans la langue. Cependant le rapport (3) dans les mots textuels n'est pas nécessairement identique avec le rapport (3) dans les mots de la langue.

Nous allons étudier d'abord le rapport (3) dans les dérivés complètement réguliers en commençant par le mot comme élément de texte;

²⁵ F. de Saussure a distingué ce qui est fonctionnel (langue) de ce qui ne l'est pas, mais il n'a pas distingué l'action de parler d'avec le produit de cette action, qui est le texte; c'est dans les textes que se présentent les éléments de la langue et ils y peuvent être étudiés. La dichotomie faite par F. de Saussure est donc déficiente; toutefois, puisque le terme *parole* est bien établi comme désignant ce qui s'oppose à la *langue* nous insérerons parfois le terme *parole* en parenthèses.

nous allons considérer p. ex. les rapports (3) dans le moment où pour la première fois le mot *déjeuneur*²⁶ se présenta dans les textes. Avant ce moment on avait employé les mots: *pêcher, mentir, labourer, dormir, pêcheur, menteur, laboureur*, etc. Qu'est-ce qui a été créé, et de quoi, lorsqu'on a employé le mot *déjeuneur*? Le mot a été formé par l'arrangement des morphèmes *déjeun-* et *-eur* suivant une loi grammaticale de la langue française. On a donc employé les morphèmes et la loi grammaticale existant dans la langue et on a formé une nouvelle collocation. Ce procédé est de la même catégorie que la formation d'une phrase dans le texte conformément à un type existant et en employant les mots existants.

Le rapport qui se présente ici est de nature particulière et diffère des rapports considérés plus haut. Dans le cas des rapports (1) et (2) un nouvel élément, qui n'avait pas existé dans la langue, est reçu dans la langue, ou un élément qui y existait subit une altération. On peut donc parler dans ces cas du rapport génétique, même si l'élément-source ne cesse pas d'exister (en rapport interlinguistique, échange). Mais dans le cas que nous envisageons maintenant il n'y a ni altération dans la langue ni enrichissement de la langue; il y a seulement une application nouvelle des ressources de la langue. Il faut se rappeler la distinction de la langue et la „parole“ où, à proprement parler, la distinction de la langue et des textes; il y a lieu de faire remarquer que la terminologie courante ne permet d'exprimer cette différence en parlant de toute catégorie des éléments de la langue. On peut l'exprimer aisément lorsqu'on parle des éléments diacritiques, puisqu'on distingue les sons qui sont les éléments des textes (cf. „parole“), et les phonèmes, qui sont les éléments de la langue. Mais lorsqu'on parle des éléments sémantiques on se heurte contre le défaut de distinction terminologique de cette différence importante; cette différence n'est pas non plus relevée d'une manière suffisante dans les travaux linguistiques. Cependant p. ex. pour le mot *laudandus* il y a deux choses bien différentes à distinguer: 1° *laudandus* comme une catégorie de mots, une „forme grammaticale“, c.-à-d. comme un type, un élément de la langue, et 2° „le même“ mot comme un signe de la totalité des éléments signifiés, des éléments lexicaux joints d'une manière particulière aux éléments „grammaticaux“, c.-à-d. comme le résultat de l'arrangement des morphèmes suivant une loi grammaticale, donc comme un élément des textes (cf. „parole“) mais non pas de la langue. Nous distinguons ces deux choses différentes par les termes: *le mot textuel* et *le mot de la langue*. De même il faut distinguer le groupe textuel et le groupe de la langue, la phrase textuelle et la phrase de la langue, c.-à-d. le type de phrase, la „forme syntaxique“ (analogue à la „forme gram-

²⁶ A. France, *Histoire comique*, cité par K. Nyrop, *Grammaire historique de la langue française* III, Copenhague 1908, p. 117.

maticale“ dans le cas du mot). P. ex. *L'élève lit un livre* est: 1° une proposition textuelle exprimant 'discipulus librum legit', 2° un spécimen d'un type de proposition: affirmative, possédant un sujet, un prédicat verbal et un complément direct; ce type de proposition est la proposition de la langue ²⁷. F. de Saussure, qui a fait la distinction entre les éléments des textes (cf. „parole“) et les éléments de la langue, ne l'a pas étendu à tous les éléments linguistiques, de sorte qu'il range les phrases parmi les éléments de la „parole“ ²⁸; il n'a pas vu que ce qu'on appelle un „type de proposition“ n'est pas autre chose que la proposition conçue comme élément de la langue.

Or, lorsque le mot *déjeuneur* est formé pour la première fois, on n'a pas formé un nouveau mot de la langue, mais seulement un nouveau mot textuel; de même lorsqu'on forme (prononce) une proposition qui n'est qu'une collocation nouvelle des mots existants arrangés conformément aux lois grammaticales existantes, on ne crée pas un nouvel élément de la langue, mais seulement un nouvel élément textuel. Un mot textuel aussi bien qu'une proposition textuelle sont formés d'une manière réelle, mais seulement comme des éléments des textes, c.-à-d. comme des produits de l'action de parler — des corps physiques comportant une forme phonique déterminée; ce produit est peu durable: le texte se répand vite et disparaît. Dans le cas de *déjeuneur* il n'y a donc aucun rapport intralinguistique, il y a seulement un rapport spécifique entre la langue et les textes (rapport 3') qui consiste en ceci qu'on puise dans les ressources de la langue pour former des textes toujours nouveaux.

Le rapport (3') que nous venons d'analyser et qui consiste en formation (le fait de prononcer) du mot textuel nouveau ne saurait être confondu avec le rapport (3) — le rapport synchronique des éléments de la langue participant à une construction, p. ex. à un dérivé. La grammaire traditionnelle n'en a vu que le rapport (3'), conçu érronément comme un rapport diachronique; les traces fâcheuses de ces idées sont restées dans la terminologie et la stylistique de la grammaire traditionnelle, où on prescrit p. ex. qu'on forme l'imparfait d'un verbe français en retranchant la terminaison *-ons* de la 1 pers. du pluriel du présent et en ajoutant les terminaisons *-ais*, *-ais*, etc. F. de Saussure, au contraire, ne parle que du rapport (3) — rapport synchronique des éléments de la langue né le distinguant pas non plus du rapport (3'), de sorte que la différence de ces rapports n'est pas envisagée.

²⁷ La distinction que nous venons de faire est nécessaire à cause du fait observé dans les langues, à savoir que le même terme (p. ex. *arbre*, *mot*) signifie 1° une classe d'éléments, 2° un spécimen de cette classe.

²⁸ CLG p. 30, 148 et 172.

Nous avons distingué et défini le rapport (3'); nous passons au rapport synchronique dans le domaine de la langue — le rapport (3). Selon la grammaire traditionnelle un mot „dérivé“ se forme nécessairement d'un autre mot et même il „vient“ d'un autre mot. La formule néogram-mairienne représentant le dérivé comme le quatrième terme d'une proportion n'y change rien d'essentiel. Pour le cas de *déjeuneur* la proportion serait: *pêcher*: *pêcheur* = *déjeuner*: × (= *déjeuneur*). On a remarqué²⁹ que les proportions de ce genre simplifient les faits d'une manière fâcheuse; nous ne pouvons que confirmer cette observation. Les relations compliquées qui fondent la formation d'un mot textuel ne se laissent pas représenter par une seule proportion; un système de deux colonnes de mots, dont une proportion est supposée d'être un abrégé, ferait mieux, p. ex.:

pêcher: pêcheur
sauver: sauveur
dormir: dormeur
mentir: menteur
courir: coureur
déjeuner: déjeuneur.

Mais pour faire la table complète des rapports pertinents il faudrait y représenter non seulement les relations entre les infinitifs et les noms d'agent, mais aussi les séries de mots fondant le caractère verbal des infinitifs, des mots qui participent aussi à la formation du mot *déjeuneur*, parce qu'ils participent au système des rapports (3) qui fondent la possibilité de la formation de ce mot textuel; ils y participent parce qu'ils fondent le mot de la langue auquel le mot textuel *déjeuneur* appartient³⁰. Il faudrait y ajouter les corrélations avec les éléments de la réalité, sans lesquelles les rapports entre les formes ne sauraient être considérées, il faudrait enfin représenter toutes ces séries de mots en relation qui correspondrait approximativement à leurs relations dans la langue.

Mais une table de ce genre, même la plus complète ne serait pas suffisante, puisqu'elle ne serait qu'un arrangement de mots textuels. Cependant chacune des deux colonnes de mots textuels ne représente qu'un seul mot de la langue, dans lequel les différences entre les morphèmes à fonction lexicale³¹ figurant dans les colonnes et les différences de leurs

²⁹ J. Vendryes, *Le langage*, Paris 1921, p. 186—7.

³⁰ Il suffit de faire remarquer p. ex. que le mot *buveur* établit un rapport défini entre la forme du radical qui se présente dans les formes accentuées sur la désinence et le dérivé en question.

³¹ Le terme *morphèmes à fonction lexicale* signifie la même chose que le terme *sémantèmes*.

signification ne sont pas pertinentes; y est pertinente seulement la catégorie déterminée de ces morphèmes, établie par les relations dans lesquelles ces morphèmes se présentent dans les textes. Au contraire, les morphèmes à fonction grammaticale (p. ex. *-er* et *-eur*) font partie des mots de la langue avec leur ensemble des unités phoniques et leur signification telle quelle³². Le mot de la langue (le „type“ de mot) consiste donc dans ce cas en morphème à fonction lexicale appartenant à une catégorie bien définie et en morphème à fonction grammaticale dont la forme est donnée; le mot textuel *déjeuneur*, lorsqu'il est formé pour la première fois, n'est qu'une réalisation (un spécimen) du mot de la langue.

On ne saurait donc continuer d'exprimer le rapport (3) en disant que le mot *déjeuneur* vient du mot *déjeuner* ou que le mot *pommier* vient du mot *pomme*. Quand on forme le mot textuel *déjeuneur* et qu'on le forme pour la première fois ou plus tard, aucun fait de la langue ne prend sa naissance, de sorte qu'on n'y peut pas parler du rapport génétique d'un élément de la langue; il n'y a que le fait de la formation du mot textuel, c.-à-d. l'application des ressources de la langue qui ne sont par là ni enrichies, ni appauvries, ni altérées. Et dans le domaine de la langue nous avons observé le rapport de deux types de mots (deux mots de la langue), qui n'est qu'un élément du système compliqué de rapports. Ce rapport partiel ne consiste nullement en provenance du nom d'agent du verbe; en effet ce n'est pas la forme verbale entière qui se présente dans le nom d'agent, mais seulement un morphème de cette forme. Dans le cas du rapport: *pomme* — *pommier* la présence de l'ensemble entier [pom] dans *pommier* n'est qu'illusoire: c'est que le mot *pomme* n'a pas dans son corps un morphème segmentaire³³ à fonction grammaticale comme l'a p. ex. *déjeun-er* (inf.), mais il en a d'autres qui déterminent sa catégorie. Partant le rapport partiel en question c'est la présence d'un morphème commun à fonction lexicale dans les paires horizontales de mots et la présence d'un morphème commun à fonction grammaticale dans les colonnes de mots³⁴.

Puisque dans ces rapports existant dans le domaine de la langue les différences entre les morphèmes à fonction lexicale ne sont pour rien, de sorte que les différences entre les paires horizontales n'existent pas dans la langue, le rapport (3) des deux mots de la langue se définit comme la correspondance régulière des formes verbales et des noms d'agent comportant le même morphème et le suffixe *-eur*, les termes de la correspondance étant conçus

³² Cette différence n'est peut-être pas sans importance pour la définition exacte de la distinction des morphèmes à fonction lexicale („sémantèmes“) et morphèmes à fonction grammaticale.

³³ Par *morphème segmentaire* nous entendons un morphème qui occupe une place linéaire dans le texte (dans la „chaîne parlée“).

³⁴ Ou leur appartenance à la même catégorie: *dormir—déjeuner*

avec leurs significations; par correspondance nous entendons ici le fait que s'il y a l'un, il y a l'autre. Ce rapport n'est qu'une partie du système de rapports pertinents, mais il peut suffire à définir le type de „dérivés“ en question.

En parlant des rapports alternanciel, comme la possession d'un morphème commun, nous entendons par là, naturellement non pas les alternances des morphèmes comme des éléments de forme, mais comme celles des éléments de forme en corrélation avec des éléments de la réalité; si cette corrélation n'est pas régulière, le mot ne peut pas être rangé aux mots textuels; en ce cas le caractère du mot est tout différent (v. plus bas, p. 175).

Nous allons comparer les rapports alternanciel (rapports de „dérivation“) (3) et (3') des mots textuels et des mots de la langue qui y correspondent, et que nous venons d'établir, avec les rapports (1) et (2) pour savoir s'ils ont des traits communs et quelles sont leurs différences. Nous avons observé que le rapport (3') n'est pas un rapport des éléments de la langue, mais un rapport entre une construction textuelle et la construction existante dans la langue, un rapport qui consiste en formation de la construction textuelle par l'application des éléments de la langue: éléments du matériel (morphèmes) et éléments syntaxiques (lois grammaticales).

Le rapport (3) est un rapport des constructions existant dans le domaine de la langue, les constructions étant définies comme composées de morphèmes possédant les propriétés pertinentes déterminées; ces propriétés ne constituent qu'une partie de la totalité des propriétés des morphèmes, de sorte qu'il en résulte la possibilité de former une quantité de mots textuels, qui sont les spécimens d'un mot de la langue. P. ex. l'existence du mot de la langue dont *dormeur*, *coureur*, etc. sont des spécimens entraîne le fait qu'on peut former des mots textuels réalisant les mêmes propriétés pertinentes, qui ne sont que les spécimens du même mot de la langue.

Les rapports (1) et (2) sont les rapports des éléments de la langue, ils sont diachroniques et regardent les morphèmes aussi bien que les mots. Quant aux rapports (3) et (3'), seulement le rapport (3) est un rapport des éléments de la langue, il est synchronique et il regarde seulement les constructions de morphèmes, c.-à-d. au moins les mots (à savoir les mots de la langue). Il faut donc constater que ce sont des rapports de catégories différentes. Nous avons trouvé que le trait commun des rapports (1) et (2) est le fait que chacun d'eux détermine comment s'est effectuée une corrélation conventionnelle donnée entre un morphème et des éléments de la réalité (v. plus haut, p. 165). Si les rapports (3) et (3') présentaient un fait analogue, ils détermineraient comment s'est effectuée la corrélation conventionnelle entre un mot et des éléments de la réalité. Le dé-

terminent-ils? Il peut sembler que le rapport (3') le fait; mais on s'aperçoit que ce n'est qu'une illusion, lorsqu'on considère la distinction des faits de la langue et des faits textuels (cf. „parole“). C'est que le rapport (3') détermine comment s'est effectuée et s'effectue chaque fois de nouveau la corrélation entre le mot textuel (un fait de la „parole“) et les éléments de la réalité, c.-à-d. entre chaque spécimen concret du mot de la langue figurant dans un texte donné et les éléments de la réalité qui y correspondent dans chacun de ces cas concrets. A savoir elle s'effectue comme un spécimen (une réalisation) de la corrélation du mot de la langue avec sa signification, cette corrélation existant en vertu de l'existence des corrélations des morphèmes respectifs dans le domaine de la langue avec leurs significations et de l'existence de la loi grammaticale qui définit l'arrangement des morphèmes en question et la signification de la construction. C'est ce que F. de Saussure appelle motivation relative³⁵; il n'aperçoit pas que ce n'est pas la motivation d'une construction de la langue par d'autres éléments de la langue, mais la motivation de la forme d'un fragment du texte (cf. „parole“) par les éléments de la langue. En réalité il n'y a rien de motivé dans la langue, il n'y a même rien de motivé relativement.

Le rapport (3') ne détermine donc pas comment s'est effectuée la corrélation conventionnelle entre un mot et des éléments de la réalité. A plus forte raison ne le détermine pas le rapport (3) qui n'est que la définition de cette corrélation. Si nous appelons le rapport (3') le rapport étymologique, ce serait étendre la signification du terme *étymologie*, de manière qu'il signifierait le rapport qui détermine comment s'effectue la corrélation dans le domaine de la langue ou la corrélation textuelle, sans distinction; en ce cas il faudrait distinguer l'étymologie dans le domaine de la langue ou étymologie génétique et l'étymologie dans le domaine des textes. Une telle étymologie dans le domaine des textes existerait non seulement en cas des rapports (3'), mais aussi en cas des rapports correspondants en cadre de morphèmes³⁶; tandis que l'étymologie dans le domaine de la langue ne saurait être étendue aux rapports (3').

Une telle extension de l'application du terme *étymologie* n'est pas recommandable, parce qu'elle efface la distinction des faits de la langue et des faits textuels, distinction qui n'était pas facile à atteindre, comme on le voit dans l'histoire de la linguistique,

³⁵ CLG p. 107, p. 180 sqq.

³⁶ Ce serait la „motivation relative“ des corrélations des morphèmes textuels avec des éléments de la réalité par les faits de la langue. F. de Saussure ne l'aperçoit pas et il parle de la motivation relative des constructions mais non pas de celle des morphèmes. Nous ne pouvons pas ici entrer dans les détails de cet intéressant problème.

et qui est une distinction fondamentale de la linguistique. Pourtant, si l'on voulait appeler le rapport (3') étymologique, il faudrait toujours prendre soin de le distinguer du rapport (3), qui n'est pas étymologique même au sens étendu du terme *étymologie*. Il faudrait aussi se rappeler la définition donnée ci-dessus, indiquant la différence entre l'étymologie textuelle et l'étymologie dans le domaine de la langue, car l'application du terme *étymologie* au rapport (3') qui est fâcheuse même quand elle est réglée par cette définition, serait intolérable et absurde sans cette définition. L'intuition erronée qui confond les faits de la langue avec les faits textuels (cf. „parole“), c'est à là que tient l'emploi fréquent du terme *étymologie* pour les rapports (3) et (3') (et cela sans les distinguer) et dans l'emploi de l'expression „un mot vient d'un autre“ non seulement pour les rapports (1) et (2), mais aussi pour les rapports (3) et (3'). En effet, cette intuition remonte aux périodes de la linguistique, ou, à proprement parler, avant la linguistique, quand on n'avait même pas un pressentiment de la distinction des faits de la langue et des faits textuels.

Après avoir analysé les rapports de „dérivation“ des mots à structure complètement régulière et après avoir constaté qu'aucun d'eux n'est étymologique, nous passons à une considération concise de l'étymologie véritable des mots de cette catégorie. Nous avons défini plus haut (p. 165) les rapports étymologiques (génétiques) (1) et (2) pour les morphèmes; maintenant il faut le faire pour les mots (à construction complètement régulière). L'étymologie d'un tel mot se compose des étymologies de ces éléments, qui sont de deux genres: éléments du matériel (morphèmes) et éléments grammaticaux, c.-à-d. lois grammaticales, qui ne sauraient être confondus avec les morphèmes à fonction grammaticale. Nous avons donc affaire à deux rapports génétiques tout différents: l'origine de la corrélation de l'ensemble phonique donné avec des éléments de la réalité ou l'étymologie du matériel, et l'origine des faits grammaticaux ou l'étymologie grammaticale. Quant aux rapports (1) et (2) des morphèmes, nous les avons analysés d'une manière détaillée plus haut; maintenant nous passons à une considération des rapports étymologiques des faits grammaticaux.

Le fait grammatical ne dépend pas de la corrélation des éléments du matériel avec des éléments de la réalité; il comporte seulement la catégorie des éléments du matériel, la manière d'arrangement et la signification de la construction³⁷. Les problèmes qui restent inexplicés pour

³⁷ C.-à-d. la relation de la signification de la construction aux significations des éléments constitutifs, trouvés par la comparaison avec d'autres collocations où ils se présentent (v. plus haut, p. 166).

l'étymologie du matériel (v. plus haut, p. 157—159) le sont à plus forte raison ici; il n'est pas établi, et nous n'allons pas tâcher d'établir le degré ou la qualité de la différence entre le fait grammatical existant dans la période et la communauté transmettante et celui existant dans la période et communauté recevante, qui permette de parler du changement d'un fait en un autre ou d'une continuation du même fait. Quoi qu'il en soit, dans la suite diachronique de la transmission des faits grammaticaux il y a un point où un fait cesse d'exister et un fait nouveau commence. Nous ne pouvons pas non plus aborder ici la question comment un fait grammatical passe à un autre, ni en quoi consiste la différence entre le rapport (1) et le rapport (2) dans le cas du fait grammatical, c.-à-d. la différence entre les phénomènes qui se présentent quand un fait grammatical provient d'un autre fait grammatical et les phénomènes qui se présentent quand un fait grammatical provient de quelque chose qui n'est pas un autre fait grammatical ou même n'est pas un fait de la langue. Un tel rapport (2) certainement existe: il se présente lorsqu'un fait grammatical ne résulte pas d'une altération d'un autre fait grammatical et n'est pas transféré d'une autre langue (ce qui constitue un calque), mais qu'il résulte du développement, en quelque direction, des phénomènes qui ne font pas partie de la langue mais se présentent dans les textes de la même langue ou d'une autre.

III. ÉTYMOLOGIE DES MOTS

À STRUCTURE PARTIELLEMENT RÉGULIÈRE ET IRRÉGULIÈRE

Nous avons étudié le problème de l'étymologie des mots à structure complètement régulière et nous passons aux mots à structure partiellement régulière et irrégulière; l'alternance des morphèmes et de leurs significations dans ces mots présente des différences de signification des morphèmes entre les collocations contenant les mêmes morphèmes et (ou) des différences de faits grammaticaux entre les collocations contenant les mêmes catégories de morphèmes. A l'égard de ces différences il y a beaucoup de problèmes inexpliqués et même pas encore posés, dont la solution est d'importance directe pour d'autres problèmes, dont quelques-uns sont les problèmes fondamentaux de la linguistique.

L'alternance des significations des morphèmes dans un mot est depuis longtemps l'objet d'opinions intuitives que l'on peut appeler l'illusion centrale à l'égard de l'étymologie et qu'il suffit d'avoir écartée pour rectifier aussi d'autres erreurs. Il existe une opinion intuitive, que l'on peut même observer chez les linguistes, que p. ex. le mot *blanchisserie* indique de quelque manière que la blanchisserie est en quelque rapport avec la couleur blanche ou même avec l'action de faire quelque chose blanche (de „blanchir“); on exprime cette opinion ou les opinions sem-

blables en disant que „la blanchisserie s'appelle *blanchisserie* d'après la couleur blanche“ (ou: „l'action de faire quelque chose blanche“), „la *blanchisserie* vient de *blanc*“ etc. On dit aussi que la *blanchisserie* signifie „à proprement parler“ 'le lieu où l'on fait quelque chose blanche', etc.

On implique par là qu'il existe une signification différente de ce qu'on entend en général par *signification*, et que cette autre signification est la signification propre. On exprime aussi cette distinction en disant que la signification littérale du mot *blanchisserie* est 'le lieu où l'on fait quelque chose blanche', ou que la signification littérale („propre“ du pol. *stolarz* 'menuisier' est 'un homme qui fait des tables' (pol. *stół* 'table', -arz le suffixe de nom d'agent). Cette „signification littérale“ est souvent considérée comme la „signification étymologique“. On peut résumer ces opinions de la manière suivante: 1° Les mots possèdent outre leur signification ordinaire une signification qui résulte de leur forme — la „signification littérale“; 2° cette signification est la signification étymologique; 3° cette signification est la signification propre du mot donné. Nous allons étudier ces opinions successivement.

Tout d'abord il faut éliminer le terme *signification*, qui est réservé pour les éléments de la réalité *communiqués* par un élément sémantique (p. ex. par un mot). Ce qui est en corrélation avec un élément sémantique (un mot) nous l'appelons *valeur*³⁸ de cet élément; les éléments de la réalité³⁹ qui sont en corrélation avec le mot sont donc aussi une catégorie de la valeur du mot et c'est cette catégorie que nous appelons *signification*. Nulle autre catégorie de la valeur ne peut donc être appelée *signification*, de sorte que si ce qui est appelé la signification littérale, signification étymologique, etc. est différent de la signification définie ci-dessus, il ne peut qu'être une autre catégorie de la valeur du mot. Le mot est aussi en corrélation avec d'autres choses, p. ex. avec des éléments affectifs de la part du sujet parlant; cela détermine la valeur affective du mot. Il se peut aussi qu'il existe une catégorie de la valeur des mots qui dépend de la forme (au sens général) des mots et qui peut être appelée *valeur littérale*, mais qui n'est aucunement la signification.

On se demande si cette valeur est une espèce de la valeur étymologique ou la „signification étymologique“, c.-à d. antérieure à la signification existant dans la période et la communauté données. P. ex. on dit que la signification étymologique du pol. *miednica* 'cuvette' est 'un objet de cuivre' ou 'un vase (un récipient) de cuivre'. Ce qui est vrai, c'est que ce mot n'a jamais eu une telle signification, il a plutôt toujours signifié 'une espèce bien

³⁸ Le sens du terme *valeur* est donc ici différent du sens assigné à ce terme par F. de Saussure (CLG, p. 158 sqq) et plus proche au sens assigné à ce terme communément.

³⁹ Ou plus précisément: les éléments de la réalité qui ne sont pas des éléments du texte même.

définie du vase ou du récipient (de cuivre)'. De sorte que même si nous admettons que la propriété d'être de cuivre, ou d'être un vase de cuivre, faisait partie de la signification du mot considéré, il n'en est pas moins vrai que ce n'était qu'une partie de la signification, la signification en sa totalité ayant été bien plus étroite, puisque les autres espèces de vases et ustensiles de cuivre n'ont jamais été désignées par *miednica*.

En beaucoup de cas, où le développement du mot est dès le commencement en pleine lumière de l'histoire, nous pouvons sans le moindre doute établir le fait que la valeur littérale n'est pas (dans ces cas concrets) la signification primitive du mot. P. ex. on dit que la valeur étymologique („signification étymologique, propre“, etc.) du pol. *samolot* 'avion' est 'quelqu'un ou quelque chose qui vole par soi-même' (pol. *sam* 'ipse') *lot* une variante et en effet c'est la valeur littérale de ce mot. Cependant on peut observer toute l'histoire de ce mot dès le commencement et on peut établir que la valeur littérale de ce mot n'est pas sa signification étymologique'.

On voit que la valeur littérale n'est ni la signification du mot dans la période donnée, ni la signification primitive ou antérieure („étymologique“) du mot. Cela confirme la nécessité de la distinction terminologique faite plus haut. L'opinion que la valeur littérale est en quelque sorte la valeur propre ou la signification propre du mot résulte simplement de l'identification de la valeur littérale avec la signification étymologique; en effet, l'opinion que la signification primitive („étymologique“) est la signification propre du mot est une illusion ancienne, remontant au moins au temps de Cratyle.

La valeur littérale est donc une catégorie toute spéciale de la valeur; il faut trouver cette catégorie. On a remarqué plus haut (p. 172) que les rapports de „dérivation“ ne consistent pas seulement en rapports des unités formelles. Un ensemble phonique est un morphème seulement par le rapport conventionnel avec la réalité; or, de même, le fait de posséder un morphème commun avec un autre mot, qui est caractéristique des faits de „dérivation“ (v. plus haut, p. 171), implique le fait que les mots en question possèdent un élément à signification commune. P. ex. les mots: *pommier*, *frontière*, *routine*, *cachet*, *fleuret*, possèdent les morphèmes à signification commune avec les mots: *pomme*, *front*, *route*, *cache*, *fleur*, respectivement, à savoir les morphèmes qui signifient: 'pomme', 'front', 'route', 'cach-', 'fleur'. On établit la signification des mots par délimitation et abstraction en comparant les rapports T/R: T/R... P. ex. dans le cas du mot *pommier* la délimitation faite suivant la formule précitée et ne descendant qu'aux mots nous donne la forme *pommier* avec la signification 'l'arbre qui porte les pommes'; le même procédé poussé jusqu'aux morphèmes nous donne les unités: [pom] et *-ier* avec leurs significations respectives.

La signification du morphème [pom] n'offre pas de problèmes du domaine que nous sommes en train d'étudier. Le morphème *-ier*, se présente dans beaucoup de mots en corrélation avec des éléments divers de la réalité: „un prunier produit des prunes, un encrier contient de l'encre, un épicier vend des épices“⁴⁰. Les auteurs précités en font la conclusion: „Le suffixe *-ier* marque entre le dérivé et le simple un rapport vague“. Les mots précités avec leurs significations permettent toutefois de définir ce rapport, qui est peut-être en effet assez vague, à savoir: 'quelqu'un ou quelque chose qui fournit (ce qui est désigné par le morphème précédent)'. Il suffit de nous arrêter ici sans empirer l'affaire pour le suffixe en question; car tandis que la signification du mot *chandelier* peut être contenue par la formule donnée ci-dessus, il n'en est pas de même avec les mots *jardinier*, *plafonnier*, avec leurs significations. Mais nous n'avons pas besoin de ces difficultés pour remarquer ce qui suit et ce n'est pas notre but ici d'établir la signification exacte du morphème *-ier*. Supposons donc que la formule faite ci-dessus couvre tous les cas et représente la signification du suffixe *-ier*.

Nous revenons au point où nous étions parvenus dans l'analyse des valeurs du mot *pommier*: la délimitation poussée jusqu'aux morphèmes en dégage les éléments [pom] et *-ier* avec leurs significations; les uns comme les autres sont établis d'après beaucoup de textes différents où les morphèmes en question se présentent en collocation avec des morphèmes différents. Les morphèmes en question sont réunis par une loi grammaticale définie qui est incorporée (en parenthèses) à la définition de la signification du morphème *-ier*. Or, si l'on considère le mot *pommier* comme un mot textuel, c.-à-d. une construction complètement régulière, sa signification résulte des significations des morphèmes qui le constituent, réunis conformément à la loi grammaticale, à savoir: (a) 'quelqu'un ou quelque chose qui fournit (ou contient) des pommes'. Mais évidemment cette signification n'est pas la signification du mot *pommier*, qui a été trouvé plus haut, à savoir: (b) 'l'arbre qui porte les pommes'. En effet si la signification serait (a), le pommier pourrait être aussi bien un marchand de pommes ou un panier de (à) pommes; cependant le mot *pommier* ne se présente jamais en corrélation avec de tels éléments de la réalité, il se présente toujours en corrélation avec des éléments de la réalité qui fondent sa signification exprimée par la formule (b). On ne peut pas non plus penser que la différence entre les deux significations est fournie par le contexte ou la consituation, puisque le mot *pommier* est employé dans les contextes les plus variés, dont beaucoup ne fournissent aucun renseignement qui préciserait la signi-

⁴⁰ F. Brunot, Ch. Bruneau. *Précis de grammaire historique de la langue française*, 3^e éd entièrement refondue, Paris 1949. p. 143.

fication étendue (a); un tel renseignement est tout à fait superflu⁴¹ en vue de la constance de la corrélation du mot *pommier* conforme à la formule (b). Il n'est pas douteux que la signification du mot, c.-à-d. ce qui est communiqué par le mot, doit être établie en vertu de la corrélation de ce mot avec des éléments de la réalité. La prétendue signification (a) est certainement une catégorie de la valeur du mot, mais ce n'est pas sa signification; cette valeur du mot, qui résulte des significations des morphèmes constitutifs (significations tirées d'autres collocations) réunis par la loi grammaticale, nous proposons de l'appeler valeur littérale du mot, ce qui est d'accord avec les intuitions mentionnées plus haut.

Nous constatons donc l'existence de la valeur littérale bien définie des mots et le fait que la valeur littérale peut différer de la signification du mot. La situation sémantique existante dans le cas de cette différence peut être formulée de deux manières:

1° en français la construction composée des morphèmes signifiant 'pomme' et 'quelqu'un ou quelque chose qui fournit de - -' placés dans cet ordre signifie 'l'arbre qui donne des pommes'. C'est un fait grammatical⁴² qui dépend des éléments (en particulier de la signification des éléments) constitutifs de la construction.

2° en français le morphème signifiant 'quelqu'un ou quelque chose qui fournit de - -' (et dont la forme est *-ier*) placé en construction après le morphème signifiant 'pomme'⁴³ a dans cette construction une signification différente, à savoir il signifie 'l'arbre qui fournit de - -'. Une telle différence des significations du suffixe dépendant des éléments (en particulier de la signification des éléments) avec lesquels il est construit, est aussi un fait grammatical, en dernier ressort le même fait grammatical que le fait mentionné dans la formule (1°) ci-dessus, mais il est formulé ici d'une manière différente que l'on peut appeler manière sémantique, tandis que la manière employée dans la formule (1°) serait syntaxique⁴⁴.

⁴¹ Il y a beaucoup de cas de ce genre où le rôle du contexte ou de la consituation est simplement impossible, p. ex. *frontière, cachet, routine*.

⁴² On peut formuler ce fait grammatical d'une manière plus générale en plaçant dans les formules ci-dessus le mot *fruit* au lieu du mot *pomme*.

⁴³ Ou 'fruit', cf. note 42.

⁴⁴ L'existence de deux manières alternatives de la formulation de la situation sémantique semble être un phénomène général; c'est qu'il paraît qu'il y a des éléments des faits linguistiques qui peuvent être formulés comme dépendant de la loi grammaticale (être formulés de la manière syntaxique) ou être formulés comme dépendant de la signification du morphème (être formulés de la manière sémantique); toutefois il reste toujours des éléments de la situation sémantique qui ne peuvent être formulés que de la manière syntaxique. Ces problèmes sont très peu connus; il n'est pas aussi notre but de présenter ici tout ce qui est certain en cette matière, parce que nous n'étudions pas ici en détail la valeur littérale, nous relevons seulement ce qui est important pour les problèmes de l'étymologie

Le trait le plus essentiel de la situation sémantique qui se présente dans les mots de la catégorie considérée c'est le fait que le rapport entre les morphèmes n'est pas déterminé par la loi ordinaire dans la langue en question qui détermine les rapports syntagmatiques des morphèmes des catégories données, ou — si l'on emploie la manière sémantique de formulation — le fait qu'un morphème ou les morphèmes n'ont pas la signification ordinaire dans la langue en question; la différence entre les faits ordinaires et les faits qui se présentent dans le cas considéré dépend des morphèmes constitutifs. De sorte qu'aux rapports réguliers entre les morphèmes en tant que des unités formelles ne correspond pas la corrélation régulière avec les éléments de la réalité, c.-à-d. la signification régulière. C'est pourquoi les mots qui présentent une différence entre la valeur littérale et la signification sont appelés mots à structure irrégulière (à dérivation irrégulière) ou partiellement régulière.

Dans l'exemple dernier la différence entre la signification et la valeur littérale était fondée par une différence de la signification du morphème à fonction grammaticale (si l'on formule la situation de la manière sémantique); dans d'autres cas elle est fondée par la différence de la signification du morphème à fonction lexicale. P. ex. suivant la formule T/R: T/R... nous dégageons par délimitation le mot pol. *stolarz* avec sa signification 'menuisier'; si l'on pousse la délimitation plus loin, on trouve (par comparaison avec un nombre de textes avec leur corrélations) les morphèmes: *stól-/stól-* 'table' et *-arz* 'l'homme qui fait (ce qui est communiqué par le morphème précédent)' avec leur loi grammaticale. De ces éléments il résulte la valeur littérale 'l'homme qui fait des tables'. Cependant si l'on arrête la délimitation aux mots, on observe la corrélation du mot en question avec des éléments de la réalité qui fonde la signification 'menuisier = l'homme qui fait des objets de bois, surtout des meubles'.

Nous avons analysé le cas de la différence entre la valeur littérale et la signification du mot. Toute construction a une valeur littérale mais ce n'est pas dans chaque construction que la valeur littérale diffère de la signification. On a vu que la valeur littérale serait la signification du mot, si le mot était une construction complètement régulière, de sorte que dans une construction complètement régulière la valeur littérale coïncide avec la signification. C'est le cas des mots à „dérivation“ régulière comme *déjeuneur* aussi bien que celui des „formes grammaticales“ régulières comme *scribo*, pol. *pisze*, etc.: leur signification est la même que la signification de leurs morphèmes réunis conformément à la loi grammaticale qui détermine la construction du mot.

Nous avons parlé jusqu'ici de la valeur littérale des mots, mais

naturellement les constructions des mots (groupes et propositions) ont, elles aussi, leur valeur littérale. Cette valeur est souvent, plus souvent que ce n'est le cas pour les mots, identique avec la signification de la construction donnée, p. ex. dans les constructions *un livre intéressant, un élève va à l'école*, etc. Mais souvent ce n'est pas le cas, p. ex. dans la construction *il a acheté (un livre)*; la signification des éléments de cette construction peut être établie par délimitation et abstraction d'un nombre de collocations où ils se présentent, p. ex. *il a un livre; un livre acheté chez...* Ces significations réunies conformément à la loi grammaticale propre aux constructions de la catégorie déterminée fournissent la valeur littérale: 'habet adcaptatum'. Cependant en arrêtant la délimitation au cadre des groupes (ou propositions) et en observant la corrélation de la construction entière avec la réalité on obtient sa signification 'adcaptavit' qui diffère de la valeur littérale trouvée. En ce cas, de même que dans le cas des mots, on peut définir la différence comme dépendante 1° d'un fait grammatical particulier qui se présente précisément dans une telle construction des mots, ou bien 2° de la signification particulière d'un des éléments de la construction qui se présente dans une telle construction des mots.

Les problèmes de la différence entre la valeur littérale et la signification des constructions de mots ne sont pas l'objet de notre considération ici, puisque nous n'étudions que l'étymologie des mots, mais il existe aussi une étymologie des constructions des mots, que l'on ne peut étudier sans prendre en considération la valeur littérale. Ces constructions ont une importance particulière pour les problèmes analogues qui se présentent dans les mots. C'est que lorsque la signification du mot n'est pas indentique avec sa valeur littérale, ce fait équivaut à un autre, à savoir au fait que le rapport syntagmatique des morphèmes n'est pas déterminé par une loi grammaticale ordinaire, ou que la signification d'un morphème (ou des morphèmes) n'est pas, dans cette construction, la signification ordinaire.

Le cas extrême se présente lorsque le fait grammatical exceptionnel a lieu dans un seul mot (p. ex. pol. *stolarz*, fr. *frontière, routine, cachet*, etc.) ou même plusieurs mots mais sans qu'ils possèdent un ensemble de traits communs et caractéristiques qui nous permettraient d'établir un rapport de dépendance entre le fait exceptionnel qui se présente dans la construction et des propriétés quelconques des éléments constitutifs de la construction; les mots qui présentent une telle situation, nous les appelons *mots à structure irrégulière*.

Le fait grammatical exceptionnel de ce genre ne peut nullement être appelé une loi grammaticale, ni la corrélation exceptionnelle du morphème avec des éléments de la réalité observée en ce cas ne peut être appelée, à proprement parler, une signification de ce morphème. On en

pourrait donc constituer le principe qu'au moins dans les mots à structure irrégulière il n'y a pas, à proprement parler, deux morphèmes et qu'il n'y en a qu'un seul, les traces seulement de la fusion des morphèmes étant observables. P. ex. si les éléments *ver-* et *-stehen* dans all. *verstehen* ou d'autres éléments dans all. *erwerben*, *erwähnen*, etc. ne sont pas réunis par une loi grammaticale propre aux autres collocations de tels éléments ou que ces morphèmes n'ont pas la signification qui leur est propre dans d'autres collocations, p. ex. *verkaufen*, *vertreiben*, *ersinnen*, *erklimmen*, etc., c.-à-d. si la valeur littérale des mots *verstehen*, *erwerben*, *erwähnen* n'équivaut pas à leur signification, on pourrait poser le principe que dans chacun de ces mots le radical ne consiste que d'un seul morphème.

Cette conclusion serait déterminée par le fait qu'un ensemble phonique n'est un morphème que par la corrélation avec des éléments de la réalité (qui fonde la signification de cet ensemble phonique), de sorte qu'une alternance toute formelle sans une alternance sémantique correspondante ne fonde pas la division en *ver-* et *-stehen* ou *er-* et *-wähnen*, de la même manière que les divisions usitées en charades, calembours, etc. ne sauraient être considérées comme des divisions linguistiques, précisément à cause du défaut de la corrélation avec des éléments de la réalité qui correspondrait à ces divisions formelles. Une tendance à considérer que de tels mots ne contiennent qu'un seul morphème est attestée par les faits bien connus de l'histoire des langues: on forme des dérivés „historiquement“ secondaires qui montrent que la limite des morphèmes est négligée: à l'effacement de l'alternance sémantique succède l'effacement de l'alternance formelle.

Il n'est pas douteux que les différentes relations entre la valeur littérale et la signification sont le principe de division en morphèmes (suffixes, etc.) productifs ou vivants et improductifs ou morts, division basée jusqu'à présent sur le critère incertain de la possibilité de faire des mots nouveaux. Si on acceptait la conclusion mentionnée ci-dessus et qu'on considérait p. ex. *versteh-* comme un radical à un morphème, il n'y aurait plus de suffixes productifs et improductifs: ce qui est improductif ne serait plus un suffixe. Il est possible d'accepter la conclusion en question, parce que les morphèmes d'un mot se succèdent directement, ils sont inséparables et leur ordre est immuable. Or, le cas de la différence entre la valeur littérale et la signification dans les constructions de mots (groupes et propositions) semble empêcher l'acceptation définitive de la conclusion que la limite entre les morphèmes dans les mots à construction irrégulière n'existe pas; de sorte qu'on ne saurait abandonner tout simplement la division en suffixes productifs et improductifs. C'est que dans les constructions de mots l'existence des mots particuliers est mieux assurée malgré la différence entre la valeur littérale de la construction

et sa signification, qui tend théoriquement à effacer les limites des mots. En effet il est vrai que la signification de la construction *he has given* diffère de sa valeur littérale, de sorte qu'à la division formelle ne correspond pas la division sémantique; mais l'alternance *has/have*, l'existence des collocations qui séparent *has/have* du participe, p. ex. *he has never given* et d'autres facteurs résultant du caractère plus libre et plus indépendant des mots ne permettent pas d'en conclure à l'inexistence des mots dans de telles constructions, bien qu'une telle conclusion est très facile dans le cas de la division interne des mots en morphèmes (p. ex. *verstehen, erwähnen*). Cela donne une raison d'être à la distinction des suffixes productifs et improductifs, qui doit, pourtant, être définie, éclaircie et coordonnée avec la distinction des mots à construction régulière, partiellement régulière et irrégulière, faite ici ⁴⁵.

Il est certain qu'il faudra faire plus de distinctions en cette catégorie; à présent les situations sémantiques qui se présentent dans les mots sont si peu connues que nous devons nous abstenir d'essayer de définir tous les cas; nous distinguons d'une part les mots à construction régulière, où la valeur littérale est identique avec la signification, d'autre part les mots à construction irrégulière, où non seulement la valeur littérale diffère de la signification mais aussi la différence est unique, irréductible aux traits quelconques des éléments formels (p. ex. *stolarz, frontière, routine, cachet*). Beaucoup de mots — que nous appelons mots à construction partiellement régulière — restent entre ces deux extrêmes: leur valeur littérale diffère de la signification, mais il y a beaucoup de distinctions nécessaires à trouver dans cette catégorie des mots.

Nous avons établi plus haut (p. 169) que les mots à structure complètement régulière, c.-à-d. les mots dont la valeur littérale est identique avec la signification, ne sont que des faits textuels (cf. „parole“); il semble qu'il n'en est pas de même des mots à construction partiellement régulière et irrégulière. En ce cas différentes situations étymologiques que nous allons analyser sont possibles. Il a été mentionné plus haut qu'il existe une opinion naïve que la valeur littérale est la signification étymologique du mot; on pense donc qu'un mot dont la signification dans la période considérée n'est pas identique avec sa valeur littérale (nous formulons cette opinion en termes exacts établis plus haut) a eu auparavant la signification identique avec sa valeur littérale. Il s'ensuivrait qu'en établissant la valeur littérale on peut trouver la signification primitive (étymo-

⁴⁵ Il y a lieu d'ajouter ici que les relations entre la valeur littérale des mots et leur signification, la présence de la différence entre ces deux valeurs dans des catégories diverses de mots (et groupes et propositions), sont le principe de la classification morphologique des langues; ce problème fera l'objet d'un autre travail.

logique) du mot. Cela n'est pas impossible, mais ce cas est beaucoup plus rare que ne le pensent les adhérents de la théorie en question; il se présente surtout par suite du changement de la signification du mot. P. ex. lat. *rivalis* signifiait primitivement 'le voisin qui utilise le même ruisseau ou canal'; la signification postérieure est 'le rival'. La signification, qui primitivement équivaut à peu près à la valeur littérale, subit un changement, de sorte que l'équivalence primitive disparaît et le mot n'est plus un mot à structure régulière. Mais il en reste la valeur littérale qui est bien observable grâce au fait que le suffixe *-(a)lis* aussi bien que le radical *riv-* restent productifs: leur signification primitive est conservée et visible dans d'autres collocations où se présente chacun de ces éléments; cette valeur littérale est identique avec la signification primitive — étymologique. C'est probablement ce cas du rapport entre la valeur littérale et la signification antérieure qui a été la source de l'illusion que la valeur littérale est toujours la même chose que la signification antérieure (étymologique).

Dans les cas de cette catégorie, dans la première période, c.-à-d. quand la signification équivaut à la valeur littérale, le mot n'est qu'un mot textuel, nous l'avons démontré plus haut. La première fois et chaque fois que le mot est formé, on a affaire à un nouveau fait textuel; mais il n'y a pas là aucun nouveau fait de la langue, puisque le type de mot (le mot de la langue) avait existé auparavant et le mot textuel n'en est qu'une réalisation nouvelle (un spécimen nouveau). L'étymologie d'un tel mot consiste des éléments énumérés plus haut (p. 174).

Ensuite, lorsque la signification s'éloigne de la valeur littérale, il se présente un fait spécifique de la langue, fait tout singulier qui jusqu'à présent n'a pas été étudié; le rapport conventionnel entre un ensemble phonique (le mot) formellement complexe (divisible par délimitation) et les éléments de la réalité qui n'est pas déterminée par les lois grammaticales ordinaires et la signification ordinaire des éléments. Ce rapport singulier n'a donc pas même la „motivation relative“ — qui n'est qu'illusoire — propre au groupe ou à la proposition ordinaires; mais il diffère du rapport qui existe entre le morphème et des éléments de la réalité par la divisibilité formelle du signifiant.

Ce fait est un fait de la langue et la construction asymétrique (le mot du type considéré) où il se présente est aussi un fait de la langue. L'étymologie d'un tel mot ne peut pas contenir le rapport (2); elle contient le rapport (1) établi pour les morphèmes dont le mot est composé. Mais ce rapport diffère des rapports (1) décrits plus haut (p. 163—164) pour les morphèmes; les rapports que nous avons considérés là-bas ce sont les rapports entre les morphèmes qui sont les éléments formels en corrélation avec les éléments définis de la réalité et les morphèmes dont ceux-ci sont la continuation

par transmission linguistique. Dans le cas que nous sommes en train de considérer se présente un fait paradoxal: on a bien les morphèmes, mais à proprement parler ils n'ont pas la signification, parce que même si l'on peut répartir la signification du mot entre les morphèmes, la partie assignée à chacun des morphèmes ne peut pas être proprement appelée sa signification, parce qu'elle n'est pas assignée au morphème donné qu'en un seul mot ou dans quelques mots qui n'ont pas de traits communs caractéristiques. De sorte que les rapports (1) ce sont ici seulement les rapports entre les formes phoniques des morphèmes et les morphèmes antérieurs dont les morphèmes donnés sont la continuation par transmission linguistique; ces morphèmes antérieurs ont bien en ce cas une corrélation régulière avec des éléments de la réalité, une signification propre. Au contraire, les morphèmes donnés n'ayant pas de signification propre peuvent être appelés morphèmes seulement en vertu de leurs alternances formelles régulières et en vertu du fait que, n'ayant pas de signification proprement dite, ils sont homophones avec les morphèmes propres qui se présentent dans d'autres collocations. Le rapport (1) est donc ici la continuation de la forme de chacun des morphèmes en question et l'effacement de la corrélation régulière avec les éléments de la réalité, ce qui entraîne le passage du mot de l'état du fait textuel à l'état du fait de la langue, c.-à-d. la création d'un nouveau fait de la langue.

On observe une asymétrie semblable dans le rapport génétique de la loi grammaticale; en général c'est le rapport entre la loi grammaticale qui réunit les morphèmes d'un mot et la loi existante antérieurement, dont la loi donnée est la continuation par transmission linguistique. Dans le cas considéré une partie de cette loi a cessé d'opérer, à savoir la partie qui détermine la signification de la construction composée d'éléments de telle catégorie; subsiste seulement la partie qui détermine la manière d'arrangement des éléments en construction, — leur ordre, etc. Il y a donc ici deux rapports génétiques: 1° la perte d'une partie de la loi grammaticale, 2° le rapport de continuation entre la partie conservée de la loi grammaticale et la partie correspondante de la loi antérieure.

La perte d'une partie de la loi grammaticale n'est pas la perte subie par la langue: la partie en question cesse seulement d'opérer dans le mot textuel, ce qui transfère ce mot de l'état du fait textuel à l'état du fait de la langue. Le mot textuel était une construction régulière des morphèmes déterminée par les lois grammaticales valables dans la langue de la période donnée; au contraire, à l'état du fait de la langue ne parvient en ce cas qu'un élément lexical au point de vue sémantique, élément sémantiquement indivisible, bien que préservant la divisibilité formelle comme la trace de son état antérieur. Cette division formelle restant sans appui de la part de la division sémantique est bien incertaine (v. plus haut,

p. 182); la nature d'un tel fait de la langue, qui ne l'est que par la moitié de ses phénomènes, a été très peu étudiée et très peu éclaircie. En tout cas les rapports examinés ci-dessus constituent l'étymologie d'un fait nouveau de la langue — d'un mot de la langue.

Nous avons analysé l'étymologie des mots qui présentent une différence entre la signification et la valeur littérale et qui proviennent de mots sans une telle différence, c.-à-d. de mots à structure complètement régulière. Ce cas est particulièrement remarquable, parce qu'évidemment il constitue, particulièrement pour les non-linguistes, une motivation, bien qu'illusoire, de l'opinion que la valeur littérale du mot c'est sa signification antérieure, primitive, étymologique, „donc“ sa signification „propre“, „primaire“, „fondamentale“, etc.

Il n'est pas nécessaire d'analyser séparément le cas où un mot qui présente une différence susdite provient d'un autre mot qui présente une telle différence, puisqu'en ce cas on observe les phénomènes qui ont été considérés plus haut.

Nous passons à une autre situation étymologique. Dans la plupart des cas la valeur littérale n'est pas identique avec la signification étymologique (antérieure); on a remarqué encore en XIX^e siècle que le plus souvent „on donne aux objets les noms d'après un seul trait caractéristique“, ou à proprement parler, un mot très souvent contient un morphème dont la signification est un seul trait saillant de l'élément de la réalité désigné par le mot. Cela équivaut au fait qu'une construction de morphèmes ne figure pas dans les textes qu'avec une différence entre la signification et la valeur littérale, de sorte que le mot textuel dès le commencement, c.-à-d. dès sa première apparition dans les textes, est aussi un nouveau fait de la langue, un mot à construction partiellement régulière ou irrégulière. Les exemples de ce cas sont beaucoup plus nombreux que ceux du cas précédent, et nous en avons mentionné plusieurs plus haut (v. p. 177 sq.).

Dans ces cas l'étymologie c'est le rapport (1) ou (2) établi pour les morphèmes du mot, qui n'y sont que des éléments formels, dégagés en vue des alternances formelles et en vue du fait qu'ils sont ailleurs des éléments sémantiques réguliers de la langue. Le rapport génétique du fait grammatical diffère moins du cas précédent qu'on n'est tenté de penser à première vue. Le mot est dès le commencement un fait de la langue, mais la circonstance qu'il n'y a pas eu de fait textuel auparavant ne fait pas de différence entre les deux cas en ce qui concerne l'étymologie des faits de la langue. C'est que la période où dans le cas précédent il y avait un mot textuel n'apporte aucun nouveau fait de la langue. De l'autre côté le défaut d'une telle période dans le cas en question n'est pas pertinent pour la

langue, car la construction (le mot) de la langue dont un spécimen aurait été un tel mot textuel existait indépendamment de l'existence ou inexistence (dans les textes) du mot textuel. L'inexistence de ce mot textuel est bien un peu théorique: puisque le mot de la langue existait, le mot textuel aurait pu être formé en chaque moment et il ne serait même pas facile de prouver qu'il ne l'a jamais été. En tout cas: la langue n'en est aucunement touchée.

Le rapport génétique du fait grammatical c'est en ce cas 1° le rapport entre la partie conservée de la loi grammaticale et la partie correspondante de la loi antérieure, 2° le rapport d'une autre partie de la loi grammaticale, rapport qui consiste en sa perte dans la collocation donnée des éléments formels. Ce fait restreint l'application de la loi grammaticale dans les textes et par là modifie peut-être la loi même en sa partie qui concerne l'étendue de son application au moins tant que nous considérons les éléments formels conservés comme des éléments distincts de la langue. On voit très clairement l'asymétrie de l'état linguistique des mots de la catégorie considérée, résultant de la divisibilité formelle et du défaut simultané de la divisibilité sémantique.

Nous avons analysé les rapports étymologiques des mots présentant les différents développements historiques de la relation entre la signification et la valeur littérale; nous avons établi la distinction de la valeur littérale, de la signification et de l'étymologie du mot et nous avons indiqué la catégorie des cas qui semblent avoir contribué à la confusion. Dans les cas considérés jusqu'ici il y avait des significations différentes, la valeur littérale restant la même; maintenant nous allons étudier les cas de la valeur littérale différente, la signification restant la même.

Fr. *oreille* n'a qu'un seul morphème⁴⁶, de sorte qu'il ne peut y avoir de différence entre la signification et la valeur littérale. Ce mot est la continuation du lat. pop. *auricula* (un „dérivé“ du lat. *auris* 'oreille' dont la valeur littérale est 'petite oreille' différente de la signification qui en lat. pop. est 'oreille'. On voit que l'étymologie du mot *oreille* c'est le rapport (1) entre ce morphème et deux morphèmes antérieurs et le rapport génétique entre le fait grammatical qui existe dans lat. pop. *auricula* et la situation grammaticale (= 0) dans *oreille*. Dans lat. pop. *auricula* seulement la partie formelle de la loi grammaticale latine est conservée, et même cette partie disparaît en passage: lat. pop. *auricula* > fr. *oreille*, à savoir lorsque s'efface la division formelle en deux morphèmes; la perte de cette dernière partie de la loi grammaticale est le rapport génétique

⁴⁶ Plus précisément: un seul morphème segmentaire dans le corps du mot.

de la situation grammaticale existante dans *oreille*; c'est l'étymologie grammaticale de ce mot.

Si on remonte à une période encore plus reculée, on trouve le rapport entre lat. pop. *auricula* 'oreille' et lat. *auricula* 'petite oreille', le rapport que nous avons déjà considéré: c'est le rapport entre 1° un mot de la langue présentant une différence entre la signification et la valeur littérale et 2° un mot textuel, c.-à-d. sans une telle différence. Ce rapport n'est pas pertinent pour le rapport qui est le seul à nous intéresser maintenant, à savoir le rapport du lat. pop. *auricula* au fr. *oreille*, parce que — nous l'avons observé plus haut — le mot de la catégorie du lat. pop. *auricula* (avec une différence entre la signification et la valeur littérale) peut dès le commencement présenter la différence susdite.

Le rapport: lat. pop. *auricula* > fr. *oreille* est le rapport du mot de la langue présentant une différence entre la signification et la valeur littérale avec un mot de la langue qui n'a pas de telle différence par suite de la perte de la division formelle.

Il s'ensuit de l'analyse des différents rapports étymologiques (génétiques) de mots que deux catégories de propriétés de mots y sont pertinentes: 1° différence ou défaut de différence entre la valeur littérale et la signification et 2° le fait d'être un mot de la langue ou un mot textuel. La répartition de ces deux propriétés dans les mots, leur dépendance réciproque est représentée dans la table suivante:

	I	II
	Pas de différence entre la valeur littérale et la signification	Il y a une différence entre la valeur littérale et la signification
a) construction: il y a valeur littérale	Le mot textuel ex.: <i>rivalis</i> 1 <i>auricula</i> 1 <i>avicellus</i> 1	Le mot de la langue ex.: <i>rivalis</i> 2 <i>auricula</i> 2 (lat. pop.) <i>avicellus</i> 2 (lat. pop.) <i>stolarz</i> <i>duenos</i>
b) pas de construction: pas de valeur littérale	Le mot de la langue ex.: <i>bonus</i> <i>oreille</i> <i>oiseau</i>	

La description de cette table doit comprendre beaucoup d'observations intéressantes qui ne sont pas difficiles à faire et à formuler d'après la table et dans la lumière de nos recherches précédentes. Les relations

représentées dans cette table permettent d'éclaircir un point resté obscur dans ce que F. de Saussure dit au sujet de l'étymologie. On se rappelle que comme exemples de l'étymologie complète il cite les rapports: *oiseau — avicellus, bonus — duenos*; il dit que l'établissement de ces rapports peut être appelé une opération étymologique et que c'est parce qu'on établit par là le lien qui unit *duenos* avec *duo*, *avicellus* avec *avis*, etc.⁴⁷ (v. plus haut, p. 161).

F. de Saussure ne dit pas quel est le fait pertinent qui motiverait une telle restriction de l'application du terme *étymologie*. Les distinctions que nous avons faites permettent de déterminer d'une manière précise la situation étymologique exigée par F. de Saussure: le trait essentiel du rapport considéré par F. de Saussure comme étymologie complète est le fait que le terme antérieur du rapport appartient à la subdivision (a) (v. table, p. 188), c.-à-d. qu'il est une construction et qu'il a, partant, une valeur littérale, la prétendue „signification propre“ ou „étymologique“ du mot. Puisque F. de Saussure ne distingue pas les mots textuels des mots de la langue, on ne peut pas établir ce qu'il considère comme étymologie complète: le rapport IIa — Ib (rapport à un mot de la langue antérieur) ou le rapport Ia — Ib (rapport à un mot textuel antérieur).

La définition de l'opinion de F. de Saussure que nous venons de formuler n'est pas en contradiction avec le trait essentiel des rapports étymologiques trouvé plus haut (p. 165), à savoir qu'ils déterminent comment s'est effectuée une corrélation conventionnelle entre un élément sémantique et des éléments de la réalité (qui fonde sa signification). De la formulation de l'opinion saussurienne faite ci-dessus il s'ensuit une condition additionnelle, à savoir que le rapport en question doit être le rapport entre le mot donné et la plus ancienne forme du domaine de la langue dont la continuation est le mot donné. C'est le sens du concept saussurien de l'étymologie, qu'il ne pouvait pas formuler. Et c'est seulement cette dernière formule qui permet d'appliquer la condition saussurienne aux rapports (2); en effet on ne peut pas y songer aux rapports aux éléments du lexique antérieurs, mais on y a les rapports remontant jusqu'au moment où un élément nouveau entre dans la langue.

Il ne reste que le problème terminologique maintenant que la chose même est analysé. Puisque l'emploi en question du terme *étymologie* n'est pas en contradiction avec ce que nous avons établi, on le pourrait faire valoir, mais seulement d'une telle manière que l'étymologie qui ne remplisse pas la condition saussurienne n'en serait pas moins étymologie et que l'étymologie réalisant cette condition serait appelée p. ex. *étymologie relativement complète*; elle n'est pas absolument complète, parce qu'après avoir établi le rapport à une forme possédant une valeur littérale (p. ex. *avicellus*) on peut remonter aux formes antérieures à celle-ci.

⁴⁷ CLG, p. 259.

Sprawy administracyjne

XV Zjazd Naukowy P. T. J. odbył się w kwietniu 1954 w Krakowie.

W pierwszym dniu Zjazdu (10 IV) referaty programowe dotyczące dorobku językoznawstwa polskiego w okresie ostatniego dziesięciolecia wygłosili:

1. J. Kuryłowicz: *Językoznawstwo ogólne*.
2. J. Safarewicz: *Językoznawstwo indoeuropejskie*.
3. T. Lehr-Splawiński: *Językoznawstwo sławistyczne*.
4. Z. Klemensiewicz: *Językoznawstwo polonistyczne*.

W dyskusji nad tymi referatami zabierali głos: Nitsch (dwukrotnie), Stieber, Doroszewski, Hrabec, Urbańczyk, Kaczmarek, Zabrocki, Lewicka, Streleyn, Rysiewicz, Chmielewski, Jassem, Mirowicz, Pomianowska.

Drugi dzień Zjazdu (11 IV) poświęcony był zagadnieniom ugrupowania języków słowiańskich:

5. Z. Stieber: *Wzajemne stosunki języków zachodnio-słowiańskich*.

Dysk.: Mirowicz, Rudnicki, Sławski, Urbańczyk, Nitsch, Sieczkowski, Doroszewski.

6. W. Kuraszkiewicz: *Ugrupowanie języków wschodnio-słowiańskich*.

Dysk.: Sławski, Doroszewski, Urbańczyk.

7. F. Sławski: *Ugrupowanie języków południowo-słowiańskich*.

Dysk.: Kuryłowicz, Gołąb, Nitsch, Stieber, Urbańczyk, Kuraszkiewicz, Obrębska Jabłońska.

8. T. Lehr-Splawiński: *Podsumowanie (Problem ugrupowania języków słowiańskich)*.

Dysk.: Sieczkowski, Zwoliński, Dejna, Ossowski.

Trzeci dzień Zjazdu (12 IV) przeznaczony był na referaty o temacie dowolnym:

9. K. Nitsch: *Typ dialektyczny do lasa, wissi lub do lasca, w leście jako rezultat wzajemnego oddziaływania dialektów*.

Dysk.: Stieber, Kuryłowicz, Koneczna (dwukrotnie), Jassem, Gniadek, Zagórski, Doroszewski, Mirowicz, Olszewska, Gołąb, Smoczyński, Mańczak.

10. S. Rospond: *Palatalizacja, dyspalatalizacja a tzw. mazurzenie¹*.

Dysk.: Kuryłowicz, Lewicka, Koneczna, Rudnicki, Doroszewski.

11. M. Rudnicki: *Mazurzenie a rozwój polskiego *ř**.

Dysk.: Stieber, Urbańczyk (dwukrotnie), Koneczna, Rospond.

12. R. Stopa: *Powstanie sybilantów*.

Dysk.: Koneczna, Jassem, Sieczkowski.

13. A. Zaręba: *O metodach i technice badań gwarowych*.

Dysk.: Sobierajski, Wierzchowska, Koneczna, Pawłowski, Doroszewski, Pomianowska, Jassem.

¹ Referat ten ukazał się w Biuletynie P. T. J. XIII, s. 21—50.

Na posiedzeniu pełnego Zarządu P. T. J. w dn. 10 IV prezesem wybrano Z. Klemensiewicza (ponownie), wiceprezesem — W. Doroszewskiego, sekretarzem — W. Mańczaka, skarbnikiem — H. Safarewiczową (ponownie).

Przyjęcie do Towarzystwa osiemdziesięciu nowych członków podwoiło niemal jego liczebność (stan 10 IV 1954: 168 członków).

Członkowie Towarzystwa w r. 1954

Andrzejewski Tadeusz, Warszawa	Iglikowska Teresa, Warszawa
Antkowski Ferdynand, Poznań	Ingarden Roman, Kraków
Bargielówna Maria, Łódź	Jabłońska-Turska Halina, Toruń
Bartnicka Barbara, Warszawa	Jassem Wiktor, Poznań
Bartuła Czesław, Kraków	Jaworek Piotr, Kraków
Bąk Stanisław, Wrocław	Jodłowski Stanisław, Kraków
Bogusławski Andrzej, Warszawa	Judycka Irmina, Warszawa
Brajerski Tadeusz, Lublin	Kaczmarek Leon, Lublin
Brodowska Maria, Kraków	Kamińska Krystyna, Łódź
Budzyk Kazimierz, Warszawa	Kamionek Jadwiga, Warszawa
Bzdęga Andrzej, Poznań	Karaś Mieczysław, Kraków
Chłodzińska Jadwiga, Warszawa	Kempf Zdzisław, Wrocław
Chłędowska Krystyna, Wrocław	Klemensiewicz Zenon, Kraków
Chmielewski Janusz, Warszawa	Klemensiewicz-Bajerowa, Kraków
Cimochoowski Wacław, Poznań	Kotański Wiesław, Warszawa
Cyran Władysław, Łódź	Kraszewska Krystyna, Warszawa
Czochralski Jan, Warszawa	Kucała Marian, Kraków
Dejna Karol, Łódź	Kudzinowski Czesław, Poznań
Dłuska Maria, Kraków	Kuraszkiewicz Władysław, Poznań
Doroszewski Witold, Warszawa	Kurkowska Halina, Warszawa
Drabiński Stanisław, Poznań	Kurówna Henryka, Warszawa
Foss Gustaw, Poznań	Kuryłowicz Jerzy, Kraków
Frančić Vilim, Kraków	Kuziorowa Anna, Kraków
Furdal Antoni, Kraków	Lehr-Splawiński Tadeusz, Kraków
Furmanik Stanisław, Warszawa	Lewicka Halina, Warszawa
Galas Piotr, Bochnia	Lewicki Marian, Warszawa ¹
Głowacka-Wierzchowska Bożena, Warszawa	Lindertówna Bronisława, Lublin
Gniadek Stanisław, Poznań	Loretówna Janina, Wrocław
Gołąb Zbigniew, Kraków	Łachówna Kazimiera, Warszawa
Gosiewska Zofia, Łódź	Łaszewski Stefan, Warszawa
Górski Konrad, Toruń	Łossan Zofia, Warszawa
Grabowska-Willmanowa Helena, Kraków	Makowska Irena, Warszawa
Gruchmanowa Monika, Poznań	Mańczak Witold, Kraków
Harasimowicz Irena, Warszawa	Mayenowa Maria Renata, Warszawa
Heintsch Karol, Wrocław	Mikulski Zdzisław, Warszawa
Heinz Adam, Kraków	Milewski Tadeusz, Kraków
Hołubowicz Władysław, Wrocław	Mirowicz Anatol, Warszawa
Hołyńska Tacjana, Warszawa	Mocarska Barbara, Warszawa
Horodyska Halina, Warszawa	Molè Marian, Paryż
Hrabec Stefan, Łódź	Moroń Bogusław, Toruń
	Moszyński Kazimierz, Kraków

¹ Zmarł 12 XI 1955.

- Moszyński Leszek, Poznań
 Mróz-Ostrowska Ewa, Kraków
 Nitsch Kazimierz, Kraków
 Obrębska-Jabłońska Antonina, Warszawa
 Olszewska Irena, Warszawa
 Orzechowska-Zielicz Hanna, Warszawa
 Ossowski Leszek, Wrocław
 Otwinowska Barbara, Warszawa
 Paderewska Maria, Warszawa
 Pankowski Czesław, Warszawa
 Pawłowski Eugeniusz, Nowy Sącz
 Pobożniak Tadeusz, Kraków
 Pomianowska Wanda, Warszawa
 Popowska Hanna, Warszawa
 Puzynina Jadwiga, Warszawa
 Radewa Sabina, Kraków
 Ranozek Rudolf, Warszawa
 Reczek Stefan, Wrocław
 Reszkiewicz Alfred, Warszawa
 Rospond Stanisław, Wrocław
 Rudnicki Mikołaj, Poznań
 Rybicka Halina, Warszawa
 Rysiewicz Zygmunt, Warszawa¹
 Rzesoś Rajmund, Warszawa
 Safarewicz Jan, Kraków
 Safarewiczowa Halina, Kraków
 Sasaki Stefan, Poznań
 Satkiewicz Alojza, Warszawa
 Schlauch Margaret, Warszawa
 Siatkowska Ewa, Warszawa
 Siatkowski Janusz, Warszawa
 Sieczkowski Andrzej, Warszawa
 Sinielnikoff Roxana, Warszawa
 Siudut Andrzej, Kraków
 Skorupka Stanisław, Warszawa
 Skorupkowa M., Warszawa
 Sławki Franciszek, Kraków
 Słoński Stanisław, Warszawa
 Słuszkiewicz Eugeniusz, Warszawa
 Smoczyński Paweł, Toruń
 Sobierajski Zenon, Poznań
 Sokołowska Teresa, Warszawa
 Spsychalska Grażyna, Warszawa
 Stamirowska Zofia, Kraków
 Stein Ignacy, Poznań
 Stieber Zdzisław, Warszawa
 Stoffel Ewa, Wrocław
 Stopa Roman, Kraków
 Strelcyn Stefan, Warszawa
 Styczek Irena, Warszawa
 Sułkowska Jadwiga, Warszawa
 Szkiładź Celina, Warszawa
 Szkiładź Hipolit, Warszawa
 Szlifersztajn Salomea, Warszawa
 Szperling Halina, Warszawa
 Szulc Aleksander, Poznań
 Szweykowska Helena, Wrocław
 Szydłowska Barbara, Poznań
 Szymczak Mieczysław, Warszawa
 Ściebora Wiktoria, Warszawa
 Śmiech Witold, Łódź
 Świdrska-Koneczna Halina, Warszawa
 Taszycki Witold, Kraków
 Tazbir Wanda, Warszawa
 Tokarski Jan, Warszawa
 Tomczyszyn Teresa, Warszawa
 Topolińska Zuzanna, Warszawa
 Truszkowski Witold, Kraków
 Tubielewicz Władysław, Warszawa
 Urbańczyk Stanisław, Poznań
 Wędkiewicz Stanisław, Paryż
 Wieczorkiewicz Bronisław, Warszawa
 Wierzchowski Józef, Warszawa
 Winklerówna Irena, Lublin
 Woronczak Jerzy, Wrocław
 Zabrocki Ludwik, Poznań
 Zagórski Zygmunt, Poznań
 Zajączkowski Ananiasz, Warszawa
 Załupska-Jeżowa Maria, Warszawa
 Zamościńska Joanna, Kraków
 Zaręba Alfred, Kraków
 Zarębina Maria, Kraków
 Zawadowski Leon, Wrocław
 Zdancewicz Tadeusz, Poznań
 Zembatówna Maria, Wrocław
 Zierhoffer Karol, Poznań
 Zwoliński Przemysław, Warszawa

¹ Zmarł 14 IV 1954.

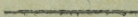
Spis rzeczy — Table des matières

Artykuły

	Strona
J. Kuryłowicz, Językoznawstwo ogólne w dziesięcioleciu 1945—1954	1
J. Safarewicz, Językoznawstwo indoeuropejskie w Polsce w latach 1945—1954	11
T. Lehr-Splawiński, Główne kierunki i wyniki badań nad językami słowiańskimi w dziesięcioleciu Polski Ludowej	24
Z. Klemensiewicz, Dorobek językoznawstwa polonistycznego w dziesięcioleciu Polski Ludowej	35
Z. Stieber, Wzajemne stosunki języków zachodnio-słowiańskich	73
W. Kuraszkiewicz, Ugrupowanie języków wschodnio-słowiańskich	94
F. Sławski, Ugrupowanie języków południowo-słowiańskich . . .	103
T. Lehr-Splawiński, Problem ugrupowania języków słowiańskich	112
K. Nitsch, Geneza dialektycznego przedłużania szczelinowych typu S w środku niektórych wyrazów polskich	122
R. Stopa, Powstanie sybilantów (dźwięków sepleniących, syczących i szypiących)	128
A. Zaręba, O metodach i technice badań gwarowych	140
L. Zawadowski, Étymologie et valeur étymologique des mots .	157
Sprawy administracyjne	191

Spis artykułów i recenzji
 pomieszczonych w Biuletynie P. T. J. XIII

	Strona
T. Brajerski, Jak mogło powstać polskie mazurzenie	1
J. Kuryłowicz, Uwagi o mazurzeniu	9
St. Rospond, Palatalizacja, dyspalatalizacja a tzw. mazurzenie . . .	21
W. Taszycki, Nowy argument za późnością mazurzenia	51
W. Mańczak, Repartycja końcówek gen. sg. -a: -y w ukraińskim . . .	57
Z. Gołąb, Funkcja syntaktyczna partykuły <i>da</i> w językach pd- słowiańskich	67
Z. Rysiewicz, Optativus w funkcji czasu przeszłego w chorez- mijskim	93
Z. Rysiewicz, La construction passive dans quelques langues indo- européennes et en sémitique	99
J. Kuryłowicz, La genèse de certaines altermances qualitatives en sémitique	109
T. Milewski, Odpowiedniki indoeuropejskich zdań złożonych w ję- zykach amerykańskich	117
A. Heinz, Związek wypowiedzeniowy wprost i nie wprost	147
St. Jodłowski, Techniczne kryterium klasyfikacji wyrazów	169
J. Safarewicz, Pierre Chantraine <i>Grammaire homérique</i> II	177
L. Zawadowski, Henrik Becker <i>Zwei Sprachanschlüsse</i>	183
R. Stopa, W. W. Bunak <i>Powstanie mowy według danych antropologii</i>	193



Société Polonaise de Linguistique

L'organe de la Société est le Bulletin. Il paraît en fascicules libres. Les articles peuvent être rédigés en polonais, anglais, français ou russe et doivent être dactylographiés.

Comité de Rédaction:

Rédacteur: *Tadeusz Milewski*, professeur à l'Université de Cracovie;

Membres:

Witold Doroszewski, professeur de langue polonaise à l'Université de Varsovie; Jerzy Kuryłowicz, professeur de linguistique générale à l'Université de Cracovie; Kazimierz Nitsch, professeur honoraire à l'Université de Cracovie; Stanisław Wędkiewicz, professeur de philologie romane à l'Université de Cracovie.

Prière d'adresser tout ce qui concerne la Rédaction (articles, comptes rendus, livres, revues, etc.) Cracovie, rue Gołębia 20, III.

Les membres de la Société reçoivent le Bulletin contre versement d'une cotisation annuelle. Les personnes et les établissements ne faisant pas partie de la Société peuvent se procurer le Bulletin en s'adressant à la Rédaction.
